

Dr. Lindner.



Psychologia

Psychologia

OPRACOWAŁ

Dr. Kulczyński.



KRAKÓW. 1895.



Dr. GUST. AD. LINDNER.

.....

WYKŁAD

PSYCHOLOGII EMPIRYCZNEJ

(według wydania 10 i 11)

OPRACOWAŁ

Dr. LEON KULCZYŃSKI.

Cena oprawnego egzemplarza 1 zł. w. a.



Kauweke

140

KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA

W Drukarni W. L. Anczyca i Spółki.

1895.



Zbiory specjalne

Spe



284033

BIBLIOTEKA UNIwersYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0173365

W/193/05p

TREŚC.

WSTĘP.

I.

O psychologii w ogóle.

Paragraf	Strona
1. Świadomość	1
2. Dusza	2
3. Ciało i dusza	4
4. Psychologia empiryczna	5
5. Źródła psychologii empirycznej	8
6. Metoda psychologii empirycznej	9

II.

Wzajemny wpływ ciała i duszy na siebie.

7. Fakta	10
8. Układ nerwowy	12
9. O możliwości wzajemnego wpływu między ciałem a duszą. Błędne zapatrywania	15
10. Następstwa wzajemnego wpływu między ciałem a duszą	17

Właściwa psychologia.

11. Trzy działy psychologii	20
---------------------------------------	----

CZEŚĆ PIERWSZA.

Wyobrażanie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Jak wyobrażenia powstają?

12. Wrażenie	22
13. Treść, siła i wyraz wrażeń	24

Paragraf	Strona
14. Stosunek między podniętą a wrażeniem. Prawo psychofizyczne	25
15. Dwa główne rodzaje wrażeń	29
16. Wrażenia cielesne	30
17. Wrażenia zmysłowe	32
18. Zmysł dotyku	34
19. Zmysły chemiczne	37
20. Słuch	38
21. Wzrok	40
22. Udział zmysłów w poznaniu świata zewnętrznego	44
23. Ruch	46
24. Spostrzeżenie	48

ROZDZIAŁ DRUGI.

Odnowa wyobrażeń i ich losy.

25. Świadomość jasna i przyćmiona	51
26. Zasadnicze prawa wzajemnego wpływu wyobrażeń na siebie	54
27. O tamowaniu w szczególności	56
28. Odnowa wyobrażeń (reprodukcja) 9.I.1935	57
29. Szczegółowe prawa odnowy	59
30. Odnowa szeregów	61
31. Znaczenie szeregów	63
32. Odnowa i wrażenie	65
33. Odnowa ruchów	68
34. Pamięć 9.I.1935	69
35. Rodzaje pamięci	71
36. Rozwój pamięci	72
37. Wyobrażenia	74
38. Znaczenie wyobraźni w nauce i wychowaniu	76
39. Wyobrażenie czasu	77
40. Wyobrażenie przestrzeni. Szereg przestrzeni	79
41. Oryentowanie się w przestrzeni	81
42. Wyobrażenia jako siły psychiczne. Wykształcenie psychologiczne	85
43. Apercepcja	86
44. Znaczenie apercepcji. Uwaga	88
45. Losy wyobrażeń. Pogląd ogólny 9.I.1935	90

ROZDZIAŁ TRZECI.

Inteligencja.

46. Myślenie w ogóle	92
47. Sąd	94
48. Wnioskowanie	95
49. Prawdziwość sądu	96
50. Tworzenie pojęć	97

Paragraf	Strona
51. Rodzaje pojęć	98
52. Mowa i myśl	101
53. Jak powstaje mowa?	102
54. Wykształcenie rozsądku	104

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Świadomość siebie samego.

55. „Ja“ jako wyobrażenie własnego ciała	107
56. „Ja“ jako punkt zborny wyobrażeń	109
57. „Ja“ historyczne	111
58. „My“ jako ja społeczne	112

CZĘŚĆ DRUGA.

Uczucie.

59. Jak uczucia powstają	115
60. Treść, ton, siła i trwałość uczuć	117
61. Uczucia a wyobrażenia	119
62. Podział uczuć	120
63. Uczucia ogólne	121
64. Uczucia zmysłowe	123
65. Inne niższe uczucia	125
66. Uczucia wyższe	127
67. Uczucia intelektualne	129
68. Uczucia estetyczne	130
69. Uczucia estetyczne elementarne i ogólne. Forma i treść piękna	133
70. Smak estetyczny	135
71. Uczucia moralne	137
72. Uczucia religijne	139
73. Uczucie świadomości	140
74. Współuczucie	143
75. Wzajemny wpływ uczuć na siebie	145
76. Afekty, czyli silne wzburzenia umysłu	147
77. Podział afektów	149

CZĘŚĆ TRZECIA.

Dążenie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

78. Pożądanie	151
79. Zaspokojenie pożądania	153
80. Dążenie w stosunku do wyobrażania i uczucia	155
81. Wzajemny stosunek pożądań	157

ROZDZIAŁ DRUGI.

Szczegółowe postaci pożądania.

Paragraf	Strona
82. Podział pożądań	159
83. Popęd	160
84. Skłonność pociąg	163
85. Namietność	165
86. O powstawaniu namietności, jej wzroście i upadku . . .	167
87. Różne rodzaje namietności	170
88. Afekt a namietność	171

ROZDZIAŁ TRZECI.

Wola.

89. Wola w ogólności	174
90. Rozwój woli	176
91. Działanie woli zewnętrzne. Czyn	178
92. Działalność woli wewnętrzna	180
93. Rozwaga i postanowienie	182
94. Wolność psychologiczna	183
95. Rozum	186
96. Charakter	188

DODATEK.

O chorobach duszy.

97. Marzenie senne jako pierwowzór choroby duszy	191
98. Zaburzenia psychiczne w „zdrowym“ stanie życia duchowego	193
99. Jak powstają choroby duszy	195
100. Główne rodzaje chorób umysłowych	198
101. Spotęgowanie czynności duszy przez chorobliwe wpływy	199

WSTĘP.

I.

O psychologii w ogóle.

§. 1.

Świadomość.

To, co przestrzeń zajmuje, nazywamy **materyą**. Zmianami materji są **ruchy**, te zaś wymagają dla siebie oprócz przestrzeni także czasu. Gdy kamień spada, liść więdnie, musi się to odbywać w czasie i przestrzeni.

Zmiany materji, ponieważ tyczą się jej zewnętrznej strony, można nazwać zewnętrznym jej stanem.

Równolegle ze zmianami zewnętrznymi, które się w czasie i przestrzeni odbywają, wyobrażamy sobie stany wewnętrzne ostatecznych, niepodzielnych składników materji, czyli atomów, występujące tylko w czasie. Oczywiście tych wewnętrznych stanów w atomach poznać nie możemy, bo wszystko, cokolwiek w zakresie naszego doświadczenia wchodzi, musi być koniecznie zewnętrzne. Mimo to musimy przypuścić, że wewnętrzny stan atomów się zmienił, jeżeli spostrzegamy zmianę w zewnętrznym ich zachowaniu się; natomiast owe wewnętrzne, zupełnie nieznanne nam, właściwości materji tak długo uważamy za niezmiennione, jak długo nie zmienia się jej stan zewnętrzny (skutki, objawy sił).

Jedną tylko jest grupą stanów wewnętrznych, którą znamy z doświadczenia bezpośredniego, t. j. stany nasze własne wewnętrzne, wśród nich bowiem sami jesteśmy.

Nasze własne wewnętrzne stany, występujące tylko w czasie, nie potrzebujące przestrzeni, nazywamy stanami duchowymi, albo **wyobrażeniami**; ogół wyobrażeń tworzy **świadomość**, a wszechstronne przenikanie się ich wzajemne i ściśle zjednoczenie w naszym ja nazywamy **świadomością** siebie samego.

§. 2.

Dusza.

Spostrzeżenia, które czynimy nad własną świadomością, dadzą się do trzech zasadniczych faktów sprowadzić. Dane są mianowicie:

- 1) Pewna ilość wyobrażeń, które się pojawiają i znikają;
- 2) zmieniająca się co chwila jedność tych wyobrażeń w formie świadomości;
- 3) wiązanie chwilowych, następujących po sobie świadomości w jednolitą świadomość, że nasze ja stale zostaje jedno i to samo.

Te trzy zasadnicze fakty wiedą do przypuszczenia istnienia duszy.

Rozróżniamy mianowicie istoty (substancje) i stany ich. Rzecz, jako istota, zostaje trwale, jakkolwiek zmieniają się jej stany. Istotę, w której tkwią nasze wyobrażenia i wszelkie, od nich wywiedzione, wewnętrzne stany, nazywamy duszą. Wyobrażenia są stanami duszy — dusza jest podmiotem i podścieliskiem wyobrażeń, ich właściwiciela.

Jedność i jednolitość świadomości pozwala nam wnioskować o naturze duszy, jako owej właścicielki wyobrażeń. Zastanowić się mianowicie wypada nad tem, czy jest pojedynczą istotą, czy złożoną i czy jest tego

samemu gatunkowi co podstawa zmian cielesnych, czy też gatunkowi innego.

Żeby dusza miała być istotą złożoną, nie możemy przypuścić z powodu tego faktu, że wszelkie duchowe stany, jakkolwiekby były rozmaite i sprzeczne między sobą, i to zarówno współczesne jak i po sobie następujące, wiążą się z sobą w zupełną jedność i przenikają się wzajemnie jak najściślej. Nasze ja przedstawia nam się mimo całej zmienności stanów duszy jako jedno i niepodzielne, co nie byłoby możebnem, gdyby stany duszy, podobnie jak stany ciała rozdzielały się na różne istoty. Istota zatem, do której wyobrażenia należą, musi być pojedynczą.

Mimo to mogłaby należeć do tego samego gatunku istot, które tworzą skład ciała, gdyż i te należą sobie wyobrażać jako pojedyncze. Rzeczywiście znakomity myśliciel, filozof Leibnitz, utrzymywał, że i te istoty należą do wyobrażających. Jednakowoż owa istota, której przypisujemy stany nasze wewnętrzne, czysto czasowe, musi na wszelki wypadek mieć wybitne, odznaczające się stanowisko między atomami naszego ciała, tak, iż mamy zupełne prawo odróżniać ją od wszystkich składowych części ciała, jako istotę szczególnego, wyższego rodzaju i nazywać ją innem mianem. Tą istotą, której wewnętrzne stany jedynie bezpośrednio znamy i do której odnosić się muszą zjawiska, w naszym ciele powstające, za pośrednictwem całego szeregu procesów, aby dojść do świadomości, jest właśnie dusza. Jest ona zatem **istotą pojedynczą, różną od ciała**, o której dalszych przymiotach i wewnętrznym charakterze drogą doświadczenia nie stwierdzić się nie da¹⁾.

Uw. Stąd, że wyobrażenia całkiem nie dadzą się porównywać ze stanami materii, jeszcze nie można przypuszczać, że istnieje dusza, ponieważ wewnętrznych stanów materii (czegoś analogicznego do naszych wyobrażeń) nie znamy. Prawdziwą pobudką do tego przypuszczenia jest jedność świadomości. Jest faktem, że współczesne, psychiczne stany ujmujemy w najściślejszą jedność i wyobrażenia nawet z najodleglejszych czasów, przecież wszystkie odnosimy do je-

¹⁾ Dalsze wytłomaczenie tego przedmiotu nie należy już do empirycznej psychologii, lecz do metafizyki, która tworzy najtrudniejszy i najsporniejszy dział filozofii.

dnego ogniska tj. do naszego ja. Tego, jednoczącego punktu, który znajdujemy w pojedynczej duszy, filozofia materialistyczna nie zdoła wykazać.

§. 3.

Ciało i dusza.

Ciało i dusza są to dwie różne istoty, jedna z zewnątrz, druga wewnętrzna, jedna zmysłowa i złożona, druga umysłowa i pojedyncza. Mimo tego przeciwstawienia jest między nimi istotny związek i wzajemna zależność. Gdzie jest żyjące ciało, przypuszczamy duszę, gdzie dusza, przypuszczamy ciało. Ciało bez duszy nazywamy zwłokami, duszę bez ciała duchem.

Pominąwszy ten związek pojęć, znany z doświadczenia szereg uderzających faktów, które dowodzą wzajemnej zależności między ciałem a duszą, tak, iż się zdaje, że jedno i drugie, to tylko dwie różne strony jednej ludzkiej istoty. Filozofia ma tę dwustronność jednej istoty ludzkiej wytłomaczyć. Według tego, czy wynik tego wytłomaczenia wykazuje jednorodność, czy dwoistość natury człowieka, zapatrywania filozoficzne mają charakter monizmu lub dualizmu.

Dualizm uważa ciało i duszę za dwie zasadniczo różne istoty, które się nie dadzą sprowadzić do wspólnego pierwiastku. **Monizm** jest albo materializmem albo spirytualizmem czyli idealizmem według tego, czy duchowe objawy stara się wytłomaczyć cielesnymi, czy cielesne duchowymi.

Pojęcie rzeczy, oparte na doświadczeniu, wychodzi z tej zasady, że w życiu dadzą się odróżnić dwie wielkie różnorodne grupy zjawisk, t. j. zjawisk, odbywających się w czasie i przestrzeni i zjawisk, odbywających się tylko w czasie; obydwie te grupy przedstawiają się: jedna jako znana z doświadczenia zewnętrznego, druga z wewnętrznego. Według tego dzieli się **antropologia**, czyli nauka o człowieku na **somatologię** t. j. naukę o ciele i **empiryczną psy-**

chologię t. j. naukę o duszy. Każda z tych dwóch umiejętności uwzględnia drugą tylko o tyle, o ile do zrozumienia faktów, które przedstawia, nieodzownie tego potrzeba.

Uw. Człowiek słusznie bywa uważany za mikrokosmos, ponieważ ogólne stosunki w budowie świata powtarzają się w człowieku na mniejszą miarę (dusza człowieka jest na obraz i podobieństwo Boskie stworzona). Wobec tego, zapatrywania na stosunek między ciałem a duszą człowieka zależą od zapatrywań filozoficznych na wszechświat i są niejako tegoż obrazem. Dualizm, jako zapatrywanie filozoficzne, wprowadził do nowszej filozofii Cartesius († 1650), który przyjął dwie różne substancje, myślącą i cielesną. Jego następca Spinoza († 1677) jest twórcą monizmu i uczył, że jest tylko jedna nieskończona substancja, która się nam z różnych stron jako duch i natura przedstawia. Tę myśl rozwinął dalej Schelling († 1854) w filozofii tożsamości. W tej filozofii stają duch i materya jako różne, równo uprawnione, postaci jednej pierwotnej istoty. Ten obojętny monizm dzieli się znowu na kierunek spirytualistyczny, który u Fichtego († 1814) przybrał najskrajniejszy wyraz w absolutnem ja i realistyczno-materyalny, który rozpoczyna się od Locke'a († 1704), a ciągnie się dalej w filozofii oświecenia francuskiej i w nowszym materializmie.

§. 4.

Psychologia empiryczna.

Zadaniem **psychologii** w ogólności jest, zbadać prawa życia duchowego i przez nie wytłomaczyć rozmaitość objawów umysłowych. Dla spełnienia tego zadania można obrać dwojaką drogę: **dedukcyi**, która od ogółu przechodzi do szczegółów, albo **indukcyi**, wiodącej przeciwnie od szczegółów do ogółu. Pierwsza droga jest spekulacyjna, postępują nią umiejętności filozoficzne; druga empiryczna, której się trzymają umiejętności doświadczenia.

Stosownie do tego rozróżniamy psychologię racjonalną, czyli **spekulacyjną**, jako część filozofii, i **empiryczną**, jako umiejętność na doświadczeniu opartą. Podczas gdy nauki przyrodnicze przez zastosowanie metody indukcyjnej, którą stworzył Bacon z Werulamu († 1626), a świetnie przeprowadził Newton i jego następcy, postępują drogą własną bez uwzględnienia badań metafizycznych.

zycznych; zajmowano się psychologią aż do najnowszych czasów prawie wyłącznie jako nauką filozoficzną, stosując metafizyczne zasadnicze pojęcia o bycie w ogóle do duszy. Byłoby postępowanie dedukcyjne. Powstało stąd tyle psychologii, ile było szkół filozoficznych.

W przeciwstawieniu do tego pojmowania rzeczy postawiła sobie psychologia empiryczna za zadanie, obracać jako punkt wyjścia fakta świadomości i na nich zapożyczając metody indukcyjnej oprzeć teorię, wyjaśniającą życie umysłowe. W porównaniu z naukami przyrodniczymi ma psychologia przytem podwójną korzyść; po pierwsze w tem, że owe szczegółowe fakta świadomości, jako przedmiot wewnętrznego doświadczenia są nam bezpośrednio dostępne, podczas gdy przedmioty zewnętrznego doświadczenia w naukach przyrodniczych możemy poznać tylko pośrednio, t. j. za pośrednictwem naszej świadomości — po drugie dlatego, że obfitość tych faktów z powodu pełnej różnorodności zjawisk życia duchowego i wielości ludzi jest nadzwyczajna. Znajduje się jednakowoż o tyle w niekorzystnym położeniu, że składniki całego życia umysłowego wobec jedności świadomości nie leżą przed nami pojedynczo rozdzielone, lecz niekiedy tak są skomplikowane, że zamiast być materialem jasnym, służącym za pierwszą podstawę dla nauki psychologii, stają się dla niej trudnemi zagadnieniami¹⁾.

Podczas gdy przy badaniu zewnętrznych przedmiotów wszystko się da w przestrzeni rozłożyć i kolejno w czasie osobno brać na uwagę, a zatem łatwiejszy przegląd się zyskuje, — zjawiska wewnętrznego życia idą wprawdzie po sobie i chwila za chwilą dadzą się obserwować, ale rozłożyć ich w przestrzeni jednego obok drugiego nie można. Dlatego też tu o wiele jest trudniej poznać przyczynowy związek oddzielnych zjawisk między sobą, niż przy zmianach w świecie zewnętrznym,

¹⁾ Ta komplikacja przybiera nadzwyczajne rozmiary, ponieważ każdorazowy stan świadomości zależy nie tylko od rzeczywiście występujących wyobrażeń, ale także od dawniejszych, które kiedykolwiek były, a zawsze istnieją, jakkolwiek utajone. Cała zatem duchowa przeszłość oddziałuje na bezpośrednią teraźniejszość.

i nie można się też dziwić, że aż do najnowszych czasów stanowczo twierdzono, że pojęcie przyczynowości całkiem nie da się zastosować do przebiegu stanów duszy i okazywano skłonność do uważania władz duszy za potęgę, działające bez żadnego prawa.

Mimo tych trudności okazało się zastosowanie metody indukcyjnej, przyrodniczej, na polu wewnętrznego doświadczenia bardzo korzystnem, zwłaszcza odkąd Herbart ułożył drogę swojemi pracami, a empirycznej psychologii nie można już odmówić prawa do zajęcia stanowiska między ścisłemi umiejętnościami.

1) Uw. 1. Wielkie zasługi położył dla psychologii nie tylko spekulacyjnej, ale także empirycznej niemiecki filozof Herbart (1776—1841). W przedmowie do dzieła swojego: Umiejętność psychologii (Psychologie als Wissenschaft) twierdzi wyraźnie: „Jedynego punktu oparcia nie stanowi dla mnie „ja“, lecz podstawa moja jest tak szeroka, jak całe doświadczenie“. Zastosowując matematykę do zjawisk równowagi i ruchu wyobrażeń, zbliżył psychologię do umiejętności ścisłych. Prawda, że obliczenia jego odnoszą się tylko do ilości i stosunków idealnych, a o zastosowaniu ich do konkretnych duchowych objawów ani myśleć nie można; ale już dzisiaj pojawiają się usiłowania, ażeby na polu nauki o duszy rzeczywiste wymiary wprowadzić i jednostkę miary dla siły wyobrażenia, którą Herbart przypuszczał idealnie, wyszukać na drodze doświadczalnej. Jestto przedmiotem psychofizyki G. F. Fechnera, który sobie jako cel założył „ustanowienie miary psychicznych ilości“ (Elemente der Psychophysik, 2 Theile, Leipzig 1860).

2) Uw. 2. Psychologia empiryczna, jako umiejętność ścisła, jest niezawisłą od wszelkich metafizycznych pojęć o istocie duszy i dlatego z góry nie podejmuje się rozwiązania owych kwestyi, które z nich wypływają. Na czem właściwie polega istota duszy, jak wchodzi we wzajemny stosunek z ciałem, jak się da pogodzić pojedynczość jej z wielością stanów i na czem właściwie wyobrażenie polega: o tem psychologia tylko tyle pouczy, ile fizyka wytłómaczyć może, co jest „materyą“, i „siłą“ i jaki ich jest stosunek do siebie. Jednakowoż tak, jak dla fizyki mimo to zostaje wielki obszar badania w zakresie pośrednich zjawisk przyrody, tak samo otworem stoi dla psychologii wielkie pole badań, które od pojęcia metafizycznego o duszy całkowicie są niezawisłe. Jak zapomocą zmysłów powstają wrażenia i spostrzeżenia, jak pamięć je przechowuje a wyobrażenia zmienia, rozstrząda odpowiednio obrabia; jak walka wyobrażeń wywołuje różne stany umysłu i jakie tu prawa panują, o tem można wiele się dowiedzieć nawet bez owych metafizycznych podstaw. Tak psychologia empiryczna może sobie powetować brak gruntowności badań przez szę-

rokość ich; wobec niej psychologia spekulacyjna nie traci racji bytu, ale empiryczna przygotowuje do niej, jak do studyów filozofii w ogóle.

There is still a very strong tendency to regard psychology as a speculative science. It is not so. Psychology is a science which is preparing for philosophy in general. It is not a speculative science. It is a science which is preparing for philosophy in general. It is not a speculative science. It is a science which is preparing for philosophy in general.

Źródła psychologii empirycznej.

Źródłem, z którego psychologia empiryczna czerpie dla siebie materyał, są fakta, z doświadczenia wewnętrznego zebrane. Te zyskujemy przez **obserwacyą** i umysłne **eksperymenty**.

Obserwacya jest czworaka: a) nasza nad sobą, b) nasza nad innymi, c) innych nad sobą i d) innych nad innymi. Dwa ostatnie rodzaje poznajemy oczywiście z opowiadań i opisów, nam dostarczonych.

Obserwacya własna nad sobą jest najważniejszym źródłem badań psychologicznych. Tylko przez nią poznajemy bezpośrednio stany duszy i dopiero na podstawie tej znajomości z zauważonych obcych objawów i udzielonych wiadomości wyobrażamy sobie stany duchowe innych ludzi. Obserwacya ta jednak spotyka się z osobliwymi trudnościami, ponieważ przedmiot, nad którym spostrzeżenia czynimy, t. j. w tym wypadku dusza, nie jest na zewnątrz nas, jak zwykle inne przedmioty, lecz tworzy jedność z podmiotem, który spostrzeżenia czyni. Podmiot ten, t. j. nasze ja, musi zatem dzielić się na dwoje, stronę obserwującą i obserwowaną, przyczem pierwsza, głębsza, usuwa się z pod uwagi; albowiem gdybyśmy chcieli także tę stronę uczynić przedmiotem obserwacyi, musiałoby się nasze ja ponownie dzielić, przyczem znowu strona obserwująca usuwałaby się z pod uwagi i t. d. Z tego powodu spostrzeżenia nad sobą samym mogą tylko do pewnej głębi wnikać, a są w naszej świadomości tak skryte tajniki, że ich nasze badanie nigdy dosięgnąć nie zdoła. Nadto są stany, których obserwować na sobie nie można. Do nich należą pierwsze początki świadomości dziecka, wzburzenia umysłowe, czyli afekty, w których zapominamy o sobie, i rozmaite niezwykle i nieprawidłowe stany, które trafiają się jako wynik całkiem oso-

bliwego rozwoju życia indywidualnego (zboczenia umysłowe i t. p.).

3) Dlatego dodatkowo potrzebujemy koniecznie spostrzeżeń nad innymi ludźmi. Te rozszerzają zakres faktów psychologicznych poza nasze ciasne granice indywidualne. Poznajemy osoby różne i w różnych duchowych stanach. Przez to wyjaśnia się wpływ czynników wewnętrznych i zewnętrznych, konstytucji cielesnej, temperamentu, wychowania, obcowania i powołania, na rozwój psychiczny. Szczególnie pouczające są w tym względzie studia autobiografii sztukmistrzów, uczonych i w ogóle wybitnych osób, tudzież spostrzeżenia nad dziećmi i nad ludami dzikimi, nad obłąkanymi i zbrodniarzami, pozbawionymi jednego zmysłu i innymi „wyjątkowymi“ ludźmi.

Uw. Z tego olbrzymiego jednak materyału psychologicznych faktów nada się tylko mało co jako podstawa dla indukcyjnych badań, a to dla tego, ponieważ większa część tych faktów wyraża bardzo skomplikowane psychologiczne zjawiska. Okazuje się raczej potrzeba uproszczenia faktów przez umysłne wywoływanie pewnych stanów i stwierdzanie ich wpływu na wynik ogólny przez wykluczanie i wprowadzanie pojedynczych psychologicznych czynników. Eksperyment zatem, który w zakresie, tyjącym się zjawisk zewnętrznych, tak wybitną rolę odgrywa, nie może być także w psychologii pominięty. Przyczynił się też stanowczo do rozświecenia elementarnych zjawisk życia duchowego, mianowicie wrażeń zmysłowych, ich rozmaitych właściwości i praw, w nich panujących.

§. 6.

Metoda psychologii empirycznej.

Metoda indukcyjna w każdej indukcyjnej umiejętności przybiera inną postać, według różnych właściwości przedmiotu. W historii naturalnej polega na opisywaniu i klasyfikowaniu; w fizyce na tłumaczeniu faktów prawami i częściowo na stawianiu hipotez; w anatomii na rozbiórce całości na części składowe i wynajdywaniu homologii; w fizjologii jest teleologiczną i genetyczną. Z wszystkich tych metod przejęmuje psychologia empiryczna, ile potrzeba wymaga.

Jako historia naturalna duszy, stara się przede wszystkim zebrać w grupy zjawiska świadomości do siebie podobne, te grupy opisać i klasyfikować. Przytem jednak trzeba się strzedz błędu, zwykłego w dawniejszej nauce psychologii, która typowe zjawiska uważała za władze duszy i przypuszczała, że te władze, jak np. pamięć, wyobraźnia, uczucia, wola, są siłami, duszy wrodzonymi, z których każda odmienne objawy wywołuje. Tak zwane władze duszy, są to tylko nazwy na oderwane pojęcia, ale zresztą nie przedstawiają nic realnego. W nowszej psychologii pozostawiamy na razie odróżnianie władz (rozsądek, rozum, pamięć, wyobraźnia i t. d.) dla ułatwienia przeglądu, ale nie możemy tem samem zadania za spełnione uważać.

Jako anatomia świadomości, rozkłada psychologia nader skomplikowane objawy na pojedyncze, już nie dające się dalej rozłożyć, składowe części — a jako fizjologia duszy, stara się metodą genetyczną wykazać, jak się przez wzajemne oddziaływanie wyobrażeń na siebie tworzą w ciągu rozwoju duchowego w człowieku i w narodach rozmaite trwałe i zmienne stany świadomości. Wykazać się to da tylko wtedy, jeżeli na wzór fizyki stwierdzimy owe prawa, którym wzajemny wpływ wyobrażeń na siebie ulega. Przytem wolno psychologii tam, gdzie być może mowa o ilościach, użyć nawet matematyki do pomocy, która w fizyce tak wielką ma doniosłość.

II.

Wzajemny wpływ ciała i duszy na siebie.

§. 7.

Fakta.

Stany duszy zależą w chwili powstawania i w przebiegu swoim od procesów, które się odbywają w organizmie cielesnym. Wszelka wiadomość o zmianach w oto-

czeniu naszem dochodzi nas przez pobudzenie fizyczne naszych zmysłów, wywołane przez zewnętrzne zdarzenia; wszelkie działanie na zewnątrz, w którem okazuje się nasza władza nad światem zewnętrznym, da się przeprowadzić tylko zapomocą ruchów ciała, które wywołuje nasza wola.

Ciało wpływa ustawicznie na duszę, ponieważ zmiana materji, która towarzyszy procesowi życia, odbija się w postaci wrażeń w naszej świadomości i tem samem zapełnia znaczną część tej świadomości; ale wpływa także na duszę przez to, że pomoc ciała przy wszystkich stanach duchowych zawisła od prawidłowego funkcjonowania układu nerwowego, a w drugim rzędzie od ogólnego zdrowia ciała.

Dusza ze swojej strony oddziaływa na ciało, ponieważ, pominiawszy ruchy dowolne, wszelkie stany duszy odbijają się w sposób niezależny od naszej woli jako nadzwyczaj drobne ruchy ciała i bądź silniej, bądź słabiej wpływają na funkcje cielesne. Na owych drobnych ruchach polegają miny i stała ich postać fizjonomia. W życiu powszednim często z fizjonomii sądzymy o duchowym usposobieniu człowieka, którego pierwszy raz widzimy. Należą tu płacz, śmiech, uczucia i afekty. Zadowolenie duchowe jest źródłem zdrowia cielesnego; namiętności i afekty, które tak życiem duchowym wstrząsają, trawią także ciało.

Ciało przedstawia się zatem jako „system zorganizowanych, materyalnych środków, zdolnych do gromadzenia wszelkich pobudek dla wywarcia wpływu na duszę i odwrotnie do rozproszania znowu jej pobudek na świat otaczający“ (Lotze). Jestto organizm, którego najgłówniejszy ustrój t. j. układ nerwowy ma za przeznaczenie wszelkim stanom duszy drgnięciem swoim towarzyszyć jak rezonans w narzędziu muzycznym. To towarzyszenie stanów ciała stanom duszy można też nazwać fizjologicznym rezonansem, który nie zostaje bez wpływu na duszę (§. 12).

Uw. Zawisłość duszy od ciała jest wielka. Obniżenie i podniesienie czynności żywotnych przenosi się z ciała na duszę. Rano mamy

większą ochotę także do umysłowej pracy, aniżeli wieczorem. Mens sana habitat in corpore sano. Używanie napojów spirytusowych, klimat i temperatura, środki pożywienia i trucizny — wszystko to wpływa przez ciało pośrednio na ducha. Do wielu zbrodni i namiętności usposabiają naprzód organiczne właściwości ciała. Najwięcej uderzająca jest zależność duszy od ciała, gdy zwrócimy uwagę na różnice wieku. Stopień najwyższy i najniższy czynności żywotnych u dorosłego mężczyzny i u starca jest ten sam dla ciała, co i dla duszy. Rzadkie przykłady utrzymania sprężystości umysłowej u ludzi nadzwyczajnej potęgi duchowej, nawet w starości, jak u Sofoklesa, Woltera, Getego, Aleksandra Humboldta nie mogą reguły obalić.

§. 8.

Układ nerwowy.

Organem, pośredniczącym między ciałem a duszą przy wzajemnym ich wpływie na siebie, jest **układ nerwowy**. W skład jego wchodzi części centralne t. j. mózg i rdzeń pacierzowy, tudzież części obwodowe, t. j. włókna nerwowe, wychodzące zarówno z mózgu jak i rdzenia pacierzowego, a rozchodzące się po całym ciele aż do powierzchni tegoż.

Części obwodowe układu, t. j. włókna, mają tę właściwość, że ulegają podrażnieniu. Podrażnienie objawia się jako zmiana w molekułach i w elektro-motorycznym stanie nerwów. Pierwsza jeszcze jest mało znana, druga (wykazana przez Du Bois Reymonda) polega na tem, że prąd elektryczny, który w spokojnym nerwie ustawicznie płynie, w chwili podrażnienia nerwu słabnie. Działalność zatem włókien nerwowych zasadza się na tem, że ten stan podrażnienia przez całą swoją długość przeprowadzają. Włókna nerwowe mianowicie są rozpięte między centralnymi częściami układu i narządami ciała. Jeżeli tym narządem jest wrażliwe miejsce skóry, to podrażnienie, wywołane zewnętrznym zjawiskiem (ciśnienie, ciepło i t. p.), idzie od podrażnionego miejsca skóry ku ośrodkowi nerwowemu, zatem w kierunku **dośrodkowym** i kończy się na tem, że w duszy powstaje wrażenie. Jeżeli jednak owym narządem ciała jest mięsień, to podrażnienie (np. skutkiem woli, aby pewien ruch wykonać) idzie od ośrodka ku obwo-

dowi, zatem w kierunku **odśrodkowym** i kończy się skurczem odpowiednich mięśni czyli ruchem.

Według kierunku, w którym podrażnienie idzie, można zatem dwa rodzaje włókien nerwów odróżnić: **dośrodkowe** i **odśrodkowe**. Najważniejsze z pierwszych dla wzajemnego wpływu między ciałem a duszą są nerwy czuciowe czyli wrażeniowe, z drugich ruchowe czyli motoryczne.

Centralny układ nerwowy stanowią rdzeń pacierzowy i mózg.

Rdzeń pacierzowy składa się z masy wewnętrznej, którą tworzą komórki nerwowe i z kory białej, którą tworzą włókna nerwowe. Jestto najbliższe miejsce, w którym największa część nerwów obwodowych ma swoje ujście i początek. Każdy z tych dzieli się bezpośrednio przed ujściem swoim do rdzenia pacierzowego na dwa korzenie, które stanowią dwa rodzaje włókien, t. j. nerw ruchowy i czuciowy. Korzeń, idący od przodu, łączy nerwy ruchowe z masą rdzenia pacierzowego; idący od tyłu, t. j. od strony pleców, łączy z nią nerwy czuciowe. Tak wchodzi po obydwu stronach, t. j. po stronie lewej i prawej, 31 do 32 nerwów w rdzeń pacierzowy, każdy dwoma korzeniami.

Rdzeń pacierzowy zarazem jest ośrodkiem i przewodnikiem nerwowym. Jest ośrodkiem, ponieważ pobudzenia czuciowe przenosi poprzecznie z korzeni tylnych na przednie jednej i drugiej strony i może zamienić je na pobudki do ruchu. Pobudzenia te nie dochodzą do mózgu i duszy, jak się można o tem przekonać na zwierzętach po wyjęciu mózgu lub odcięciu głowy. Przemiana pobudzenia czuciowego na ruchowe rodzi t. zw. odruch. Mucha siada nam na rękę, a ręka się cofa; przedmiot przeplatuje koło oka, a oko się zamyka. Ale rdzeń pacierzowy jest także przewodnikiem, ponieważ pobudzenia włókien nerwowych prowadzi wzdłuż aż do mózgu.

Mózg jest ośrodkiem najwyższego rzędu, miejscem, do którego pobudzenie dojść musi, aby się dać świadomości naszej odczuć. Powierzchnię mózgu tworzy t. zw. kora czyli warstwa barwy szarej, składająca się z komórek, wewnątrz zaś tworzy masa barwy białej,

medulla spinalis

złożona przeważnie z włókien nerwowych. Głównymi częściami mózgu są: rdzeń przedłużony, mózdzek i mózg wielki. Rdzeń przedłużony stanowi połączenie rdzenia pacierzowego z mózdzkiem i mózgiem wielkim. Ponieważ na rdzeń przedłużony przypadają te same dwie funkcje, które ma sam rdzeń, t. j. przewodnictwo poprzeczne i podłużne, przeto również odruchy znajdujące w nim pośrednika, tylko że w tym wypadku pobudzenie do ruchu obejmuje całe kombinacje nerwów ruchowych, a zatem odruchy odbywają się z większym ładem i ponieważ automatycznie, jak np. automatyczne ruchy przy oddychaniu, których centrum mieści się w rdzeniu przedłużonym.

Mózdzek mieści się w tylnej części czaszki od spodu i składa się z dwóch półkul, połączonych z sobą mostem Varola. Te w przecięciu przedstawiają białą figurę, postaci podobnej do liścia paproci (t. zw. drzewo życia), która stąd powstaje, że szara masa z zewnątrz w wielu zagłębieniach w białą masę się wciska. Mózg wielki, na którego powierzchni widać liczne zawoje, wypełnia największą część czaszki. Składa się z dwóch półkul, połączonych z sobą t. zw. spoidłem; głębokie bruzdy odgraniczają na półkulach oddzielne części: płaty czołowe, płaty ciemienia, tylne i skroniowe. U podstawy mózgu wielkiego mieści się mózg środkowy (z odnogami czyli nóżkami mózgu, wzgórzami czworaczymi i wyrostkiem szyszkowym, który dawniej uważano za siedzibę duszy) i pośredni czyli obszar wzgórków wzrokowych (ciała prążkowane z przysadką mózgową). U podstawy mózgu mają początek częścią ruchowe nerwy mięśni ocznych, mięśni szczęk, języka, twarzy, karku, szyi i gardzieli, częścią nerwy czuciowe węchu, słuchu, wzroku i smaku; tylko jeden z nerwów mózgowych, mianowicie nerw błędny (*nervus vagus*), dosięga aż płuc i żołądka, i łączy mózg z układem nerwów współczulnych. Zadaniem mózgu wielkiego i mózdzka jest w ogólności, fizyczne pośredniczenie w wyższych czynnościach duszy. Jakie przeznaczenie mają oddzielne części, o tem obecnie jeszcze dokładnej wiadomości nie mamy, jednak doświadczenia do-

wodzą, że po pierwsze pewne działy organu centralnego załatwiają pewne czynności i po drugie, że w miejsce działów mózgu, które w działalności doznają przeszkody, mogą pod pewnymi warunkami zastępstwo objąć inne.

Układ nerwów współczulnych, czyli sympatycznych, który się składa ze splotów, utworzonych z włókien i komórek nerwowych, tudzież z dwóch pni, ciągnących się wzdłuż kręgu pacierzowego (od których idą gałęzie nerwów ku sercu i ku wnętrznościom), ma co do wzajemnego wpływu między ciałem a duszą małe znaczenie, ponieważ kieruje tylko czynnościami wegetacyjnymi naszego organizmu (trawienia i w części krążenia krwi), a te prawie zupełnie nie dochodzą do naszej świadomości z powodu luźnego tylko związku między układem sympatycznym, a mózgodzeniowym¹⁾.

Uw. Wiele rozgłosu swojego czasu miała nauka o związku między budową czaszki, a zdolnościami duchowymi, czyli t. zw. frenologia, której twórcą był anatom Gall (1758—1828). Przypuszczano, że każda zdolność ma w osobnej części mózgu swoją oddzielną siedzibę. Gall odróżniał 27 takich zlokalizowanych zdolności, między innymi np. zmysł miejsca, mowy, barw, artystyczny, pamięć rzeczy, słów, przebiegłość, chęć mordu i t. d. Dziś uchodzi ta nauka z powodu błędnych jej pojęć fizjologicznych i psychologicznych za zupełnie bezpodstawną.

§. 9.

O możliwości wzajemnego wpływu między ciałem a duszą. Błędne zapatrywania.

Wzajemność wpływu między ciałem a duszą przedstawia się tak, że dusza wpływa na sąsiednie cząstki mózgu i one nawzajem na nią wpływają. Jak to jest możebne,

¹⁾ Układ mózgodzeniowy nazywają także cerebrosprinalnym od cerebrum, mózg, i spina, krąg pacierzowy (*medulla spinalis*, rdzeń pacierzowy). Układ nerwów sympatycznych (od *συνπάσχειν* współczuć) ma nazwę stąd, że dawniej przypisywano mu budzenie sympaty i t. j. takich objawów cielesnych, które razem z fizycznymi zjawiskami powstają jak np. z biciem serca w obawie i w nagłej radości, z rumieńcem przy wstydzie, z bladością przy przestraszu, z kichaniem przy spojrzeniu w słońce i t. p.

skoro przecież ciało jest materią a dusza istotą niematerialną, zatem czemś zupełnie innym?

Jakkolwiek odpowiedź na to pytanie należy właściwie do metafizyki, nie do psychologii, musimy tu jednak nie-które błędne przypuszczenia odeprzeć, które w tę kwestyę wprowadziły rzekome trudności.

Falszywem przypuszczeniem jest, że przyczyna i skutek muszą być do siebie podobne. Już w granicach materialnej przyrody widzimy często, że rzecz ma się inaczej, np. gdy ruch ciepła, elektryczności przemienia się w chemiczny albo mechaniczny.

Dalej mylnem jest mniemanie, jakoby dusza i ciało wpływały na siebie, jako istoty różnogatunkowe. Różnogatunkowe są tylko wyobrażenia duszy i ruchy materii, ponieważ pierwsze są sprawami wewnętrznymi, drugie zaś zewnętrznymi (§. 1)¹⁾. Owe realne zaś istoty, którym przypisujemy w jednym razie moc wyobrażania, w drugim wywoływanie materialnych zjawisk, same zmysłami dostrzedz się nie dadzą i nie wchodzą w zakres doświadczenia. Byłoby zatem nieogłędnie przypuszczać ich zupełną różność gatunkową.

Podobnie błędem jest przypuszczenie, że w świecie materialnym wzajemny wpływ atomów na siebie stanowi przedmiot ścisłej wiedzy; owszem i tu podobna ciemność panuje, jak kiedy idzie o wpływ duszy na ciało i odwrotnie. Wszakże wszelkie wyjaśnianie polega jedynie na tem, że skomplikowane kombinacye wpływów wzajemnych rozdzielamy na składowe czynniki i wykazujemy pośredniczące ogniwa w łańcuchu mechanizmu natury; ale na tem też wyjaśnianie się kończy, skoro dotrze do rzeczy bezwzględnie pojedynczych, gdzie pośrednictwa nie

¹⁾ Według Herbarta świat w rzeczywistości składa się z mnóstwa istot pojedynczych, między którymi dusza zajmuje wyjątkowe stanowisko, ale zasadniczo różną od nich nie jest. Jeszcze dalej idzie współrzędność wszystkich realnych istot (monad) u Leibniza, albowiem u niego wszystkie monady są istotami wyobrażającymi. Nawet u Lotzego podstawą materii są realne istoty, które nie podpadają pod zmysły i należą do tego samego rodzaju, co dusza.

ma. Jest tak samo trudno wytłómaczyć, jak atom siarki działa na atom rtęci, aby powstał cynober, jak jest niemożliwem powiedzieć, jak pojedyncze istoty mózgu wpływają na niematerialną duszę, ażeby ją skłonić do tworzenia wyobrażeń.

Nareszcie odeprzeć też należy fałszywe zapatrywanie, jakoby przez wpływ ciała na duszę pobudzenie zewnętrzne, jako takie, w niezmienionej postaci przenosiło się do duszy, np. światło i barwa były zarówno zewnątrz nas jak wewnątrz. Wszystko, co zewnętrzne pobudzenie w tym względzie może sprawić, polega raczej na tem, że stwarza szereg warunków, pod którymi dusza zdoła, właśnie do tych warunków stosując się i odpowiednie im, wyobrażenia z własnej natury wytworzyć. Poza duszą np. to, co nazywamy „światłem“, nie jest niczem innym, jak tylko wynikiem drgań bezświatlnych i bezbarwnych, mających pewną długość fal, odbywających się w pewnym czasie. Te drgania podlegają prawom matematycznym, a zatem i dla ciemnych mogą być przedmiotem badania. Wewnątrz duszy jest światło pierwotnym „wewnętrznym stanem“, wrazem, którego nie można zdefiniować, lecz tylko doznać.

§. 10.

Następstwa wzajemnego wpływu między ciałem a duszą.

Skutki wpływu ciała na duszę mogą być trwałe, albo peryodyczne, albo przemijające i chwilowe.

Przedewszystkiem pewne różnice w ustroju nerwowym w ogóle, a w szczególności w centrach oddziałują w dwojakim kierunku na życie duchowe, mianowicie na **szybkość** jego przebiegu i na **siłę** i energię objawów.

Stała właściwość stanów psychicznych ze względu na objawy siły i drażliwości jako następstwo trwałej właściwości ustroju nerwowego nazywa się temperamentem. U każdego człowieka stopień tej siły i drażliwości jest inny, dlatego każdy człowiek ma swój własny temperament. Ale jeżeli weźmiemy na uwagę ostateczne granice, to można rozróżnić



cztery główne temperamenty, mianowicie: choleryczny z największą i flegmatyczny z najmniejszą siłą i pobudliwością, dalej sangwiniczny z wielką pobudliwością a małą siłą i melancholiczny z małą pobudliwością a wielką siłą. Choleryczny temperament jest zatem tak samo przeciwstawieniem flegmatycznego, jak sangwiniczny melancholicznego.

Ponieważ jednak wszelkie procesy, odbywające się w ciele naszym, zostają z sobą w ścisłym związku i tem samem również objawów funkcyi nerwowych nie można oddzielić od reszty organicznych funkcyi, przeto i cały organizm ciała ma pewne znaczenie dla duszy. Trwały stan ciała w ogóle, o ile wpływ wywiera na stan duszy, nazywamy **wrodzonym usposobieniem** („naturą“). Silna lub słaba budowa ciała, zdrowie jego organów, lub stan ich chorobliwy, jakoś krwi, nawet budowa kości i mięśni mają znaczenie nie tylko w fizycznym życiu, ale także w duchowym; składają się tedy na naturalne, wrodzone, usposobienie. W drugim rzędzie wpływa na nie pochodzenie, klimat, pożywienie, wiek, płeć i t. d. Zatem nie tylko oddzielne osoby mają właściwe sobie usposobienia, ale także rodziny, narody i szczepy, rasy, ludzie pewnego wieku i płci. Tylko nie trzeba sobie wyobrażać, że ten wpływ stanowi wszystko o człowieku, tak iżby człowiek był po prostu jakby wypadkową owych czynników. U wykształconego widać raczej przewagę duchowej strony nad cielesną, gdy zwalcza fizyczną własną naturę, jeżeli np. jako starzec pełen jest jeszcze życia młodzieńczego, w chorobie jeszcze wesołości nie traci. Tylko dla zwierzęcia jest naturalne usposobienie zupełnie rozstrzygającym (żarłoczny wilk, płochy ptak, gniewny lew i t. d.).

Bardzo uderzającym jest wpływ ciała, szczególnie układu nerwowego na duszę w czasie **snu**. Sen jest naturalnym, peryodycznie wracającym zatamowaniem czynności duszy, wynikającym ze znużenia nerwów mózgoworzeniowych, przy czem nie ustaje działalność nerwów sympatycznych. Czynnością duszy we śnie jest marzenie senne. Przeważnie jest to sen połowiczny i niepełny. Częściowe uśpienie

układu nerwowego we śnie nadaje marzeniom naszym charakter zjawiska niedorzecznego, dziwaczego, w którym uderza brak związku; wpływ bowiem wyobrażeń na siebie nie ulega wtedy prawom logicznym ani psychologicznym, lecz fizyologicznym.

Sen przez to jest pierwowzorem obłądu umysłowego, w którym także wpływy cielesne, ale już trwałe i anormalne, zakłócają właściwe życie duszy.

Przemijające stany jak afekt, bezprzytomność, upicie się, zanarkotyzowanie, sen hipnotyczny, jasnowidzenie, letarg dowodzą nam jeszcze wyraźniej i w sposób więcej uderzający, jak ścisły jest stosunek między ciałem a duszą. O tych stanach jeszcze później będzie mowa.

Uw. Temperament zmienia się z wiekiem, w miarę zmieniającej się siły i pobudliwości nerwów. Dziecko, którego ciało jeszcze jest słabe, a nerwy drażliwe, okazuje skłonność do temperamentu sangwinicznego; młodzieniec o nerwach wzmocnionych, ale zawsze jeszcze drażliwych, jest cholerykiem; mężczyzna dorosły, którego drażliwość powoli się uspokaja, staje się melancholikiem, a obojętny i zimny starzec przeważnie flegmatykiem. Jednak są także flegmatyczne dzieci, sangwiniczni starcy, a temperamentu nie trzeba mięszać z właściwością charakteru, nabytą przez wykształcenie psychologiczne. W ten sposób da się pogodzić „filozoficzną flegmatyczność“ z temperamentem cholerycznym. Temperamenty: sangwiniczny i melancholiczny nazywają także uczuciowymi, ponieważ pierwszy łączy się z usposobieniem wesołym, drugi z posępnym. Choleryczny i flegmatyczny nazywają temperamentami czynnymi, gdyż pierwszy lubi się odznaczać nadmierną ruchliwością umysłową, drugi posiada jej zbyt mało. Zapatrywanie Hippokratesa, jakoby temperamenty powstawały przez zmieszanie czterech cieczy (krew, żółć, żółć czarna i śluz), dziś oczywiście przestarzałe, dało powód do nazw jeszcze obecnie używanych.

*Temperamenty 1805
temperament który wpływa na układ nerwowy
nerwów czynnych a powolny i tłumiony
i wty z jakiego na rozruch i odprowadzanie
nerwów autonomicznych*

Właściwa psychologia.

§. 11.

Trzy działy psychologii.

Jakkolwiek dusza jest istotą ^{niezłożoną i prostą} pojedynczą, to przecież, jak dowodzi doświadczenie, może przechodzić bardzo rozmaite stany, częścią współczesne, częścią następujące po sobie. Między tymi stanami można nasamprzód odróżnić **pierwotne i pochodne**. Pierwotne są te, które się nie dadzą wywieść z innych stanów duszy.

Wrodzonych pierwotnych stanów duszy nie ma ¹⁾. Wrodzoną jest duszy tylko zdolność do stopniowego a nader wielostronnego rozwoju.

Świadomość nowonarodzonego dziecka jest białą kartą, *tabula rasa*, która się dopiero zwolna zapelnia treścią pod wpływem działalności świata zewnętrznego.

Pod wpływem tego działania powstają pierwotne stany duszy. Są to zmysłowe wrażenia, barwa i ton, woń i smak, wrażenia przyjemne i ból. To cegiełki, z których się życie duszy buduje i z których wznoszą się wszystkie wyższe utwory ducha. Czem pierwiastki w chemii, czem komórki w fizyologii, tem są wrażenia w życiu duszy. O nich zatem najpierw będzie mowa.

Wrażenia są to **wyobrażenia**, przez które pojmujemy świat zewnętrzny. Pozostają one w duszy, chociaż już przestaną działać pobudki, które je wywołały. Nazywamy je wtedy wyobrażeniami w ścisłym znaczeniu, np. wyobrażenie przyjaciela nieobecnego, wyobrażenie pięknej wiosny wśród zimy. Przez wzajemne oddziaływanie na siebie takich wyobrażeń tworzą się potem wyższe utwory myśli, w których często wcale nie można poznać ich pierwotnego zmysłowego źródła, jak np. wyobrażenie Boga, wyobrażenie cnoty, liczby, siły. Tego rodzaju wyobrażenia, które także noszą nazwę pojęć, idei,

¹⁾ Pierwszym, który zaprzeczył istnieniu wrodzonych idei, był J. Locke. W tym względzie rzucił on podstawę dla nowszego kierunku psychologii.

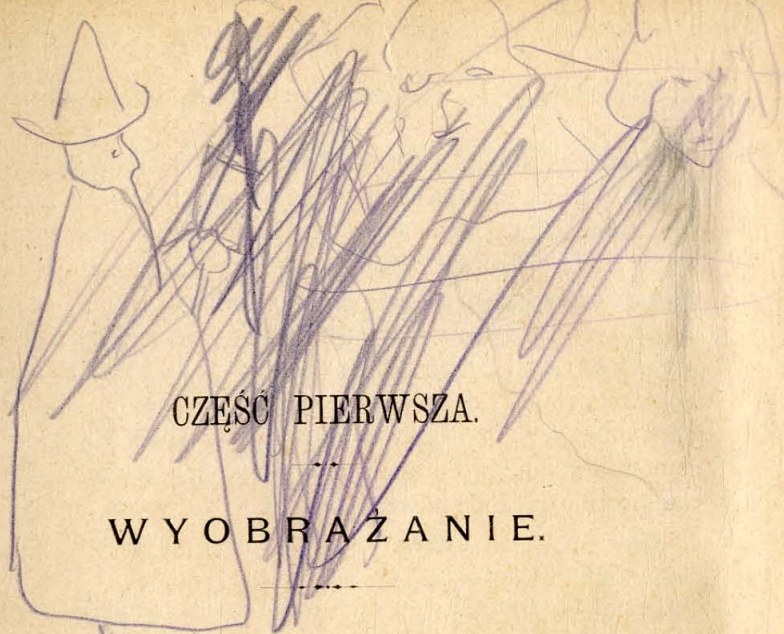
*Wyobrażenia i stany oświadczenia i stany
zmysłowe i myśli proste.*

myśli, należą do stanów duszy pośrednich, czyli pochodnych.

Ale skutkiem nagromadzenia się wyobrażeń w świadomości powstają dalsze stany pochodne, które już nie mają charakteru wyobrażeń, gdyż nie rozchodzą się w nich o **treść** tego, co sobie wyobrażamy, lecz o **usposobienie** nasze przy wyobrażaniu, nie o **przedmiotową materię wyobrażeń**, lecz o **podmiotowy nastrój i zachowanie się wyobrażającego**. To zachowanie się jest nowym czynnikiem i dodatkiem, przyłączającym się do wyobrażeń. Tak łączy się z wyobrażeniem obrazu, jako podmiotowy dodatek, przyjemność w patrzeniu nań, albo nawet pożądanie, żeby go osiąść; tak patrząc na nędzę, mamy uczucie litości i pragnienie użyczenia pomocy.

Podmiotowe usposobienia umysłu tego rodzaju dzielą się w ogóle na **uczucia i dążenia** według tego, czy są bierne, czy czynne. Stąd powstaje podział psychologii na trzy części: naukę o wyobrażeniach, o uczuciach i dążeniach.

*Wrażenia zmysłowe i stany oświadczenia
myślowe (lub oświadczenia) i stany
dążenia.*



CZĘŚĆ PIERWSZA.

WYOBRAŻANIE.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Jak wyobrażenia powstają?

§. 12.

Wrażenie.

Wrażenie jestto pierwotne zjawisko życia duchowego, które powstaje w ten sposób, że pobudzenie włókna nerwowego, wywołane przez fizyczną podniecie, przenosi się aż do centralnych części ustroju nerwowego, a za pośrednictwem tegoż do duszy. Wrażenie zatem jest w duszy, jakkolwiek przyczyny, które je wywołują, mieszczą się częścią w ciele, częścią w świecie zewnętrznym.

Przy powstawaniu wrażenia dadzą się odróżnić następujące stadya:

1) Pobudka fizyczna. Jestto albo zmiana w samem ciele, jak np. przy trawieniu, oddychaniu i t. p., albo zewnętrzna poza ciałem, jak ruch powietrza, drganie eteru i t. d.

2) Oddziaływanie tego fizycznego ruchu

na wrażliwe miejsce naszego ciała, i to albo w niezmienionej postaci, jak przy brzmieniu i świetle, gdzie ruch okresowy, jako taki, przenosi się na nerw — albo w postaci zmienionej, jeżeli ruch nie przenosi się, jako ruch, lecz wywołuje zmiany w bezpośrednio dotkniętej części ciała i przez to oddziaływa na kończyny czuciowych nerwów, jak np. przy wrażeniu ciepła.

3) Podrażnienie włókna nerwu czuciowego, wywołane właśnie przez fizyczną pobudkę, a objawiające się tak w zmianach molekularnych nerwu, jakoteż w zmianie prądu elektrycznego, który w nerwie działa. Zmiany molekularne można pod mikroskopem wykazać, zmianę prądu elektrycznego można stwierdzić zapomocą multiplikatora. Ten stan podrażnienia jest czysto cielesny, jestto wewnętrzny proces nerwowy, który nie ma żadnego podobieństwa ani do zewnętrznej pobudki, która go wywołała, ani do wrażenia, ku któremu wiedzie.

4) Pobudzenie centralnych części ustroju nerwowego i ostatecznie mózgu, jako centrum najwyższego rzędu. Jestto niejako dalszy ciąg podrażnienia włókna nerwowego. W tej chwili jednak, kiedy podrażnienie to wkracza w mózg, musi się przekształcać, ponieważ się schodzi z podrażnieniami innych nerwów, dochodzącymi na oddzielnych drogach, odmiennymi co do treści i siły. Wszystkie one wzajemnie na siebie wpływają i dopiero tak zmienne dochodzą do duszy. Niektórym z nich może się przydarzyć, że gdzieś giną, zanim się do duszy dostaną. Tem tłumaczy się, dlaczego niekiedy nie widzimy i nie słyszymy nic, chociaż fale światła i głosu nerwy naszych zmysłów pobudzają (sen, omdlenie, wrażenie nieświadome).

5) Ostatnim okresem procesu jest wrażenie samo, które dusza siłą własnej natury tworzy. Wrażenie nie jest obrazem rzeczy zewnętrznej, lecz odpowiedzią na pobudkę, przez zewnętrzne zjawisko wywołaną; nie jest elementem z zewnątrz do duszy wniesionym, lecz czysto wewnętrzną sprawą duszy, którą ona sama w sobie spełnia. Dlatego wrażenie nie da się bynajmniej porównywać z fizycznymi zjawiskami, które je poprzedziły i spowodowały, a tylko przez to, że te same zjawiska zewnętrzne wywołują

w duszy zawsze te same wrażenia, zamieniają się wyobrażenia na „znaki“, z których wnosimy o istnieniu świata zewnętrznego i o stosunkach, które w nim zachodzą.

§. 13.

Treść, siła i wyraz wrażen.

Pod trojakim względem mogą się wrażenia między sobą różnić, mianowicie co do **treści, siły i wyrazu**.

Treścią nazywamy jakość wrażenia, zależną od rodzaju pobudki, która je wywołuje. Może być treść różnorodna, jeżeli wrażenia należą do różnych zmysłów, albo jednogatunkowa ale odmienna w zakresie jednego zmysłu. Twardość i smak, brzmienie i barwa są wrażenia różnorodne; rozmaite brzmienia, rozmaite barwy są wrażenia odmiennne, chociaż jednego gatunku.

Siłą nazywamy stopień wrażenia, zależny od wielkości pobudki, która je wywołuje. Większe pobudki wywołują też silniejsze wrażenia (§. 14). Nie zmieniając swojej jakości, przebiega wrażenie całą skalą zmian ilościowych, które odpowiadają jedynie stopniowaniu pobudki, ciągle, co do swej natury, jednakiej. W miarę tego stopniowania układają się wrażenia, odpowiadające jednej i tej samej pobudce, w szeregi ciągle wzmagającej się siły, jak przy ciężarach, ciepłotach, brzmieniu i stopniach oświetlenia.

Treść i siła są tylko różnymi stronami wrażenia, a przyczyna ich tkwi w zewnętrznych okolicznościach (ilość drgań i rozległość drgań przy brzmieniu). Oprócz nich mają jeszcze niektóre rodzaje wrażen trzecią właściwość, t. j. wyraz. Przez **wyraz** wrażenia rozumiemy jego przyjemność lub nieprzyjemność; wyraz daje „miarę zgodności lub niezgodności między pobudką wrażenia a warunkami życia“, czyli pozwala świadomości naszej ocenić, jak pobudka wpływa na cały proces naszego życia. Wrażenie jest przyjemne lub nieprzyjemne w miarę tego, czy chociażby tylko przemijająco popiera zdrowie ciała lub mu na przeszkodzie stoi. Zimny napój, gdy ciało jest silnie rozgrzane,

jest przyjemny, gdyż przez usunięcie zbyt wielkiej suchości chwilowo dodatnio działa, jakkolwiek potem zgubę przynosi.

Siła wrażenia lub wyobrażenia w ogóle bywa idealnie przedstawiana, jako wzniesienie się tegoż ponad idealną powierzchnię, którą nazywamy **progiem świadomości**.

Uw. Aby wytłumaczyć wyraz wrażenia, trzeba brać na uwagę nie jeden proces nerwowy oddzielnie, lecz w związku z innymi pobudzeniami tak nerwów pojedynczych, jak centrów ogólnego sensorium. Oddzielna pobudka mianowicie zastaje włókno nerwowe i centrum nerwowe już w pewnym przeciętnym napięciu, wywołanem przez różne inne pobudzenia; to napięcie doznaje zmiany właśnie przez nową pobudkę. W miarę tego, czy stopień ten ogólnego napięcia przez nową pobudkę zwiększa się, czy zmniejsza, przedstawia się wrażenie naszej świadomości jako przyjemne lub nieprzyjemne.

§. 14.

**Stosunek między podniętą a wrażeniem.
Prawo psychofizyczne.**

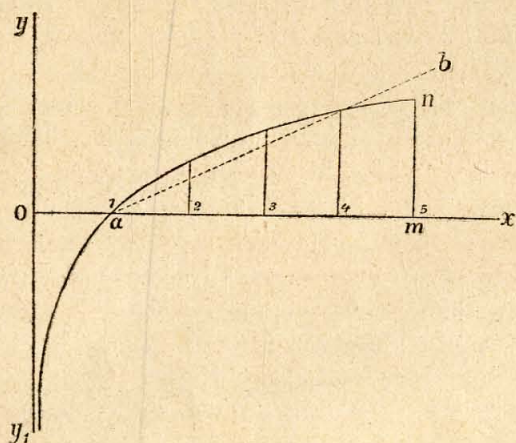
Jeżeli idzie o porównanie wielkości w procesie, tworzącym wrażenia, to trzeba zwrócić uwagę: *a)* na siłę pobudki zewnętrznej, *b)* stopień pobudzenia nerwu i *c)* siłę samego wrażenia.

Z tych trzech ilości da się tylko pierwsza ściśle mierzyć; mamy sposoby mierzenia światła, brzmienia, ciężaru, ciepłoty, rozczynu smaków. Co do wrażenia, to nie możemy mierzyć zupełnie dokładnie jego oddzielnych stopni, ale w każdym razie można oznaczyć dwa jego stany: stan, w którym właśnie wrażenie się zaczyna, t. j. na próg świadomości występuje i wartość ma zera — i po drugie ów stan, w którym, gdy już nad próg świadomości wystąpiło, daje się dostrzedz dalsze wzmocnienie czyli przyrost jego siły. Te dwa stany muszą stanowić punkt wyjścia przy porównaniu pobudki z wrażeniem.

Że siła wrażenia w ogóle wzrasta w miarę wzmagania się pobudki, jest to zdanie stwierdzone doświadczeniem. Jeżeli się zwiększa siła głosu, światła, ciężar na ręce, to i wrażenie rośnie. Stąd powstało zbyt pochopne przypuszczenie, że siła wrażenia jest proporcjonalną do siły pobudki.

Tak jednakowoż nie jest. Jeżeli zwiększamy pobudkę, np. ton, od zera stale coraz wyżej, to spostrzeżemy, że pobudka już w pewnej sile istnieje, a wrażenia żadnego nie doznajemy. Dalekiego dzwonienia nie słyszymy, ponieważ fale powietrzne (pobudka głosu) po długiej drodze dochodzą do naszych uszu bardzo słabe. Dopiero gdy pobudka osiąga pewnego stopnia siły, zjawia się wrażenie.

Ten stopień pobudki, na którym właśnie staje się ona dostrzegalną, t. j. tę wartość jej, która odpowiada wrażeniu zera, można podług Fechnera nazwać progiem pobudki. Jestto dolna granica pobudki, przed którą nie masz wrażenia, czyli minimum pobudki. Z drugiej strony jednak istnieje także górna, najwyższa granica pobudki, ponad którą wzmocnienie wrażenia staje się niemożliwym; można ją nazwać maximum pobudki. Wrażenie zatem nie zaczyna się przy nieskończonej małej pobudce, lecz dopiero wtedy, kiedy pobudka staje na progu, a wzrost wrażenia kończy się zupełnie, gdy pobudka dojdzie do maximum (zob. fig.).



Linia krzywa psychofizyczna.

$0x$ oś odcinków pobudki, — yy_1 oś rzędnych siły wrażenia, a punkt zero wrażenia, odpowiadający pobudce $0a$; przy a rośnie wrażenie z pobudką szybko, przy m powoli.

Rzędne, odpowiadające odcinkom od $0-1$, ujemne, oznaczają nieuświadomione wrażenia.

ab linia proporcjonalnego wzrostu dla uwydatnienia różnicy. $0a$ miara wrażliwości.

Otóż jeżeli dla przekonania się, jak pobudka działa, powoli ją zwiększamy w granicach między progiem (0) a maximum (m), to spostrzeżemy, że nie każdy drobny wzrost pobudki pociąga za sobą wzrost wrażenia; owszem pobudka może przez jakiś czas coraz być silniejsza, a my w naszym wrażeniu żadnej zmiany nie czujemy; dopiero, kiedy osiągnie pewien stopień siły, dostrzegamy we wrażeniu różnicę.

Ten stopień, o który pobudka musi wzrosnąć, nie jest ilością stałą, lecz zależy od już istniejącego stopnia pobudki, względnie wrażenia. Im wyższy już jest ten stopień, tem coraz większego trzeba wzmocnienia pobudki, aby przyrost wrażenia dostrzedz, to znaczy tem większa jest potrzebna różnica pobudki. Jeżeli np. mamy na wierzchu ręki, położonej na stole, ciężar 100 g., to trzeba dołożyć jeszcze $\frac{1}{3}$ tego ciężaru, t. j. około 33 g., aby spostrzedz, że ciężar jest zwiększony. Jeżeli znowu mamy dalej spostrzedz nowy przyrost ciężaru, to już nie wystarcza na to 33 g., lecz trzeba dodatku, wynoszącego $\frac{1}{3}$ część obecnego ciężaru, zatem $\frac{1}{3}$ 133 g., t. j. około 44 g. Gdy ciężar, leżący na ręce, wynosi 200, 300, 400 g. i t. d., to musimy dokładać $\frac{200}{3}$, $\frac{300}{3}$, $\frac{400}{3}$ i t. d., aby różnicę w wrażeniu wywołać. Pokazuje się tedy, że przy wrażeniach ciśnienia różnica pobudki wynosi (oczywiście w przecięciu) niemal $\frac{1}{3}$ pobudki już istniejącej. Podobnie rzecz się ma przy wrażeniach ciepłoty i głosu; przy wrażeniach mięśniowych wynosi ta różnica $\frac{1}{7}$, przy wrażeniach światła tylko $\frac{1}{100}$ już istniejącej pobudki. Można zatem krótko powiedzieć: **różnica pobudki jest proporcjonalna do siły pobudki.**

To zdanie, pierwotnie empirycznie dowiedzione przez Webera, a przez Fechnera stwierdzone i bliżej określone, nazywają **prawem psychofizycznym.**

Późniejsze doświadczenia wykazały, że prawo to ulega wprawdzie rozmaitym ograniczeniom, mianowicie przy bardzo słabych i bardzo silnych wrażeniach, lecz że się w ogóle przy wrażeniach średniej siły utrzymuje.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynikają następujące twierdzenia:

Wzrostka musi być... Weber i Fechner psych. emp.

1) Wartość progu pobudki u tego samego człowieka i wśród tych samych warunków jest ilością stałą.

2) U różnych ludzi jednak, niemniej u tej samej osoby, ale wśród różnych warunków, wartość progu pobudki jest różna. Im jest mniejsza, t. j. im więcej próg pobudki (0) zbliża się do progu wrażenia (a), tem większą jest wrażliwość człowieka. Jeżeli np. w jednym wypadku próg wrażenia jest przy pobudce 1, w drugim przy pobudce 2, to wrażliwość w pierwszym wypadku jest dwa razy większa, niż w drugim, t. j. wrażliwość na pobudkę stoi w odwrotnym stosunku do wartości progu pobudki.

3) Różnica pobudki, potrzebnej do zmiany już istniejącego wrażenia, jest zmienna, a mianowicie w myśl prawa psychofizycznego proporcjonalna do siły pobudki, t. j. pobudka musi tem więcej rósć, im większą już jest.

Uw. 1. Istnienie progu zapewnia nam niezależność od niezliczonych drobnych pobudek, które stale koło nas istnieją, ale żadnego wrażenia na nas nie czynią, i gdyby nie ten fakt, byłyby dla nas źródłem ciągłego niepokoju. Ta okoliczność znowu, że nie każda różnica pobudki zauważamy, zabezpiecza wrażeniom, które w naszej świadomości występują, pewną trwałość, czyniąc je wolnymi od drobnych zmian w pobudkach. Miłe wrażenie harmonijnej gry orkiestry polega głównie na tem, że drobnych niezgodności tonów, wynikających z małych błędów w nastrojeniu narzędzi muzycznych i w partyturze, nie słyszymy, ponieważ wrażliwość nasza na nie całkiem jest obojętną. Wrażliwość na pobudki i różnice w pobudkach jest bardzo rozmaita nie tylko u różnych osób, lecz także u jednej i tej samej osoby w miarę przyzwyczajenia, znużenia, wywyczerpania się, wzbudzenia, osłabienia.

Uw. 2. Coś podobnego do prawa psychofizycznego stwierdził już przeszło przed 100 laty Bernouilli w stosunku między przedmiotową wartością (cena), a podmiotowym zadowoleniem (korzyść) z dóbr ekonomicznych. Prawo jego brzmi: podmiotowe zadowolenie z przedmiotowej ilości dóbr jest odwrotnie proporcjonalne do sumy dóbr już posiadanych. Znaczenie np. korony jest dla człowieka tem mniejsze, im więcej już koron posiada.

§. 15.

Dwa główne rodzaje wrażeń.

Według natury nerwów czuciowych i według przedmiotu, do którego się odnosi treść wrażenia, rozróżniamy dwa główne rodzaje wrażeń, t. j. **wrażenia cielesne**, czyli wewnętrzne i **wrażenia zmysłowe**, czyli zewewnętrzne.

Są nerwy czuciowe, które na zewnątrz nie kończą się przyrządami, osobno urządzonymi do przyjmowania pobudki, natomiast rozchodzą się w coraz drobniejszych rozgałęzieniach ku samej powierzchni ciała i jam jego, a ujście mają prawie wyłącznie w rdzeniu pacierzowym; ale są także nerwy czuciowe, których zewnętrzne kończyny zamykają się przyrządami, przeznaczonymi dla pewnego szczegółowego gatunku wrażeń, a ujście mają bezpośrednio w mózgu. Pierwsze można nazwać nerwami czuciowymi w ścisłym znaczeniu, drugie nerwami zmysłowymi.

Ale także przedmiot wrażeń jest dla obydwu rodzajów nerwów rozmaity. Nerwy czuciowe, za pośrednictwem których odbieramy wrażenia od naszego ciała, uświadamiają zawsze tylko stan tegoż, aczkolwiek pobudki, jak przy skaleczeniach i wpływach klimatycznych i atmosferycznych pochodzą zewnątrz; nerwy zmysłów, przeznaczone do pośrednictwa w poznawaniu świata zewnętrznego, uświadamiają zjawiska z poza naszego ciała, chociaż bezpośrednio tylko ciało pod wpływem owych zjawisk do czynności je pobudza.

Te dwa rodzaje wrażeń różnią się jednak także pod względem treści i wyrazu.

Treść wrażeń zmysłowych odznacza się większą jasnością, wrażenia cielesne więcej są nieokreślone. Wrażenia zmysłowe układają się w szeregi, które przy wyższych zmysłach tworzą zupełnie dokładną skalę. Jestto możebnem z powodu odosobnienia nerwów zmysłowych i niezawisłości podrażnień, na co wpływa budowa organów zmysłowych. Tych osobnych urządzeń brak przy wrażeń-

niach cielesnych. Tu obejmują podrażnienia równo całe obszary wrażliwej powierzchni ciała i wzajemnie na siebie oddziałują; stąd zlewa się wiele współczesnych wrażeń w więcej lub mniej niejasne wrażenie ogólne.

Co się tyczy wyrazu, różnią się te dwa rodzaje wrażeń przez to, że wrażenia cielesne mają przeważnie wyraz wybitny, treść przyćmiewający, podczas gdy wrażenia zmysłowe przeważnie wolne są od wyrazu, albo mają przynajmniej wyraz słaby. Szczególnie wrażenia wyższych zmysłów, gdy siła pobudki jest średnia, są prawie całkiem bez wyrazu. Tylko przy chemicznych zmysłach węchu i smaku jest wyraz wybitny, a tem samem wrażenia odebrane przez te zmysły, bliskie są wrażeń cielesnych.

§. 16.

Wrażenia cielesne.

Wrażenia cielesne powstają, gdy zmiany organiczne w ciele, towarzyszące procesowi życia lub wywołane w niem przez obce wpływy, dają się odczuć w mózgu i przez to uświadamiają się w duszy. Mają one przedewszystkiem wyraz przyjemny przy zupełnem zdrowiu, nieprzyjemny przy zaburzeniu zdrowia.

Proces życia jest nieprzerwanym szeregiem zmian wewnątrz naszego ciała. Krążenie krwi, oddychanie, odżywianie się i wydzielanie wywołują ciągle zmiany materii w ciele, o czem dusza nasza się dowiaduje przez ogólne wrażenia cielesne: sytości i głodu, wilgoci i suchości (pragnienie jako suchość podniebienia), napięcia mięśni i znużenia, swobodnego oddechu, duszności i t. d.

Obfitość wrażeń cielesnych jest niezmiernie wielka, odpowiednio do rozległej tkaniny nerwów czuciowych i ciągłego pobudzania ich przez proces życia. Nie da się pomyśleć, żeby przy wielkiem rozgałęzieniu nerwów obwodowych każde oddzielne wrażenie po oddzielnym przewodniku dostawało się do mózgu i do duszy; owszem musi zachodzić połączenie oddzielnych pobudzeń w większych

pękach nerwów i w częściach centralnych, gdzie liczne dopływy zlewają się w strumień wspólny. Każdorazowa przeciętna tego strumienia wrażeń przedstawia wrażenie ogólne, czyli uczucie życia. Zdolność do odbierania tego ogólnego wrażenia można nazwać zmysłem życia.

Przez to ogólne uczucie życia mamy nie tylko w każdej chwili świadomość, że żyjemy, ale także jak (pod względem fizycznym) żyjemy. Stosownie też nazwano to uczucie barometrem życia. W szczególności mamy wrażenie, że utrzymujemy ciało swoje w równowadze wobec siły ciężenia, że trawimy i oddychamy, że mięśnie napięliśmy lub że one wypoczywają, że krew w nas krąży i t. d.

Uczucie życia tworzy ciemne tło, na którem odróżniają się miejscowe wrażenia rozmaitej treści, siły i tonu. Jednakowoż to odróżnienie jest niedokładne i nie tak łatwo nam porównywać z sobą wrażenia cielesne, jak wrażenia zmysłowe, uporządkować je w szeregi według stopni i oznaczyć nazwami ściśle. Ogólnikowe wyrażenia: kłuże mnie, gniecie, pali, rwie, mrowie przechodzi i t. d., którymi staramy się nazwać wrażenia cielesne, są dość chwiejne.

Osobnym rodzajem wrażeń cielesnych są wrażenia mięśniowe, które powstają wskutek wpływu skurczania mięśni na obwodowe kończyny nerwów. Za ich pośrednictwem dowiaduje się dusza nie tylko o ruchu, ale także o jego rodzaju i napięciu. Te wrażenia tworzą zmysł mięśniowy, czyli zmysł siły.

Wrażenia cielesne mają tę właściwość, że nie możemy się od nich uwolnić, ani usunąć przedmiotu, który je wywołuje¹⁾; tym przedmiotem bowiem jest nasze własne ciało. Utrzymują się one trwale ponad progiem świadomości i stapiają się z wszystkimi innymi stanami duszy. Tem tłumaczy się też ważność ich dla przebiegu życia duchowego, ale też i konieczność, aby się od nich przecież w pewnej niezawisłości utrzymać (przez zahartowanie).

¹⁾ Brak wrażliwości czyli anestezja występuje przemijająco w głębokim śnie; można go też wywołać, jednak nie w zupełności i nie bez pewnego niebezpieczeństwa, przez narkotyzowanie.

Uw. 1. Nawet zmiany w tych organach, w których działają sympatyczne nerwy, które zatem bezpośrednio nie łączą się z naszą świadomością, poznajemy przecież pośrednio, ponieważ pobudzenia sympatycznych włókien nerwowych przenoszą się na sąsiednie nerwy mózgowie. Tak proces wydzielania i trawienia podpada przynajmniej pośrednio pod kontrolę świadomości.

Uw. 2. Wrażenia mięśniowe są bardzo ważne, ponieważ właśnie za ich pomocą uczymy się coraz dokładniej zastosowywać ruchy do zamierzonego celu i rozporządzać dowolnie aparatem ruchowym naszego ciała. One też popierają działalność zmysłów, pośrednicząc w kierowaniu organami zmysłowymi, jak np. gdy idzie o zwrócenie gałki ocznej celem zobaczenia zewnętrznego przedmiotu.

§. 17.

Wrażenia zmysłowe.

Zewnętrzne kończyny nerwów zmysłowych łączą się z osobliwymi, zmysłnie urządzonymi organami, których celem jest, żeby tylko pewnym szczególnym pobudkom z wykluczeniem innych dostęp do nerwów umożliwić. Organa te, tworzące niejako zewnętrzne przybory duszy, nazywamy przyrządami zmysłowymi. Są to: ciała dotykowe, organa smaku i powonienia, ucho i oko.

Wrażenia jednego zmysłu są gatunkowo odmienne od wrażeń innych zmysłów i całkiem nie dadzą się z niemi porównywać; tak nie można porównywać głosu z światłem, ciepłoty z wonią. Każdy zmysł ma niejako swoją własną, właściwą sobie mowę, którą odpowiada na wszelkie zewnętrzne pobudki, nawet na nieodpowiednie dla niego, nie obliczone na jego organ. Uderzenie ciała wywołuje ból, uderzenie w oko wrażenie światła, w ucho wrażenie huku. Prąd elektryczny, puszczony na język, sprawia wrażenie smaku, puszczony na oko, wywołuje wrażenie światła, na ucho, wrażenie brzmienia. Te same promienie słoneczne, które dla oka są światłem, ciało czuje jako ciepło.

Tę właściwość nerwów zmysłowych, że zawsze jednako oddziałują na wszelkie pobudki, nazwano **specyficzną energią zmysłów**. Podstawy do wytlómaczenia jej można oczywiście szukać tylko albo w włóknie nerwowym, które przy wrażeniu pośredniczy, albo w ustroju zewnętrznym lub wewnętrznym jego kończyny. Ponieważ przy

pobudzeniu jakiegokolwiek rodzaju włókna nerwowego zawsze tylko jeden i ten sam objaw spostrzedz można, t. j. zmianę natężenia prądu elektrycznego, przeto owa szczegółowa właściwość wrażenia zmysłowego nie może mieścić się w samym nerwie przewodnim. Cechę tę nadaje wrażeniu częścią osobny przyrząd zewnętrzny, w którym znajdują się kończyny nerwów, częścią oddzielne organa, przeprowadzające podrażnienie w obrębie mózgu, zanim świadomość wrażenia powstanie.

Owe kończyny nerwów, badane pod mikroskopem, przedstawiają podziwienia godną budowę; widać w niej cel, ażeby organa zmysłów zastosować do pewnego rodzaju pobudki, każdemu zmysłowi odpowiadającej. Zastosowanie zaś na tem polega, że włókna nerwowe mają na końcu swoim komórki, których postać jest rozmaita w miarę właściwości zewnętrznych pobudek. Tak nerwy słuchowe kończą się organem Cortiego, a wzrokowe siatkówką (§§. 20 i 21).

Uw. 1. Pod tym względem mają nerwy zmysłów uderzające podobieństwo do drutów telegraficznych. W drutach telegraficznych działa zawsze jeden i ten sam prąd elektryczny, słabszy lub silniejszy, a wywołuje według tego, z jakimi przyrządami je łączymy, różne skutki; to przenosi telegraficzną wiadomość, to wodę rozkłada, to zapala miny i t. p. Podobnie pobudzenie włókna nerwowego, odpowiednio do przyrządów, z którymi się łączy, wywołuje wrażenie światła i ciepła, ruchów i wydzielin gruczołów.

Uw. 2. Jeżeli zewnętrzna podnieta podrażni nie organ zmysłu, lecz bezpośrednio sam nerw, nie powstaje w duszy wrażenie, odpowiadające temu zmysłowi. Niska ciepłota, która, działając przez powierzchnię skóry na nerw, wywołuje wrażenie zimna, sprawia ból, jeżeli działa wprost na nerw. Promień światła, który, padając na organ wzroku, sprawia, że przedmiot widzimy, nie wywołuje tego wrażenia, jeżeli na nerw wzrokowy bezpośrednio jest skierowany. Miejsce, w którym nerw wzrokowy wchodzi w oko, jest ślepe. Fakt ten przemawia za powyższem przypuszczeniem, że mianowicie energia specyficzna zawisła jest od natury organów zmysłowych. W nerwach skórnych brak osobnego, rozwiniętego organu zmysłu i zarazem specyficznej energii, stąd te nerwy różnie też oddziałują na różne pobudki (wrażenia nerwów dotykowych wyrażamy pojęciami: pali mnie, świędzi, gniecie, kłuje i t. p. §. 16).

Uw. 3. Pojęcie zmysłu, a tem samem ilość zmysłów, nie są bynajmniej tak ustalone, jak zwykle przypuszczamy. Jeżeli do zmysłu należy osobny organ, to już zmysł dotyku nie jest pewny, chyba, że

za taki organ uważać będziemy ciała dotykowe. Z drugiej strony jest pokusa, by przyjąć szereg innych zmysłów, równorzędnych zmysłowi dotyku, jak np. zmysł mięśniowy, zmysł oddychania, trawienia i t. d. Grupy jednak wrażeń, tu należące, zaliczyliśmy do wrażeń cielesnych, nie przyznając im znaczenia i doniosłości oddzielnych zmysłów. Do cech bowiem zmysłu należy specyficzna energia i takie odosobnienie pobudek w organie, przyjmującym wrażenia, iżby się stanowczo odróżniały od masy ciemnych wrażeń cielesnych, co nie zawsze bywa przy wrażeniach mięśniowych, oddychania i trawienia. (Duttenhofer: „Osiem zmysłów człowieka“, z których cztery w głowie, a cztery w grzbiecie mają mieć siedzibę; do tych ostatnich zalicza autor zmysł skórny, dotyku, zmysł sympatyczny i zmysł płciowy). Jeżeli nareszcie mówi się o zmyśle czasu, przestrzeni, formy, liczby i t. p., to rozumieć to należy w znaczeniu przerośniętym, bo wyobrażenia czasu, przestrzeni i t. d. nie należą do pierwotnych, lecz do pochodnych stanów duszy.

§. 18.

Zmysł dotyku.

W zakres zmysłu dotyku wchodzi te wrażenia, które powstają przez zetknięcie się ciał obcych z powierzchnią naszego ciała, wyjąwszy jeżeli są tak silne, iż ból sprawiają. Obce ciało wywiera w tym wypadku ciśnienie, które znowu wywołuje zmiany molekularne w warstwie ciała, w której mieści się organ dotyku. Podobnie jak ciśnienie, działa zmiana ciepłoty, której wzrost lub obniżenie się sprawia, że skóra się rozszerza lub skurcza, tak jak przy ciśnieniu.

Organem dotyku są głównie t. zw. ciałka dotykowe, podługne, owalne, mieszczące się w skórze; do nich wchodzi włókna nerwowe, które się zakończają komórkami dotykowymi. Ciała dotykowe znajdują się w całej powierzchni ciała, w największej jednak ilości w końcach palców u rąk, w wargach, przedniej części języka, na wierzchniej części rąk i w czole.

Specyficzna energia zmysłu dotyku, odróżniająca go od wrażeń cielesnych, polega na tem, że zmysł dotyku daje poznać zmiany molekularne najdrobniejszych cząstek skóry, wywołane przez **ciśnienie i ciepłotę**, przez co świadomość nasza odczuwa różnice twardości

i miękkości, płynu i stałego ciała, gładkości i chropowatości, suchości i wilgoci, ciężkości i lekkości, zimna i ciepła w rozmaitych stopniach i odmianach.

Odróżnić należy bierne wrażenie, gdy obce ciało naszego ciała dotyka, od czynnego dotykania, czyli macania; przy czynnem współdziała wrażenie mięśniowe, gdyż wtedy stawiamy pewien opór zewnętrznemu ciśnieniu. Przyczynia się tu do powiększenia wrażliwości ta okoliczność, że organ dotyku (zwykle końce palców) posuwa się wzdłuż powierzchni ciała, które dotykiem badamy.

Treść jednak wrażenia dotyku nie zależy jedynie od przedmiotu zewnętrznego, którego dotykamy, lecz także od miejsca, w którym się ciało nasze z wewnętrznym przedmiotem styka. To samo dotknięcie dostarcza różnych wrażeń według tego, czy do prawej, czy do lewej ręki się odnosi. Uklucie szpilką w palec u nogi nawet przy zamkniętych oczach odróżniamy od uklucia w grzbiet. Byłoby to odróżnienie niemożliwem, gdyby treść obydwu wrażeń była ta sama.

Treść tedy wrażenia dotyku wskazuje nam nie tylko przedmiot zewnętrzny, ale także miejsce, w którym ciało nasze jest dotknięte. Tę ostatnią wskazówkę, pouczającą nas, z której okolicy ciała wrażenie pochodzi, nazywamy **lokalnym znakiem** wrażenia. Ponieważ cała wrażliwa powierzchnia naszego ciała przez zetknięcie się z sukniemi, powietrzem, ciepłotą doznaje ciągle pewnego pobudzenia, tworzy się w nas za pośrednictwem zmysłu dotyku wyobrażenie geometrycznych granic naszego ciała.

Miarą **czułości** zmysłu dotykania jest zdolność odróżniania dwóch sąsiednich dotknięć naszego ciała. Zdolność ta jest rozmaita na różnych miejscach ciała. Na każdym z nich dadzą się znaleźć dwa tak bliskie punkta, że współczesne dotknięcie ich nie wywołuje dwóch oddzielnych wrażeń, lecz tylko jedno, jakby od dotknięcia tylko jednego punktu pochodzące. Aby się dowiedzieć, jaka jest najmniejsza odległość dwóch punktów na pewnym miejscu ciała, których dotknięcie już jako dwa osobne wrażenia odróżniamy, używamy cyrkla, którego tępe nóżki coraz więcej



rozszerzamy i obydwoma naraz dotykamy ciała. Czułość zmysłu dotykania będzie natenczas odwrotnie proporcjonalną do odległości nówek dotykających. Dokładne pomiary dowiodły, że wrażliwość zmysłu dotyku dla końca języka i końca palców ręki jest największa; rozróżniamy na języku dwa dotknięcia przy rozszerzeniu nówek cyrkla na 1 mm., na końcach palców przy rozszerzeniu na 2 mm.; najmniejsza na środku grzbietu, gdzie dla doznania dwóch oddzielnych wrażeń, nówki cyrkla rozszerzyć trzeba na 40—60 mm.

Uw. 1. Być może, że znak lokalny stąd powstaje, że przy dotknięciu pewnego punktu ciała doznajemy współcześnie wrażeń od miejsc w okół tego punktu się znajdujących, a dotknięciem owem pośrednio poruszonych. Charakter tych współczesnych wrażeń zależy od napięcia skóry, rozmaitego w różnych miejscach ciała, niemniej od podkładki, służącej skórze za oparcie, jakoteż od ilości nerwów w okolicy punktu dotkniętego. Zatem różnice w budowie przyrządów dotykania, o ile wpływają na różnorodność towarzyszących okolicznych wrażeń, rozstrzygają wiele o czułości zmysłu samego. (Paznokcie, jako podkładka i nieregularne zaokrąglenie palców na końcu, mają wielkie znaczenie dla czułości zmysłu dotykania).

Uw. 2. Za właściwe narzędzie dotykania można uważać rękę, z powodu licznych zgięć do rozmaitych ruchów uzdolnioną. Nadto ma rękę najczulsze nerwy dotykowe. Końce palców, to jakby oczy zmysłu dotyku; ciemnemu rzeczywiście oczy zastępują. Wrażliwość zmysłu dotykania przenosi się za pośrednictwem ręki na narzędzia, któremi dotykamy i działamy na zewnętrzne przedmioty. Przypomnijmy sobie kij w rękę ciemnego. Używanie noża i widelca, sondy w chirurgii, igły przy szyciu, pióra przy pisanu, pędzla przy malowaniu i t. d. polega głównie na tem, że ręką odczuwa opór, który kończynom tych narzędzi zewnętrzne przedmioty stawiają. Podeszwa stopy odczuwa przez obuwie grunt, po którym chodzimy.

Uw. 3. Na powierzchni naszego ciała są inne miejsca do odbierania wrażeń dotyku, inne do odbierania wrażeń ciepłoty. Miejsca te wcale nie znajdują się tuż koło siebie; są takie, które pośredniczą w odbieraniu wrażeń dotyku, a na różnice ciepłoty pozostają nieczule. Nawet na ciepłotę nie całe nasze ciało jednakowo jest wrażliwe; są na powierzchni jego punkta, w których uczuwamy zimno, inne, w których uczuwamy ciepło, a pomiędzy nimi w pośrodku znajdują się miejsca nieczule.



Zmysły chemiczne.

Specyficzna energia zmysłów smaku i węchu oznacza reakcyę na chemiczne działanie płynów i gazów; dlatego zmysły te nazywamy chemicznymi.

Na ich usługi powierzchnia ciała, która zresztą gdzieś indziej jest sucha, przechodzi w wilgotną błonę śluzową, ażeby umożliwić rozpuszczanie przedmiotów woni i smaku i do chemicznego działania na kończyny nerwów je usposobić. Przy zmysle smaku pomagają tu jeszcze wydzieliny gruczołów ślinowych.

Przyrząd dla wrażeń węchu rozprzestrzenia się w górnej i środkowej części błony śluzowej nosa. Właściwy organ stanowią w niej komórki węchu, które mają postać wrzecionka, zakończonego słupkiem, sięgającym aż do powierzchni błony śluzowej; do wrzecionka dochodzą ostatnie kończyny włókien nerwów węchu.

Przyrząd dla wrażeń smaku ma siedzibę swoją w błonie śluzowej ust i na języku. Tu znajdują się zagłębienia, w których końce nerwów smaku rozmaitej postaci ujście swoje mają.

Obydwa zmysły mają znaczenie praktyczne, smak dla pożywienia, węch dla oddychania. Obydwom towarzyszą wrażenia cielesne i dotykowe. Wrażenia ich na podobieństwo cielesnych mają treść niejasną a wyraz wybitny. Naukowe czyli teoretyczne ich znaczenie jest tak małe, że nasza znajomość świata zewnętrznego nie wieleby na jasności i barwności straciła, gdybyśmy smaku i węchu byli pozbawieni. Ponieważ więcej służą do utrzymania i dla korzyści życia fizycznego, aniżeli do poznania świata zewnętrznego, nie dziw, że właśnie te zmysły bywają u zwierząt często bystrzejsze, niż u człowieka. Nazywamy je dlatego zmysłami niższymi.

Wrażenia węchu i smaku są wprawdzie nader liczne i rozmaite, ale zawsze mają w sobie coś indywidualnego i podmiotowego, tak, iż nie dadzą się ustawić w porządek według pewnych stopni i skali. Gdzie idzie o smak, tam nie można się spierać, a rozmaite zapachy odznaczają się



także szczególnymi osobliwościami. Z słodczy, kwasu, gorczy, słoności nie można nic podobnego ułożyć jak widmo barw, z zapachów nic podobnego jak fala tonów. Także przez te zmysły mało nabywamy wyobrażenia o stosunkach przestrzeni i czasu w świecie zewnętrznym.

Uw. 1. Smak da się do wysokiego stopnia wykształcić (smakosze), zmysł powonienia doprowadzić do wielkiej delikatności. Tak smak, jak i węch zależą od podzielności materii; ponieważ lotne cząstki wonnych przedmiotów rozchodzą się w powietrzu, przeto zdaje się, że zmysł węchu działa z pewnej odległości. Obydwa zmysły mają w sobie coś materialnego, ponieważ obydwie trawia przedmiot, prawda, że węch w homeopatycznie drobnych cząstkach. W tym względzie jest smak grubszy o wiele natury, niż węch. Obydwa zmysły pośredniczą w używaniu przyjemności i nieprzyjemności, ale nie piękności i brzydoty. Z zamiłowaniem też zwraca się zmysłowość człowieka ku tym właśnie zmysłom i stara się spotęgować używanie przyjemności za ich pośrednictwem na ucztach i libacjach, przy paleniu tytoniu i zażywaniu tabaki. Sztuka kucharska czyni studia nad zmysłem smaku, ale tylko czysto doświadczalnie; nie ma ani jednej, powszechnie uznanej reguły w zakresie tegoż; owszem zmysł smaku jest zniewolony jak największe ustępstwa czynić podmiotowym zachciankom i nawyknieniom tradycji. Estetyki sztuki kucharskiej nie ma.

Uw. 2. Wrażliwość zmysłów węchu i smaku jest nadzwyczaj wielka. Niezmiernie drobna ilość materii wystarcza, aby na te zmysły działać, np. olejek goździkowy już czujemy w roztworze 10,000,000, bromu nawet w roztworze 3,000,000,000; smak cukru odczuwamy w roztworze 1:83, t. j. jednej części cukru na 83 części wody, smak soli w roztworze 1:426, sakcharynu 1:200,000, a strychniny 1 na 2,000,000 części.

§. 20.

Słuch.

Specyficzną energią zmysłu słuchu jest jego zdolność wywoływania skutkiem zewnętrznych pobudek wrażeń głosu.

Pobudki te powstają, gdy najdrobniejsze cząsteczki ciała sprężystego odbywają szybki ruch okresowy, a ten przez powietrze w postaci fal dochodzi do ucha.

Ruch jest okresowym, jeżeli cząstki przedmiotu w równych odstępach czasu te same drgania odbywają. Gdy ruch ten jest powolny, można go widzieć, albo do-

tknięciem stwierdzić, jak na wahadle, na sznurze rozpiętym i miarowo poruszającym się, albo na kołysającym się dzwonie. Jeżeli jest szybki, to można go wprowadzić okiem i dotknięciem zauważyć, ale nie można przez te zmysły pojedynczych ruchów odróżnić; tak np. drganie struny, głos wydającej, można jeszcze spostrzedz, i pod ręką odczuć drganie renosansu instrumentu muzycznego. Natomiast dała nam natura słuch, jako osobny zmysł, którym z podziwieniem godną dokładnością nie tylko ruch zauważyć, ale także dwie jego główne cechy odróżnić zdołamy.

Te cechy miarowego ruchu są następujące:

1) Czas trwania, w którym się odbywa jeden ruch cząstki drgającej. Im szybciej cząstka drga, tem drgań jest więcej; przedmiotowo ilość drgań obliczamy, rachując, ile ich wypada na sekundę, podmiotowo przez słuch poznajemy ich ilość w wysokości tonu.

2) Obszerność drgań, czyli największe wychylenie poruszającego się ciała od położenia równowagi. Podmiotowo poznajemy obszerność drgań jako siłę brzmienia.

Co słyszymy, to są szelesty i dźwięki. Pierwsze wywołuje ruch nieregularny, drugie regularny. Brzmienie pojedyncze, powstające z drgań o ściśle równych okresach, tworzy ton. Połączenie kilku tonów, zlewających się w jedno ogólne wrażenie o pewnej właściwości, stanowi dźwięk. Główny ton w dźwięku nazywa się tonem zasadniczym, tony inne towarzyszącymi współtonami. Tony instrumentów muzycznych nie są tonami w tem znaczeniu umiejętnem, lecz dźwiękami.

Zmysł słuchu jest zmysłem analizującym, ponieważ zdoła w złożonej grupie dźwięków rozeznąć części składowe, jak tego dowiódł szczególnie Helmholtz na podstawie mechaniki współdźwięków przez zastosowanie do-
kładnie nastrojonych resonatorów.

Uw. Ucho składa się z systemu przyrządów drgających, uporządkowanych według dobrze obmyślanego planu, t. j. z błonki bębenkowej, kostek słuchowych, cieczy błędnikowej, składników ślimaka; przeznaczeniem ich jest, drganie ciała brzącego i powietrza przez własne drganie przenieść na zewnętrzne kończyny nerwu słuchowego w błędniku. Przewód slu-

chowy, który jest dalszym ciągiem ucha zewnętrznego, przeprowadza przede wszystkim takie drgania, które są do ściany jego równoległe, a zatem na bębenek prostopadle padają. Zatem w miarę tego, czy obszerność drgania jest większą, czy mniejszą, drgają także silniej lub słabiej: bębenek i połączone z nim kostki słuchowe, a bezpośrednio również składowe części błędnika. Tak tłumaczy się moc głosu. Wysokość tonu zależy od szybkości drgania, którą jako zjawisko w czasie się odbywające, bezpośrednio świadomość duszy pojmuje. Wyjaśnienie różnic barw dźwięku, przedmiotowo zawisłej od współtonów, a podmiotowo tłumaczącej się fizyologiczną budową narządu słuchowego, jest zasługą nowszych badań G. S. Ohma, Fouriera, Wagnera i in., szczególnie H. Helmholtza (klasyczne dzieło Helmholtza: *Lehre von den Töneempfindungen*. 2 wydanie 1865). Według tych badań otrzymujemy wrażenie barwy tonu tym sposobem, że ucho nasze rozkłada okresowy ruch powietrza w przewodzie słuchowym na pojedyncze wahadłowe drgania tak samo, jak nauka rozkłada go mocą matematycznej fikcji, i te pojedyncze drgania dostają się do naszej świadomości, jako współczesne częściowe tony dźwięku. Wyjaśnienie to opiera się na przypuszczeniu, że ucho może współcześnie różne tony oddzielnie do świadomości doprowadzać. Podczas gdy dawniej mniemano, że wszystkie włókna nerwu słuchowego doznają zawsze jednakowego pobudzenia, badania Helmholtza każą przypuszczać, że wrażenia tonów rozmaitej wysokości wiążą się z pobudzeniem rozmaitych włókien. Pośredniczą tu włókna Cortiego mikroskopijnych rozmiarów, rozpostarte na błonie, przedzielającej wnętrze ślimaka, nastrojone rozmaicie i odpowiadające skali muzycznej. Z temi włókienkami łączą się kończyny nerwu słuchowego. Podobnie zatem, jak w fortepianie, gdy na dno jego rezonansowe silny dźwięk działa, drgają współcześnie wszystkie te, ale tylko te struny, których tony odpowiadają częściowym tonom dźwięku — tak w uchu, gdy dźwięk do niego dochodzi, drgają tylko te klawisze Cortiego, których nastrojenie odpowiada częściowym tonom dźwięku. Tak jak częściowe tony dźwięku, tylko o wiele łatwiej, jesteśmy w stanie odróżnić dźwięki akordu. Najłatwiej odróżniamy współczesne dźwięki, z różnych źródeł pochodzące (różnych narzędzi muzycznych i głosu ludzkiego), zwłaszcza, że towarzyszą im charakterystyczne szelesty.

§. 21.

W z r o k.

Specyficzną energią zmysłu wzroku jest zdolność odpowiadania na zewnętrzną pobudkę wrażeniami światła.

Jak przy słuchu, tak i tu zewnętrzną pobudkę tworzą drgania, lecz nadzwyczaj małej obszerności, a za to

bez porównania szybsze; są to drgania nie materji zwykłej, lecz ciała, otaczającego i przenikającego wszystkie przedmioty, zwanego eterem. Drgania eteru są prostopadle do kierunku rozchodzenia się światła, czyli jego promieni, zatem poprzeczne, podczas gdy falowanie ciała, wywołujące wrażenie głosu, idzie w kierunku tym samym, w którym się głos rozchodzi, zatem jest podłużne.

I przy tem drganiu można odróżniać znamienne cechy: trwanie i obszerność, tak jak przy głosie (§. 20); lecz znaczenie ich dla światła jest po części inne, niż dla głosu.

Mianowicie możemy odróżniać dwie własności światła, t. j. **silę jego**, która odpowiada sile brzmienia, a zależy od obszerności drgań, i **barwę**, która tylko pod względem fizycznym odpowiada wysokości tonu, a zależy od szybkości drgania (względnie od ilości drgań i długości fal), podczas gdy podmiotowo, zatem pod względem psychologicznym, nie z wysokością, lecz z barwą tonu da się porównywać. Pod względem fizycznym zawisła barwa od łamliwości światła, ta zaś od długości fal i szybkości drgania eteru, jak tego dowodzi rozkład światła białego w widmie słonecznem na barwy: czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską i fioletową. Promienie czerwone mają łamliwość i szybkość drgania najmniejszą, fioletowe największą. Widmo barw odpowiada skali tonów na fortepianie. Jednakowoż podczas gdy wysokość tonu, nawet ten, kto ma niemuzyczne ucho, podmiotowo pojmuje, odróżniając tony wyższe, i przy stopniowem podwyższaniu tonu otrzymuje według prawa psychofizycznego (§. 14) coraz silniejsze wrażenie, inaczej rzecz się ma z barwami. Tu wrażenie barwy jakiejś nie wskazuje bynajmniej na stopień pobudzenia i nie mielibyśmy najmniejszego przecucia, że barwa czerwona jest najniższym tonem, a fioletowa najwyższym, gdyby nam fizycy tego stosunku rachunkiem nie wykazali.

Rozróżniamy barwy mieszane i tak zwane nasycone. Barwa jest tem więcej mieszana, im więcej w niej jest barwy białej; samą barwę białą można uważać za naj-

niższy stopień nasycenia barwy w ogóle. Najwięcej nasyczone są barwy widma (tęczowe), oraz purpurowa, wszystkie inne barwy, które otrzymujemy przez barwne szkła lub przez barwniki, są niezupełnie nasyczone.

Barwa czerwona i fioletowa, stojące na granicach widma lub tęczy, dają, zmieszane, barwę purpurową i zachowują się względem siebie tak, jak dwie sąsiednie barwy widma, np. czerwona i pomarańczowa. Zatem szereg barw nie tworzy linii prostej, jak szereg tonów, lecz linię, której koniec zbliża się znowu do jej początku, t. j. tworzy krzywą w sobie zamkniętą, czyli po prostu krążek barw.

Ponieważ oddzielne barwy w widmie nie zajmują równych przestrzeni, przeto odpowiadają im w krążku barw nierówne łuki i wycinki koła. Wielkość ich zależy od ilości stopniowań, które barwa mieć może; najwięcej stopniowań mają żółta i niebieska, najmniej czerwona i fioletowa.

Wśród pojedynczych barw są jedne zasadnicze, inne czynią wrażenie barw przejściowych. Zasadnicze, nazywane także głównymi, są: czerwona, żółta i niebieska.

Wrażenie światła, co do jakości, zawsze jest pojedyncze. Oko nie zdoła odróżnić barwy złożonej od niezłożonej, tak jak to ucho w tonach potrafi.

Uw. 1. Oko, część naszego ciała względnie najwięcej samostna, jest żywym przyrządem dyoptrycznym, jakby ciemnia optyczna. Części jego składowe są przeważnie przezroczyste i tworzą przez rozmaite swoje wypukłości i wklęsłości optyczny system linii z nie całkiem dokładną centralizacją. W najgłębszej części oka, w miejscu, gdzie jest tak zwana ślepa plamka, wchodzi w oko nerw oczny (nervus opticus) i rozpościera się jako siatkówka (retina), przedstawiająca mozaikę z słupków i czopków. Za jej pośrednictwem działa na nerw oczny promień światła, który wpada przez źrenicę, a łamie się przy przejściu przez rogówkę, ciecz wodną, soczewkę i ciało szklane. Wszystkie promienie światła, które od punktu widzialnego idą do oka, w zwykłych, normalnych warunkach łączą się w jednym punkcie siatkówki tak, iż części przedmiotu widzialnego odbijają się na niej w bardzo zmniejszonym obrazku. Ponieważ się promienie, idące od różnych punktów przedmiotu, w pewnym punkcie w oku krzyżują, przeto powstaje na siatkówce obraz odwrócony.

Uw. 2. Obok wielu analogii istnieją między brzmieniem a światłem ważne różnice. Oprócz wyżej wspomnianych, należą tu jeszcze następujące fakty: Skala barw (dla światła widzialnego w granicach między 450 (przy barwie czerwonej) a 790 (przy fioletowej) bilionów drgań na sekundę) obejmuje według Helmholtza niemal oktawę i kwartę, tymczasem skala tonów obejmuje szereg oktaw. Nawet wtenczas, gdy światło z zewnątrz do oka nie dochodzi, mamy wrażenie pozytywne, t. j. wrażenie barwy czarnej na całym polu widzenia, przeciwnie, gdy brzmienia na zewnątrz nas nie ma, nie mamy też żadnego wrażenia brzmienia: barwa zatem czarna nie jest analogiczna do ciszy. Istnieją barwy dopełniające, ale nie ma tonów dopełniających. Barwy tak dalece się zmieniają przy silnem oświeceniu, że szczególnie niektóre, gdy ich intensywność do nadzwyczajnego stopnia dochodzi, zbliżają się do barwy białej i t. d. Por. Fechnera psychof. II. Cap. 33 C.

Uw. 3. Pod mikroskopem przedstawia się siatkówka jako błona, złożona aż z dziesięciu warstw. Pierwszą na zewnątrz jest warstwa barwikowa, tuż pod nią warstwa czopków i słupków. Tylko ta druga jest na światło wrażliwa. Według najnowszych badań wrażliwość ta polega na działaniu fotochemicznym; światło zatem, zanim działać zacznie na słupki i czopki siatkówki, przemienia się w czynnik chemiczny i obraz powstaje na siatkówce w drodze chemicznej, jak na płycie fotograficznej.

Uw. 4. Teorya widzenia jest przedmiotem rozległych badań w obrębie trzech umiejętności: fizyki, fizjologii i psychologii. Najważniejsze w niej kwestye, które należą do fizyki i fizjologii, są następujące: Oko przeciętne i schematyczne, akkomodacja oka, topografia siatkówek według południków i identyczne miejsca na siatkówkach, widzenie pojedyncze i podwójne i teorya o horopterze, stosunek między światłem a barwą, podmiotowe barwy i złudzenia optyczne, ruchy oka. Z tych kwestyi poruszymy tylko dwie, t. j. dlaczego widzimy przedmiot nie odwrócony, i dlaczego nie podwójnie. Pytanie, dlaczego widzimy przedmioty w ich właściwym położeniu, jakkolwiek obraz ich na siatkówce jest odwrócony, można uważać za niemające racyi bytu, jeżeli pomnimy, że porządek punktów na siatkówce sam przez się nie rozstrzyga jeszcze nic o poglądzie duszy na przestrzeń, a gdyby rozstrzygał, to w takim razie wchodziłoby w rachubę względne położenie pobudzeń względem siebie, ale nie ich stanowisko w przestrzeni. Ponieważ jednak, jak się później pokaże, wrażenia mięśniowe główną rolę odgrywają przy orientowaniu się oka w przestrzeni, a oko musi się zwrócić ku dołowi, chcąc dobrze widzieć punkt niższy przedmiotu, podnieść się zaś ku górze, chcąc zobaczyć punkt wyższy, przeto jest jasnem, że same wrażenia mięśniowe dają nam znać o tem, co jest wyżej lub niżej tak, jak rzeczywiście jest w przestrzeni. Że dwoma oczyma widzimy przedmiot pojedynczo, to jest zjawisko, które w każdym razie wytłumaczenia wymaga, gdyż zdarza się tylko w pewnych okoliczno-

ściach, w innych nie. W ogóle widzimy przedmiot pojedynczo dwoma oczyma wtedy, kiedy wrażenia od jednego i tego samego punktu w przestrzeni padają na identyczne czyli na odpowiadające sobie punkta w obydwu siatkówkach. Miejsca identyczne leżą na siatkówkach pod tą samą szerokością i długością, jeśli je oznaczymy podobnie, jak w geografii punkta na globie; za bieguny w takim razie uważać należy punkta, w których linie najwyraźniejszego widzenia padają na siatkówkę. Jeżeli jednak jakoś światła, padającego na odpowiadające sobie punkta siatkówek jest rozmaite, to dusza widzi przedmiot w świetle mieszanem. Odnoszenie pobudzeń siatkówki w odpowiadających sobie punktach do jednego i tego samego punktu w przestrzeni, jest oczywiście rzeczą przyzwyczajenia i wiąże się z sprawą projekcyi. Bliżej o tych zjawiskach pouczyć się można z *Helmholtza Physiologische Optik*, *Volkmanna* artykułu: „*Sehen*“, w *Wagnera Handwörterbuch der Physiologie des Menschen* i z fachowych czasopism.

§. 22.

Udział zmysłów w poznaniu świata zewnętrznego.

Znaczenie zmysłów w życiu duchowem jest nader rozmaite. Zmysł życia daje nam poznać stan własnego ciała; zmysły chemiczne zostają w ścisłym stosunku do cielesnych funkcji odżywiania i oddychania; dotykanie i wzrok dostarczają wspólnie spostrzeżeń nad przedmiotami, przestrzeń zajmującymi, podczas gdy do słuchu należy świat zmian, odbywających się w czasie.

Najprzedniejszy udział w poznaniu świata zewnętrznego należy się bezsprzecznie **zmysłowi wzroku**, na który przypada największa część spostrzeżeń zmysłowych w ogóle. Wrażenia, przezeń odbierane, odznaczają się tak dalece wśród wszystkich innych jasnością i dokładnością, że dla oznaczenia doskonałości wiedzy bierzemy obrazowe wyrażenia właśnie z zakresu tego zmysłu (idea, ewidencja, pogląd), natomiast spostrzeżenia innych zmysłów, musimy dla naukowych celów zamieniać na spostrzeżenia wzrokowe, tak np. chcąc wyrazić stopień ciepłoty, oznaczamy go wysokością słupka rtęci w termometrze, różnicę w ciężarze skazówką u wagi i t. d.

Do kontroli i prostowania spostrzeżeń wzroku służy **zmysł dotyku**. Podczas gdy spostrzeżenia wzrokowe

dają nam tylko obrazy na płaszczyźnie, które nie rzadko przechodzą w „złudzenia optyczne“, przekonywamy się za pomocą zmysłu dotyku „dotykalnie“ o bryłowatości i materialnych właściwościach rzeczy zewnętrznych. Obydwa zmysły współdziałają z sobą jak najściślej tak, że dotykanie jest jakby tylko patrzeniem z bliska przez bezpośrednie zetknięcie (macanie ciemnego), a patrzenie tylko delikatniejszym dotykaniem rzeczy odległych. Największej jednak pomocy używa zmysł dotyku wzrokowi przez najdokładniejszy swój przyrząd, t. j. **rękę**, która zewnętrzne przedmioty oku jak najdogodniej i z różnych stron przedstawiać zdoła. Ręka jest wierną współpracownicą oka; bez niej ograniczałby się zakres spostrzeżeń wzrokowych do tego, co się oku przypadkiem samo nasunie, tymczasem pracą ręczną zniewalamy przedmioty do odkrycia wnętrza swego przed naszym okiem. Nadto rękoma robimy narzędzia, potęgujące w wysokim stopniu zwykłe zdolności naszych zmysłów (teleskop, mikroskop, telefon, mikrofon, słuchawka), albo służące do odkrywania zjawisk w przyrodzie całkiem nowego rodzaju (np. elektryczności przez elektroskopy), niby sztuczne organa zmysłowe.

Słuch tylko mało co się przyczynia do poznania świata, o ile w przestrzeni się rozciąga, a za to tem więcej do poznania tego, co się dzieje i powstaje w czasie. Cisza zupełna jest obrazem martwoty i śmierci; wszelkie poruszenie, zmiana, życie łączy się z wywołaniem brzmienia. Jednak nietylko o tem, co się zewnątrz dzieje, ale także o wewnętrznych objawach dowiadujemy się za pomocą słuchu. Dźwięk, jak idzie z wnętrza, a zależy od materialnego składu przedmiotu (słoma, drzewo, żelazo, srebro, rozpięta błona, śpiż dzwonu), tak poucza nas o ukrytych właściwościach rzeczy, które nie dają się poznać okiem, ani ręką, a które w brzmieniu rozmaitych głosów natury, w cudownem wrażeniu głosu ludzkiego, przedewszystkiem zaś w mowie i w muzyce tak osobiście na nas działają.

Tak przyczyniają się wspólnie spostrzeżenia zmysłowe do poznania świata zewnętrznego, zarysów i granic przedmiotu, barw, szelestów i dźwięków, woni, smaku, stopni ciepła, twardości i gładkości. Spostrzeżenia, zdobyte przez

rozmaite zmysły, odnoszące się do jednego i tego samego przedmiotu, łączą się w myśli naszej w **wyobrażenie całości**, w którym główną osią są spostrzeżenia wzroku; dlatego nazywamy je **poglądem**. „Poglądowe poznanie“ soli obejmuje białawą barwę, postać sześcianu, właściwy smak, chropawość powierzchni i właściwe pryskanie przy zgnieceniu. Oczucie życia fizycznego w połączeniu ze zmysłowymi wrażeniami, odbieranymi od naszego ciała, tworzy pogląd na ciało.

Uw. Ogół poglądów tworzy zakres zmysłowego doświadczenia, a zarazem materiał, który stanowi podstawę wszelkich naszych wyższych czynności duchowych. W pierwszych latach życia i w wieku późniejszym dziecięcym i młodzieńczym rośnie zakres naszych doświadczeń najwięcej, podczas gdy w wieku średnim tylko zwolna się rozszerza. Pomnażają go znacznie podróże do obcych krajów, obcowanie z ludźmi, zwiedzanie wystaw, teatrów, muzeów, menażeryi, fabryk, warsztatów, kopalni, słowem wszelkich osobliwości. Poglądy tworzą niejako ilustracye w życiu umysłowem; gdzie ich brak, tam myślenie przeradza się w bezpłodną igraszkę. Słusznie tedy stawia dzisiejsza dydaktyka poglądowość jako zasadniczy warunek nauki i wymaga, gdzie tylko można, okazów i eksperymentów (Orbis pictus Amosa Komeńskiego dał początek temu kierunkowi).

§. 23.

Ruch.

Narzędziem ruchu są mięśnie i tak zwane nerwy ruchowe. Ruch wywołuje podnieta, działająca na nerw ruchowy w kierunku odśrodkowym, a wykonywa go skurczenie mięśni.

Ruchy dzielimy na dowolne i mimowolne według tego, czy je wywołuje dusza (a mianowicie wola jej), czy też nie. W pośrodku między nimi bywają ruchy, do których dusza pobudza, ale na ich wynik nie wpływa; nazywamy je **automatycznymi**.

Mimowolne ruchy są to tak zwane odruchy, czyli ruchy zwrotne, wywołane wprost przez wrażenie zewnętrzne. Pobudzenie nerwów czuciowych dostaje się aż do wewnętrznych ośrodków i tu przenosi się na kończynę nerwu ruchowego; tym sposobem ruch niejako sam powstaje bez przyczynienia się duszy. Najprostszy przykład

takiego przeskoku mamy w odruchach, które służą do obrony przeciw wpływom szkodliwym, lub do nieświadomego wyzyskania działań pożytecznych. Zdarzają się nawet u zwierząt, którym głowę odjęto, i mają pozór pewnej celowości, ponieważ nerwy ruchowe w organizmie zwierząt tak są urządzone, że podrażnienie jednej komórki centralnej pobudza już pewien skład tychże, wywołuje zatem zbiór łącznych ruchów. Wśród ruchów instynktowych niższych zwierząt stoją tego rodzaju machinalne ruchy na najwyższym stopniu rozwoju, podczas gdy u człowieka ustępują władzy inteligencji.

Automatyczne ruchy nie zależą wprost od woli, ale wywołane pewnymi stanami duszy, towarzyszą im machinalnie. Tu zaliczamy naprzód ruchy mimiczne i fizjonomiczne, jakoteż ruchy i wzburzenia cielesne przy afektach. Świadomości ich nie mamy, a częściowo także nie są dowolne. Nie całkiem panujemy nad naszymi gestami i wyrazem twarzy (inaczej wytworzenie fizjonomii, która nie jest czem innem, jak stałym wyrazem twarzy, byłoby w naszej mocy), także nie umiemy podać powodu, dlaczego śmiech łączy się z wesołością, płacz ze smutkiem.

Dalej idą ruchy naśladowcze. Tu przypatrywanie się ruchowi obcemu wywołuje ruch własny przypatrującego się i to tem łatwiej, im mniej patrzący władzy ma nad sobą. Do tego gatunku należą ruchy ciała podczas chodzenia, tańczenia, pływania, gimnastyki i t. d. We wszystkich tych ruchach pośredniczą prawdopodobnie wrażenia mięśniowe, które tak samo wywołują odpowiedni ruch, jak same pierwotnie skutkiem ruchu powstają.

Dowolne ruchy są wynikiem woli i odbywają się w sposób, przez wolę wskazany. Do tego potrzeba władzy nad przyrządami ruchu, którą zdobywamy w ciągu życia przez ustawiczne próby i długie ćwiczenia.

Uw. Ruchy ciała polegają na wewnętrznym mechanizmie, którego przez całe życie nie znamy. Dusza powoli zyskuje nad nim władzę przez mimowolne próby i działa podobnie jak robotnik, który maszyną kieruje, poruszając korbą, choć nie ma pojęcia o jej wewnętrznej budowie. „Odruchy zjawiają się, jak litery abecadła, jako pojedyncze składniki celowości, które przyroda duszy do rozporządzenia oddaje, zostawiając jej możność kombinowania ich w środki

„dostatecznie zręczne i podatne“ (Lotze). U zwierząt kombinowanie owych składników wcale nie jest zostawione rozważeniu duszy, lecz wskazane i postanowione już przez układ centralnych części systemu nerwowego tak, że jakieś pobudzenie nie wywołuje jednego pojedynczego ruchu, lecz całe grupy i szeregi odpowiednich ruchów. Właśnie przytoczony przykład robotnika przy maszynie dotyczy się przede wszystkim zwierząt, podczas gdy dusza człowieka znajduje się więcej w położeniu pianisty, który, choć nie zna mechanizmu fortepianu, wydobywa z niego harmonijne tony, uderzając w klawisze według pewnego planu i porządku. Podczas gdy zatem aparat ruchowy człowieka przedstawia uniwersalny przyrząd, którego dusza po wprawie używać zdola do najrozmaitszych celów, jest ciało zwierząt, szczególnie niższych, zupełną maszyną, którą zwierzę instynktownie tylko w jednym kierunku zależnie od wewnętrznego urządzenia kierować zdola. Ciało pajaka jest aparatem do przedzenia, ciało ryby do pływania. „Organizm kurczęcia jest tak urządzony, że może dziobać ziarno, i czyni też to bezpośrednio, skoro pobudka dana jego ośrodkom wrażeniowym przez przyrząd optyczny, wywoła pierwsze potrzebne do tego ruchy. Czynić to będzie, skoro tylko skorupkę jaja opuści, a nawet zanim z niej wyjdzie“ (Lewes).

§. 24.

Spostrzeżenie.

Wrażenia są stanami duszy, które, aczkolwiek spowodowane przez zewnętrzne podrażnienie, mają jednak znamię czysto podmiotowe. Dopiero powoli uczymy się te podmiotowe stany odnosić do pobudek, które je wywołują i przez to wyzyskiwać je jako środki pomocnicze do poznania świata zewnętrznego.

Wrażenie w odniesieniu do przedmiotu zewnętrznego, który przez nie do świadomości naszej dochodzi, nazywamy **spostrzeżeniem**. Spostrzeżenie może się dotyczyć jakiegokolwiek przedmiotu, czy to jest rzecz, czy przymiot, czy też zjawisko. Podczas gdy spostrzeżenie przy wrażeniach cielesnych ogranicza się do własnego naszego ciała, przechodzi przy wrażeniach zmysłowych do rzeczy zewnętrznych. Barwy, dźwięki, woń i smak, stopnie twardości i ciężar są właściwościami rzeczy zewnętrznych, które za pośrednictwem wrażeń spostrzegamy i jako przymioty na rzeczy zewnętrzne przenosimy.

Ażeby się wrażenie stało spostrzeżeniem, musimy je

przedewszystkiem od całej masy współczesnych wrażeń oddzielić, czyli izolować i dopiero, jako izolowane, odnieść do zewnętrznego, wywołującego je zjawiska. Spostrzeżenie zatem nie jest niczem innym, jak tylko wrażeniem, od wszystkich innych odosobnionem i na zewnątrz przeniesionem.

Proces odosobniania wrażeń i odnoszenia ich do zewnętrznych przedmiotów przypada na pierwsze czasy życia człowieka. Nowonarodzone dziecko patrzy, nie widząc; słyszy, nie pojmując; ma wrażenia, ale nie ma spostrzeżeń. Wszystkie wrażenia zlewają się w jego świadomości w jedną harmonię, w jeden nierozłączny obraz, podmiotowo przyjemny lub nieprzyjemny, ale w treści i składowych częściach nie wyróżniony. Nie ma tu mowy zatem o oryentowaniu się w świecie zewnętrznym.

Pierwszym początkiem oryentowania się jest wyróżnianie pojedynczych wrażeń, albo raczej, ponieważ to się nigdy w zupełności nie udaje, pojedynczych grup wrażeń skutkiem ich szczególnej siły i przeciwstawienia do wielu innych współczesnych wyobrażeń. Jeżeli wrażenie występuje wysoko ponad wartość zera, podczas gdy inne współczesne zniżają się ku tej wartości albo nawet niżej niej, w takim razie da się łatwo pierwsze od drugich odróżnić, t. j. odosobnić. Tak szczególnie wśród masy tonów odróżniamy te tony, które się wybitnie odznaczają siłą i przeciwstawieniem do reszty innych.

Odnoszenie wrażeń do przedmiotów zewnętrznych dokonywa się zapomocą **znaków miejscowych**. Przez znaki miejscowe rozumiemy ów właściwy koloryt treści wrażeń, który nie zależy od samego zewnętrznego przedmiotu, lecz od kierunku jego działania na obwód nerwów czuciowych. Jeżeli wszystkie wrażenia, działające na pewne miejsce tego obwodu, mają wspólną treść, to za tem idzie, że je wszystkie odnosimy do wspólnego źródła, a jeżeli wyobrażenie przestrzeni już się w duszy rozwinęło, do jednego i tego samego miejsca. Tym sposobem dzieje się, że wrażenia, które pierwotnie są tylko w duszy, przenosimy na ciało, albo poza nie w świat zewnętrzny. I tak czujemy ból rany w nodze nawet po jej amputacji. Tony

zaś i barwy przenosimy nie do ucha i oka, lecz w świat zewnętrzny.

Zdolności odnoszenia wrażeń do zewnętrznego świata i umiejscowiania ich nabywamy przez doświadczenie i wprawę. Dziecko nie umiejscowia; nawet przy bolesnych operacjach nie trzeba mu rąk trzymać, bo miejsca bólu nie zna i nie umie go ręką odnaleźć i bronić. Ale nawet i dorosły człowiek przerzuca wrażenia nieraz błędnie, uważając szum w uchu lub muszki w oku (Purkiniego żyłki) za pochodzące od zewnętrznych przedmiotów.

Uw. 1. Ruch przedmiotu ułatwia najwięcej oddzielanie pojedynczych grup wrażeń. Gdy dziecko wodzi okiem za poruszającym się przedmiotem, zmieniają mu się szybko wszystkie wrażenia, pochodzące z otoczenia: tylko wrażenia, wywołane przez poruszający się przedmiot, zostają te same. Wyobrażenie tego przedmiotu odbija od zmieniającego się otoczenia, budzi się uwaga i zaczyna spostrzeżenie.

Uw. 2. Znaki miejscowe polegają częścią na współczesnych wrażeniach okolicznych, jak wykazaliśmy przy wrażeniach dotykowych (§. 18), częścią na wrażeniach mięśniowych, które występują obok zewnętrznych wpływów. Spostrzeżenie bowiem nie jest tylko biernem przyjmowaniem zewnętrznego pobudzenia, czem samo wrażenie być może; raczej pośredniczą przy niem w każdym wypadku czynne nasze ruchy, których celem jest jak najkorzystniejsze ustawienie narządu zmysłowego, albo cały szereg takich najkorzystniejszych ustawień; o ruchach zaś tych dowiadujemy się przez wrażenia mięśniowe. Tym sposobem słyszenie staje się słuchaniem, widzenie patrzeniem, poczucie woni wąchanie. Te ruchy, służące do ustawienia narządu, najmniej są wykształcone przy słuchu, chociaż i tu nie całkiem ich braknie; przy nadsluchiwanu mamy niejasne wrażenia mięśniowe pewnego natężenia przyrządu słuchowego, ale nie ma różnic istotnych w tych mięśniowych wrażeniach dla różnych kierunków, z których głos dochodzi; dlatego też wrażenia słuchu, odbierane jednym uchem przenosimy na zewnątrz, ale ich nie umiejscowiamy. Najdoskonalej ustawia się ruchliwe w wysokim stopniu oko, które jedynie zdoła umiejscowiać odległe nawet przedmioty.

Uw. 3. Spostrzeżenie nie jest ani pojedynczem, ani pierwotnem zjawiskiem życia duchowego. Pojedynczem nie jest dlatego, że nawet oddzielny dźwięk i oddzielna barwa powstają z połączenia kilku częściowych wrażeń, z którymi łączą się jeszcze współczesne wrażenia, jako znaki miejscowe; nie jest także pierwotnem zjawiskiem, ponieważ przedstawia się jako wynik powolnego oryentowania się wśród masy współczesnych wrażeń. Przebieg powstawania spostrzeżeń da się dopiero później wyjaśnić, gdy będzie mowa o uwadze i o wyobrażeniu przestrzeni.



ROZDZIAŁ DRUGI.

Odnowa wyobrażeń i ich losy.

§. 25.

Świadomość jasna i przyćmiona.

Ogół wszystkich wyobrażeń, które człowiek ma w pewnej chwili, tworzy chwilową jego świadomość¹⁾.

Ilość wyobrażeń, które tę świadomość tworzą, jest niezmierznie wielka. Już bowiem na samo „ogólne uczucie życia“ (§. 16) składa się niezliczone mnóstwo wrażeń, które odpowiadają organicznym zmianom w ciele.

Do tego dodać należy świadomość o świecie zewnętrznym za pośrednictwem zmysłów, czyli całe mnóstwo wrażeń zmysłowych.

Nakoniec w każdej chwili mamy wielką ilość wyobrażeń w ściślejszem znaczeniu (§. 11), jako pozostałość z wrażeń, kiedyś odbieranych.

Wszystkie te wyobrażenia łączą się w „świadomości“, w **najściślejszą jedność**, bo nawet te skupiają się w jednolitą masę, które pochodzą od przedmiotów, w przestrzeni od siebie oddzielonych.

Gdzie się taka ilość i taka rozmaitość, niewolna nawet od przeciwieństw w zwartą jedność składa, nie można się spodziewać, ażeby jedno od drugiego jasno się od-

¹⁾ Kto zna życie duchowe, wie, że treść świadomości zmienia się jak w kalejdoskopie, tak iż trudno ją nawet na krótką chwilę dobrze uchwycić.

działało, owszem łatwo pojąć, że powstaje ciemny zamęt bez ładu i porządku. Zatem nie jasność, lecz ciemność jest pierwotną cechą świadomości, jak to bywa u nowonarodzonego dziecka, u przeważnej części zwierząt i podczas snu.

Ciemność trwa tak długo, jak długo wyobrażenia są równej albo prawie równej siły, czyli mówiąc obrazowo, jak długo w równej wysokości ponad progiem świadomości się znajdują.

Wnet jednak może się znaleźć powód do wystąpienia pewnych wyobrażeń ponad inne, czy to skutkiem siły zmysłowego wrażenia, czy też skutkiem tego, że jakieś wyobrażenie połączy się z innymi pokrewnymi.

W miarę tego muszą naturalnie inne wyobrażenia ku progowi lub pod próg świadomości ustąpić, a wtedy wznosi się silnie ale zarazem i ścieśnia się świadomość w jednym punkcie.

I tak dotkliwy ból wybitnie daje się uczuć wśród współczesnych ciemnych wrażeń cielesnych, przedmiot, silnie oświecony, zwraca uwagę wśród innych, twarz znajomego, wśród mnóstwa ludzi.

Ową czynność duszy, która ścieśnia i skupia świadomość, doprowadzając ją do jasnego wyobrażania, nazywamy uwagą. Uwaga zwraca się zawsze ku jednemu przedmiotowi, koło którego gromadzi się wszystko, co w jakimkolwiek zostaje związku, gdy tymczasem wszystko inne ku progowi świadomości ustępuje. Jeżeli przedmiot jest rozległy, albo bardzo złożony, natenczas uwaga zwraca się od punktu do punktu.

Przeciwnieństwem uwagi jest zupełne roztargnienie, przy którym brak zwracania myśli na pewien stały przedmiot (niedbałość, obojętność, ospałość). Częściowe roztargnienie jednak przy każdej uwadze jest nieuniknione, bo uważać na jedno znaczy nie uważać na wszystkie inne rzeczy. Znanem jest np. roztargnienie uczzonego, o ile się tyczy zwykłych, otaczających nas zjawisk, jeżeli cała jego uwaga skupia się koło jakiegoś studium. Stąd pochodzi, że wiele zmian koło siebie nie spostrzegamy, ponieważ uwagę mamy na inne rzeczy

zwróconą. Np. bardzo jakąś pracą zajęci, nie słyszymy uderzenia godziny, nie spostrzegamy, że osoba jakaś weszła i t. p. Tak mógł Archimedes, kreśląc geometryczne figury, nie słyszeć wrzawy wojennej przy oblężeniu Syrakuz.

Uwaga zwraca się mimo woli ku najsilniejszym wrażeniom (uderzenie piorunu, kontrasty, nowość), lecz może się także dowolnie zwracać na najdrobniejsze rzeczy.

Uw. 1. Większa część naszych wyobrażeń zostaje w przyćmieniu, jednak pozostawia ślady. Doświadczenie dowodzi, że jeżeli pobudzenie, które przyćmione wrażenia wywołuje, nagle ustanie, spostrzegamy to, chociaż przedtem samych wrażeń wcaleśmy nie czuli. Tak, jeżeli zegar wabądłowy stanie, zaraz to spostrzegamy; młynarz budzi się ze snu głębokiego, gdy ruch młyna nagle ustanie. Te wrażenia już pierwotnie są ciemne, ale oprócz tego istnieje nieprzejrzana ilość wyobrażeń, które pierwotnie były jasne, ale ustąpić innym musiały i zostały przyćmione.

Uw. 2. Ciemne wyobrażenia mają dla przebiegu życia duchowego nadzwyczajne, dotychczas nie dość uznane znaczenie. Tworzą one w świadomości naszej współczynnik, który wprawdzie w akcyi właściwej sam nie występuje, ale na nią ustawicznie wpływa. Czem w społeczeństwie jest masa ludu, tem w świadomości są ciemne wyobrażenia. W nich spoczywa siła, która na kierunek jasnej świadomości wpływa.

Uw. 3. Zakres owych wyobrażeń, na które uwaga się zwraca, może się podobnie, jak źrenica oka, w dosyć rozległych granicach rozszerzać, iub ścieśniać. Najwięcej ścieśnia się wtedy, kiedy np. myśl zagłębia się w badanie jednego zewnętrznego przedmiotu, rozszerza się tem więcej, im większe pole uwaga obejmuje. Oczywiście zatem tem słabsza musi być uwaga, im większy zakres obejmuje i im więcej się dzieli.

Uw. 4. Uwaga jest mimowolna, gdy ją budzą zmysłowe wrażenia same przez się, dowolna, gdy wywołuje i kieruje nią wola. Silne pobudzenie zmysłów zwraca uwagę, bo wtedy także wrażenie silne powstaje, jednakowoż nawet najsłabsze wrażenie może sobie utorować drogę do jasnej świadomości, jeżeli potrafi zainteresować (w astronomii, fizyce, medycynie). Jest rzeczą znaną, że szczególnie nowe wrażenie zwraca naszą uwagę, ponieważ odbija od całej masy innych wyobrażeń (spostreżenie komety). — Że uwaga zależy w pewnych granicach od woli, to także wiadomo. Możemy, nie zmieniając wcale położenia oka, to na tę, to na ową część pola widzenia, zwracać uwagę, a podczas koncertu zważać raz na instrumenta smyczkowe, drugi raz na dęte, raz na wysokość tonu, drugi raz na siłę gry.

silnego wpływu

Uw. 5. Uwaga objawia się nie tylko w tem, że staramy się uchwylić jedno wyobrażenie wśród wielu, ale także w dążności utrzymania tego wyobrażenia przez dłuższy czas w świadomości. Tym sposobem zdołamy wyobrażenie jakieś uchronić od zwykłego losu wyobrażeń, które w niepamięci giną. Dzieci nie umieją, jak wiadomo, nawet zmysłowego wrażenia przez dłuższy czas zachować, dopiero wykształcony człowiek zdoła myśl utrzymać wśród różnych innych wrażeń i iść za nią we wszystkich kierunkach. Stusznie zatem zauważył Herbart w rozprawie: De attentionis mensura causisque primariis §. 5: Quodcumque summi homines valent ingenio et diligentia, id valent attentione.

§. 26.

Zasadnicze prawa wzajemnego wpływu wyobrażeń na siebie.

Do świadomości ciśnie się ciągle niezliczona ilość wyobrażeń; między innemi także każde przyćmione wyobrażenie dąży do wystąpienia i wystąpiłoby, gdyby równe dążenie innych przyćmionych wyobrażeń na przeszkodzić mu nie stało.

Świadomość jasna nie zdoła objąć wszystkich tych wyobrażeń, owszem doświadczenie poucza, że w miarę tego, jak myśl skierujemy na jeden przedmiot, inne z myśli tracimy. Świadomość nasza ma **ciasne granice**.

Z powodu tego ograniczenia powstaje między wyobrazeniami współzawodnictwo; każde chce miejsce zająć dla siebie, a usunąć inne. Przyczyną tej walki jest pewne przeciwieństwo, panujące między wyobrazeniami, tak, iż każde stara się inny kierunek umysłowi nadać. Wynikiem walki jest wzajemne tamowanie się, które na tem polega, że wyobrażanie samo, t. j. sama czynność wyobrażania całkiem, albo częściowo zostaje w uwięzi.

Nie tamują się tylko te wyobrażenia, między którymi nie ma żadnego przeciwieństwa. Są to po pierwsze wyobrażenia równe, powtórne różnogatunkowe a zgodne; np. „biały“ i „zimny“ w wyobrażeniu „śnieg“ nie tamują się.

Wyobrażenia jednego gatunku (§. 13), jak biały i czarny, zimny i gorący, są sprzeczne, i tamują się

wzajemnie, to znaczy przyćmiewają się wzajemnie i ustępują ku progowi świadomości.

To, co nietamowane zostaje, łączy się w ścisłą jedność, gdyż w świadomości wszystko się nawzajem ściśle przenika.

Podczas gdy jednak wyobrażenia różnogatunkowe wiążą się z sobą w pełnej swojej sile, ponieważ nie są sobie przeciwne, łączą się równogatunkowe, osłabione, skutkiem wzajemnego tamowania się. Pierwsze, zupełne połączenia, nazywamy krótko grupami, drugie, niezupełne, stopieniem. Do grup należą przedewszystkiem poglądowe wyobrażenia przedmiotów, gdyż cechy przedmiotu z powodu swojej różnorodności wcale nie zostają z sobą w sprzeczności (§. 22). Przez stopienie pewnej ilości poglądów, które się odnoszą do rzeczy w przestrzeni bliskich siebie, powstają owe komplikacje wyobrażeń, które, jak np. krajobrazy, już nie tworzą grup, lecz niezupełne stopienia. Gdy spostrzegam orszak ludzi, to wrażenia, odnoszące się do jednej osoby, tworzą grupę, wrażenia zaś, odnoszące się do całego orszaku, stopienie wyobrażeń.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynikają następujące zasadnicze prawa wzajemnego wpływu wyobrażeń na siebie:

- 1) **Współczesne wyobrażenia w ogóle łączą się zawsze w jedno wyobrażenie.**
- 2) **Współczesne różnorodne wyobrażenia skupiają się bez wzajemnego osłabienia w grupy.**
- 3) **Współczesne sprzeczne wyobrażenia tamują się nawzajem i stapiają się z sobą osłabione.**
- 4) **Zbiorowe wyobrażenia są albo zupełnemi albo niezupełnemi połączeniami, grupami albo stopieniami.**

Uw. „Poglądy“ są pierwszym, trwałem skupieniem elementów naszej czynności wyobrażania, mianowicie wrażeń zmysłowych, z których powstają tak jak słowo z liter. Wszystkie nasze poglądy polegają na skupieniu w jeden obraz pewnych barw i postaci, pewnych tonów, wrażeń dotykowych, woni i smaków. — Lecz poglądy

grupują się znowu w wyższe utwory złożone, tak jak słowa łączą się w zdania. Wyobrażenie krajobrazu, roztaczającego się przed oczyma naszymi, jest bardzo skomplikowanym wytworem umysłowym; aby go pojąć, nie wystarcza tylko oczy otworzyć, bo zwierzęta, dzieci i idyoci patrzą także na krajobraz, ale nie mają nań „poglądu”. Owszem trzeba przedtem mieć pogląd na liść, drzewo, krzak i t. d., zanim się do tego dojdzie, aby się w krajobrazie zapomocą wzroku „zorientować”.

§. 27.

O tamowaniu w szczególności.

Tamowanie nie dotyka treści, lecz tylko siły wyobrażenia (§. 13), nie zmienia samego wyobrażenia, lecz tylko siłę jego obniża.

Im wyobrażenie jest słabsze, tem łatwiej ulega tamowaniu, tak, iż niekiedy całkiem z świadomości ustępuje. Ponieważ raz jedno, drugi raz inne wyobrażenia temu losowi ulegają, a na ich miejsce występują znowu inne, przeto istnieje w naszej świadomości ciągły ruch, a równowaga między wyobrażeniami ciągle się zmienia.

W zbiorowych wyobrażeniach rozdziela się udział w tamowaniu na ich części składowe, t. j. na oddzielne częściowe wyobrażenia. Te wspomagają się nawzajem, aby się w świadomości utrzymać, stąd nazywamy je psychiczną pomocą lub psychicznemi podporami. I tak zbiorowe wyobrażenie M (np. ojczyzna) składa się z wielu częściowych A, B, C... (dom rodzicielski, otoczenie, ojciec, matka, rodzeństwo...); otóż te częściowe wyobrażenia są dla siebie nawzajem i dla ogólnego wyobrażenia M pomocą i nie łatwo pozwalają temuż na dłuższy czas z świadomości ustąpić. Jeżeli jedno z tych częściowych wyobrażeń np. C samo jest słabe, to i tak utrzymuje się w świadomości w połączeniu z innemi; samo bez pomocy innych ustąpiłoby z świadomości. Dlatego w wyobrażeniu ojczyzny nawet drobne rysy zachowujemy w myśli, podczas gdy nawet silniejsze wrażenia, któreśmy np. w podróży zebrali, całkiem giną.

Oporność zatem wyobrażenia przeciw zatamowaniu zależy nie tylko od pierwotnej jego siły, ale także od po-

łączenia z innemi wyobrażeniami. Należy jednak zauważyć, że częściowe wyobrażenia o tyle tylko są dla siebie pomocą, o ile się z sobą złączyły. Grupy wyobrażeń np. w poglądach okazują większą odporność, niż niezupełne stopienia, ponieważ w grupach połączyły się wyobrażenia w pełnej swojej sile, w niezupełnym stopieniu, już osłabione.

Stopienie sprawia, że tamowanie rozciąga się nawet na takie wyobrażenia, które pierwotnie całkiem nie były sobie przeciwne. A i B (światło i głos) są pierwotnie różnogatunkowe, zatem nie tamują się; ale jeżeli B stopiło się z A₁, które wyobrażeniu A jest przeciwne, to tamowaniu jako A₁B ulega. Tem się tłumaczy, dlaczego przymykamy oczy, gdy słuchamy utworu muzycznego. Widok (A) bowiem orkiestry, właśnie grającej, przypomina inną, dawniej grającą orkiestrę (A₁), a te przypomniane wrażenia słuchu przeszkadzają w słuchaniu obecnej muzyki (B). Na tem też polega fakt, stwierdzony przez Bessla, że przy obserwacjach astronomicznych wrażenie słuchu (np. uwaga na głos wahadła) przeszkadzają w dokładności spostrzeżeń wzrokowych (błąd osobisty przy obserwacjach). Tu znowu głos wahadła (B) przywodzi na myśl widok (A₁) jego, a ten widok zawadza patrzeniu na gwiazdę (A).

§. 28.

Odnowa wyobrażeń (reprodukcya).

O zupełnie zatamowanym wyobrażeniu nie wiemy; na razie znika ono z naszej świadomości. Nie znaczy to jednak, że ginie całkiem, lecz tylko, że siła jego równa się zeru, że jest utajone. Dowodzi tego fakt odnowy.

Przez odnowę rozumiemy powrót zatamowanego wyobrażenia do świadomości. Doświadczenie poucza, że każde wyobrażenie, które raz było w świadomości, może do niej powrócić wśród sprzyjających okoliczności.

Sprzyjające zaś okoliczności polegają na tem, że ustaje tamowanie, jako przeszkoda, wyobrażenie wstrzymująca.

Wyobrażenie może się z uwięzienia wydobyć albo samo przez się, albo za pośrednictwem psychicznej pomocy. Pierwszy wypadek zdarza się wtenczas, kiedy inne równemu wyobrażeniu dostaje się do świadomości; drugi, gdy się ukaże wyobrażenie, które z niem było niegdyś równocześnie w świadomości i tworzyło razem jedną grupę, lub było z niem stopione.

Wyobrażenie A wraca własną siłą do świadomości, gdy wyobrażenie równe mu A_1 występuje. Przeciwiństwa mianowicie wyobrażenia A są te same, które tyczą się A_1 , gdy zaś to swoich własnych nieprzyjaciół zwalcza, pomaga mimowolnie także wyobrażeniu A do zwycięstwa, usuwając siły, które je tamują. Tak samo rozwija się sprężyna, gdy usuniemy ciężar, który ją przygniatał.

Ale wyobrażenie A może także dlatego wrócić do świadomości, że z innemi wyobrażeniami B, C, ... złączyło się w wyobrażenie zbiorowe $M=ABC$. Wyobrażenia B i C połączone z A występują mianowicie jako pomoc psychiczna dla A i podnoszą je ponad próg świadomości. Tu zatem odnawia się A dlatego, ponieważ niegdyś raz, lub kilka razy, było w świadomości współcześnie z B i C.

Odnowa zapomocą wyobrażenia równego nazywa się bezpośrednią, zapomocą równoczesnych wyobrażeń pośrednią. Poznawanie osoby lub rzeczy ¹⁾, każde przypomnienie sobie czegoś jest odnową bezpośrednią. Gdy zaś przypominamy sobie rzecz zapomocą znaków, które do niej

¹⁾ Jeżeli dziecko widzi przedmiot drugi, trzeci raz, to „poznaje” go jako ten sam, który przedtem widziało. Przytem dawniejsze wyobrażenie przedmiotu odnawia się skutkiem nowego spostrzeżenia tegoż. Tak zwraca się oko, rozpatrując się wśród wielu obcych ludzi, nagle na znajomego, któregośmy, jako takiego „poznali”. Lecz odnawia się nie tylko dawniejsze wyobrażenie tego naszego znajomego, gdy go spostrzeżemy, lecz wywołuje jeszcze całą grupę innych wyobrażeń, dawniejłączonych. Przypominamy sobie wszelkie okoliczności, wśród którychśmy go poznali, np. miejsce, gdzie był, jego towarzyszy, działalność i t. d. — Odnowa dawniejszych wyobrażeń przy powtarzającym się spostrzeganiu przedmiotu wzmacnia to spostrzeganie. Gdyby nie było odnowy, wydawałyby się nam codzienne rzeczy jako przedmioty nowe i obce; oryentowanie się w świecie zewnętrznym byłoby niemożliwe.

wcale podobne nie są, a były tylko równoczesne, albo następywały po niej lub ją wyprzedzały, mamy odnowę pośrednią.

Uw. 1. Obydwa rodzaje odnowy mają rozmaitą w rozwoju życia duchowego doniosłość. Odnowa bezpośrednia łączy wszystko, co pod względem treści do siebie należy, chociażby z różnych czasów pochodziło; odnowa pośrednia łączy wszystko współczesne, chociażby najrozmaitszej treści; pierwsza tworzy w życiu umysłem czynnik logiczny, druga mechaniczny. W pracach umiętnych, w rozważnem zastanawianiu się, a niemniej przy rzutności fantazy i twórczości geniuszu, przeważa odnowa bezpośrednia — w swobodnej rozmowie i we wszystkich codziennych przyzwyczajeniach odnowa pośrednia. Na pierwszej polegają pomysły genialne, na drugiej wprawa systematyczna i wszelka mechaniczna nauka.

Uw. 2. Mogą być także fizyologiczne powody wyswobodzenia wyobrażeń od zatamowania. Tak bywa szczególnie w marzeniach sennych. Sam sen tamuje całą świadomość skutkiem wrażeń, wywołanych znużeniem mięśni i układu nerwowego; natenczas usuwają się wszystkie wyobrażenia, towarzyszące zwykłe czuwaniu, zatem także wszelkie strapienia i troski, sen wybawia nas od nich. Gdy się budzimy, występują znowu wyobrażenia z głębi świadomości, nie łącząc się koniecznie z tem, cośmy wieczorem poprzedniego dnia myśleli, tak, iż każdy dzień tworzy niejako osobną psychiczną całość, co jest wielkiem dla nas dobrodziejstwem.

Uw. 3. Połączenie wyobrażeń staje się silniejszym przez powtarzanie. Dlatego szczególnie wzmacniają się te złożone wyobrażenia, których połączenie nie jest przypadkowe, lecz odpowiada rzeczywistym stosunkom, jak w poglądach, albo ustaliło się przez dłuższe używanie, jak przy łączeniu słów z pojęciami. Mogą się atoli i takie połączenia ustalić, które pozornie odpowiadają rzeczywistości, chociaż są tylko czysto podmiotowemi, a nawet nierazko złudzeniami (ideosynkrazya). Tu zaliczyć można pomięszanie tego, co „wypada”, z tem, co moralne, mody z pięknością, szeregu zjawisk, przypadkiem po sobie następujących, z związkiem przyczynowym (post hoc ergo propter hoc), różne rodzaje zabobonu, tłumaczenia snów i t. p.

§. 29.

Szczegółowe prawa odnowy.

Wszelkie wypadki odnowy wyobrażeń należą albo do odnowy bezpośredniej, albo do pośredniej.

Szczegółowo jednak odróżniamy od czasów Arystotelesa cztery prawa odnowy, a mianowicie:

1) Prawo **podobieństwa**, które brzmi: „Wyobrażenia podobne odnawiają się wzajemnie“. Podobne, to znaczy częściowo równe, jak AB i AC. Gdy AB w świadomości wystąpi, odnawia bezpośrednio A z AC, a pośrednio C. Tak portret przypomina osobę samą. Na tem prawie polegają przenośnie, allegorye (przypowieści).

2) Prawo **kontrastu**, które brzmi: „Kontrasty odnawiają się wzajemnie“. Kontrasty są to wyobrażenia podobne a przeciwstawione, przy czem przeciwstawienie przeważa nad podobieństwem. Kontrast jest właściwie tylko specjalnym wypadkiem podobieństwa. Charakterystycznym jest tu jedynie odbijanie kontrastów od siebie, które na tem polega, że wyobrażenie, wsparte pomocą psychiczną, tem więcej występuje, im więcej przeciwnie wyobrażenia starają się je przytłumić. Tak wydaje się żebrak jeszcze uboższym wobec Krezusa, oszust jeszcze gorszym, jeżeli go nazwiemy pocziwym człowiekiem, lichwiarz, jeśli go nazwiemy rożrzutnikiem. Wśród mnóstwa rzeczy, które posiadamy, wydaje nam się chwilowo ta najdroższa, z którą się musimy rozstać; tak matka nazywa najdroższem to dziecko, które jej właśnie śmierć zabrała. Na łączeniu kontrastów polega wiele uderzających efektów w sztuce, np. zestawienie światła i cienia, tudzież barw w malarstwie, przejście z tragicznej sceny do komicznej w dramacie (Szekspir), niemniej działanie uszczypliwej ironii w przeciwstawieniu do sarkazmu, jak do dobrego słowa.

3) Prawo **współczesności**, które opiewa: „Wyobrażenia, które były w świadomości współcześnie, odnawiają się wzajemnie“, i to przez pośrednią odnowę, ponieważ są częściami wyobrażenia zbiorowego. Na mocy tego prawa łączymy w myśli to, co natura połączyła w przestrzeni i w czasie. Jestto przeciwieństwo związków, powstałych z podobieństwa (por. §. 28, uw. 1).

4) Prawo **następstwa**, które brzmi: „Wyobrażenia, które szeregiem jedno po drugim

w świadomości występywały, odnawiają się w pierwotnym porządku“. Niżej poznamy to prawo dokładniej.

Łączenie wyobrażeń według czterech praw odnowy nazywają *assocyacją*, czyli kojarzeniem wyobrażeń.

§. 30.

Odnowa szeregow.

Wyobrażenia, kolejną po sobie następujące, łączą się w **szereg**. Jeżeli po wyobrażeniu A następuje bezpośrednio wyobrażenie B, to jednak przez chwilę są współcześnie, tylko A już wtedy ustępuje, a B występuje w świadomości; stąd łączy się A nie w pełnej sile, lecz resztą pozostałej siły z pełną siłą wyobrażenia B.

To samo odnosi się do całego szeregu wyobrażeń A, B, C, D... Jeżeli następstwo jest dosyć szybkie, to jeszcze pewne reszty $a, a_1, a_2, a_3, \dots$ ustępującego A zostają współcześnie z następującymi wyobrażeniami B, C, D... i z niemi się wiążą. Podobnie rzecz się na z resztami wyobrażenia B, które z wszystkimi następującymi wyobrażeniami, stopniowo osłabiane, jako $b, b_1, b_2, \dots$ się łączą. Gdy B w świadomości wystąpiło, zostało A z siłą a ; gdy C wystąpiło, zostało A z mniejszą siłą a_1 , a B z siłą b ; gdy wystąpiło D, zostało A z siłą a_2 , B z siłą b_1 , C z c i t. d. Mamy zatem połączenia następujące, w chwilach, gdy A, B, C, ... w pełnej jasności stoją:

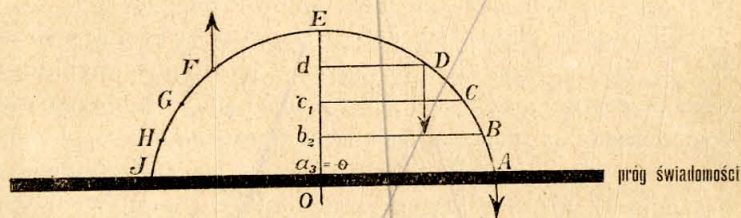
- 1) A
- 2) a B
- 3) a_1 b C
- 4) a_2 b_1 c D
- 5) a_3 b_2 c_1 d E

przyczem:

$$\begin{aligned} a &\supset a^1 \supset a_2 \supset a_3 \\ b &\supset b_1 \supset b_2 \supset b_3 \\ c &\supset c_1 \supset c_2 \supset c_3 \\ &\dots \end{aligned}$$

Przy odnowie pomagają sobie wyobrażenia tylko o tyle, o ile z sobą były złączone (§. 27). Jeżeli zaś wyo-

brażenie A z coraz słabszą siłą jako $a, a_1, a_2, \dots$ z pewną ilością wyobrażeń B, C, D, E... jest złączone, to wprowadzie je wszystkie odnowia, ale nie z równą szybkością, ponieważ szybkość wystąpienia odnowionego wyobrażenia zależy od wielkości pomocy. Naprzód zatem wystąpi do zupełnej jasności B, potem C, nieco później D, t. j. szereg się rozwinie. Przytem wznoszą się wyobrażenia z wolna ponad próg świadomości, dochodzą do najwyższego stanu w świadomości i znowu ustępują. Następująca figura przedstawia graficznie stan wyobrażeń w chwili, kiedy A przez wszystkie (tu 9) swoje fazy przeszło, a wyobrażenie E najwyższe wystąpiło, czyli innemi słowy, gdy się szereg aż do E rozwinął.



Wyobrażenia A do E ustępują, od E do J występują. W najbliższej chwili osiągnie F najwyższy stopień jasności (EO), potem G i t. d.

Stąd wynikają następujące prawa odnowy szeregów:

1) Pierwsze ogniwo szeregu (A) odnawia następne ogniwa szeregiem w tym porządku, w jakim pierwotnie szereg był w świadomości, i stara się każde wyobrażenie do zupełnej pierwotnej jasności podnieść.

2) Ostatnie ogniwo szeregu (E) odnawia poprzedzające ogniwa **współcześnie**, ale stopniowo coraz mniej jasno, ponieważ, będąc samo w pełnej jasności (E), połączyło się z coraz więcej osłabionymi ogniwami poprzednimi (D jako d , C jako c_1 , B jako b_2) w jedno zbiorowe wyobrażenie. Wyobrażenia tworzą tu splot niejasny, który tylko w pewnych okolicznościach może się w szereg rozwinąć.

3) Środkowe ogniwo szeregu jest dla poprzedzających końcowem, dla następujących początkowem; odnawia tedy poprzedzające współcześnie, następujące zaś szeregiem.

Żywy rozwój szeregu porządkiem należytym zależy od siły związku między ogniwami, ta znowu zależy od ilości ogniw, z którymi pierwsze ogniwo, np. A, jeszcze jakąś pozostałością się łączy. Ponieważ te pozostałości stają się coraz mniejsze, dochodząc aż do zera, przeto ilość ogniw, łączących się z A, będzie ograniczoną i niewielką. W dłuższych zatem szeregach ciąg ogniw nie jest już od pierwszego ogniwa zależny, lecz odnowa przenosi się za pośrednictwem środkowych ogniw na dalsze na podobieństwo fal.

Uw. 1. Ciąg myśli w postaci szeregu może powstać nie tylko z wyobrażeń, które po sobie następują, ale także z takich, które współcześnie, albo w różnych czasach w świadomości naszej były, jeżeli istnieje między nimi stopniowa różnica. Znaną jest rzeczą, że np. różne rodzaje barw, ciepłoty, stopnie twardości i t. p. przedstawiają nam się szeregiem, chociaż może nigdy szeregiem zestawione nie były. Wrażenia woni i smaku, w których brak takiego stopniowania, nie tworzą szeregów, albo tworzą je fragmentarycznie.

Uw. 2. Aby się szereg mógł rozwinąć, muszą wyobrażenia do pewnego stopnia być odmienne. Gdy odmiany nie ma, a zatem, gdy wyobrażenia są między sobą prawie równe, szereg odnawia się niemal w jednej chwili naraz, to znaczy nie rozwija się. Stwierdza to doświadczenie; szereg drzew, podobnych do siebie domów, ludzi w jednakim ubiorze nie łatwo rozwija się przy reprodukcji.

§. 31.

Znaczenie szeregów.

Ponieważ życie duszy objawia się tylko w czasie, przeto przybierają wyobrażenia, jako wyraz jej rozwoju, kolejną czasu idącego, postać szeregów. Przez to stają się szeregi pierwotną typową formą życia duchowego, które właściwie składa się tylko z objawów współczesnych i po sobie następujących.

W różnych jednak wypadkach mogą szeregi przybrać skład rozmaity, i tak:

1) Kilka szeregów niejako różnej wyso-

kości może przechodzić współcześnie przez świadomość, tak, iż powstaje szereg złożony, w którym każde ogniwo tworzy grupę lub ściśle stopienie kilku wyobrażeń. Tak łączą się szeregi wrażeń dotykowych i mięśniowych ze spostrzeżeniami wzroku przy oryentowaniu się w przestrzeni; tak wiąże się to, co widzimy, i to, co słyszymy w dramacie, w szereg scen; podobnie uczeń przepowiada sobie lekcję głośno, ażeby to, co widzi i słyszy, łączyło się z myślą. Tu tworzy każde oddzielne ogniwo ścisłą całość, powstałą ze stopienia wyobrażeń różnorodnych. Mniej ściśle są związki, w których skład wchodzi wyobrażenia jednogatunkowe, jak np. gdyby ktoś chciał naraz grać kilka partyi szachów.

2) Ogniwa szeregu głównego mogą być początkami szeregów pobocznych, które albo tworzą przejście między ogniwami głównego szeregu, albo też prowadzą na bok prostopadle do głównego szeregu. Przykładem na pierwszy wypadek jest ciąg faktów historycznych, jeżeli między epoki historii wsuwamy szczegółowe fakta; może to jednak być także przykład na drugi wypadek, jeżeli chronologiczny porządek zdarzeń w pewnych punktach zbacza na synchronistyczne wypadki.

3) Kilka szeregów wyobrażeń może się krzyżować w wspólnym ogniwie. Tak ciąg opowiadania naprowadza nas przez wspomnienie jakiegoś szczegółu na inne opowiadanie; również myśli, swobodnie się snujące, przybierają przy drobnej sposobności odmienny kierunek. Niekiedy między dwa ogniwa krzyżujących się szeregów wstępują jeszcze inne szeregi myśli, poprzeczne; natenczas tworzy się tkanina szeregów. Jak nitki pajęczyny, snują się nasze myśli szeregami, które w różnych kierunkach łączą się z sobą i jeden w drugi przechodzi.

4) Szereg od AB do HJ może się nie tylko w pierwotnym kierunku, ale także i w odwrotnym rozwinąć. W tym wypadku odnawiają się końcowe ogniwa A i J równocześnie, a obydwa szeregi, w przeciwnym kierunku idące, przenikają się wzajemnie. Natenczas stopniowe występywanie i ustępywanie wyobrażeń przechodzi we współczesne podnoszenie się i obniżanie na podobieństwo fal

głosowych stojących, które przez interferencję z fal postępujących naprzód i odbitych powstają. Na takim zjawisku polega wszelkie pojęcie przestrzeni.

5) Czasem równolegle z ogniwami szeregu myśli idą ruchy cielesne. Tu zaliczamy ruch ust, gdy, nie mówiąc, powtarzamy w myśli poemat, lub po cichu się modlimy; ruch nóg, gdy słuchamy rytmicznej melodyi i wszystkie owe szeregi wyobrażeń i ruchów, w których nabraliśmy biegłości przez częste powtarzanie. Na tym mechanizmie polega przyzwyczajenie i wprawa.

Uw. 1. Łączenie wyobrażeń w szeregi jest dla rozwoju życia umysłowego niezmiernie ważne. Każde wyobrażenie pozyskuje stałe miejsce, jako ogniwo w większej uporządkowanej całości, gdzie łatwo przy odnowie daje się odszukać. Tak oryentujemy się nie tylko wśród wielkiej ilości przedmiotów, np. na wystawie, w rozległym parku lub w okolicy, zatem w przestrzeni, ale także w owej masie pojęć, z których się składa umiejętność, a zatem w logicznym związku. Ponieważ w ciasnych granicach świadomości naszej możemy mieć pogląd tylko na nader ograniczoną ilość wyobrażeń, przeto opanowanie rozległego pola myśli staje się tylko przez to możebnem, że myśli te połączone są w szeregi; poruszenie pierwszego ogniwa wiedzie nas łatwo do najodleglejszych punktów tkaniny myśli bez przeszkody ze strony cisnących się innych wyobrażeń. Jednakowoż stereotypowy bieg wyobrażeń, związanych w szereg sztywny bez nowych kombinacji, swobodą myśli wywołanych, prowadzi do pedanterii, jak to bywa u ludzi wiekowych, niektórych urzędników, nauczycieli i u flegmatyków. Przeciwnie ruchliwość myśli widzimy u dzieci, kobiet, sztukmistrzów.

Uw. 2. Przez układ wyobrażeń w szeregi unikamy natłoku wyobrażeń, a zyskujemy stateczną ich ruchliwość, ponieważ odnowa idzie spokojnie wskazaną drogą w jednym lub drugim kierunku. Pewne ogniska, ku którym myśli nasze ciągle się zwracają, nadają świadomości stałe znamię. Są to ulubione myśli, cele dążeń i namiętności. Ogniska te jednak nie są bynajmniej stale jedne i te same, lecz ulegają rozlicznym zmianom.

§. 32.

Odnowa i wrażenie.

Fakt odnowy stwierdza, że wyobrażenie istnieje nawet po przyćmieniu. Kiedy się więc odnawia, to nie jest niczem innem, jeno właśnie sobą sa-

mem. Mimo to za każdym razem zdołamy odróżnić wyobrażenie odnowione od rzeczywistego pierwotnego wrażenia.

Odróżnienie to przynajmniej przy pojedynczych wrażeniach nie może tyczyć się treści, bo pojedyncze wrażenie albo się odnawia takie, jakie jest, albo całkiem się nie odnawia. Co do siły, to wprawdzie odnowa jest zawsze słabszą niż wrażenie, ale i tu nie można szukać cechy różnicy, ponieważ nawet najsłabsze wrażenie zdołamy odróżnić od najsilniejszej odnowy.

Różnica może być tylko w tem, że wrażeniu rzeczywistemu towarzyszą pewne stany duszy, których nie ma przy odnowie. Są to liczne słabe wrażenia cielesne, które gromadzą się w świadomości w chwili, w której zmysł odbiera wrażenie. Wprawdzie i te wrażenia cielesne reprodukują się przy odnowie, ale wśród niepomysłnych okoliczności. Ponieważ mianowicie każde z nich jest słabe i nawet wszystkie razem ciemne tylko działanie wywierają, a właśnie przeciw nim występują, bezpośrednio odnowie towarzyszące, inne wrażenia cielesne, przeto reprodukują się tylko nieznacznie i ledwie dają się odczuć. Właściwe zabarwienie, które nadają wrażeniu towarzyszące wrażenia cielesne, można nazwać żywością wrażenia. Zatem przy odnowie żywość wrażenia zwykle ginie.

W niektórych jednak wypadkach zdarza się, że odnowa występuje z pierwotną żywością wrażenia i wtedy wydaje się jakby była istotnem wrażeniem. Trafia się to zwykle w marzeniach sennych, gdy fizyologiczne ciśnienie nie dopuszcza przeciwieństw w świadomości, a odnowione wyobrażenia dochodzą z łatwością do zupełnej jasności. Stąd w marzeniach sennych widzimy rzeczy i słyszymy, podczas gdy na jawie tylko je sobie wyobrażamy.

Na pomieszaniu reprodukcji z wrażeniem podczas czuwania polegają hallucynacje czyli przywidzenia. Ponieważ, przenosząc wrażenia, jak gdyby jakieś spostrzeżenia i poglądy w świat zewnętrzny, spostrzegamy wtedy rzeczy, których niema, przeto prowadzą hallucynacje, jeżeli się powtarzają, zawsze do zaburzeń umysłowego życia i stoją w bliskim związku z chorobami umysłowemi.

Uw. 1. Hallucynacje czyli przywidzenia odróżniać należy od złudzeń czyli illuzji. W tamtych brak zupełnie rzeczywistych wrażeń zmysłowych; w tych są, ale je tłumaczymy mylnie, jak np. jeźliby ktoś w wydrażonej wierzbie, albo w cieniach od księżycy strachy widział. Kto podlega hallucynacyom, ten może strachy widzieć bez żadnych zmysłowych wrażeń. Taki „widzi iskry i smugi światła, słyszy stłumione, mętne głosy, już to jako huk dział, już też jako głos dzwonu. Później, gdy zdolność myślenia już znacznie jest upośledzona, zaczynają nieokreślone wrażenia przybierać postać, rozmałą według usposobienia umysłowego. Melancholik widzi straszne osoby, posępne twarze, djabłów, słyszy ciche szepty albo głośnie wołania prześladowców, jak plany knują, aby go życia pozbawić, albo brać go na okropne męki, czuje zapach krwi i trupów, w ustach smak zgubnej trucizny. Szaleńca natomiast otaczają często najmilsze obrazy. Świetne zjawiska przesuwają się przed jego oczyma i wprawiają go w zachwyt, boski głos przyrzeka mu szczęście, sławę i bogactwo“ (Ricker, Seelenstörungen). Nie zawsze łączą się hallucynacje z właściwemi chorobami umysłowemi; przemijająco powstają one u ludzi na umyśle zdrowych skutkiem wyczerpania przy umysłowej pracy, dłuższego postu, silniejszych afektów; można je nawet po pewnej wprawie sztucznie wywoływać w postaci wizji, ekstazy i zachwycoia. Znanie są np. zmysłowe złudzenia niemieckiego uczonego Nikolajego, któremu całymi dniami i tygodniami rozmaite postaci przed oczyma się przesuwały.

Uw. 2. Towarzyszące wrażenia cielesne są dla rozmaitych zmysłów rozmaitej siły. Najżywsze bywają same cielesne wrażenia i dlatego właśnie w zwykłych stosunkach odnowa ich jest bardzo niezupełna. Młodzieniec nie może odczuć wrażeń cielesnych, które miał jako dziecko, zdrowy wrażeń choroby i nie idzie tak łatwo w zapomnienie, jak fizyczny ból i fizyczna rozkosz, chociaż pierwotnie były bardzo silne. Reprodukcyja najsilniejszego bólu cielesnego jest czemś niezmiernie drobnem wobec odbieranego właśnie wrażenia ukłucia szpilki (Lotze); oczywiście, ponieważ siła bólu polega na działaniu niezliczonych, słabych w sobie, elementarnych wrażeń, których odnowa udaje się tylko w bardzo małym stopniu. — Im dalej się idzie w szeregu zmysłów od niższych do wyższych, tem więcej na drugim planie zostają wrażenia towarzyszącego wytężenia fizycznego, a przy najwyższym zmyśle, t. j. przy wzroku, ustępują niemal zupełnie. Dlatego najłatwiej przy zmyśle wzroku można reprodukować pomieszać z wrażeniem i w tym zakresie najczęstsze bywają przywidzenia. Natomiast w zakresie zmysłu dotykania, zdaje się, hallucynacyi całkiem niema.

§. 33.

Odnova ruchów.

Człowiek w wieku dziecięcym jest o wiele mniej zręczny i poradny, niż młode zwierzę; najprostszych ruchów, by ręką coś uchwycić, ażeby chodzić, musi się z mazołem uczyć. Za to posiada zdolność do znakomitego wykształcenia się w ruchach i sztukach najrozmaitszego rodzaju. Niedoleżne z początku jego członki mogą nabrać gibkości pełnej wdzięku, jaką widzimy w tańcu, gimnastyce i u akrobatów; ręka, niezdolna chwycić za jabłko, może kiedyś władać znakomicie piórem, dłutem, pędzlem, smyczkiem.

Nie byłoby to możebnem, gdyby aparat ruchowy ludzkiego ciała nie był uniwersalnym przyrządem. Aparat ten składa się z mięśni, rozpiętych jako postronki na licznych kościach szkieletu i wykonywujących ruchy przez skurczenie — tudzież z nerwów ruchowych, które mięśnie do skurczania się pobudzają.

Rzeczywiste skurczanie się mięśni jest zmianą stanu ciała, która się daje naszej świadomości poznać przez wrażenia mięśniowe (§. 16). Rozmaitym zaś ruchom odpowiadają równie liczne, co do treści różne wrażenia mięśniowe. Rozróżniamy ruchy prawej ręki od ruchów lewej, gdyż wrażenia mięśniowe są różne.

Ponieważ w ciele naszym bardzo wiele jest mięśni, a stan napięcia ich ustawicznie się zmienia, przeto w każdej chwili mamy niezliczone wrażenia mięśniowe, które razem składają się na ogólne wrażenie postawy ciała.

Za pośrednictwem wrażeń mięśniowych uczymy się powoli wykonywać ruchy umyślne, jakiegokolwiek chcemy, a przeto panować nad ciałem. Droga, do tego prowadząca, to są ciągle próby, przy których reprodukują się wrażenia mięśniowe, odpowiadające ruchom, które chcemy wykonać; w ślad za nimi idzie skojarzone z nimi podrażnienie nerwów i skurczanie mięśni.

Jeżeliśmy jakiś ruch więcej razy już wykonali, to ustala się skojarzenie wrażenia mięśniowego z samym ruchem, a tem samem również reprodukcya ruchu przez wrażenia mięśniowe.

W ten sposób stają się wrażenia mięśniowe psychiczną pomocą dla reprodukcji ruchów. Pamięć nasza zdoła zdumiewającą ilość tych wrażeń objąć.

Uw. Jak przy kojarzeniu wyobrażeń, tak przy łączeniu wrażeń mięśniowych z ruchami, zawisła pewnośc reprodukcji od siły połączenia jednych z drugimi, ta znowu zależy od częstego powtarzania ruchów jednaki. Przez ciągle ćwiczenie i wytrwałe powtarzanie dochodzi człowiek do doskonałej wprawy w różnych działaniach i sztukach, a odpowiednie ruchy odbywają się całkiem automatycznie bez udziału pracy umysłowej, nawet czasem we śnie (somnambulizm).

§. 34.

Pamięć.

Umysł nasz posiada zdolność nie tylko do zachowania, ale także do odtwarzania raz zdobytych wyobrażeń. Lecz nie każde odtwarzanie jest już zarazem czynnością pamięci; od pamięci bowiem żądamy, ażeby to, co było w świadomości, tak dokładnie przechowała i na zawołanie reprodukowała, jak było w stanie pierwotnym. **Pamięć** zatem jest **zdolnością do niezmiennego odnowy** a znamioną cechą jej musi być wierność.

Wierność pamięci objawia się w utrzymaniu związków wyobrażeń zarówno współczesnych, jakoteż po sobie następujących, czyli wyobrażeń zbiorowych i szeregów. Pierwotny zaś układ wyobrażeń tem trwalej się utrzymuje i tem silniej opiera się zmianom, im jaśniejsze były same wyobrażenia wówczas, kiedy się z sobą łączyły i im częściej w połączenie wchodziły. Wierność zatem pamięci zależy od jasności pierwotnego pojęcia rzeczy i od częstego powtarzania.

Do przymiotów doskonałej pamięci należą oprócz wierności jeszcze trwałość w utrzymywaniu, niejako wierność na dłuższy czas, potem łatwość w przyjmowaniu, obszerność i gotowość czyli usłużność w przywoływaniu rzeczy i pojęć.

Trwałość zależy od ilości i siły podpor psychicznych, które wyobrażenia podtrzymać są w stanie. Niema pewniejszego środka, aby uchronić wyobrażenia

Rodzaje pamięci.

Pamięć z natury swojej jest **mechaniczną**, ponieważ pierwotnie polega na czystej reprodukcji bez względu na treść wyobrażeń. Można spamiętać rzeczy, których się nie rozumie, jak np. przy bezmyślnej nauce pamięciowej. Przy pamięci mechanicznej główną rolę odgrywa nie rozumienie, lecz powtarzanie. Taka pamięć bywa wierna i trwała, ale nie podatna, gdyż przy najmniejszej zmianie porządku (pytania na lekcji) nie rzadko zawodzi.

Jest jednak faktem, że zrozumienie związku rzeczy ułatwia spamiętanie ich, lecz oczywiście wtedy, kiedy rzeczy istotnie co do treści swojej do siebie należą. Wtedy z zewnętrznym skojarzeniem, polegającym na współczesności i następstwie, wiąże się wewnętrzną assocyacją wyobrażeń. Tak pamiętamy dowód matematyczny, ujmujemy pragmatyczny związek dziejów, zmianę w przebiegu zjawisk przyrody. Tu pomaga pamięci rozsądek, a **pamięć** taką nazywamy **rozsądkową**. Pamięć rozsądkowa celuje gotowością.

Nareszcie jest jeszcze jeden rodzaj pamięci, która nawet tam szuka wewnętrznego związku, gdzie przedmioty przypadkowo się razem schodzą. Czyni to sztucznie, dlatego nazywa się **sztuczną**. Odnacza się obszernością, jeżeli sztuka do mistrzostwa dochodzi, ale zarazem jest ociężałą.

Uw. 1. Trzy powyższe rodzaje pamięci odróżnił pierwszy Kant (1724—1804). W powszednim życiu rozróżniamy nadto pamięć słów i rzeczy, osób, liczb, barw, miejscowości i t. d., możnaby dodać pamięć gatunków win, kroju sukien (u znawców win i krawców) i inne tym podobne. Te odmiany wcale nie oznaczają osobnych władz duszy, lecz dowodzą, że pamięć może wykształcić się w pewnych szczegółowych kierunkach przez dłuższe ćwiczenie.

Uw. 2. Pamięć sztuczną nazywamy mnemotechniką, jeśli sztuczne środki, służące do zapamiętania pewnych rzeczy, ujęte są w reguły. Oczywiście jednak te sztuczne środki są nowym obciążeniem pamięci, ale jeżeli nie idą za daleko, mogą niekiedy szczególnie do zapamiętania liczb, np. roku urodzenia lub śmierci jakiegoś znakomitego człowieka, być pewną pomocą.

Także zwierzęta mają pamięć. Pies poznaje swojego pana oczy-

*Kho mer that
Guor Urpo hal*

od zapomnienia, jak połączenie ich z owymi ważnymi wyobrażeniami, które przez różnostronne i ścisłe połączenia tworzą, jakby węzły w tkaninie myśli. Nawet drobne szczegóły wbijają się w pamięć, jeżeli z takimi masami wyobrażeń w związku zostają.

Łatwość pamięci zależy od stopnia i ruchliwości uwagi, w ogóle od żywego pojmowania rzeczy; pewne znaczenie mają tu szczęśliwe fizyologiczne warunki.

Obszerność i gotowość pamięci zależą, prócz powyższych okoliczności, od harmonijnego wykształcenia świadomości, a zatem od poparcia pamięci przez rozsądek i wyobraźnię.

Pamięć zresztą nie jest samodzielną, realną władzą duszy, lecz jedynie oderwanym pojęciem i nazwą na pewien rodzaj reprodukcji.

Uw. 1. Brak pamięci (amnestya) objawia się jako niemożność odtworzenia dawniejszego wyobrażenia. Niemożność ta jednak jest względna i czasowa, przyczyną jej bowiem jest słabość lub brak skutecznych podpór psychicznych wobec potęgi i ilości sił przeciwdziałających. Jeżeli się uda te siły w jakikolwiek sposób usunąć, natenczas reprodukcja do skutku przychodzi. Nie można zatem o żadnym wyobrażeniu powiedzieć, że całkiem poszło w zapomnienie, jak nie można powiedzieć o klejnocie w morze rzuconym, że całkiem zginął; jakkolwiek trudno tam wyobrażenie, tu klejnot odnaleźć, jednak niemożliwym to nie jest. Podczas snu, kiedy siły, przeciwdziałające na jawie, ustępują, wynurzają się „zapomniane wyobrażenia” często z zadziwiającą jasnością, jak niemniej w chwili jaśnowidzenia i w chwili śmierci. Jeszcze korzystniej ułożą się widoki reprodukcji niejednej zapomnianej myśli po śmierci ciała.

Uw. 2. Ponieważ pamięć nie tworzy nic nowego, lecz tylko zachowuje dawne rzeczy, jak były, nie może dziwić, że płodne i genialne umysły, które głównie ku wyszukaniu czegoś nowego dążą, często słabą okazują pamięć. Tu rozsądek i wyobraźnia stanowią przeszkodę dla pamięci. Przeciwnie są ludzie, często słabo myślący, a z silną pamięcią. W dzieciństwie jednak można dobrą pamięć uważać za oznakę uzdolnienia w ogóle.

wiecie dlatego, że go pamięta. Ale pamięć zwierząt zwykle bywa jednostronna. Pies głównie pamięta osoby, inne zwierzęta, np. ptaki wędrowne, miejsca i t. p.

§. 36.

Rozwój pamięci.

Pamięć jest podstawą wszelkiego umysłowego rozwoju, ponieważ liczne, po sobie następujące chwile życia duchowego, któreby inaczej jak efemeryczne zjawiska bez śladu mijały, ze sobą łączy i w całość składa. Przez pamięć teraźniejszość ustawicznie wchodzi w zetknięcie i wzajemny stosunek z przeszłością. Bez pamięci musiałoby się życie duchowe za każdym razem zamknąć w ciasnym zakresie wyobrażeń jednej chwili i na tem poprzestać, tak jak to widzimy u większej części zwierząt, których dążności i pragnienia mało co poza obręb jednorazowych wrażeń zmysłowych wychodzą.

Uwagi godnym jest jednak rozwój pamięci w różnych okresach życia ludzkiego. Olbrzymie rozmiary przybiera pamięć w wieku dziecięcym, gdy gromadzi ogromny materiał dla całego późniejszego rozwoju ducha. W pierwszych trzech do pięciu lat uczy się dziecko władać ciałem swoim przez zachowanie w pamięci wrażeń mięśniowych (§. 16) i oryentować się w otoczeniu przestrzeni, poznaje niezliczone rzeczy razem z ich rozmaitemi własnościami i układa je w grupy i szeregi; w tym też czasie przyswaja sobie w głównych zarysach gramatykę i słownik języka ojczystego.

Ta zdumiewająca energia pamięci utrzymuje się jeszcze w późniejszych latach wieku dziecięcego i pozwala dziecku z łatwością wyuczyć się drugiego i trzeciego języka, nazwisk i liczb, kształcić się w różnych sztukach. Pamięć to mechaniczna, przyjmująca chętnie wszystko, co się nadarza.

Z końcem wieku dziecięcego, około 12 roku życia, cały pogląd na świat zewnętrzny, jako orbis pictus, prócz nielicznych stosunkowo dodatków, zachowanych dla późniejszego życia, jest już gotowy i przechowuje się w pamięci; dziecko umie już zupełnie gramatykę i słownik ojczy-

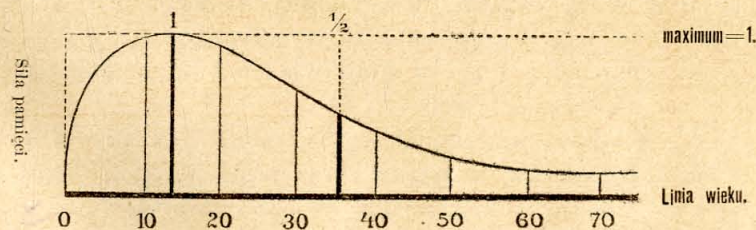
stego języka, oryentuje się całkiem dobrze w przestrzeni. Barwy, tony, nazwy, liczby, osoby i rzeczy — wszystko to jest w księdze pamięci złożone.

W wieku młodzieńczym już mało co wzbogaca się pamięć zmysłowymi poglądami, ale za to tem więcej łączy zasoby zdobyte w nowe, ważne utwory, na których budowę, obok pamięci, rozsądek i wyobraźnia wpływają. Młodzieniec żyje w otoczeniu już sobie znanem, które mało nowych wrażeń zmysłom jego dostarcza; dalsza nauka, którą odbiera, polega na czytaniu znanych mu już dwudziestu kilku liter i słuchaniu znanych wyrażen ojczystego języka; ale przez te litery i wyrażenia poznaje dzieje powszechne, zjawiska przyrody i inne umiejętności.

Jeszcze mniej postępuje pamięć w wieku męskim. Czas zbioru już minął; nadszedł okres swobodnego zastoso-
sowania zebranych zasobów w samodzielnych sądach i postanowieniach. Z trudnością uczy się człowiek w wieku męskim nowego języka, ciężko zachowuje w pamięci nazwiska i liczby. Już w tym okresie osłabienie pamięci zostaje w związku z słabnącą pobudliwością i wrażliwością układu nerwowego.

W starości szybko upada działalność pamięci. Dawne rzeczy idą w zapomnienie, nowe mało się pamięci czepiają. Tylko najważniejsze wypadki z życia i wyobrażenia, które najczęściej bywały w świadomości, występują jak wyspy w powodzi ogólnej niepamięci. Przytem zdarza się, że wiekowy starzec przecież jeszcze łatwiej i żywiej przypomina sobie zdarzenia z wieku dziecięcego, aniżeli z przed jednego lub dwu lat.

Obrazowo przedstawia następująca figura w przybliżeniu rozwój pamięci:



Wyobraźnia.

W życiu duchowem zdarzają się często reprodukcye tak mieszane, że wyobrażenia, z różnych czasów pochodzące i dalekie od siebie, występują razem współcześnie. Jeżeli w połączenia z sobą wchodzą, to stąd powstają związki i grupy, które już nie wydają się odtworzeniem dawnych myśli, lecz przedstawiają się jako nowe utwory. Tych objawów nie przypisujemy pamięci, lecz innej władzy, którą nazywamy **wyobraźnią** i określamy ją jako **zdolność do wywoływania reprodukcji zmienionych**.

Co dla pamięci było wadą, to jest dla wyobraźni zaletą. Tu mają się wyobrażenia odtwarzać nie w pierwotnym składzie, lecz właśnie w innym. Znamienną zatem właściwością wyobraźni jest **oryginalność**, t. j. nowość utworów.

Wyobraźnia tedy ma coś nowego tworzyć. Nie mogą to być jednak pierwotne, pojedyncze wyobrażenia (wrażenia), które wchodzą w skład grup i szeregów; te bowiem możemy zdobywać tylko przez zmysły, tak, iż żadna wyobraźnia nie zdoła wynaleźć nowej, pierwotnej barwy, nowego tonu, albo ciemnemu od urodzenia dać wyobrażenie różnicy barw. Na tem polega ograniczenie wyobraźni.

Szerokie atoli pole otwiera się dla rozmaitości połączeń, które się dadzą tworzyć z materiału, przez zmysły w niewyczerpanej ilości dostarczonego. Wszelkie melodye i kompozycye muzyczne składają się z niewielu tonów, wszelkie krajobrazy z drzew, rzek, domów, gór i dolin; wszelkie dramatyczne utwory z pewnych charakterów i sytuacji; słowa z dwudziestu kilku głosek; ale żadna wyobraźnia nie może się pokusić, by wyczerpnąć całą rozmaitość w muzyce, języku, w krajobrazach i dramatach. To jest **swoboda wyobraźni**.

Ta swoboda przechodzi w rozpasanie i tworzy tylko brzydotę, dziwactwa, wstrętne obrazy, jeżeli jej nie reguluje i nie ujmuje w karby jakiś cel, jakaś myśl przewodnia. Rzeczywiście też taki charakter miewa często wyo-

braźnia waryata, śniącego, dziecka. Natomiast gdy rozsądek ruchem wyobraźni kieruje, kładzie tamę jej wyuzdaniu. Wyobraźnię posłuszną rozsądkowi nazywamy **fantazją**; podziwiamy ją w tworcach przyrody i sztuki.

Oryginalność fantazyi objawia się w tem, że zaprowadza zmiany w pierwotnych skojarzeniach i szeregach, albo opuszczając coś, albo dołączając, albo nareszcie tworząc nowy skład wyobrażeń. Stąd rozróżniamy fantazję **abstrahującą** czyli **odrywającą**, **determinującą** czyli **określającą** i **kombinującą** czyli **twórczą**.

Uw. 1. Fantazya abstrahująca tworzy wyobrażenia ogólne, odejmując w myśli indywidualne cechy przedmiotom; tak z wyobrażeń: „to drzewo“, „ten dom“, „ten człowiek“ powstają naprzód ogólne: „drzewo“, „dom“, „człowiek“. Następnie przechodzą ogólne wyobrażenia w ogólne pojęcia. Ponieważ zawsze przy reprodukcji wyobrażenia zbiorowego słabsze składniki giną wobec przeciwnych myśli, których nigdy nie brak w świadomości, przeto reprodukcya w ogóle okazuje dążność do przemiany wyobrażeń poglądowych na wyobrażenia ogólne, do uogólniania czyli oczyszczania ich z dodatków przypadkowych. Wyobraźnia „rozjaśnia“ przedmiot, odsuwając nienależące do jego istoty przymieszki.

Fantazya determinująca objawia się w dołączaniu ozdób i dodatków do przedmiotu, wziętego z rzeczywistości. Tak można zdarzenie w opowiadaniu ubarwić, wtrącając cokolwiek z zasobów fantazyi, ale można je także przekreślić; tak ozdabiamy kościoły, mieszkania, ulice według pomysłów fantazyi, czytając książkę czytamy między wierszami i t. p.

Fantazya twórcza łączy czynności obydwóch poprzednich, odrywając i zarazem dodając. Można np. z postaci człowieka odjąć pewne części, a w ich miejsce części zwierzęcia dodać (fauny, satyry, syreny, fury, Medusa). Jeżeli ta czynność podlega pewnemu sądowi, to powstają t. zw. ideale, w których usuwamy na bok ujemne strony, a dołączamy dodatnie. Idealizujemy sobie przyjaciela, nie zważając na jego słabości a wyposażając w zalety i doskonałości. Obraz, który sobie tworzymy o wielkich ludziach, jak o Mickiewiczu, Skardze, Kościuszcze, Franklinie, Waszyngtonie, jest ideałem, który może od rzeczywistości jest dość odległym, ale któż zechce go obniżyć? Sokrates Platona jest równie pięknym ideałem, jak rzeczpospolita Platonińska.

Uw. 2. Pamięć i wyobraźnia wkraczają wzajemnie w swoje dziedziny i zmieniają role. Im więcej myślenie przy reprodukcji wchodzi na dawne tory, tem więcej działa pamięć; im więcej puszcza się na nowe drogi, tworząc nowe współczesności i następstwa, tem więcej włada fantazya. Granica między jedną i drugą nie da się ściśle

określić, reprodukowane poglądy są przeważnie tworem wyobraźni, ponieważ zawsze to i owo odpada, jak w ogóle zmieniona reprodukcja częściej się zdarza, niż niezmieniona.

§. 38.

Znaczenie wyobraźni w nauce i wychowaniu.

Wyobraźnia jest bardzo ważną władzą duszy, albowiem rozszerza widnokrąg umysłowy poza granice rzeczywistości, którą przez zmysły i z doświadczenia znamy, wiedzie nas w dalekie, nieprzejrzone obszary możliwości, przedstawiając położenia, w którychśmy nigdy nie byli i przedmioty, których zmysły nasze nigdy nie spostrzegły.

Dlatego wyobraźnia jest warunkiem wszelkiego postępu w duchowym wykształceniu. Jest to siła ducha, na którą liczyć musi wszelka nauka i od której współdziałania wszelki postęp w nauce zależy. Nauka bowiem, z wyjątkiem wypadków, w których przedmiot wprost pokazuje, posługuje się słowami, a oczekuje od ucznia, aby dla ilustracji słów usłyszanych wydobywał z siebie wyobrażenia. Co więcej, przedstawia rzeczy, które dla ucznia są jeszcze całkiem nieznanne i nowe. Tu zatem jest zadaniem wyobraźni wyszukiwać z zasobu znanych wyobrażeń potrzebne składowe części, aby nowy obraz, który kreśli nauka, stworzyć. Jak składacz w drukarni wybiera z przegródek czcionki, ażeby z nich złożyć wyrazy według wzoru rękopisu, tak wyobraźnia gromadzi z skarbnicy pamięci obrazy, które nauka w świadomości ucznia przez słowa chce wzbudzić. Uczeń „pojmuje“ słowa nauki, jeżeli się jego wyobraźni udaje odpowiednio ilustracje do nich w myśli znaleźć. Wyobraźnia zatem pośredniczy we wszelkiem „pojmowaniu“ nauki. Gdzie nie zdoła objaśnić obrazami słów słyszanych, tam słowa są czczymi dźwiękami, które pamięć zachowuje jako przykry ciężar, jakto bardzo często bywa przy mechanicznej i bezmyślnej nauce pamięciowej.

Uw. 1. Częste niepowodzenia nauki tłumaczą się tem, że się za wiele żąda od wyobraźni ucznia. Był czas, kiedy od dzieci, które

tylko nieraz dość jednostajną okolicę swojej rodzinnej wioski widziały, żądano przy nauce geografii, aby sobie wyobrażały góry, stepy, pustynie, morza, jeziora, warsztaty okrętowe i porty; aby, znając tylko kilka zwierząt domowych i kilka roślin, pojmowały wyobraźnią przy zoologii i botanice mnóstwo nazw zwierząt i roślin; aby w rzymskiej historii wyobrażały sobie tryumfalny pochód imperatora na rzymskim forum, rozumiały walki domowe Maryusza i Sulli, podczas gdy zakres ich wyobrażeń nie sięgał poza targowisko miasteczka rodzinnego i często bardzo oplakane stosunki życia politycznego w gminie. Dopiero w nowszych czasach postąpiła metoda nauki o tyle, że przy historii naturalnej pokazuje się okazy, albo przynajmniej dobre obrazy, a nawet przy geografii i historii uprzyśtępnia się rzecz przez charakterystyczne obrazowe opisy.

Uw. 2. Wyobraźnia jednak jest jeszcze i dlatego bardzo ważna, że nadaje rzeczom większą lub mniejszą w naszych oczach wartość; może przedmiot przez własne dodatki upiększyć lub zbrzydzić, a tem samem wpłynąć na pożądanie. Jeżeli wychowawca ma w swojej mocy wyobraźnię wychowanka, to nadaje kierunek jego woli. Wypełnijmy świadomość dziecka obrazami i opowiadaniem prawdziwej moralnej wartości, a wola jego sama przez się skieruje się ku dobremu. Zakazanie fantazyi obrazami brudoty, przewrotności i nikczemności jest źródłem moralnego zepsucia dzieci. Obcowanie i lektura, a przede wszystkim przykład, silnie i wprost na zmysły działający, może łatwo takie zatrucie spowodować.

§. 39.

Wyobrażenie czasu.

Czas polega na zmianie i różności. Gdyby nie było zmiany, nie byłoby mowy o czasie.

Jeżeli weźmiemy na uwagę szereg zmian, po sobie następujących, ABCDEFG, to każda z nich z osobna, jako oddzielne zjawisko, tworzy tylko zwykłe wyobrażenie. Dopiero, gdy przechodzimy od jednej zmiany do drugiej, tak, iż poprzednia nie całkiem jeszcze z myśli ustępuje, gdy przychodzi następna, wtedy objawia się jedna jako wcześniejsza, druga jako późniejsza.

Aby szereg czasu powstał, muszą 1) wszystkie ogniwa szeregu wyobrażeń trwać w świadomości o tyle współcześnie, iżby wtenczas, kiedy ostatnie ogniwo występuje, pierwsze jeszcze nieco w świadomości istniało; 2) ogniwa muszą szeregiem jedno po drugim występować; 3) szereg musi się rozwijać tylko raz i w jednym kierunku na-

przód, a bezwarunkowo nie odwrotnie. Co w czasie przeszło, już minęło bezpowrotnie i nie może iść w przeciwnym kierunku.

W szeregu czasu mają każde dwa ogniwa, zatem również ogniwo pierwsze i ostatnie, oznaczoną od siebie odległość, którą mierzymy ilością przejść, jakie przebyć trzeba, ażeby się od jednego ogniwa do drugiego dostać. Ograniczona linia czasu nazywa się ciągiem czasu.

W ciągu czasu rozróżniamy treść ogniwi i ilość ich. Jeżeli kilka szeregów ma jednakową ilość ogniwi (tygodnie, dni, lata), a tylko **treść** rozmaita, to treść ta przez przeciwstawienie nawzajem się zaciemnia, a zostaje w świadomości jedynie ilość. Taki ciąg, mający pewną długość a nieoznaczoną treść, nazywamy pustym ciągiem czasu, np. rokiem.

Nieoznaczone ogniwa tego ciągu są to jakby puste punkta czasu. Różne puste szeregi czasu różnią się między sobą ilością tych punktów. Jeżeli je zestawimy z sobą, będą one występowały poza drugie. Można sobie przedstawić punkta czasowe, ciągnące się w dwie strony linii czasu i to bez granic; tak powstaje wyobrażenie pustego czasu, ciągnącego się bez końca naprzód (przyszłość) i w tył (przeszłość), t. j. wyobrażenie czasu nieskończonego, czyli wieczności.

Uw. 1. Przedmiot przedstawia się w czasie, jeśli go sobie wyobrażamy jako ogniwo szeregu czasu, chociażby pustego. Przedmiotowo należy mu się stałe miejsce w nieskończonym czasie, a miejsce to oznaczamy chwilą poprzedzającą i następującą. Ponieważ między dwa ogniwa szeregu czasu, po sobie następujące, np. między znaki minutowe, możemy znowu szeregi czasu wtrącać (szeregi sekund i t. d.), tworzy się z linii czasu continuum, czyli ciągłość, bez przeskoków i bez przerw.

Uw. 2. Przedmiotowo mierzymy czas, licząc zmiany, które się całkiem regularnie powtarzają, np. wahania wahadła, obrót ziemi koło swojej osi. Czas więc przedstawia się tu jako oznaczenie ilości zmian. Podmiotowa miara jest inna dla czasu, właśnie upływającego, inna dla przeszłego. Im żywiej się szeregi myśli rozwijają, im mniej mają przerw, tem krótszym wydaje nam się czas obecny. Zmian jest tu wiele, ale nie przyjdzie nam na myśl pojedyncze chwile liczyć. W szczęściu, przy zajęciu, godziny mijają niepostrzeżenie. Ale im więcej się szeregi przerywają i rozwój ich utyka,

tem więcej czas stoi nam na myśli, np. gdy na coś czekamy, a każdy szereg wyobrażeń okazuje się za krótki, aby się zakończył widokiem przedmiotu oczekiwanego i ciągle dopełniać go trzeba. Tak samo w owych przykrych chwilach kiedy odwrotnie radziliśmy, ale bezskutecznie, zbyt długi szereg przykrych wrażeń prze-rwać; nareszcie w czasie nudów, gdy bieg wyobrażeń dla braku ważniejszej treści ustawicznie się zrywa. W tych wszystkich wypadkach jest wiele przerw, które wywołują pozór długiego czasu. Jednak tylko w bezpośredniej teraźniejszości, nie przy reprodukcji przeszłego już czasu; reprodukcya bowiem szczegółowa mało znaczących rzeczy, a nawet niemiłych, nie udaje się, a zatem nie odczuwamy owych przerw przypominając sobie przeszłość. Owszem czas przeszły wydaje nam się tem dłuższy, im więcej był ważnymi wyobrażeniami wypełniony. Dzień pełen zajęcia, tydzień, obfitujący w wypadki, życie czynne (np. Aleksandra W., zmarłego w 33 roku życia), wydaje nam się długim, ponieważ nawet jako przypomnienie mieści wiele ogniwi, dających się odróżnić. Zapomnienie, to zwykły los nieznaczących rzeczy. Godziny, które z powodu nudów wydawały nam się dniami, w przypomnieniu wydają się chwilami. Człowiek starzeje się, jeżeli wiele wypadków przed jego oczyma przeszło.

§. 40.

Wyobrażenie przestrzeni. Szereg przestrzeni.

Jest faktem, że rzeczy zewnętrzne przedstawiają nam się w pewnym stosunku do siebie w przestrzeni, i że te stosunki nie zależą od naszego dowolnego oznaczenia, lecz z przedmiotami samymi są związane; nie możemy powiedzieć o tem, co jest bliskie, że jest dalekie, co wielkie, że jest małe lub odwrotnie.

Jakkolwiek stosunki w przestrzeni mamy dane razem z wrażeniami zmysłowemi, to jednak nie mieszczą się one już w nich gotowe. Oddzielne pobudzenia siatkówki, które, razem wzięte, tworzą obraz na siatkówce, obudzają w duszy tylko wyobrażenie światła i barwy, ale nie dają poznać, że rzeczy w świecie zewnętrznym albo miejsca na siatkówce, odbierające wrażenia, leżą obok siebie. W oddzielnych wrażeniach A i B niema wskazówki, że rzeczy a i b są w sąsiedztwie koło siebie.

Czego niema we wrażeniach, oddzielnie wziętych, może być w zebraniu ich. Wprawdzie, gdybyśmy wyobrażenia ABCDEFGHI ściśle równocześnie pojmowali, utwo-

rzyłoby się z nich wyobrażenie zbiorowe bez śladu, że jedno jest obok drugiego, podobnie jak tony akkordu nie dostarczają obrazu w przestrzeni. Aby się zatem to nie stało, muszą się owe wyobrażenia, jakkolwiek stanowią jedność, przecież od siebie oddzielać i szeregiem się rozwinąć. Rzeczywiście też w pojmowaniu przestrzeni jest przegląd kolejny współcześnie znajdujących się wyobrażeń.

Gdyby rozwój szeregu szedł tylko w jednym kierunku od A do I, pojmowalibyśmy rzeczy, obok siebie w przestrzeni będące, jako następujące w czasie. Tak dzieje się istotnie, gdy np. galerią obrazów przechodzimy w jednym kierunku, albo gdy nad brzegiem rzeki tylko w jednym kierunku, np. za wodą płyniemy.

Jednak przegląd przestrzeni pozwala na przejście tą samą koleją w odwrotnym kierunku od I do A, co np. przy rzeczach, czysto w czasie się odbywających, jak przy melodii, było niemożliwe. Dokonywamy tego, wodząc okiem albo ręką po powierzchni przedmiotu tam i napowrót. Przez to jednak zmienia się zupełnie przebieg reprodukcji. Zaczyna się ona mianowicie równocześnie od obydwu granicznych ogniw, a szeregi idą przeciw sobie; wtedy rozwój szeregu zamienia się w spokój, różnica między „przed“ a „po“ znosi się i z **następstwa w czasie** tworzy się **położenie w przestrzeni**, czyli z **szeregu czasu szeregu przestrzeni**. (§. 31. N. 4). Każde ogniwo środkowe, np. E, staje między F i D, potem między G i C i t. d.; słowem, szereg od tego ogniwą dąży do równego rozwoju w obydwu kierunkach i różni się tem od szeregu czasu, że niema ogniw wcześniejszych, ani późniejszych, ani też jednego początku i jednego końca, lecz dwa początki i dwa końce.

W szeregu przestrzennym odróżniamy treść ogniw i ilość ich. Jeżeli kilka szeregów równych ilością ogniw ale różnych treścią łączymy razem, to treść się zaciemnia, a zostaje **pusty szereg przestrzeni**; na miejscu ogniw mamy punkta przestrzenne. Dodając punkta z jednej i drugiej strony, otrzymujemy linię prostą, ciągnącą się bez końca.

Uw. 1. Przestrzeń ma jednak jeszcze dalszy rozwój, którego niema czas. Czas ma tylko jeden wymiar. Linie przestrzeni natomiast mogą się krzyżować, a stąd powstaje pojęcie kąta, jako odchylenia dwóch linii od siebie, również pojęcie płaszczyzny, jako sieci szeregów przestrzennych. Oprócz dwóch wymiarów płaszczyzny istnieje nadto trzeci, ponieważ w każdym jej punkcie da się wyprowadzić linię i płaszczyzna do niej prostopadła.

Uw. 2. Ograniczona płaszczyzna tworzy figurę, której kształt określa bieg granicy. Granica nie jest widzialna, lecz oznacza jedynie stosunek dwóch widzialnych barw, albo stopni oświetlenia. Im barwa lub oświetlenie jest jaskrawsze (czarne na białem lub odwrotnie), tem silniej odbija figura od tła. Szeregi przestrzenne, idące od środka płaszczyzny, łamią się na granicy; oko idzie za nią, a łatwość, z jaką przebiega po załamach lub krzywiznie jej linii, jest warunkiem estetycznego wrażenia, zostającego w związku z pojęciem ograniczenia płaszczyzny.

§. 41.

Oryentowanie się w przestrzeni.

Do oryentowania się w przestrzeni służą zmysły wzroku i dotykania. Obydwa mają obwodowe kończyny nerwów rozprzestrzenione na powierzchni, oko na siatkówce, zmysł dotykania na skórze ciała, a przeprowadzając pobudzenia za pośrednictwem oddzielonych włókien nerwowych, pomagają nam w pojmowaniu przestrzeni.

Nie trzeba jednak sądzić, że już samo rozmieszczenie współczesnych pobudzeń na powierzchni stwarza wyobrażenie przestrzeni. Nie dlatego spostrzega dusza przestrzeń, że pobudzenia na siatkówce i na skórze ciała przestrzeń zajmują, lecz dlatego, że to rozmieszczenie umożliwia reprodukcją szeregów wrażeń w różnych kierunkach tam i napowrót i oprócz tego sprawia, że tworzą się pewne **znaki lokalne**, po których poznajemy różnice między spostrzeżeniami, odnoszącemi się do przestrzeni.

W oryentowaniu się pośredniczy głównie oko i jego wielka ruchliwość. Oko nasze ustawia się zawsze tylko na jeden jedyny punkt pola widzenia, mianowicie ten, od którego idzie linia widzenia prosto na punkt siatkówki centralny, który najdokładniej widzi. Sąsiednie punkta pola widzenia odbijają się na bocznych

ścianach siatkówki, jednak z mniejszą wyrazistością. Jeżeli chcemy na nie kolejno zwracać uwagę, to oko musi raz za razem tak się kierować, ażeby obraz ich padał na miejsce najwyraźniejszego widzenia, co się odbywa bez wyraźnej naszej woli, prawdopodobnie przez odruchową czynność. Jeżeli się tedy oś oczna wzdłuż linii pola widzenia porusza tam i napowrót, tworzy się w duszy szereg przestrzeni w sposób, któryśmy w §. 31, ust. 4 wyjaśnili i na figurze przedstawili. Skoro zwrócimy oko na inne pole widzenia i podobnie niem poruszamy, to powstanie szereg przestrzeni innej treści, ale tej samej długości i tegoż położenia na polu widzenia; jeżeli się to częściej powtórzy, to utworzy się z szeregow, równie długich i w jednakim kierunku idących, a treści różnej, pusty ciąg przestrzeni (§. 40). Z wyobrażeniem tej pustej linii kojarzą się wrażenia mięśniowe, które właśnie tym a nie innym ruchom oka odpowiadają i tworzy się cały system znaków miejscowych, które na przyszłość pozwalają nam odmierzać wielkość i położenie danych linii bez szczegółowego odróżniania mnóstwa jej obok siebie leżących punktów. Tak z wrażeniami mięśniowymi, które odpowiadają różnym zwrotom oka w prawo, w lewo, do góry i na dół, łączą się wyobrażenia pewnych odległości, kierunków i położenia na polu widzenia. Nawet z czasem z pobudzeniem każdego punktu siatkówki, podobnie jak z pobudzeniem każdego punktu na powierzchni ciała przy zmyśle dotyku (§. 18), może się obok przedmiotowej treści (barwa, światło) kojarzyć ubocznie znak, który nie zostaje w związku z przedmiotem zewnętrznym, lecz zależy od położenia punktu na siatkówce i tem samem da się odróżnić jako znak miejscowy. Z tego powodu rozprzestrzeniaemy w płaszczyznę ogół jednakich wrażeń zewnętrznych i wewnętrznych nawet, gdy pole widzenia jednako jest oświetlone, co więcej, nawet, gdy oczy mamy zamknięte, a nie zbieramy ich w jedno silne wrażenie, jak to czynimy z wrażeniami dźwięków.

W zupełnie podobny sposób, jak wzrok, działa zmysł dotyku. Wszelako ma on jeszcze to przeznaczenie, aby

przez szeregi, idące od ciała, uświadamiać głębokość przestrzeni. Tym sposobem wspiera i wydoskonala zmysł dotyku spostrzeżenia wzrokowe.

Oko widzi właściwie tylko płaszczyznę bez głębokości, nawet nie odróżnia, czy punkt jakiś jest więcej lub mniej od niego odległy¹⁾. Dopiero zmysł dotyku tworzy szeregi przestrzenne nierównej długości między ciałem naszym, jako punktem wyjścia dla ocenienia przestrzeni, a punktami pola widzenia, utworzonego w postaci płaszczyzny przez oko, i daje nam poznać, że płaszczyzna, którą widzimy, nie dotyka bezpośrednio ciała naszego, lecz leży poza nami. Tym sposobem zapomocą ręki odsuwamy dosłownie płaskie pole widzenia oka od ciała, zdobywając podstawę do wyobrażenia trzeciego wymiaru przestrzeni.

Odkąd przez dotykanie zyskujemy wyobrażenie o głębi przestrzeni, zaczyna także oko zważać na różnice, które nam zwiastują nierówną długość promieni, idących od oka do różnych punktów pola widzenia. Nie brak takich znaków już przy użyciu jednego oka. Są nimi ciemne wrażenia mięśniowe z powodu zastosowania się oka na odległość, prawda, że tylko na bliższą — potem, zmniejszająca się w miarę odległości przedmiotu, wielkość kąta widzenia, pod którym widzimy przedmiot stałych rozmiarów na polu widzenia, na czem polega już dla jednego oka perspektywa linearna; nareszcie odmienna siła i jakość oświetlenia w miarę odległości, t. j. perspektywa powietrzna.

Do tych znaków dodać należy przy patrzeniu dwoma oczyma wrażenia mięśniowe, wywołane przez zwrot oczu ku sobie, większy dla bliższych punktów, mniejszy dla dalszych²⁾, potem niezgodność dwóch

¹⁾ Ciemny od urodzenia, którego operował Chesseldson (Drobisch emp. Psych. 205), miał wrażenie po zdjęciu katarakty, że wszystkie przedmioty, tak jak przy zmyśle dotyku, leżą na jego oczach.

²⁾ Podobnie jak oko, postępuje trygonometria, aby obliczyć odległość pewnego punktu w głębi przestrzeni. I tu potrzeba linii podstawowej, odpowiadającej odległości oczu od siebie i oznaczenia kątów przy podstawie.

obrazów w obydwu oczach, które wywołują pozór stereoskopijnego pogłębienia i wzniesienia na polu widzenia. Widzimy mianowicie przedmiot nie podwójnie tylko wtedy, kiedy obrazy punktów z przestrzeni padają w obydwu oczach na odpowiednie miejsca siatkówek. Ogół tych punktów, dla których istnieje ten warunek przy pewnem zestawieniu osi widzenia, nazywa się horopterem. O ile tedy przedmiot bryłowaty rozmiarami swoimi wykracza poza powierzchnię horoptera, widzimy go w dwóch obrazach, te obrazy pokrywają się niezupełnie w naszym spostrzeganiu i właśnie przez to wywołują wrażenie bryłowatości¹⁾.

Te znaki optyczne, pouczając o głębokości pola widzenia, tracą ważność, jeżeli przedmioty z nadto są odległe, bo wtedy znikają różnice akomodacji, zwrotu osi ocznych i horoptera, niemniej kontrola dotykania. W takich wypadkach przedstawiamy sobie przedmioty wprowadzie zawsze jeszcze według zwyczaju na zewnątrz oka w przestrzeni, ale w równych od oka odległościach, t. j. przenosimy je na wewnętrzną powierzchnię pustej kuli w odległości nieoznaczonej. Tak dzieje się, gdy patrzymy na sklepienie niebieskie.

Uw. Jeżeli porównamy zmysły wzroku i dotykania, służące do pojmowania przestrzeni, to pokazuje się, że oko o wiele wyżej stoi, niż dotykanie, gdy idzie o pojęcie płaszczyzny i wcześniej się też rozwija. Dzieci uczą się oryentować okiem, zanim zdołają używać ręki. Ale w pojmowaniu bryłowatości wyżej stoi dotykanie i pytanie nawet jest, czyby samo oko, bez współudziału dotykania, zdołało pojąć trzeci wymiar przestrzeni, ponieważ środki, do tego celu służące, dopiero wtedy coś znaczą, kiedy wyobrażenie o głębokości przestrzeni już mamy, przez zmysł dotykania wyrobione.

¹⁾ W stereoskopie niezgodność obrazów na siatkówkach widoczna jest także na rysunkach, obliczonych osobno dla każdego oka. Brücke wyjaśnił, że wrażenie bryłowatości w stereoskopie polega na szeregu zmian kąta nachylenia naszych linii widzenia, zapożyczonych dwóch, przedtem istniejących, obrazów składamy w jeden i wtedy przedmiotom inną odległość w głąb przestrzeni wyznaczamy.

Wyobrażenia jako siły psychiczne. Wykształcenie psychologiczne.

Zjawiska tamowania, przyćmiewania i odnowy wyobrażeń wskazują, że jedno i to samo wyobrażenie bez zmiany treści może występować w różnych stanach, różniących się między sobą większym lub mniejszym „stopniem jasności“. „Tamowanie“ jest obniżeniem stopnia jasności, które obrazowo przedstawiamy sobie jako zepchnięcie ku progowi świadomości; „przyćmienie“ jest zupełnem zatamowaniem, tak, iż wyobrażenie zapada pod próg świadomości; „wolne“ wyobrażenie oznacza najwyższy stopień jasności, do którego doszłoby wyobrażenie, gdyby wszelkie przeszkody ustąpiły i ono samo jedno całą świadomość wyłącznie zajęło.

Jeżeli wyobrażenie, wstępujące w świadomość, ma się wznieść do znaczniejszego stopnia jasności, to musi być tak silne, żeby wszelkie przeciwne wyobrażenia zwyciężyć zdołało, a więc oprócz wrażeń zmysłowych, bezpośrednich i reprodukowanych, także wrażenia ogólne fizycznego życia, które z powodu ustawicznych zmian w ciele, zawsze świadomość wypełniają.

Taką siłę może mieć wrażenie zmysłowe, któremu się wyłącznie oddajemy. W mocy utrzymuje je trwale pobudzanie nerwów.

Na równi z wrażeniem zmysłowym, co do siły, stoją wyobrażenia, do których podtrzymania służą, właśnie istniejące w świadomości, wrażenia, jako podpory psychiczne. Np. obraz zmarłego przyjaciela zostaje jeszcze zawsze żywo w myśli, ponieważ otoczenie nasze, działające na zmysły, ciągle nam go przypomina.

Potem idą wyobrażenia, wspierane przez wielką ilość rozmaitych podpór psychicznych, jako „wyobrażenia dawne“, które bardzo często i z bardzo wieloma innymi wyobrażeniami się łączą. Myśliciel, człowiek namiętny lub szalony zdoła się zajmować pewnymi wyobrażeniami, które z otaczającym go światem zmysłowym w żadnym związku nie zostają.

Uw. 1. Świadomość dziecka przedstawia chaos wielu, w znacznej części sobie przeciwnych, w związek i ład nie ujętych, wrażeń i równa się prawie nieświadomości. W tym chaosie występują jako pierwsze punkta krystalizacyjne, jakieś dwa, trzy, wybitnie silne wrażenia, które się z sobą łączą. „Każdą parę tak połączonych wyobrażeń można uważać za element kształcenia“. Z chwilą wszechstronnego łączenia wyobrażeń zaczyna się proces kształcenia, który w ciągu życia właściwie nigdy nie ustaje, bo zawsze jest coś do przyłączenia, sprostowania, wtrącenia czegoś nowego w odpowiednich miejscach. Że ten proces jest powolny a stateczny, to należy uważać za zaletę natury ducha ludzkiego w przeciwstawieniu do nagłego i urywkowego rozwoju życia zwierząt, które na zawsze ogranicza się do zakresu chwilowych wrażeń i wyobrażeń, nielączących się w różnorodną tkaninę myśli.

Uw. 2. Przez przyćmienie nie ginie wyobrażenie, lecz jedynie rzeczywistość przechodzi w stan możliwości wyobrażania. Dzieje się to na mocy prawa trwałości wyobrażeń, które odpowiada prawu bezwładności w fizyce. Jak w świecie fizycznym ruch odbywał się bez końca, gdyby przeszkody w drodze nie stanęły, tak w świecie duchowym zostałoby wyobrażenie w pełnej sile świadomości, gdyby go przeciwnie siły nie tamowały. Reprodukcyja usuwa owe przeciwnie siły i wyobrażenie utajone odzyskuje swobodę.

§. 43.

Apercepcya.

(Wyobrażenia przyćmione mogą się każdej chwili od-
tworzyć. I rzeczywiście też z nieprzejrzanego zasobu utajonych myśli, które niejako w skrytem przechowaniu z sobą nosimy, wynurzają się to te, to owe, według tego, jak znajdują pomoc w przesuwających się właśnie przez świadomość wyobrażeniach (§. 42). Każde nowe wyobrażenie dąży według praw reprodukcyi do wydobywania dawniejszych podobnych lub zostających z niem w związek; lecz jeżeli te wydobyte dawniejsze wyobrażenia są dostatecznie silne, to nowe, właśnie występujące, muszą z ich powodu uleść pewnej przemianie. Otóż ta **przemiana nowego, słabszego wyobrażenia przez dawniejsze, silniejsze i więcej wyrobione**, nazywa się **apercepcją** czyli **przyswojeniem** w przeciwstawieniu do percepcyi, czyli przyjęcia wyobrażenia wprost bez zmiany.

Dawniejsze wyobrażenie nazywa się **apercypującym**

cem, nowsze **apercypowanym**, a cała działalność polega na tem, że nowsze porównujemy z starszem i do niego je, jako silniejszego, zastosowujemy. Jeżeli nowsze składa się z części, które się zgadzają z apercypującym, to te występują z większą siłą; przeciwnie części jego niezgodne z starszem muszą ustąpić. W pierwszej chwili wprowadzie nowa grupa wyobrażeń (apercypowana) ma tę korzyść, że jako nowość zupełnie opanowuje świadomość, szczególnie, jeżeli to są wrażenia zmysłowe, tymczasem grupa dawniejsza potrzebuje pewnego czasu, aby się rozwinąć: jednak wkrótce zmieniają się role, ponieważ grupa starsza, właśnie z powodu rozmaitych swoich związków w rozgałęzionej sieci myśli, coraz więcej zyskuje podparcia, które ją w świadomości utrzymują. Proces kończy się na tem, że grupa przyswajająca obejmuje sobą grupę nową, biorąc z niej, co jej odpowiada, a odrzucając części obce i przeciwnie.

Warunkiem apercepcyi jest istnienie silnych grup wyobrażeń, związanych w rozległą sieć myśli (§. 31, uw. 2) i mających tem samem liczne podpory psychiczne. Zwolna tylko dochodzą wyobrażenia do takiego dominującego stanowiska przez to, że występując często w wyobraźni, łączą się z licznymi grupami i szeregami wyobrażeń. Tak rosną wyobrażenia z postępem wieku i przez powtarzające się apercepcye. Przez każdą mianowicie apercepcją wzmacnia się wyobrażenie apercypujące, ponieważ przybiera nowe wyobrażenia. Tem się tłumaczy nieugięty opór starszych ludzi, którzy przez dłuższy czas w zamkniętym zakresie działalności żyli, przeciw wszelkiemu przekształceniu ich zapamiętań.

Mimo to zdarza się czasem, że nowe wyobrażenia wstrząsają dawniejszymi apercepcyjnymi grupami, rozbijają je, nawet całkiem zmieniają, tak, iż się przebieg apercepcyi odwraca. „Niezbita oczywistość nowego spostrzeżenia zmusza do zmiany ustalonej już teorii, nowe przejścia wstrząsają dawnymi przekonaniami i w ogóle nowe doświadczenia niweczą dawno powzięte myśli“ (Volkman). Taki przewrót nie odbywa się nigdy bez gwałtownych wstrząśnień umysłowych, jeżeli się zdarza nagle, np. jeżeli

przyjaciela schwycimy na oczywistej nieuczciwości. Może się jednak także powoli tworzyć i ciągnąć długo w miarę zbieranych doświadczeń i przybiera charakter prostowania naszych zasad, zapatrywań i przekonań. Tak zmieniają się apercypujące grupy wyobrażeń nie tylko co do siły, ale także co do treści. Nie dość na tem. Nawet apercepcya może się stopniować i niejako potęgować przez to, że same apercypujące wyobrażenia ulegają apercepcji wyższego rzędu. Przez takie układanie się wyobrażeń powstaje organiczna jedność świadomości.

Uw. 1. Gdzie niema apercepcji, tam oddajemy się bez zastanowienia zmiennym wrażeniom świata zewnętrznego; jest to albo dziecinna naiwność, albo też brak samodzielności sądu i stateczności. Samo przyjmowanie wrażeń wywołuje zdumienie wobec zjawisk zewnętrznego świata, apercypowanie dąży do zapamiętania nad niemi; tam człowiek jest niewolnikiem, tu panem otoczenia i losów w myśl stoickiej zasady: *Sibi res non se rebus subicere!*

Uw. 2. Każda apercypująca myśl ma osobne pole, na którym włada, np. u matematyka zakres liczb, u muzyka zakres tonów i t. p. Same grupy apercypujące mogą być charakteru więcej lub mniej stanowczego; bardzo niepewne, prowadzą do owego lekkomyślnego, powierzchownego pojmowania rzeczy, które często spotykamy u powszednich ludzi, nie zważających na drobniejsze różnice. W miarę wyrobienia bystrości grup apercypujących, staje się pojmowanie rzeczy trudniejszym, ale za to gruntowniejszem, jak to widzimy u ludzi filozoficznie wykształconych, którzy nie prędko do sądu są skłonni. Lekkomysłny np. lekarz natychmiast wyrokuje o chorobie, obojętny sędzia o procesie, podczas gdy ich rozważniejsi koledzy pierwszej rzecz pod rozwagę dokładną brać muszą.

§. 44.

Znaczenie apercepcji. Uwaga.

Zapomocą apercepcji skutecznia się wykształcenie człowieka i społeczeństwa. Apercepcya bowiem jest niejako procesem, skupiającym myśli i wprowadza w życie duchowe pewną stateczność i moc, poddając nowsze wrażenia pod władzę starszych, stawiając wszystko w należytem miejscu i w odpowiednim stosunku do całości, pracując tem samem nad owem wyrobieniem świadomości, które „wykształceniem“ nazywamy. Przez

apercepcję utrzymują się szczegóły w myśli i zostają w pamięci, inaczej minęłyby przelotnie. Wyobrażenia apercypujące są najsilniejszą podporą pamięci.

Apercepcya ma niepoślednie znaczenie dla uwagi (§. 25). Zwrócić uwagę na przedmiot, to znaczy wyobrażenie o nim utrzymać w świadomości nieprzytłumione. Może się to stać w dwojaki sposób, albo przez to, że trwa zmysłowe pobudzenie, albo przez przypływ podpór psychicznych; w pierwszym wypadku mamy podstawę do uwagi zmysłowej, w drugim do umysłowej. Ponieważ w drugim podporę albo same przybywają, albo umyślnie je wywołujemy, przeto może być umysłowa uwaga albo mimowolna, albo umyślna.

Co się tyczy uwagi umysłowej, to niema dla niej silniejszego poparcia, jak w grupach apercypujących. Nawet najdrobniejsze zjawisko utrzymuje się żywo w myśli, jeżeli się spotka z wolno występującą grupą apercepcyjną i mimowoli zwracamy wtedy na nie uwagę. Ponieważ wyobrażenie grup tych u różnych osób bywa rozmaite, zależne od rozwoju życia, przeto łatwo pojąć, że uwaga i jej wyższy a trwały objaw, t. j. interes, u różnych ludzi różnych zjawisk się tyczy. Jubiler odkrywa skazę na dyamencie, ale mniej zważa na różnice w kwiatach roślin, na które botanik ma tak bystre oko; przed okiem lekarza nie ujdzie najmniejszy objaw choroby u pacjenta, natomiast nie spostrzeże on, jaka jest pościel i bielizna na łóżku chorego, coby żona jego przedewszystkiem zauważyła.

Wykształcenia człowieka i narodu nie tak nie charakteryzuje, jak uwaga i zamięłowanie do pewnych przedmiotów. Im wykształcenie jest ogólniejsze, tem szerszy jest zakres tych przedmiotów. U dziecka bez wykształcenia nie można liczyć na duchową uwagę; myślenie jego powoduje się zmysłowym wrażeniem i powabem nowości. Dlatego jest najtrudniejszym zadaniem początkowej nauki zdobyć uwagę dziecka; najstosowniejszymi do tego środkami są: nawiązanie każdej nowej wiadomości do rzeczy już znanych, a zatem stosowne wprowadzenie w przedmiot i działanie na zmysły.

Apercepcya nareszcie pośredniczy w zjawiskach inteligencji, do których w następnym rozdziale przejdziemy.

Uw. W apercepcyi objawia się przewaga dawnych, ustalonych i w zwartą całość zrosłych wyobrażeń nad nowymi, a dochodzi niekiedy do tego stopnia, że fałszuje zewnętrzne spostrzeżenia. Czasem myśl jakaś, silnie rozwinięta, apercepuje błędnie nawet zmysłowe wrażenie. Bojaźliwy widzi wszędzie strachy, nieszczęśliwemu przedstawia się wszystko czarno, sangwinikowi różowo. Wyobrażenia apercepujące sprawiają, że widzimy nawet osoby, których niema, np. nauczyciel nieobecnych uczniów, że w ogólności widzimy rzeczy nie tak, jak są, patrząc na nie skutkiem dawniejszych doświadczeń, jakby przez szkło zabarwione. Nasze pojmowanie świata jest przeważnie podmiotowe. Z wszystkimi rzeczami, które znamy, obchodzimy się swobodnie, ponieważ łatwo nam się pośród nich oryentować; obce przyjmujemy zimno i z zdziwieniem — nie wiemy, co z nimi począć. Stąd dążność do tłómaczenia, wyjaśniania wszystkiego i zaliczania do rzeczy znanych. Stąd z przyjemnością mówimy, słysząc obcą nazwę człowieka, miasta, kraju, że znamy osobę, że byliśmy w tem mieście i t. d. Nawet w umiejętności mierza wszelkie wyjaśnianie do tego, aby rzeczy nowe podciągnąć pod znane prawidła i właśnie przez to w całość zgodną powiązać.

§. 45.

Losy wyobrażeń. Pogląd ogólny.

Pierwiastkami życia duchowego są wrażenia zmysłowe. Z nich, jeżeli są współczesne, powstają wyobrażenia zbiorowe, jeżeli po sobie następują, szeregi. O ile wrażenia przenosimy w świat zewnętrzny, nazywamy je spostrzeżeniami.

Wyobrażenia w ogóle różnią się między sobą tylko co do jakości. Jeżeli się współcześnie znajdują w świadomości, wchodzą z powodu jedności tejże, w stosunek wzajemny z sobą, przyczem występuje ich powinowactwo i przeciwieństwo. Ponieważ równe się popierają, przeciwne tamują, przeto oddzielne wyobrażenia stają się siłami i w wzajemnej walce dochodzą do rozmaitych stopni jasności, występują niejako wyżej lub niżej, tak, iż można mówić o ich różnicy ilościowej i przedstawić je sobie graficznie jako rzędne, prostopadłe stojące do progu świadomości.

Wyobrażenia ulegają prawu trwałości, na mocy którego, raz do życia obudzone, stale istnieją. Jeżeli je przyćmią nowo występujące wyobrażenia, to przechodzą się w utajeniu i mogą wśród pomyslnych okoliczności wyzwolić się, czyli odnowić. Przez tę ciągłą możność odnowy biorą stanowczy udział w losach świadomości i masą swoją wpływają na jej charakter.

W jasnej świadomości najwybitniejszy udział mają wrażenia zmysłowe, które, pobudzane stale przez drażnienie zmysłów, opierają się zatamowaniu i mogą się przez dłuższy czas bez trudu w świadomości utrzymać.

Odnowione wyobrażenia, jeżeli przedmiotu przed zmysłami nie mamy, nie mają tej siły. Utrzymują się zatem tylko z trudnością przez czas dłuższy w dostatecznej jasności. Czem dla zmysłowych wrażeń jest pobudzenie nerwów, tem dla nich są podpory psychiczne, które do utrzymania ich w świadomości służą. Jeżeli tych podpór znajdzie się znaczna ilość, to nawet odnowione wyobrażenia mogą się wznieść do wielkiej jasności (ulubione myśli, interesujące, ważne). Tylko w pewnych, przeważnie anormalnych wypadkach, przedstawiają się odnowione wyobrażenia, jako wrażenia (wizye, hallucynacje).

Odnowa wyobrażeń w dawnym składzie nazywa się pamięcią, w nowej kombinacji wyobraźnią. Jedna i druga stanowią przejście do intelligencji. Pamięć dostarcza materiału, wyobraźnia tworzy formę, rozsądek daje prawidła.

Wyobrażenia nasze, aczkolwiek są tylko podmiotowymi stanami duszy, wskazują nam jednak bardzo rychło na świat zewnętrzny, po za nami istniejący. Świat ten przedstawia się nam w czasie i przestrzeni, których pojęcie wyrabia się w naszej duszy przez tworzenie szeregów wrażeń i wyobrażeń. Z wyobrażeniami czasu i przestrzeni osławiamy się tak, że wszystkie rzeczy przenosimy w przestrzeń, wszelkie zdarzenia umieszczamy w czasie i że jedną z najtrudniejszych rzeczy dla naszego umysłu jest przedstawić sobie cokolwiek bez przestrzeni i bez czasu.





ROZDZIAŁ TRZECI. Intelligencya.

§ 46.

Myślenie w ogóle.

Powstawanie wyższych twórców myśli, które naszemu życiu duchowemu nadają właściwy charakter, zależy od sposobu, w jaki się kojarzenie czyli assocyacya wyobrażeń odbywa. Otóż są dwa zasadnicze prawa tej assocyacyi; po pierwsze: **prawo łączenia wyobrażeń według ich jakości** (różność, podobieństwo, różnica, przeciwstawienie) i po drugie: **prawo współczesności** i stojącego z nią w związku następstwa.

Kojarzenie wyobrażeń według prawa współczesności i następstwa jest przypadkowe, powierzchowne i mechaniczne; tu bowiem przyczyna łączenia leży w czysto przygodnym spotkaniu się wyobrażeń, a nie w jakimkolwiek stosunku treści ich do siebie. Nawet zupełnie sprzeczne wyobrażenia, najniezgodniejsze i całkiem dalekie od siebie, mogą się tu jedno drugiego czepiać. Powstają stąd kombinacje wyobrażeń, którym w zewnętrznym świecie poza naszą świadomością nie rzeczywistego nie odpowiada.

Jeżeli, nie nateżając umysłu i nie mając żadnego celu przed oczyma, puszczaamy wolne wodze naszym myśłom, to nieraz przybierają ów mechaniczny przebieg, czynią dziwaczne przeskoki i wiążą się w fantastyczne związki.

Najczystszy jednak pierwowzór mechanicznego kojarzenia wyobrażeń, nie zdarzającego się nigdy z zupełną konsekwencyą na jawie i w zdrowym umyśle, mamy w marzeniach sennych i przy pomieszaniu zmysłów.

Całkiem inne jest łączenie wyobrażeń, które idzie za treścią rzeczy i dlatego przedstawia się jako konieczne, wewnętrzne i logiczne. Przyczyna łączenia leży tu nie w okolicznościowym zetknięciu się wyobrażeń, lecz w istotnym związku treści, który wśród wszelkich stosunków zostaje jednaki, jeden i ten sam po wszystkie czasy i dla wszystkich ludzi. Bywa to w chwili poważnej rozwagi, w umiejętnej rozprawie, w dowodach matematycznych.

Stosowanie się w wyobrażaniu do treści przedmiotów wyobrażanych nazywa się myśleniem, a zdolność myślenia jest rozsądkiem.

Stosujemy się jednak do treści przedmiotów wyobrażanych wtedy, kiedy łączymy, co łączyć, a rozdzielamy, co rozdzielać należy. Ponieważ bowiem składniki wyobrażeń, t. j. zmysłowe wrażenia, bez naszego przyczynienia się są dane, myślenie zatem nie może na czem innem polegać, jak tylko na ich łączeniu. Rzeczywiście sąd, jako łączenie i rozdzielenie, stanowi właściwą czynność myślenia. Gdy człowiek sądzi, myśli. Wyobrażenie bez rozstrzygania, co łączyć, a co rozdzielać należy, byłoby tylko mechanicznem przechodzeniem od jednej rzeczy do drugiej, ale nie myśleniem.

Logika rozróżnia trzy czynności myślenia: **pojęcie, sąd i wniosek** i sprowadza te czynności do pojęć i ich stosunków do siebie. Pod względem psychologicznym sąd poprzedza pojęcia i wnioski, bo pojęcia są wynikiem naszego sądu o rzeczach, wnioski zaś tylko pośrednimi sądami.

Uw. Myślenie musi nieraz rozrywać związki wyobrażeń, zachowane z dawniejszych czasów w pamięci, ażeby im nową postać nadać. Przy tej pracy, burzącej skład dawny, aby nowy utworzyć, pomaga wyobraźnia, jednak nie jako samodzielna władza, lecz jako podwładna służebnica. Gdzie fantazyja tłumi rozsądek, tam ustaje spokojny bieg myśli; ale niema go także, gdy fantazyja jest za słabą, aby mogła naruszyć, przypadkowo dokonane już, połączenia wyobrażeń. Pierwszy wypadek widzimy w poetycznym uniesieniu, wyuzdaniu

myśli, w przesadnym idealizowaniu; drugi w smutnym obrazie idyotyzmu i ciemństwa, które nie zdoła przypadkowych związków świadomości innemi wyobrażeniami prostować. Z idyotą nie można się spierać na podstawie logiki, bierze on przyczynę za skutek, obraca rzecz na wywrót, igra samowolnie zasadami rozsądku. Prawda jednak stoi wyżej, niż wszelka samowola, sztydzi ona z wszelkich wysiłków nawet najpotężniejszej woli; można jej przeczyć, krzywić ją, odrzucać — zawsze własną siłą i mocą się utrzymać.

§. 47.

Sąd.

Jak sąd logiczny składa się z pytania i odpowiedzi, tak i w psychologicznej czynności sądzienia można odróżnić dwa stadya, t. j. rozważę i rozstrzygnięcie.

Przedewszystkiem muszą być dwa wyobrażenia A i B. Jedno A, od którego myślenie wychodzi, jest podmiotem, drugie B, do którego przechodzi, orzeczeniem. Podmiot zatem jest danym, orzeczenie dodanem.

Gdyby tylko były dwa wyobrażenia A i B, toby się wprost ze sobą złączyły i powstałoby wyobrażenie zbiorowe AB, ale nie sąd: A jest B. Jeżeli jednak wobec wyobrażenia podmiotu A występuje kilka innych wyobrażeń B, C, D, E, ..., które się na orzeczenia nadają, to powstaje wahanie, czy A jest B, czy C, czy D. Jest to stan rozważa czyli wątpliwości.

Rozważa powstaje, gdy np. widzę osobę, której od razu poznać nie mogę; zdaje mi się, że to jest znajomy B, ale zaraz przychodzi mi na myśl, że mógłby to również być znany mi C lub D. Albo, widzę ptaka i nie jestem pewny, czy to słowik, skowronek, dzwonec i t. d.; zastanawiam się więc, co to może być za ptak.

Rozważa trwa tak długo, aż różne wyobrażenia, jako możebne orzeczenia chociażby bardzo szybko jedno po drugim do najwyższej jasności dojdą. Kończy się zaś wybraniem jednego orzeczenia B, skoro w świadomości jakieś wyobrażenie M wystąpi, które temu wyobrażeniu B takie poparcie daje, że stanowczo utrzymuje je w świadomości, a inne do ustąpienia zniewała. Połączeniu B z A nie stoi

już nie w drodze, a połączenie to wśród tych okoliczności objawia się jako sąd: A jest B. To jest drugie stadium sądzienia czyli rozstrzygnięcie.

Wyobrażenie M, które do rozstrzygnięcia wiedzie, jest psychologiczną przyczyną sądu. Ten ptak jest słowikiem, bo tak charakterystycznie śpiewa; ta osoba jest znajomym B, bo to jej chód lub głos.

Wydanie sądu podpada pod pojęcie apercpcyi. Orzeczenie, jako pojęcie dane i silniejsze, przyswaja sobie podmiot, który jest pojęciem nowo występującem.

§. 48.

Wnioskowanie.

W logice nazywamy wniosek sądem pośrednim.

Ze stanowiska psychologicznego jest każdy sąd pośrednim. Przed każdym bowiem samodzielnym sądem idzie naprzód zastanowienie, które, gdy wystąpi psychologiczny powód M (§. 47), kończy się rozstrzygnięciem.

Rozstrzygnięcie jednak przychodzi po większej części tak szybko, że nie mamy jasnej świadomości powodów, które je sprowadzają.

Taki sąd mało tylko daje pewności, że jest słuszny. Gdzie idzie o najwyższy stopień pewności, jak np. w naukowych dowodach, w sporze logicznym i t. d., tam musi się zupełnie jasno znać powody sądu. Możliwe to jest wtedy, kiedy stosunek pojęcia pośredniczącego M do obydwu głównych pojęć A i B da się dokładnie w formie sądów, tak zwanych przesłanek czyli premis, wyrazić. Z pierwszego wejrzenia może np. ktoś sądzić, że minerał, który ma przed sobą, jest turmalinem; inny jednak sądzi, że jest mika, lecz, przypatrzawszy się dokładniej, wnioskuje: Ponieważ postać krzysztálu jest romboedryczna, przeto minerał jest turmalinem. W innych wypadkach, gdy pozory łatwiej mylą, zwłaszcza gdy cech odróżniających oko wprost nie rozpozna, sąd może wypaść często błędny. Jeżeli np. idzie o oznaczenie drogiego kamienia, który ma zupełne podobieństwo do dyamentu, to wielu z pewnością za dyament go uzna, ktoś jednak przezorniejszy bada jego

cechy i orzeknie, że dyamentem nie jest. ponieważ ma twardość 7-5.

Logika przedstawia w nauce o wnioskach różne sposoby wywodzenia nowych sądów, czyli wniosków z sądów danych i za prawdziwe uznanych.

§. 49.

Prawdziwość sądu.

Sąd jest prawdziwy, jeżeli nasze wyobrażenia tak łączy, albo tak rozdziela, jak tego treść ich wymaga. Sąd „człowiek jest śmiertelny“, mieści w sobie prawdę; „kreda jest pierwiastkiem“, mieści nieprawdę.

Czy pewien sąd wypadnie zgodnie z prawdą, czy też nie, to zależy od sposobu, w jaki się odbywają rozważa i rozstrzygnięcie. Bardzo wiele sądów jest dlatego fałszywych, ponieważ wydajemy je bez wszelkiej rozważy, łącząc z podmiotem pierwsze lepsze nadarzające się orzeczenie. Takie sądy, przed rozważą wydane, nazywamy „przesądami“. W innych sądach jest wprowadzić rozważa, ale nie ogarnia całego zakresu możebnych orzeczeń, przez co sąd staje się jednostronnym. Nareszcie bierze się wprowadzić czasem pod rozważą wszystkie orzeczenia, ale jeżeli na ostateczne rozstrzygnięcie wpływa jakieś uprzedzenie, natenczas sąd nie będzie przedmiotowym. Wtedy to znajduje się w świadomości wyobrażenie, lub grupa wyobrażeń M, która potajemnie popiera jedno z wielu nasuwających się orzeczeń; pobudką poparcia nie jest tu treść rzeczy, lecz podmiotowe usposobienie, żądza, skłonność, namiętność, uprzedzenia. Stąd często dochodzimy w myśleniu do takiego wyniku, jakiego pragniemy, nie jakiego rzecz wymaga.

W przebiegu i rozwoju życia duchowego tworzą się u każdego człowieka, podobnie jak w całych społeczeństwach i epokach, pewne apercypujące wyobrażenia, które nie mogą zostać bez wpływu na sądy. Te wyobrażenia dominują jako pierwsze przesłanki, podług których kierują się mniemania o rzeczach powszednich. Inaczej sędzi przyjaciel ludzkości, inaczej nieużyty skąpiec;

a sąd różnych stronnictw i sekt w publicznym życiu o tych samych przedmiotach musi inaczej wypaść, ponieważ premisy sądu są różne.

Uw. Najniebezpieczniejszym wrogiem prawdy jest własny interes. Sędzia nie powinien sądzić w własnej sprawie, a świadek jest tym wiarygodniejszy, im mniej jest w sprawie interesowany. Miłość dlatego jest taka ślepa, ponieważ stronnictwo uprzedzenie odbiera jej wszelką rozważę; najwyższy zaś stopień miłości t. j. miłość własna czyli samolubstwo uniemożliwia prawie całkiem sąd prawdziwy. Gdyby wszystkie prawdy były tak obojętne i zimne, jak matematyczne, to poszukiwanie prawdy byłoby o wiele łatwiejsze. W bardzo wielu wypadkach zaprzeda człowiek swój sąd dla wygody i egoizmu.

§. 50.

Tworzenie pojęć.

Psychologicznem pojęciem jest każde wyobrażenie, o ile odpowiada przedmiotowi, do którego się odnosi. Nie powinno zatem ni mniej ni więcej składowych części zawierać, niż podmiot cech posiada.

Ponieważ wyobrażenie nigdy nie znajduje się samo jedno w świadomości (§. 25), przeto musi się przedewszystkiem oddzielić od wszystkich innych współczesnych wyobrażeń, które do rzeczy nie należą. Stać się to może wtedy, kiedy na nie wyłączną zwrócimy uwagę. Wtenczas występuje wyobrażenie do najwyższego możebnego stopnia jasności.

Wyobrażenie jednak musi być nie tylko jasne, ale także wyrazne. Jasne jest to, co, jako całość, oddziela się od wszystkiego innego obcego; wyraźne to, w czym szczegóły należycie odróżniamy.

Wyraźnem czynimy wyobrażenie za pomocą sądów, które podnoszą oddzielne, treści przedmiotu dotyczące, cechy. Wyraźnem będzie pojęcie kwadratu, jeżeli powiemy, że jestto czworobok, że jest równoboczny i że kąty ma proste.

Pojęcie zatem jest to wyobrażenie możliwie jasne i wyrazne, treści przedmiotu wyobrażanego odpowiadające.

Wyobrażenie różni się od pojęcia, albowiem a) wyobrażeń o przedmiocie jest nieskończenie wiele, ale pojęcie przedmiotu tylko jedno; rozmaici ludzie mogą go sobie w różnych czasach wyobrażać, mimo to jednak jeden jest tylko sposób, w jaki się to dźiać powinno; b) wyobrażenie, jako stan duszy, jest czemś rzeczywistym, pojęcie zaś tylko szczególną formą wyobrażenia i samo w sobie tak samo nie jest rzeczywistym jak liczba; c) wyobrażenie zależy od tego, czy je sobie kto wyobraża; poza wyobrażającym nie jest niczem i ma jako stan: początek, trwanie i koniec; pojęcie zaś nie należy do pewnego czasu, nie zależy od tego, czy je sobie ktoś wyobraża, czy nie. Tak np. pojęcie Boga byłoby nawet wtedy, gdyby sobie nikt nie zdołał wyobrażenia o Bogu wyrobić; d) pojęcie jest wzorem, do którego dążyć musi wyobrażenie, jeżeli ma odpowiedzieć wyobrażanemu przedmiotowi. Pojęcia są logicznymi ideałami. — Podczas gdy wyobrażenia są przemijające i zmienne, przypadkowe i podmiotowe, odznaczają się pojęcia spokojem, niezmiennością, przedmiotowością i koniecznością. (Dlatego Platon uważał je za rzeczywisty byt).

Uw. Sąd jest twórcą pojęcia; każdy sąd mianowicie, skoro raz jest wydany, zmienia się w pojęcie. Sąd „dusza jest nieśmiertelna“ zmienia się zaraz w pojęcie „nieśmiertelnej duszy“. Jak twierdzące sądy czynią pojęcie wyraźnem, tak przeczące czynią je jasnem, bo oddzielają je od innych, podobnych pojęć. Zdolność do ścisłego wyróżniania pojęć dowodzi bystrości myślenia.

§. 51.

Rodzaje pojęć.

Pojęcia są albo szczegółowe albo ogólne.

Przedmiotem szczegółowych jest jedna rzecz, przedmiotem ogólnych większa ilość rzeczy, które się pod jakimkolwiek względem zgadzają i jako należące do siebie tworzą jedną klasę, chociażby były z różnych czasów i po różnych miejscach rozprószone.

Jedne i drugie powstają z poglądów zmysłowych przez abstrakcyę. Pojęcie o jednej rzeczy tworzy się, jeżeli ją spostrzegamy wielokrotnie wśród różnego

otoczenia. Natenczas wyobrażenie rzeczy A łączy się za każdym razem z innemi grupami M, N, O..., stąd powstają wyobrażenia zbiorowe AM, AN, AO... Przy kilkakrotnej reprodukcji zaciemniają się grupy przeciwne sobie i różne M, N, O... a wyobrażenie A występuje wolne od nich, t. j. staje się pojęciem. Wśród tego skupia się uwaga na przedmiot A. Tak dziecko tworzy sobie pojęcie „ta róża“, niezważając na wazonik, w którym się ona mieści, na stół, na którym stoi. Szczególnie łatwo tworzy się takie pojęcie, gdy przedmiot jest w ruchu, gdyż wtedy bez trudu oddziela się od otoczenia, które szybkim zmianom ulega.

Podobnie powstają pojęcia ogólne. Jeżeliśmy już widzieli wiele przedmiotów podobnych np. rozmaite domy, a spostrzegamy znowu pewien jakiś dom, to przypominają nam się wszystkie poprzednie widoki domów i z tych wyobrażeń tworzy się sam od siebie szereg. Wszystkie ogniwa tego szeregu mają wspólną część główną AB, która obejmuje to, co się do wszystkich wyobrażeń np. do wszystkich domów odnosi, a różnią się tylko co do ubocznych cech C, D, E, F, G, które każdemu z osobna są właściwe. Oczywiście główna część, ponieważ się znajduje we wszystkich ogniwach, występuje z szczególną siłą, podczas gdy uboczne cechy zapadają pod próg świadomości.

Tak powstaje naprzód ogólny obraz, który jednak nie jest jeszcze od owych ubocznych cech, niejako unoszących się koło niego, całkowicie wolny. Ogólne z niego pojęcie tworzy się dopiero wtenczas, kiedy przez sądy przeczące stanowczo usuniemy wszystko, co nieistotne i uboczne. Abstrakcyja taka wszelako nie udaje się nigdy w zupełnej doskonałości, gdyż uboczne cechy C, D, E, F, G, nie mają równej doniosłości. Przypuśćmy, że w zakresie spostrzeżeń, z których dokonywamy abstrakcyi, szczególną siłę mają ABC i ABF, to te nie dadzą się nigdy całkiem z myśli usunąć, panują przedewszystkiem w pojęciu AB. Treść np. pojęcia „domu“, które powstało stąd, żeśmy widzieli chaty, pałace, kościoły, koszary i t. d. zawsze będzie miała ślady tych obrazów i zależeć będzie

od tego, które z nich w pamięci naszej przeważają. Mieszkanie stolicy, widząc przeważnie wspanialsze domy, będzie z pewnością inne miał pojęcie domu, niż wieśniak, który zna głównie nędzne chaty.

Wyobrażenia ABC, ABD, ABE... np. dom kamienny, drewniany, jednopiętrowy, dwupiętrowy, chata, pałac... tworzą pod względem logicznym zakres pojęcia AB (domu). Stąd wypływa ważna reguła:

Ogólne pojęcia pojmujemy pod względem psychologicznym nie jako treść (t. j. jako cechy, w definicji zawarte), lecz jako zakres (przegląd rodzajów, podział). Pojęcia „barwy” nie można inaczej myślać uchwycić, jak tylko jako barwę czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską, fioletową.

Uw. 1. Ogólne pojęcie wymaga wyteżenia umysłu, i to tem większego, im pojęcie wyższe, ponieważ wtedy trzeba tem więcej szczegółowych cech, które się pojęcia czepiają, z myśli usuwać. Nadto jeszcze zakres takich pojęć przybiera takie rozmiary, że niepodobna go w całości chociażby tylko powierzchownie umysłem ogarnąć. Jakże wielkim jest np. zakres pojęcia „zwierzę”. Należą tu zwierzęta ssące, ryby, ptaki, motyle, owady, wymoczki, słon i muszka. A przecież, kto mówi o zwierzęciu w ogóle, ma na myśli wszystkie te istoty. Dlatego zawodzi siła myślenia, gdy głowa słabsza ma dochodzić do wysokich abstrakcji. Wtedy zachodzi potrzeba pojmowania ogółu za pomocą szczegółów, reguł za pomocą przykładów. (Longum est iter per praecepta, breve et efficax per exempla). Tak dowodzi matematyk na trójkacie, narysowanym na tablicy, twierdzenia, które ma znaczenie dla każdego trójkąta bez różnicy, jakiegokolwiek będą w nim kąty i boki. Zamiast ogółu bierzemy tu na uwagę jedno z wielu; zamiast przechodzić cały szereg pojęć, które tworzą zakres pojęcia ogólnego, pozostajemy przy jednym bądź którym ogniwie szeregu. Szczególnie pojęcia z historii naturalnej ujmujemy w typowe szczegółowe obrazy.

Uw. 2. Pojęcie zatem psychologiczne jest zawsze w przeciwstawieniu do logicznego nieco mętne, niepewne i niedość ścisłe; a ponieważ myślimy tylko psychologicznymi, przeto łatwo tłómaczy się chwiejność w sądach i mniemiach różnych ludzi i czasów. Każdy człowiek i każdy czas ma swoje właściwe pojęcia o jednych i tych samych rzeczach — a przeto są te pojęcia ustawicznie w toku kształcenia się, gdyż zmieniają się w miarę zmiany świadomości. Pojęcia młodzieńca i dorosłego mężczyzny są inne niż dziecka. Astronom ma inne pojęcie słońca, niż wieśniak, tak, jak pojęcie cnoty i ojczyzny inne było u Sokratesa niż u jego oskarżycieli.

Mowa i myśl.

Pierwszym warunkiem, aby pojęcie mogło powstać jest oddzielenie wyobrażenia od reszty zasobu świadomości; dokonywamy zaś tego, oznaczając pojęcia znakami zmysłowymi i niejako do nich je przywiązując.

Pojęcie jednostkowe ma, jako osobny znak zmysłowy, odpowiedni przedmiot; istnieje ono nie tylko podmiotowo jako wyobrażenie, ale także przedmiotowo w rzeczy zewnętrznej, która jest poniekąd jego symbolem.

Dla pojęcia ogólnego brak takiego naturalnego znaku i dopiero sztucznie trzeba go wytworzyć.

Przedmiotem bowiem ogólnego pojęcia nie jest rzecz jedna, lecz cała masa rzeczy, które wprowadzie są z sobą spowinowaczone i podobne, jak np. wszystkie drzewa, wszyscy ludzie, wszystkie domy — ale w rzeczywistości światie nigdzie nie znajdują się zjednoczone, a zatem jednym rzutem oka ująć się nie dadzą. Obejmuje je dopiero rozsadek, wiążąc je z sobą w ogólne pojęcie i abstrahując od cech nieistotnych.

Ułatwia tę czynność stanowczo nadanie nazwy. Jedna nazwa, służąca każdemu przedmiotowi jednej i tej samej klasy, reprodukuje, skoro tylko jeden okaz spostrzeczemy, np. okaz ptaka, całą klasę, a zarazem ogólne pojęcie, które stale się z tą nazwą zrasta.

W chwili, kiedy ogólnemu pojęciu np. drzewo, dom, człowiek... nadajemy nazwę, nadajemy mu przez to samo byt. Wymieniając wyraz, który oznacza ogólne pojęcie, przypominamy sobie zaraz wszystkie okazy, tę samą nazwę noszące.

Jak wyraz jest znakiem pojęcia, tak zdanie jest słownem oddaniem sądu. Skoro dziecko zaczyna sądy wypowiadać, zaczyna też myśleć. Ponieważ tworzenie ogólnych pojęć w istocie swojej polega na sądach, które, wyliczając ich części składowe, uwydatniają ich treść i zakres, przeto oddaje mowa i tu bardzo ważną przysługę dla tworzenia czystych pojęć.

Mowa nadaje wiedzy i wykształceniu większą ruchli-

wość. Przez tradycję i pismo przechodzi wykształcenie starszych pokoleń na młodsze, i młodsze opiera już swoje wykształcenie na zasobach wiedzy i doświadczenia starszego pokolenia, zamiast zaczynać je od początku. Ten zasób wiedzy złożony jest przeważnie w piśmienictwie narodu t. j. w pisanych pomnikach jego oświaty. Jeszcze w dziewiętnastym wieku czerpiemy niejedno z źródła oświaty greckiej i rzymskiej.

Uw. Mowa w ściślejszem znaczeniu jest osobliwszą zaletą człowieka, najsilniejszą podporą jego wykształcenia. Wprawdzie zwierzęta mogą się porozumiewać i posiadają o tyle także pewien rodzaj mowy; ale ich znaki są raczej przyrodzonym wyrazem chwilowego podmiotowego stanu, podobnie jak mowa głuchoniemych na migi, bynajmniej zaś nie samodzielnem oznaczaniem pojęć. Dlatego niepodobna myśleć o rzeczywistym kształceniu zwierząt, jakkolwiek znać u nich ślady psychicznego życia; stan ich psychiczny skazany jest na wieczną stagnację, podczas gdy ród ludzki zdolny jest do stałego rozwoju.

Jak powstaje mowa?

Dzisiejsza mowa sztuczna, złożona z wyrazów, które na podstawie wzajemnego porozumienia służą do oznaczenia wyobrażeń, dowodzi, że istniała niegdyś mowa naturalna, za pomocą której musieli się ludzie pierwotnie, co do znaczenia słów dzisiejszej mowy, porozumiewać¹⁾.

Mowa naturalna polega przedewszystkiem na tak zwanych patognomicznych odruchach, które nieświadomie towarzyszą stanom duszy. Człowiek w pierwotnym stanie natury doznaje wrażeń od zewnętrznego świata i reaguje na nie ruchami. Ruchy te czyni całe ciało i wszystkie jego członki. (Quot membra, tot linguae). Odruchy

¹⁾ „Jeżeli mowa, jako pojęcie, jest umyślnem udzielaniem myśli przez dowolne znaki, to pierwotne porozumiewania się nie mogły odbywać się przez mówienie. O dowolne bowiem znaki trzeba się ułożyć, inaczej albowiem wcale nie były rozumiane, albo co najwyżej możnaby się było ich znaczenia domyslać; na domysł zaś nie może mówiący liczyć“. Herbart, Psych. §. 130.

chy głosowe są tylko jednym z tych ruchów; z nich rozwinęła się później mowa.

Różne bezwiedne odruchy stają się mimowolnym wyrazem stanów duszy, za pomocą których człowiek sobie ulgę sprawia, nie mając jeszcze zamiaru udzielenia drugiemu tego, co go dotyka. Jeżeli jednak ktoś drugi na te objawy uważa, aby z nich sądzić, co się w nim dzieje, wtedy stają się one znakami. Tak wykrzyk bólu zamienia się na znak bólu, mina gniewna, okrzyk podziwu i t. d. stają się środkami, oznaczającymi te stany duszy.

W ten sposób wyrażał człowiek najpierw podmiotowe swoje uczucia i wzruszenia patognomicznie jakby ruchem instynktowym. Tu należą głosy, wyrażające uczucia, które jako pomniki pierwotnej mowy się utrzymały, np. ha! — ach! — o! — oj! — ale także miny i gesty, mówiące same przez się, które mają ogólnie znane znaczenie, jak śmiech i płacz, potakiwanie i przeczenie głową, wzruszanie ramionami, dawanie znaku ręką, że się czegoś nie chce albo kogoś wzywa, pokazywanie i t. p.

Odruchy jednak przybierają dalej charakter naśladowania rzeczy widzianej i słyszonej. Przedstawiają z początku obrazowo tylko jakiekolwiek zjawisko, potem wszelako sam przedmiot, do którego się zjawisko odnosi. Wykrzyk „bęć“, naśladuje głos, który słyszymy, gdy większy przedmiot ciężko upadnie; wyrazy onomatopoetyczne; „hau — hau“ — „miau“ — „me“ i t. p. już mają nie tylko głos naśladować, lecz także oznaczać obrazowo psa, kota, cielę.

Mowa na migi i wyrazy onomatopoetyczne służyły może do pewnego stopnia jako pierwsze sposoby do porozumiewania się między pierwotnymi ludźmi, a zarazem dostarczały środków do dalszego doskonalenia mowy. Skoro się mianowicie skojarzyły pewne wyobrażenia z pewnymi głosami na stopniu patognomicznym i onomatopoetycznym i przez to głosy te zamieniły się w znaki na owe wyobrażenia, postąpiono do coraz swobodniejszych kojarzeń między wyobrażeniami a głosami t. j. do takich kojarzeń, przy których niema związku między głosem a wyobrażeniem, które zatem powstają przez powolne,

za wzajemną zgodą dokonane, łączenie obydwu skojarzonych ogniów. I tak dla oznaczenia pojęcia psa zamiast onomatopoeicznego głosu „hau — hau“ powstały w różnych miejscowościach różne ugodowe znaki, jak pies w polskim języku, Hund w niemieckim, canis w łacińskim, le chien w francuskim i t. d.

Swobodne jednak skojarzenia, które prawie wyłącznie są podstawą dzisiejszej mowy, wcale nie powstały d o w o l n i e np. z rozkazu wybitnej osobistości, potworzyły się raczej przez naturalny dobór. Jak mianowicie jeszcze teraz mają Arabowie sześć tysięcy nazw na oznaczenie wielbłąda, dwa tysiące nazw konia, pięćset lwa i dwieście węża, tak potworzyły się, gdy mowa powstawała, na każde wyobrażenie w różnych miejscach najrozmaitsze wyrażenia, które walczyły o byt, aż nareszcie z jakichbądź powodów dziś używane nazwy odniosły zwycięstwo nad współzawodniczącymi i ogólne uznanie zyskały.

Uw. Słowa, które słyszymy, jako głosy, oznaczają wyobrażenie pewnej treści. Ta treść sama, jeszcze nie wypowiedziana, równie jak jej zewnętrzna szata w wypowiedzianem słowie, przechodzi w życiu narodów różne zmiany w miarę postępu oświaty. Te same wyrażenia obejmują w ciągu dziejów najrozmaitszą treść. Słowo „cnota“, „słońce“ ma dziś inne znaczenie, niż w wiekach średnich; gdy zjawisko elektryczności spostrzeżono po raz pierwszy, miało to słowo inne znaczenie niż dzisiaj — treść słowa zmieniła się. Ale także same słowa, które mają tę samą myśl wyrażać, zmieniły z czasem znaczenie. Jeżeli porównamy język polski chociażby z wiekiem XVI. z dzisiejszym, zmiana znaczeń już jest bardzo widoczna.

§. 54.

Wykształcenie rozsądku.

Rozsądek nie jest wrodzoną, realną władzą duszy; albowiem rozwija się dopiero zwolna pod pewnymi warunkami, a rozwój ten trwa od wczesnej młodości aż do wieku podeszłego. Podczas gdy pamięć z postępem wieku znacznie słabnie (§. 36) wyobrażenia wstępują, wzrasta natomiast i zyskuje przewagę w wieku męzkim i w starości rozsądek.

Warunki rozwoju rozsądku są następujące: 1) Musi być gotowy materiał, na którym rozsądek się ćwiczy.

Dostarczają tego materiału zmysły i pamięć, które razem tworzą doświadczenie. Im człowiek jest doświadczeńszy, tem więcej ma materiału do tworzenia sądów.

2) Jeżeli materiał, zebrany doświadczeniem przez zmysły i pamięć, ma wejść w związek logiczny, to musi być r u c h o m y, tak, iżby połączenia dawne, ale nie zawsze odpowiednie dały się rozwiązać, a w ich miejsce nowe stosowne mogły się utworzyć. Do tego trzeba wy o b r a ż n i. Brak rozsądku u zwierząt tłumaczy się tem, że wyobrażenia u nich nie są ruchliwe, a więc, że brak zwierzętom wyobraźni.

3) Pojedyncze wyobrażenia muszą się oddzielić od reszty świadomości i dochodzić do wysokiego stopnia jasności. Do tego trzeba przedewszystkiem u w a g i. Największym nieprzyjacielem myślenia jest roztargnienie, które z przedmiotu na przedmiot przeskakuje.

4) Do wyższego wykształcenia rozsądku potrzeba nareszcie wychowania i nauki. Gdyby każdy człowiek z osobna miał własnym przemysłem wyszukiwać związki, które między przedmiotami zachodzą, musiałaby się jego wiedza ograniczyć do okruszyn, któreby przypadkowo zebrał jako ziarna prawdy w jej niezmierzonym obszarze. Wychowanie i nauka dostarczają mu natomiast całych zbiorów rozsądnej wiedzy, którą zdobyli i opracowali niezliczeni ludzie i całe pokolenia w umiejętnościach i naukach. Udzielanie tychże dokonywa się za pośrednictwem mowy; dlatego mowa jest pierwszym i najważniejszym przedmiotem nauki.

Wykształcenie zatem rozsądku nie jest rzeczą jednego człowieka, lecz pracą wspólną społeczeństwa i rodu ludzkiego. Dzieje oświaty są dziejami rozsądku ludzkiego, jego zboczeń i postępu. Celem oświaty jest wszechstronne i wyczerpujące, rozsądne opracowanie materiału, z doświadczenia zebranego.

Uw 1. Szczególnymi objawami doskonałości rozsądku są: dowcip, bystrość i przenikliwość. Rozsądek polega na odpowiadajacem rzeczywistości łączeniu wyobrażeń; dowcip odznacza się tem, że wyszukuje i odkrywa niespodziewane związki. Bystrość uwydatnia różnice tam, gdzie nie każdy je spostrzega.

Dowcip jest zdolnością twórczą i syntetyczną, bystrość krytyczną i analityczną. Wyższym stopniem bystrości jest przenikliwość, która przez wykrywanie najdrobniejszych różnic wiedzie do najskrytszych tajników, ale może się też wyrodzić w drobiazgowość.

Uw. 2. Jak ograniczonym jest rozwój rozsądku tam, gdzie brakuje wychowania, za przykład odstraszaający może służyć stan dziedzicznych ludzi i dzikich ludów. Badanie pokazuje tu, że człowiek, sobie samemu zostawiony, mało tylko różni się od zwierzęcia i że wykształcenie rozsądku jego sięga tylko tak daleko, jak zmuszają jego potrzeby. W świecie cywilizowanym nie tylko szkoła nas wychowuje; urządzenia społeczne, rozsądne zwyczaje, obyczaje i prawa pobudzają do rozsądku także tego, który nie ma osobnych wychowawców i nauczycieli. Samouctwa wśród społeczeństwa oświeconego nie trzeba bynajmniej brać dosłownie.

Uw. 3. Postęp rozsądku wśród oświeconych ludów już w dzisiejszej epoce dziejów jest bardzo wielki. Zawdzięczamy go zbieraniu coraz większych zasobów, doświadczeniem zdobytych, jak również coraz dokładniejszemu ich opracowaniu przez podział pracy, ożywionej wymianie myśli (wzrost środków wzajemnego porozumiewania się) i wynalezieniu nowych metod umiędzynarodowienia (wzrost środków wzajemnego porozumiewania się) i wynalezieniu nowych metod umiędzynarodowienia, które dla badań nowe otwierają drogi. Najwięcej uderzającym jest ten postęp w umiejętnościach przyrodniczych od czasu zastosowania metody indukcyjnej. Przyroda staje się dla rozsądku coraz jaśniejszą, nawet najpotężniejsze zjawiska natury tracą swoją grozę, odkąd rozsądek wykazał, że stałe w nich prawa panują.



ROZDZIAŁ CZWARTY.

Świadomość siebie samego.

§. 55.

„Ja“ jako wyobrażenie własnego ciała.

Świadomość siebie samego jest to wyobrażenie własnego ja.

Treść tego wyobrażenia u dziecka i u człowieka dziełowego tworzy **własne ciało**. Gdy dziecko mówi o sobie, ma na myśli swoje ciało.

Ciało jednak pojmujemy pierwotnie jako rzecz zewnętrzną¹⁾ i w tem pojęciu mieścimy bogatą grupę wyobrażeń. Należą do nich nie tylko zmysłowe spostrzeżenia, które zbieramy patrząc na części ciała i dotykając, ale także niezliczone wrażenia cielesne, które przenosimy na własne ciało i w częściach jego je umiejscowiamy.

Ale własne ciało musi w wyobrażeniu człowieka bardzo wcześnie zająć niepoślednie miejsce wśród innych przedmiotów zewnętrznych. Naprzód z powodu właściwej mu wrażliwości; zmiany w stanie naszego ciała odczuwamy bezpośrednio przez wrażenia cielesne, o rzeczach zaś zewnętrznych mamy wiadomości pośrednie, o ile na ciało nasze wpływ wywierają. Tym sposobem uważamy ciało za nasze, rzeczy zewnętrzne za obce.

¹⁾ Dlatego dziecko mówi o sobie w osobie trzeciej. Jaś idzie — Zosia chce, — *nie, to będzie!*

Ciało jest dalej punktem wyjścia do wszelkiej osobiowości w stroju męskim i kobiecym — wszystko to świadkiego oryentowania się w przestrzeni. Słucha o dążności, by ciału nadać większą wysokość, szerokość, obszerność, za pomocą których oznaczamy położenie przedmiotów w przestrzeni, zaczynają się wszystkie od naszej własności i przez to powagę własnej osoby wzmocnić. Idąc jeszcze dalej, można do własnego ciała dodać także wszelkie owe przedmioty zewnętrzne, które, jako własność do ciała; skoro ciało miejsce swoje zmieni, przesuwają rozporządzenia naszego należą. Nietylko siła fizyczna, ale także wszystkie odległości zewnętrznych przedmiotów, podzięk jest niejako częścią osoby; nietylko broń, ale także pełny gdy zmiana miejsca któregoś z przedmiotów zewnętrznych, jest fizycznie bardzo silny, wydaje się słabszym wobec bogatego. Jednakże w stopniu o wiele jeszcze znacznie większym należy uważać jedną tylko linię odległości zmienia, na resztę jest fizycznie bardzo silny, wydaje się słabszym wobec bogatego. Bynajmniej nie wpływa. Ale ciało różni się także od przedmiotów zewnętrznych przez to, że mamy nad niem bezwzględnie tę własność nie tak łatwo można stracić, jak dobra materialną władzę; przyrządy jego ruchowe ulegają zmianom. Poeta uważa swoje poezje za najlepszą część swojej osoby, naszej woli. Ruchy ciała dadzą się wykonać bez pośrednictwa, malarz powiada, że obrazy są „jego“, chociaż zakupił je już handlarz lub magnat na swoją własność.

§. 56.

Ciało nareszcie jest punktem wyjścia dla wszelkich ruchów i czynności, o których właściwości i rodzaju dowiaduje się nasza świadomość przez wrażenia cielesne.

Wyobrażenie własnego ciała, jako przestrzeni, jako punktu wyjścia do wszelkich ruchów i czynności, o których właściwości i rodzaju dowiaduje się nasza świadomość przez wrażenia cielesne.

Wrażenia cielesne lokalizujemy w ciele — spostrzeżenia zmysłowe przenosimy w przestrzeń zewnętrzną. Barwa i ton nie przedstawiają nam się jako wyobrażenia duszy, lecz jako własności rzeczy; nie odnosimy ich do świadomości, lecz do rzeczy, danej w przestrzeni, tak, jak sądzimy, że wrażenie bólu mamy nie w duszy, lecz w nodze lub w ręce.

Uw. Z ciałem, jako surową pierwszą podwaliną wyobrażeń, łączą się stopniowo przedmioty zewnętrzne częścią dla tego, że zostają z niem w bliskiej styczności, jak ubranie, strój, koń wierzchowy, powóz... częścią z tego powodu, że podobnie, jak członki własne ciała, służą do panowania nad światem zewnętrznym, tu należy broń i inne narzędzia. Żołnierz uważa broń swoją niejako za część swojej osoby, jeździec ulubionego konia, król berło i koronę; jeźdźcowi służą mięśniowe siły konia tak jak jego własna, a dobra broń daje większą siłę niż mocna pięść. Stąd znana po wszystkich czasach pewność siebie ludzi uzbrojonych i jeźdźców, stąd dążność, aby przez suknie, ozdoby, oznaki honorowe i t. p. nadać ciału większe znaczenie a nawet większą postać. Używano nie koturnu w starożytnej tragiedyi i wysokie obcasy, dziś — upodobanie w sukniach obszernych (krynoliny, treny u sukni kobiecych), używanie wysokich czapek i kapeluszy jako odznak wyższej godności — znaczenie laski (berła, laski marszałkowskiej, batuty

„Ja“ jako punkt zborny wyobrażeń.

Wrażenia cielesne lokalizujemy w ciele — spostrzeżenia zmysłowe przenosimy w przestrzeń zewnętrzną. Barwa i ton nie przedstawiają nam się jako wyobrażenia duszy, lecz jako własności rzeczy; nie odnosimy ich do świadomości, lecz do rzeczy, danej w przestrzeni, tak, jak sądzimy, że wrażenie bólu mamy nie w duszy, lecz w nodze lub w ręce.

Inaczej rzecz się ma z reprodukcjami, czyli wyobrażeniami w ściślejszem znaczeniu, które umiemy całkiem dobrze od wrażeń bezpośrednich odróżniać. Tu wiemy całkiem dobrze, że przyczyna wyobrażenia nie pochodzi z zewnątrz i nie ma zatem powodu przenosić wyobrażenia w świat zewnętrzny.

Zniewoleni jednak dla każdej, pomyślanej nawet rzeczy, gdzieś miejsce wyznaczyć, umieszczamy ją w głowie.

Wyobrażenia łączymy w grupy i szeregi. Szeregi tworzą połączenia między grupami, krzyżują się i tworzą sieci myśli. Niby węzły, czyli miejsca połączenia w tej sieci tworzą ogniska myśli, które przechodzą między niemi tam i napowrót. Główne szeregi, które z tych węzłów wychodzą, kierują się ku ogniskom wyższego rzędu, które się znowu schodzą w ostatecznym punkcie środkowym,

w ognisku głównem (§. 31, Uw. 2). Tym sposobem dokonywa się ogólne powiązanie wszystkich wyobrażeń i centralizacja ich w ścisłą jedność.

Ten punkt jednak, w którym się schodzą wszystkie wyobrażenia, nie przeniesione na zewnątrz, nie jest punktem realnym, fizycznie dającym się oznaczyć, lecz idealnym; jest to ściśle ten sam punkt, od którego wychodzą kierunki rzutu i linie odległości wszelkich rzeczy, w wewnętrznej przestrzeni widzianych. Wszystkie znane wyobrażenia cisną się koło niego, wszystkie szeregi wyobrażeń od niego wychodzą i do niego wracają. Ten punkt idealny, który właściwie nic innego nie oznacza, jak tylko najściślejse ześrodkowanie i łączność wszystkich wyobrażeń — to jest czyste ja człowieka.

O właściwej definicyi ani o wyraźnej treści tego ja nie może być mowy, ponieważ puste miejsce, sama widnia wyobrażeń, szczegółowych cech nie ma. Na pytanie „Czem jesteś?“ nie może człowiek nic innego odpowiedzieć jak: „Jestem tem, czem jestem!“ i może dodać pozornie sprzecznie: „Byłbym tym samym, jeźlibym nawet był innym“.

Ponieważ jednak człowiek, jeżeli ma w ogóle mieć świadomość siebie samego, zatem swoje „ja“ sobie wyobrażać, musi sobie pewne coś wyobrazić, przeto oczywiście wypełnia ten nieoznaczony, pusty punkt — pełnymi wyobrażeniami, i to takimi, które chwilowo mu najbliżej na podorędziu, jako najważniejsze dla swojej jaźni. Są to wyobrażenia najsilniejsze, najważniejsze, po partę najobficiej podporami psychicznymi. Należą tu wyobrażenia własnego ciała — myśli apercypujące, ulubione. Tak mówi ciężką dolą dotknięty: „Ja nieszczęśliwy“ sknera: „ja bogacz!“ a ów, który straszny mord popełnił nie może inaczej określać swego ja, jak tylko wyrazem „Ja morderca!“

Uw. 1. Ten fakt, że w jednym wspólnym punkcie zbiega się cały nasz świat myśli, dowodzi, że dusza nasza jest istotą pojedynczą (§. 1).

Uw. 2. Współcześni z wyobrażeniem swojego ja tworzą z siebie wyobrażenia: „ty“, jako ognisko wyobrażeń u innych

osób. Człowiek mianowicie spostrzega, że i inne istoty myślą i czują, bo widzi to z ich ruchów, wywołanych przez wyobrażenia, z otoczenia odbierane. Jeżeli zauważamy, że istota jakaś odmiennie się zachowuje w miarę przypadkowego zmiennego otoczenia, wnosimy, że myśli, a przenosząc na nią wzór z swojego ja, pojmujemy ją, jako obce ja czyli „ty“.

§. 57.

Ja historyczne.

Ja nasze zmienia się, jeżeli nas dotkną ciężkie losy, choroby i t. p., jeżeli zmieniamy zasady, stan, imię, gdy np. Szawel staje się Pawłem, mieszczanin szlachcicem, świecki duchownym, albo jeżeli kobieta, idąc za męża, przybiera inne nazwisko. Jednak nawet zmiana nazwiska, najsilniejsza, jaka człowieka spotkać może (bo nazwisko jest zewnętrznym przedstawicielem tożsamości osoby) nie zdoła usunąć tożsamości jaźni. Osoba zostaje tą samą, jakiegokolwiekby ją wstrząśnienia spotkały.

Ja zawisłe od każdorazowego stanu życia duchowego i z nim ciągle się zmieniające, nazywa się historycznem. Obejmuje ono całe dzieje życia człowieka. Niema wypadku, niema stanu duszy, któryby do tego ja nie należał; to ja, ściśle biorąc, jest bez przerwy ciągnącym się szeregiem jaźni, które odpowiadają różnym epokom żywota ludzkiego¹⁾.

Czyste ja człowieka jest natomiast wolne od wszelkich tych zmian biograficznych; bo człowiek zostaje tym samym, cokolwiekby go spotkało. To dziwne zjawisko,

¹⁾ Ściśle biorąc, zmienia się ja z roku na rok, z dnia na dzień, co sekundę. Każda chwila zawiera w sobie właściwą swoją psychiczną treść, która jako dodatek do treści jaźni przybywa; ściśle biorąc, każdej chwili znajdujemy nawet u jednej i tej samej osoby inne ja. Pamięć ma te różne ja zachować, rozsądek je wiązać. Gdzie tego niema, tam psuje się zdrowie duchowego życia. Przemijając może aktor przybrać obce ja, może się uważać za Napoleona lub Aleksandra; jak długo jest świadom, że on, co właśnie przedstawia cesarza, jest tym samym, co od takich a takich niskiego rodu rodziców pochodzi i miał do walczenia z temi i owemi przeciwnościami losu, zostaje zdrowie jego duchowe nienaruszone; gdyby sobie jednak nie mógł zdać sprawy z wszystkich ja, które przedtem jedne po drugich ciągłym szeregiem przechodziły, to z aktora stanie się obłąkanym.

jak może z jednej strony ja być zawisłem od wszelkich najrozmaitszych stanów duszy, z drugiej strony znowu niezawisłem, da się wytlómaczyć krótko w ten sposób: wprawdzie te liczne rozmaite zmiany należą do treści jaźni, ale z powodu przeciwstawienia, skoro je wszystkie w jedną myśl ujmujemy, zaciemniają się nawzajem i w jasnej świadomości zostawiają tylko pusty punkt jakby krzyżujących się linii.

Czyste ja jest zatem takim pojęciem ogólnym, jak inne, ale zarazem abstrakcją najwyższą. Jak ogólne pojęcie tkwi w naszej myśli tylko jako zakres, tak przedstawiamy sobie czyste ja tylko jako objęcie zmiennych o tych empirycznych ja; a, b, c, d..., z których bieg życia osoby się składa.

Uw. 1. Nietylko w następujących po sobie chwilach, ale także w jednym i tym samym czasie może się jaźń człowieka rozszczepiać, jeżeli się różne zakresy wyobrażeń koło różnych centrów tak ugrupują, że każdy inne dążenie oznacza. Tak może ktoś mieć rozmaite ja, jako statysta, pisarz, ojciec rodziny. W każdym jednak razie stan taki jest niepomyślny, jeżeli te różne stanowiska jednej i tej samej osoby nie godzą się z sobą i nie mają spójności w ogólnym ludzkim stanowisku.

Uw. 2. Gdzie rozszczepienie naszego ja tak daleko idzie, że jedno z drugim całkiem się nie wiąże, następują zaburzenia umysłowe, które przybierają charakter obłądki. Ponieważ wyobrażenie własnego ciała tworzy punkt oparcia dla jaźni, przeto niemożliwym jest za daleko idące rozszczepienie lub przekształcenie historycznego ja w sztuczne tak długo, jak długo cielesna podstawa nie ulega gwałtownej zmianie. Ale jeżeli fizyczne przyczyny zupełnie zmieniają ogólne wrażenia cielesne, to skutkiem wstrząśnienia ostatecznej podwaliny poczucia siebie samego, może ja historyczne popaść nagle w stan nieprawidłowy (delirium tremens z pijaństwa, somnambulizm, jasnowidzenie). Ja historyczne przyciemnia się tu trwale. Gdyby można przez zmianę stanu cielesnego lub wprost na psychicznej drodze doprowadzić do jego reprodukcji, chory byłby uleczony.

§. 58.

„My“ jako ja społeczne.

Jak z świadomości indywidualnej tworzy się ja, jako wyraz jedności osoby, tak rozwija się z świadomości społecznej pojęcie „my“.

Świadomość społeczna powstaje wszędzie tam, gdzie dla wielu osób jest wspólny zakres wyobrażeń i wspólny system urządzeń, za którego pośrednictwem wyobrażenia jednych osób z wyobrażeniami innych we wzajemny stosunek wejść mogą.

Różne osoby, które tworzą społeczeństwo, muszą się przytem także fizycznie na wspólnym gruncie spotkać. Wspólnym tym gruntem dla rodziny jest dom, dla mieszkańców jednego kraju ojczyzna, dla należących do jednej narodowości język, dla ludzi w ogóle ziemia. Fizyczny grunt, na którym stosunek członków społeczeństwa istnieje razem z tem wszystkim, co na zewnątrz „wspólność“ wyraża (język, ubiór, zwyczaje, obrzędy), tworzy niejako społeczne ciało, podobnie jak ciało fizyczne stanowi podstawę dla wyobrażenia jaźni.

Wyobrażenie jednak tego fizycznego gruntu w treści pojęcia „my“ ustępuje coraz więcej na drugi plan wobec duchowych stosunków, które dla członków społeczeństwa są wspólne, zupełnie atoli nigdy swojego znaczenia nie traci. Tak uważają się członkowie rodziny w gruncie rzeczy dlatego za jedność, ponieważ w nich „ta sama krew“ płynie; krajanie, ponieważ mają tę samą ojczyznę, zatem ten sam zakres bezpośrednich zmysłowych spostrzeżeń; współplemieńcy widzą fizyczną podstawę wspólności swojej częścią w języku, częścią w jednakim ubiorze, w obyczajach i zwyczajach, a kościół katolicki, który tak różnorodnie narodowości obejmuje, zachowuje znaki społecznego „my“ swoich wyznawców w jednakich obrzędach, jednakich praktykach religijnych i tym samym kościelnym języku.

Społeczne ja czyli „my“ rozwija się w społeczeństwie ludzkim tem więcej, im większy jest zakres wspólnych wyobrażeń i spraw i im więcej przez ściślejsze obcowanie, współudział i towarzyskie urządzenia myśli członków społeczeństwa w podobny wzajemny stosunek do siebie wchodzą, jak wyobrażenia w świadomości jednego człowieka. Im większa ilość członków, im rozleglejsze pole, na którym społeczeństwo żyje, a zatem im mniejsza wzajemność wymiany myśli między członkami, tem słabiej wyrobi się „my“ tego społeczeństwa.

Najżywotniejsze „my“ znajdujemy w rodzinie, która tylko niewielu członków obejmuje, ale ich utrzymuje w najściślejszej wzajemności. Od czasu wynalezienia druku, który umozębnia obieg płodów ducha w najszerszych kołach, szczególnie jednak odkąd rozpowszechniły się dzisiejsze środki komunikacyjne, które pozwalają na bliższe porozumienie się nawet na wielkie odległości, wzmogła się także niepospolicie potęga narodowego „my“¹⁾.

Dla człowieka ma wielkie znaczenie psychologiczne rozszerzenie indywidualnej świadomości w społeczną. Jaźń osobista objawia się mianowicie także jako pewna siła, ponieważ występuje czynnie na zewnątrz, ażeby stosunki zewnętrzne z wewnętrznymi dążeniami pogodzić. O ile tedy siła społeczna jest większą niż siła jednego człowieka, o tyle wyższą jest świadomość społeczna i do wyższych czynów człowieka natchnąć zdoła. Niemal wszystkie wielkie czyny wyszły w starożytności z świadomości politycznej, w wiekach średnich z religijnej, w nowszych czasach z narodowej.

Najwyższy stopień świadomości istnieje tam, gdzie przez wykształcenie czysto ludzkiego „my“ wznosi się świadomość do poczucia solidarności z całą ludzkością.

Uw. Kółko rodzinne, które dla kobiety tworzy świat cały, staje się z czasem za małe, aby wypełnić całą dążność mężczyzny. To też mężczyzna stara się o łączność z większą całością państwa, kościoła, narodu — dla niej myśleć, czuć i działać. Przez to wstępuje w szersze koło ludzi wspólnych przekonań, towarzyszy wspólnej doli, do jednego stronnictwa należących, którzy razem w społecznym „my“ łączą się w wyższą moralną osobę. Kto mówi i myśli „My Polacy“, „My katolicy“, „My chrześcijanie“ uważa się za część większej całości. Dola narodu jest wtedy jego dola; wielkie czyny narodu, jego dzieje, przyszłość uważa za swoje. Wśród pomnikowych budowli, które świadomość narodowa stworzyła, kościołów, teatrów, pałaców czuje się, jak w dziedzictwie rodzinnym. Jeszcze więcej podnosi się narodowa świadomość, jeżeli się opiera na znajomości i studiach bogatego ojczystego piśmiennictwa.

¹⁾ Bardzo osobliwą jest w tym względzie wytrwała spójność narodu żydowskiego w ciągu długich wieków mimo rozprószenia tego ludu na różne strony. Zakres właściwości, pod zmysły podpadających, u Izraelitów jest jednak bardzo wielki i odbija silnie od stanu i stosunków innych ludów.



CZEŚĆ DRUGA.

U C Z U C I E.

§. 59.

Jak uczucia powstają?

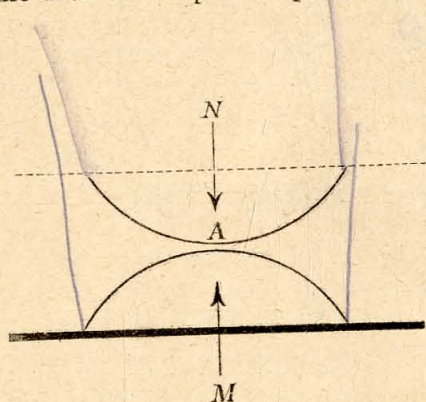
W świadomości naszej panuje ciągły ruch. Ustawicznie występują nowe wyobrażenia, aby usunąć z drogi dawniejsze; te jednak nie ustępują bez oporu, którego stopień zależy od ich własnej siły i od siły wspierających je innych wyobrażeń.

Ciągle zatem istnieje w świadomości **tamowanie i wspieranie**. Jeżeli one są słabe i chwilowe, to nie zwracamy na nie uwagi. Zapomnienie nazwiska, rozpoznanie osoby jest rzeczą zwyczajną i przechodzi bez dalszych następstw.

Ale jeżeli grupa wyobrażeń właśnie występuje, albo szereg myśli się rozwija, a nagle przyjdzie przeszkoda, powstrzymująca tok tej czynności, to wobec tej przeszkody wyobrażenia stawiają opór i ten proces oporu zatrudnia naszą świadomość. Wyobrażenie znajduje się wtedy niejako w uwięzieniu między dwiema przeciwnymi siłami t. j. między przeszkodą tamującą a wspierającą, pomocniczymi wyobrażeniami. Opór przeciw tamowaniu wznieca **uczucie nieprzyjemne**. Jeżeli wyobrażenia wspierające zwalczają

przeszkodę i przez to usuwają całkiem lub częściowo tamowanie, wtedy nagle poparcie wyobrażeń głównych sprawia nam **uczucie przyjemne**.

Graficznie można ten proces przedstawić w następujący sposób:



A jest siedzibą uczucia; M wyobrażenie wspierające; N przeszkody.
I. $N > M$ tamowanie, nacisk, nieprzyjemność. II. $M > N$ poparcie, uwolnienie od nacisku, przyjemność.

Uczucie zatem jest to doznanie poparcia albo tamowania wyobrażeń.

Życie duszy polega na wyobrażaniu; każde poparcie wyobrażeń jest także poparciem właściwej działalności duszy; każde tamowanie, przeszkodą dla niej. Uczucie można zatem określić także jako świadomość podnoszenia się lub obniżania właściwej działalności duszy.

Uw. 1. Lepiej to uwydatni przykład. Śmierć przyjaciela wywołuje uczucie przykre. Tu wyobrażenie żyjącego przyjaciela łączy do świadomości, popierane przez mnóstwo towarzyszących wyobrażeń, do których należy wszystko, co go przypomina: całonocne, rozmowy z nim, jednakże usposobienia i wspólne losy, i zarazem wyobrażenie to napotyka na potężne przeszkody, niepodobne do usunięcia, a są niemi: wyobrażenie zmarłego przyjaciela i nieodparte przekonanie o jego śmierci. Przeszkody zatem odnoszą zwycięstwo nad wspierającymi wyobrażeniami i stan uczucia bolesne. Gdyby przeszkody dały się usunąć, gdyby np. przyjaciel znowu do życia powrócił, natenczas uczucie przykre całkiem się zmieniło na przyjemne.

Uw. 2. Ponieważ w świadomości naszej wyobrażenia, ustawicznie zjawiające się i ustępujące, ciągle doznają poparcia lub przeszkody, przeto powinniśmy właściwie ciągle mieć uczucia. Przeważnie jednak są one tak słabe, że oddzielnie ich nie zauważamy. Mimo to w całości, wszystkie razem, tworzą pewien stan uczuciowy. Ponieważ w normalnych warunkach więcej doznajemy poparcia wyobrażeń, niż przeszkody, przeto stan ten ogólny wyraża się jako radość z życia i jest pozytywnym dobrem mimo wszelkich pesymistycznych zapatrywań.

Uw. 3. Uczucia należy odróżniać od wrażeń (czyli czuć). Wrażenia bowiem są pierwotnymi stanami duszy, uczucia pochodnymi; wrażenia uświadamiają nam stan fizyczny ciała, uczucia są wyrazem procesów duchowych.

§. 60.

Treść, ton, siła i trwałość uczuć.

Uczucia przedstawiają niejasny, podmiotowy stan duszy, nigdy zatem nie mają wyraźnej treści, chyba że jej będziemy szukać w wyobrażeniach, w których mają swoją siedzibę. I to jednak nie zawsze da się uczynić, gdyż bywają uczucia, które tkwią nie w osobnych jasnych wyobrażeniach, lecz w wielu ciemnych (§. 62). Tylko niektóre uczucia można poddać pod dokładny rozbiór ze względu na treść wyobrażeń, którym zawdzięczają swój początek.

Charakterystyczną cechą uczuć jest **ton**; według niego dzielą się uczucia na przyjemne i nieprzyjemne.

Uczucie przyjemne powstaje przy każdej zmianie świadomości, przez którą, właśnie panujące napięcie między wyobrażeniami t. j. wzajemne ich związanie i tamowanie, się zmniejsza a tem samem czynność wyobrażania doznaje poparcia; natomiast uczucie nieprzyjemne powstaje skutkiem takiego ruchu wyobrażeń, przez który się wzmacnia napięcie pomiędzy niemi, a zatem siła wyobrażeń się obniża.

Ponieważ czynność duszy, polegająca na wyobrażaniu, jest ilością skończoną, przeto wzrost jej jest tylko do pewnego stopnia możebny. Skoro do tego stopnia dojdzie,

musi nastąpić obniżanie się, które jeżeli nagle zajdzie, objawia się podmiotowo jako uczucie przykre¹⁾.

Siła uczuć zależy od żywego przebiegu poparcia i tamowania wyobrażeń, zatem od dzielności podpór i przeszkód (*M* i *N* w figurze poprzedzającego paragrafu). Najsilniejsze uczucia są wtedy, kiedy najliczniejsze i najmocniejsze podpory spotkają się z najliczniejszymi i najmocniejszymi przeszkodami t. j. kiedy uwięzienie wyobrażenia jest lub było najsilniejsze. Powstają one przy poparciu i tamowaniu wyobrażeń, które się wiążą albo z wrażeniami zmysłowymi albo z całym obszernym zakresem wyobrażeń, silnie z sobą połączonych. Żywe poparcie zawisło tu od mocy poprzedniego tamowania, tak, że w życiu ziemskim wcale nie może być mowy o radości trwałej i niezamąconej.

Trwałość uczuć zależy od stałego utrzymania wyobrażeń w świadomości w pełnej sile. Zmysłowe wrażenia są wprowadzić bardzo silne, ale tylko tak długo, jak długo przedmiot wprost na zmysły działa; dlatego też znikome są uciechy i przykrości zmysłowe. O wiele dłużej trwają uczucia, które mają siedzibę nie w bezpośrednim zmysłowym podrażnieniu lecz w wielkich, rozległych, rozmaicie powiązanych zakresach myśli. Takie uczucia mogą dopiero w takim razie ustąpić, jeżeli owe zakresy myśli z czasem moc tracą.

Uw. Przyjemność i nieprzyjemność jest zawsze względna. Zmniejszenie przyjemności odczuwamy jako nieprzyjemność, zmniejszenie nieprzyjemności jako przyjemność. Wypadek, który mi dziś sprawia radość, staje się dla mnie jutro obojętnym. Względne tylko ale nie bezwzględne poparcie i przytłumienie wyobrażeń stanowią siłę uczucia. Stąd tłómaczy się, dlaczego ludzimy się w ocenę przedmiotów, które nam sprawiają pewną przyjemność. Dar np. 100 koron rozmaicie na uczucie wpływa, według tego, czy je otrzyma ubogi czy bogaty (§. 14, uw. 2).

¹⁾ Tem się tłómaczy znane z doświadczenia zjawisko, że po przyjemnych uczuciach następują nieprzyjemne, a po nieprzyjemnych znowu przyjemne. Nagle bywają zmiany w afektach, powolne, gdy wśród wytężającej pracy co jakiś czas odpoczywamy.

§. 61.

Uczucia a wyobrażenia.

Uczucia istnieją tylko przy wyobrażeniach i w połączeniu z niemi; poza niemi niczem nie są. Każde uczucie ma siedzibę w jakiejś grupie wyobrażeń tak, że zjawia się zawsze, ilekroć składniki tej grupy w świadomości występują. Tak wraca żal za zmarłym przyjaciелеm, ile razy coś nam go przypomina.

Ponieważ uczucia zależą od wyobrażeń, przeto ulegają też takim samym, jak one losom. Bywa **odnowa uczuć** razem z odnową wyobrażeń; można nawet mówić o pamięci i wyobraźni uczuć. Tu jednak należy stwierdzić fakt, że odnowione uczucia zawsze są słabsze od pierwotnych. Siła bowiem uczuć zależy stanowczo od siły wyobrażeń, a wyobrażenia są o wiele słabsze w reprodukcji, niż przy pierwotnym wystąpieniu. Pamięć uczuć mamy krótką i słabą. Boleść duszy podobnie, jak ból fizyczny, traci moc swoją, skoro pierwsze wrażenie przeminie, a zostaje z reprodukcji tylko słaby oddźwięk tych wyobrażeń, których naprężenie ją wywołało. Czas leczy wszelkie rany, bo przez powolną zmianę świadomości powoli usuwa w niej naprężenie.

Wyobraźnia jest obfitą źródłem uczuć. Ubarwia ona przedmioty w osobliwszy sposób, otaczając je ubocznymi wyobrażeniami, tak, iż pociągają nas ku sobie powabem swoim i podnoszą myśl naszą, albo wstręt i odrazę budzą, działając przynębiająco. Widok łąki wśród lasu, prostego krzyża w cichym pustkowiu leśnem, cmentarza, miejsca egzekucji, ruina, budzą w nas zawsze szereg osobliwszych uczuć.

Rozsądek doprowadza wyobrażenia nasze do stanu spokojnego, usuwa bowiem naprężenie, w którym się znajdują, i łączy je w związki, odpowiadające treści rzeczy. Rozsądek w ogóle przytłumia uczucia, szczególnie wygórowane; logiką swoją łagodzi przykrość, dowodząc jej małego znaczenia, albo też konieczności — z drugiej strony tak samo przez logiczną rozważę miarkuje przesadny, liryczny polot uczuć i ekstazę natchnienia

i radości. Sprowadzając w ten sposób do właściwej miary porywy serca, z drugiej strony wywołuje i tworzy przyjemności spokojniejsze i szlachetniejsze, gdy nam przedstawia świat myśli, pełen harmonii i ładu. Wszakże rozsądek wspomaga fantazję przy tworzeniu arcydzieł piękna, a przynajmniej w karby reguł sztuki ją ujmując.

Uw. Charakter uczuć zależy od rytmu, w którym wyobrażenia w świadomość wchodzi i z niej ustępują. Rytm szybszy, jaki bywa przy temperamencie sangwinicznym, w wieku dziecięcym, u kobiet, przy usposobieniu swobodnym i wesołym, wywołuje lekkie falowanie uczuć, przy czem wyzwolenie wyobrażeń przeważa nad naprężeniem i dlatego więcej wtedy jest uczuć przyjemnych, niż nieprzyjemnych. Przeciwnie rzecz się przedstawia przy powolniejszym rytmie, właściwym temperamentowi melancholicznemu, wiekowi męskiemu, usposobieniu przygnębiennemu i smutnemu. Wszystko, co przyspiesza przebieg wyobrażeń, jak np. wesoła muzyka, lekka rozmowa w miłym towarzystwie, zainteresowanie się zjawiskiem, pełnem ruchu i różnorodności — rozwesela umysł, podczas gdy spokojne zatapianie się we własnych myślach z wykluczeniem wszelkich rozrywek bywa wyrazem charakterystycznym melancholii. Bolejąca Nioba skamieniała w swoim smutku.

§. 62.

Podział uczuć.

Różnorodność uczuć jest nadzwyczajnie wielka, ponieważ każdy ruch wyobrażeń wywołuje uczucia. Pominawszy podział uczuć na przyjemne i nieprzyjemne przy każdym ich gatunku z osobna, można dzielić uczucia według wyobrażeń, które są ich siedzibą.

Uczucia mianowicie mogą mieć podstawę albo w ogólnym nastroju świadomości, albo w oddzielnych pewnych i dających się oznaczyć wyobrażeniach. W pierwszym przypadku są **ogólne** i nieokreślone, w drugim **szczegółowe** i wyraźne. Ogólne uczucia rozciągają się na wielki, przeważnie nieoznaczony, obszar wyobrażeń — **szczegółowe** natomiast tkwią w grupach wyobrażeń wybitnych, jasno rysujących się na ogólnym tle świadomości. Uczucia ogólne są ciemne i nieujęte, kroju podmiotowego, szczegółowe są przedmiotowe i jasne.

Najogólniejszem i najmniej określonym jest uczucie „**świadomości życia**“, ponieważ jest wynikiem całej masy wyobrażeń, przechodzących przez świadomość. W związku z niemi zostaje rozmaity **nastrój usposobienia**, który bywa wyrazem zmiany ogólnego uczucia życia.

To odgraniczenie zresztą nie jest bynajmniej ścisłe. W rzeczywistości życiu duchowem staje się zaraz ogólne uczucie szczegółowe, jeżeli w toku wyobrażeń jedno z nich dochodzi do pewnego stopnia jasności i tworzy ós całego myślenia. Uczucie przygnębiennia jest z pewnością ogólne, ale staje się szczegółowe, skoro jasno sobie zdajemy sprawę, co jest powodem niepokoju. Również uczucia ogólne przyjemności, powstające np. wtedy, kiedy wchodzimy w dom, odznaczający się porządkiem, przekształca się w uczucie szczegółowe, jeżeli zwrócimy uwagę na szczegóły, o porządku świadczące — niepewne uczucie nadziei staje się wśród pewnych okoliczności uczuciem oczekiwania pewnego zjawiska.

Inaczej jeszcze można dzielić uczucia na **niższe** i **wyższe** według tego, czy wymagają pośrednictwa inteligencji lub bez jej pośrednictwa powstają.

Ogólne czyli nieokreślone uczucia należą prawie wyłącznie do niższych, ponieważ odnoszą się do nieoznaczonej ilości wyobrażeń, nie dadzą się analizować i zjawiają się same bez wysiłku umysłu.

Miedzy szczegółowymi uczuciami trzeba wyższe od niższych odróżniać. Wyższe wiążą się z wyobrażeniami, w których ład zaprowadził rozsądek i rozum, niższe raczej z wrażeniami i reprodukcjami.

Do wyższych uczuć należą szczególnie te uczucia, które mają siedzibę w wyobrażeniach prawdy, piękna i dobra, potem w wyobrażeniu Boga, naszego ja i stosunku ja do ty.

§. 63.

Uczucia ogólne.

Najogólniej pojmujemy uczucia jako tamowanie lub popieranie wyobrażeń, co można sobie przed-

stawiać jako napięcie lub oswobodzenie, obniżyć więcej, im bardziej praca opór wzbudza, t. j. im bardziej nie lub podniesienie, osłabienie lub wzmacnianie mas wyobrażeń, z pracą związanych, w przeciwieństwie nie się czynności wyobrażania.

Uczucia ogólne polegają na odmianach tych zjawisk jest przyjemnem uczuciem wytchnienia, gdy wyobraźnia wśród pewnych okoliczności, a odmiany te, którym z pracą związane, z myśli usuwamy. Zabawa łączy odpowiadają rozmaite gatunki uczuć ogólnych, są następstwem z uczuciami przyjemnymi, ponieważ zajmujemy się przedmiotem tylko tak długo, jak długo nam się podoba,

Opóźnianie i przyspieszanie w rytmie ruchu czując ciężar konieczności.

wyobrażeń. Muzyka, taniec, zabawa, gry, mogą przyspieszyć bieg wyobrażeń, jednostajne otoczenie, ciemność, ciszatowanie się wśród rzeczy są uczuciami ogólnymi po-
brak zajęcia mogą go uczynić powolniejszym; tamte łączą dobrego gatunku, które poniekąd już przejście tworzą do się z uczuciem przyjemnem, te z nieprzyjemnem. Te same wyższych uczuć intelektualnych.

objawy mogą wystąpić jako: Wymienione uczucia nazywamy ogólnymi, ponie-

zakłopotanie i swoboda myśli. Zakłopotanie nie zależy od szczegółowej treści wyobrażeń.

powstaje, gdy się myśli cisną i płaczą, swoboda, gdy na-
tłok myśli skutkiem nagłych, często apercpecyjnych, wy-
obrażeń ustąpi. Spokrewnione jest: wysilenie jako trud-
i przez wyciężenie trudności. Jeżeli mamy przed-
sobą trudne zadanie do rozwiązania, przygotowujemy się do
do wygłoszenia wykładu, lub znajdujemy się w położeniu,
przynajmniej na razie wydającym się bez wyjścia, dozna-
jemy przykrego uczucia wysiłku; lecz jeśli nam się powie-
dzie sprowadzić rzecz nową do znanych nam dawniej-
i trudności pokonać, a wyobrażenia wejdą na tor zwykły,
natenczas mamy przyjemne uczucie łatwości. Z tego wy-
nika potem:

poczucie siły lub braku jej. w miarę tego, czy
zadania, które mamy przed sobą, bez trudu rozwiązujemy,
czy też nie, lub tylko z wielkiem wyteżeniem. Łączy się
z temi uczuciami poczucie sił fizycznych, gdyż zwykłe
warunkiem umysłowej rzeźwości bywa zdrowie cielesne¹⁾.
W związku z tem zostaje:

uczucie uciążliwości pracy i przyjemności
wypoczynku i rozrywki. Praca wywołuje uczucie
przykre, ponieważ wśród niej ciąży nam stała masa wy-
obrażeń, właśnie z pracą związanych, a ciąży tem

Uw. Szczególnie ważne są uczucia związane z pracą i z wy-
tchnieniem, gdyż całe nasze życie jest przejściem od jednych do
drugich. Umysł wśród pracy zajmuje się masą wyobrażeń, które za-
wierają w sobie cel, do którego dążymy, i środki, ku temu celowi
się kierujemy. Ta masa wyobrażeń owłada świadomości w czasie
pracy więcej lub mniej i dlatego z czasem coraz większy wywiera
nacisk na inne wyobrażenia, które tłoczą się także do świadomości;
są to zaś wyobrażenia, które nas zresztą obchodzą i interesują. —
Kiedy pracę na bok odkładamy, ustępują owe pierwsze grupy wyo-
brażeń, a ich miejsce mogą zająć w świadomości inne — następuje
wytchnienie. Wytchnienie, które polega na porzuceniu pracy, jest
niemal próżnią; gdyby dłużej trwało, pociągnie za sobą zwolnienie
przebiegu wyobrażeń, które takim samym byłoby ciężarem, jak po-
przednio praca. Dlatego trzeba podczas wytchnienia znowu wyobra-
żeń, ale zmiennych, któreby nacisku nie wywierały. Szczególnie na-
leżą się wtedy zabawy, różnorodnością powabne i pociągające. W tak
w. rozrywce staramy się nudną monotoność zastąpić pracą nie-
wymuszoną, swobodną rozmową, grą, udziałem w uroczystościach,
żywianiem przyjemności artystycznych i t. d. Rozrywka, jako zaję-
cie nie przymuszone, jest przeciwieństwem pracy, która nigdy od
ewnego przymusu nie jest wolną.

§. 64.

Uczucia zmysłowe.

Do uczuć szczegółowych niższego rzędu należą
edewszystkiem uczucia, które się łączą z oddzielnymi

¹⁾ Z poczucia siły fizycznej tłómaczy się przyjemność, którą
sprawia jazda konna, szermierka, boksowanie, zapasy.

wrażeniami zmysłowemi; z tego powodu można przypomina. Barwa żółta odznacza się jasnością i wywołuje uczucia zmysłowemi. *Jeżeli przyjemne* Wrażenie to usposobienie wesołe łagodnem podrażnieniem; ta jej

Wrażenia niższych zmysłów z wybitnym właściwość zostaje oczywiście w związku z średnią długo-razem, jakoteż wrażenia cielesne objawiają się fal i wielką siłą światła. Że barwa czerwona jest w świadomości jako ciemne zmysłowe uczucia¹⁾. Przyjływa i drażniąca, odpowiada to największej długości jej mności uczty dla smakosza polegają nie tylko na przyjaźni, pominiawszy okoliczność, że to jest barwa ognia i krwi. Wrażenia te odróżnić należy od wyższych uczuć estetycznych, które zjawiają się przed wrażeniami zmysłowemi, towarzysząca, ma własności przeciwne¹⁾. Jednak i od wyobra-ższą im i po nich następują. Wahania wrażeń cielesnych wiele zależy, jakie wrażenia barwy wywołują; korzy-mają bardzo silny wpływ na nastrój uczuciowy. ta zaś z tego obficie poezya, a nawet muzyka.

Jednakowoż także (wrażeniom wyższych zmysłów) Podobnie jak barwa, działa także na nasz umysł które przeważnie nie mają wybitnego wyrazu, jak w ton. Cisza wpływa przygnębiająco, jak ciemność, już dla-żeniom barw i tonów, towarzyszą zmysłowe uczucia, że zwalnia bieg wyobrażeń. Brzmienia pełne, czyste, Uczucia te odróżnić należy od wyższych uczuć estetycznych, które zjawiają się przed wrażeniami zmysłowemi, towarzysząca, ma własności przeciwne¹⁾. Jednak i od wyobra-ższą im i po nich następują. Wahania wrażeń cielesnych wiele zależy, jakie wrażenia barwy wywołują; korzy-mają bardzo silny wpływ na nastrój uczuciowy. ta zaś z tego obficie poezya, a nawet muzyka.

Dla zmysłu wzroku są przyjemne uczucia światła, dowodzi wpływ, który głos ludzki wywiera na tła i barw, nieprzyjemne brak światła i barwy, aas przez samo akcentowanie zdoła bez względu na este-w ogóle barwa mdła, niepewna, zamazana. Jasność dręczą stronę i na myśl, którą wyraża. łagodne światło księżyca, gwiazd, jak niemniej ogniska wzgórzach (sobótki), blask iluminacji i świetność sztucznej ognia bawią oko, podczas gdy ciemność nocy i mrok w zienny smutnie usposabiają.

§. 65.

Inne niższe uczucia.

Od przyjemności, którą w ogóle barwy sprawiają. Do drugiej grupy szczegółowych uczuć niższego rzędu odróżnić należy osobne uczuciowe usposobienie, liczymy uczucia, powstające z współdziałania które wywołują oddzielne barwy. Zależą one pod względem fizykalnym od długości fal świetlnych i natężenia światła, pod względem fizyologicznym, które powstaje wtenczas, kiedy przedmiot jakiś „po-od indywidualnego chwilowego nastroju nerwu wzrokowego i od stosunku, w jakim ten nastrój zostaje do ilości i jakości światła — pod względem psychologicznym, które powstaje wtenczas, kiedy przedmiot jakiś „po-

¹⁾ Nie znaczy to, że zmysłowe uczucie jest to samo, co „wrażenie“, jak niekiedy przypuszczają. Uczucie zmysłowe różni się od wrażenia i jest podobnie, jak ono, ciemne i przeważnie podlega pod wpływem fizykalnym od długości fal świetlnych i natężenia światła, pod względem fizyologicznym, które powstaje wtenczas, kiedy przedmiot jakiś „po-od indywidualnego chwilowego nastroju nerwu wzrokowego i od stosunku, w jakim ten nastrój zostaje do ilości i jakości światła — pod względem psychologicznym, które powstaje wtenczas, kiedy przedmiot jakiś „po-
¹⁾ Wiele tu może zresztą znaczyć przyzwyczajenie, nawet moda. Gust mody dzisiejszej, odpowiadającej powszechnemu zobowiązaniu z nadużycia, nie lubi w ubraniu barw pełnych, a używa szczególnie szarej, czarnej i mieszanej. Natomiast ciemny od urodzenia, po operacji nienawidzi barwy czarnej, ponieważ mu przypomina ciemną noc, którą przeżył. Ciemnemu, na którym operacji dokonał, podobnie jak on, ciemne i przeważnie podlega pod wpływem fizykalnym od długości fal świetlnych i natężenia światła, pod względem fizyologicznym, które powstaje wtenczas, kiedy przedmiot jakiś „po-
ma wyraz. Jednak da się od niego odróżnić i może nawet mieć wyraz przeciwny. Są chwile, w których rana nawet nie boli, w których spotkało się z barwą różową. — Por. piękne przedstawienie najłepsze wino nie smakuje. Wrażenie jest, ale uczucie je znosi tego przedmiotu w dziełku Nahlowskiego; „Gefühlsleben“.

znajemy". Wtedy poparciem dla spostrzeżenia zmysłowego, przypadkiem nadarzonego, są wyobrażenia, które, przez nie odnowione, żywo występują i właśnie ten proces sprawia nam przyjemność. Jeżeli wśród obcych ludzi spotkamy się z twarzą znajomą, jeżeli, błędząc w obcym miejscu, trafiamy na znaną ścieżkę, ogarnia nas to uczucie.

Spokrewnione są uczucia oczekiwania i doczekania się spodziewanego zjawiska. Kurtyna w teatrze ma się podnieść, ale się nie podnosi; pociąg na dworzec ma nadejść, ale jeszcze ciągle nie słychać, iżby się zbliżał; ma się zacząć zaćmienie słońca, a tarcza słoneczna jeszcze jasna. — Gdy nareszcie rzecz oczekiwana się pojawi, rzeczywistość schodzi się z oczekiwaniem i z tej zgodności wynika uczucie przyjemne.

Podobnie rzecz się ma z uczuciami, towarzyszącymi **szukaniu i znalezieniu**; tylko że tu nie oczekujemy przedmiotu biernie, lecz staramy się dojść do niego przez różne próby i czynności. Z tego powodu nie mamy przykrego uczucia nudów, które przy czekaniu często nami owłada.

Gdzie wynik, do którego mamy doprowadzić, jest owocem pracy, powstają uczucia **powodzenia** lub **niepowodzenia**. Przy czynności pośredniczy tu mianowicie szereg wyobrażeń, który przedstawia w myśli oddzielne jej ogniwa, a jako ostatnie ogniwo wynik spodziewany. Jeżeli tedy oddzielne części rzeczywistej czynności, szczególnie zaś ostateczny wynik schodzą się z oddzielnymi ogniwami szeregu wyobrażeń, natenczas mamy radość z powodzenia, która towarzyszy zarówno zdolnemu robotnikowi, jak i zręcznemu graczowi przy ich czynnościach. Jeżeli zaś wyobrażenia i wynik rzeczywisty z sobą się nie zgadzają, ogarnia nas przygnębiające uczucie niepowodzenia. — Stąd zamiłowanie do zabaw, wymagających zręczności (bilard, strzelanie do celu, polowanie) ale stąd też moralna nagroda, którą daje jakakolwiek **praca** zręcznemu robotnikowi, gdy wynik staje się coraz lepszy.

Przytoczone wypadki są tylko przykładami niezliczo-

nych szczegółowych uczuć, które powstają w ciągu życia umysłowego, gdy wrażenia współdziałają z reprodukcjami. Nie łatwo byłoby wyczerpnąć cały ich poczet, gdyż z każdą kombinacją współczesnych wyobrażeń mogą się łączyć coraz to inne uczucia.

ss. 66.

Uczucia wyższe.

Wyższe uczucia tem się odznaczają, że zależą nie tyle od podmiotowego nastroju człowieka, ile raczej od **przedmiotu**, który uczucie wywołuje. Z tego powodu można tu wyraźnie wskazać przedmioty, do których się odnoszą. Tymi przedmiotami są: **prawda, piękno, dobro** (dalej także własne i innych ja).

Takie przedmiotowe uczucia możebne są dlatego, że istnieją przedmioty złożone, których części zostają do siebie w takim stosunku zgodności lub niezgodności, że trzeba tylko bez uprzedzenia zwrócić nań uwagę, aby doznać poparcia lub tamowania własnych wyobrażeń. W każdym razie jest i tu zatem świadomość człowieka widownią uczuć; jednakowoż wyobrażenia, popierające się lub tamujące, nie schodzą się dopiero przypadkiem, lecz dane są już w przedmiocie, jako zgodne lub niezgodne bez podmiotowej przymieszki.

Takim przedmiotem jest już **prawda** i jej przeciwieństwo: fałsz, tudzież wątpliwość; tworzą one przedmiot uczuć intelektualnych, przyjemnych i nieprzyjemnych. Prawda polega na zgodności w obrębie wiedzy, szczegółu z ogółem, podmiotu z orzeczeniem. Zgodność tę nie tylko umysłem poznajemy, lecz także odczuwamy ją jako **radość** z **prawdy**. Im dalej w obszary prawdy wkraczamy, tem więcej odzywa się to uczucie, jako upodobanie w badaniu i śledzeniu. Gdzie zaś gubimy się w pojęciach naszych w sprzecznościach, z których wyjścia nie masz; gdzie widzimy zagadnienia nie do rozwiązania albo gdzie spostrzeżemy powątpiewanie lub zaprzeczenie naszych najszczerzych przekonań; tam nie braknie intelektualnych uczuć nieprzyjemnych.

Zg od n o ść, którą prawda przedstawia, jest źródłem intelektualnych uczuć przyjemnych; lecz dopatrzeć się tej zgodności i tej rozkoszy może używać tylko ten, który nie lęka się trudów, koniecznych przy badaniu, przeważnie oderwanych, przedmiotów. Jest jednak jeden gatunek przedmiotów nie oderwanych, lecz zmysłowych, w których panuje taka zgodność między częściami, że każdy doznaje uczucia przyjemności, ktokolwiek bez uprzedzenia zwróci na nie uwagę; zgodność ta podpada pod zmysły bez żadnych trudności. Takie przedmioty nazywamy pięknymi, a uczucie, które obudzają, uczuciem piękna, czyli uczuciem estetycznym.

Piękno różni się od prawdy tem, że ma swoją zmysłową stronę i że łatwo je każdy nieuprzedzony pojąć zdoła. Stosunek między trzema bokami trójkąta prostokątnego, wyrażony w twierdzeniu Pytagorasa, jest podziwienią godny i interesujący; ale pięknym jeszcze nie jest, ponieważ nie spostrzegamy go wcale, patrząc na trójkąt prostokątny, lecz dochodzimy do niego po długiej operacyi matematycznej. Tymczasem zgodność oktawy z tonem zasadniczym jest piękną, ponieważ ucho ją słyszy; harmonia doskonałej postaci ludzkiej jest piękną, ponieważ oko ją widzi.

Przeciwieństwem piękna jest brzydota. Brzydkimi nazywamy przedmioty, które tak są złożone, że tam, gdzie powinna być zgodność, panuje najwidoczniejsza niezgodność, i to tak, iż łatwo to pod zmysły podpada. Przedmiot, który nie jest pięknym, nie jest jeszcze przez to samo koniecznie brzydkim, owszem może być pod względem estetycznym obojętnym. Kamień, nie obrobiony, nie jest ani pięknym ani brzydkim, ale jeżeli mu rzeźbiarz kształt nada, może się stać albo pięknym, albo brzydkim. Każde dziecko widzi, że posąg z ręką oderwaną jest brzydki, ponieważ części jego nie składają się w harmonię. — Między fałszem a prawdą jest taki sam stosunek, jak między brzydota a pięknem.

Uczucia intelektualne.

Elementarne uczucia intelektualne towarzyszą wydawaniu sądu (§. 47); przy zastanawianiu się mianowicie powstają uczucia nieprzyjemne, przy rozstrzyganiu przyjemne.

Zastanawianie się oznacza chwiejność w wyborze nasuwających się różnych orzeczeń, podczas gdy podmiot jest pewny, ale jeszcze nie zupełnie jasny. Tę równomierną chwiejność utrzymują podpory psychiczne (powody), równo rozdzielone między liczne, nadarżające się, orzeczenia; jestto zatem walka o to, które z orzeczeń ma być z podmiotem połączone. Naprężenie panuje wśród wyobrażeń, cisną się, a żadne z nich nie może się wznieść do stopnia jasności, potrzebnego do wyłącznego użytku podmiotu; wtedy tamowanie przeważa i wywołuje uczucie niepewności. Jeżeli od wyniku rozważa zależą ważne teoretyczne i praktyczne następstwa, jeżeli zatem w walce biorą udział całe grupy i szeregi wyobrażeń, natenczas może uczucie niepewności przybrać cechę wysokiego rozdrażnienia. Szczególnie zdarza się to w wątpliwości, które można uważać za przeciagły stan rozważa. Wątpliwości teoretyczne uosobił i w formę poetyczną ujął Goethe w *Fauście*, praktyczne Szekspir w *Hamlecie*. — Jeżeli przy równym rozdziale podpor psychicznych między nasuwające się orzeczenia nastąpi zmiana na korzyść jednego z nich, natenczas następuje rozstrzygnięcie. Poparcie tego orzeczenia objawia się jako przyjemne uczucie decyzyi. Wątpliwość ustąpiła — doszliśmy do prawdy!

Ogólne uczucie intelektualne łączy się z wolnym wyrabianiem przekonań i z postępem w umiejętności. To uczucie polega na zgodności lub sprzeczności, nowo-przybywających, pojęć i sądów z całością dotychczasowych naszych przekonań i wiedzy. Przez *apercepcyę* wiążemy nowe nabytki z dawnymi i przyswajamy je sobie. Im łatwiej *apercepcya* się odbywa, im składniej nowe rzeczy pomieścić się dadzą w ramach dawnych, tem żywsze będą uczucia przyjemne, które temu procesowi towarzyszą.

Za to im większa jest sprzeczność oddzielnych pojęć i sądów, które odrzucić musimy, z ogółem, już zdobytych, przekonań, tem gwałtowniej występują uczucia nieprzyjemne.

Walka, a z nią uczucia nieprzyjemne, dochodzą do najwyższego stopnia, gdy dawniejsze, stałe masy wyobrażeń, które jako zasady teoretyczne i praktyczne w umyśle dotąd panowały, uległy zmianom, a zatem, gdy odbywa się odwrotna a percepcja. Zdarza się to wtedy, gdy ktoś wiarę traci, zasady zmienia, albo z całkiem innego stanowiska na życie się zapatruje. Takie starcie się wyobrażeń, jak łatwo pojąć, łączy się z wielkimi wstrząśnieniami umysłu (§. 43).

Od właściwych uczuć intelektualnych, które towarzyszą jasnemu przeświadczeniu o prawdzie i stopniowemu postępowi ku tejże, odróżnić należy ciemne poczucie prawdy, które bywa nieraz trafne, chociaż bez świadomości logicznego wyводу (instynktowe).

Uw. Uczucia, które się łączą z rozważą i rozstrzygnięciem, zasługują tylko wtedy na nazwę intelektualnych, jeżeli w rozważę nie mieszają się jakiegokolwiek uboczne względy, lecz idzie tylko o czystą prawdę. W charakterze Sokratesa doszły te uczucia, jako czysta i nieskalana miłość prawdy, do szczytu. Przeciwnieństwem badań filozoficznych jest spekulacja kupiecka; uczuć, które z tą spekulacją się łączą, nie można zaliczać do intelektualnych, pochodzą one bowiem po prostu z zadowolenia żądzy zysku i to nie zysku prawdy, lecz dóbr materyalnych.

§. 68.

Uczucia estetyczne.

Uczucia estetyczne powstają wtedy, gdy oceniamy przedmiot bezpośrednio pod wrażeniem zmysłowym, i to bezwzględnie, nie kierując się żadną uboczną korzyścią; objawiają się zaś jako zadowolenie z piękna i niezadowolenie z brzydoty.

Ocena ta, jako bezwzględna, różni się od sądu o pożyteczności rzeczy; tu bowiem przyznajemy rzeczy wartość nie dla niej samej, lecz dla czegoś innego, a za-

tem przyznajemy jej wartość względną; — jako wolna od zważania na uboczne korzyści, różni się od oceny, kierowanej żądzą, która osądza wartość rzeczy według bardzo zmiennego, każdorazowego usposobienia umysłu; — jako opierająca się na bezpośrednim zmysłowym wrażeniu i łatwa dla każdego nieuprzedzonego człowieka, różni się od oceny piękna od oceny prawdy, która dopiero za pośrednictwem rozważa i abstrakcyjnego myślenia, nie bez trudu, prowadzi do intelektualnego uczucia przyjemności.

Od pospolitego uczucia przyjemności i nieprzyjemności różni się uczucie estetyczne tem, że tamto jest zmysłowe i czepia się treści oddzielnych zmysłowych wrażeń, tak, iż od nich oddzielić się nie da — estetyczne, jako wyższe, łączy się nie z treścią szczegółu jakiegoś, lecz z formą przedmiotu złożonego, ale łączy się nie tak nierozdzielnie, iżby się nie dało od materyalnej treści odosobnić i samo w sobie analizować. To, co jest przyjemne w słodczy cukru, jest samem wrażeniem, które zmysł smaku odbiera; nie jest to nic nowego, lecz właśnie sama treść wrażenia. Piękno zgodności tonów w muzyce natomiast jest czemś innem, niż oddzielne tony i dopiero można mówić o niem, gdy się tony razem w całość ujmuje; piękno dzieł architektonicznych nie leży w kamieniach, lecz w pewnem umiarkowaniu ich spojeniu. Dlatego też nie możemy podać logicznego powodu, dlaczego zwykła przyjemność jest nam miłą, ponieważ mamy przed sobą tylko pojedynczą rzecz, która się nie da logicznie rozbierać, podczas gdy powód piękna możemy w każdym razie po niejkiej rozprawie wyszukać w stosunkach estetycznego przedmiotu. I na tem rzeczywiście polega **krytyka sztuki**. Ma ona nie tylko powiedzieć, czy przedmiot jest piękny, czy brzydki, ale także wykazać o ile nim jest. Dokonywa zaś tego, rozkładając ogólne uczucie estetyczne, które budzi przedmiot w nieuprzedzonym umyśle, na uczucia pierwiastkowe, i przedstawiając stosunki, które są ich podstawą.

Takie jednak rozkładanie, jak to czynią znawcy sztuki i krytycy przy osądzaniu utworów artystycznych, bynajmniej nie jest warunkiem estetycznego zadowolenia. Przy-

jemne uczucie estetyczne występuje raczej, jako wynik zadowolenia z harmonijnej zgodności, wnikać w świadomość naszą z przedmiotu pięknego nawet tam, gdzie wyobrażenia, które są jej podstawą, nie dochodzą przez apercpepcyą do owego stopnia jasności, który dla zupełnego krytycznego osądzenia dzieła sztuki jest potrzebnym. Nie znając planu budowy świątyni gotyckiej, odczuwamy z wewnętrznym zadowoleniem powagę ostrołuku w architektonice, nie domyślając się tajemnic sztuki muzycznej, mamy przecież, gdy słuchamy klasycznego utworu, uczucie zadowolenia, że wszystko tak a nie inaczej być powinno — wynik mamy całkiem taki sam, do jakiego krytyk dochodzi po starannem badaniu szczegółów.

Uw. 1. Rzecz pojedyncza nie jest ani piękną ani brzydką. Jeden ton, punkt matematyczny, jedna barwa są same przez się przedmiotami obojętnymi. Gdy jednak dwa tony słyszymy razem, albo jeden po drugim, występuje zarazem, jako dodatek wyobrażenia, uczucie, które jest estetycznem. Jednak powtarzanie jednego i tego samego tonu bez przerwy albo w równych odstępach wywołałoby raczej znużenie niż zadowolenie. Oddzielne części zatem całości nie mogą być bezwzględnie równe — muszą raczej być różne, a mimo tej różności zgadzać się z sobą t. j. tworzyć jedność. Tę jedność w wielości, zgodność w różności, składność przeciwnych rzeczy nazywamy wyrazem, przyjętym w muzyce: harmonią. Harmonia zatem jest to zgodność tam, gdzie mogłaby być niezgodność. Im większa jest niezgodność, która w przedmiocie pięknym znajduje pojednanie, im bardziej pierwotnie różnią się części, które sztuka w harmonię ujmuje, tem więcej daje się uczuć pogodzenie jako piękność. Ton zasadniczy i oktawa, która wydaje się prostem jego powtórzeniem, jeszcze są zanadto do siebie podobne, ażeby ich współdźwięk mógł wywołać wrażenie pod względem estetycznym zadowalniające. Ale gdy złączymy tony, które pierwotnie są różne i sporne, w akord, albo akordy różne w większą całość zgodnego dźwięku, wtedy ujawnia się żywo pojednanie przeciwieństw. Na tem polega rozwiązanie rozdźwięku w utworze muzycznym, jak rozwikłanie konfliktu w owym rodzaju piękna, który nazywamy tragicznością. Ponieważ rzecz pojedyncza jest obojętną, przeto zawsze stosunki tylko tworzą przedmiot estetycznego uznania lub zarzutu; w tonach rozstrzyga o zgodności lub niezgodności dźwięku stosunek liczby ich drgań. Im ten stosunek jest prostszy (1:2 w oktawie) tem łatwiej zauważamy zgodność, tem większa też jest harmonia. — Także w konstrukcyi postaci, wymiary wywołują wrażenie estetyczne. Tak np. przyjemne wrażenie sprawia postać człowieka, prawidłowo rozwinięta, tylko przez to, że wymiary części jej zostają

w pewnym harmonijnym stosunku do siebie np. miara wysokości, długości rąk i nóg, średnicy głowy, kąta twarzy i t. d. Jakkolwiek nie mamy jasnej świadomości tych pewnych wymiarów (Albrecht Dürer studyował je szczegółowo w dziele o proporcjach postaci człowieka), jednak doznajemy wrażenia ich w uczuciach. Również znowu sztuka budownictwa działa na oko tylko przez pewne nierówne stosunki, które się podobają, jak tego dowodzą porządki kolumn, łuki i ostrołuki. Umiarowość metryczna w poezyi, rytm w muzyce, który dzieli czas tonów według pewnych stosunków, polegają tak samo na liczbowych wymiarach.

Uw. 2. Piękno przez to, że zewnętrznie działa na zmysły i tak łatwo da się pojąć, nadaje się szczególnie do tego, ażeby wpływać na umysł ludzki i za pośrednictwem zmysłowości podnosić myśl do wyższych sfer. Już natura mieści w swoich utworach bardzo wiele piękności. Krajobrazy w przyrodzie, gwiazdziste niebo, umiarowość kryształów i twory organiczne są piękne. Jednak piękno w przyrodzie uchodzi często uwagi człowieka, ponieważ umiarowość w tworach i zjawiskach natury często jest ukryta, często znowu nadto skomplikowana, często rozszerzona na zbyt wielki czas i przestrzeń, tak, że dla zmysłów wprost bywa niedostępną. Stąd tworzenie piękna było od dawna także przedmiotem sztuki, która się stara utworami swoimi życie upiększyć, umysł wyrwać z więzów zmysłowości i uczynić go zdolnym do pojęcia świata wyższego, idealnego. Sztuki dowodzą, że materya i zmysłowość nie są ostatecznym celem życia, lecz tylko środkiem do wyższych nadzmysłowych celów. Nawet umysł, zdziechały i pogrążony w grubą zmysłowość, porywa cudowna siła tonów i wzrusza żywe przedstawienie sztuki (Saul i Dawid).

§. 69.

Uczucie estetyczne elementarne i ogólne.**Forma i treść piękna.**

Uczucie estetyczne elementarne jest to uczucie, które powstaje wtenczas, kiedy zwracamy uwagę na zasadnicze stosunki, podobające się lub niepodobające; **ogólne uczucie estetyczne** występuje, gdy doznajemy oddziaływania zbiorowego wielu estetycznych stosunków, harmonijnie złączonych na tym samym przedmiocie w przestrzeni lub w czasie.

Dwie linie równoległe, łuk lub ostrołuk, współdźwięk dwu tonów, symetria w przedmiocie, rym i iloczyn w poezyi i t. p. są stosunkami zasadniczymi, które obudzają

w nas estetyczne uczucie elementarne. W postaci drzewa albo w fasadzie domu znajdujemy stosunki symetrii i zaokrąglenia, w poemacie znajdujemy iloczasy i rym, połączone w całość, która wywołuje w nas estetyczne uczucie ogólne.

Połączenie stosunków estetycznych w jedną całość wywołuje tylko w takim razie miłe uczucie harmonii, jeżeli te zasadnicze stosunki nie wydają się rozrzucone bez ładu, lecz raczej, jeżeli tworzą jedność według pewnego planu lub w myśl pewnej idei.

W pięknie przyrody jest ta idea, jako myśl twórcza, podstawą ustroju przedmiotu. Organiczna postać rośliny i zwierzęcia jest piękna, a postać ludzka najpiękniejsza. Nadarmo sili się wszelka fantazyja i wszelka sztuka, aby wyjść poza piękno przyrody i stworzyć coś piękniejszego, niż natura. Sztuka może rozprószone części piękna natury w osobne grupy zestawić, ale nigdy jej się nie powiedzie, wzory naturalne przewyższyć. Najwyższymi utworami fantazyi twórczej w sztuce plastycznej są bogowie olimpijscy; mają jednak postać ludzką; wszelkie próby, ażeby estetyczny wdzięk postaci ludzkiej dodatkami, nie przejętymi z natury, podnieść, kończy się na poniżeniu sztuki.

W sztuce, w której myśl i ręka artysty samodzielnie i swobodnie włada, jest idea, przenikająca arcydzieło, pomysłem sztukmistrza — ona prześwieca w planie i układzie estetycznych składników, w formie arcydzieła, jako idealna jego treść, bezpośrednio czarem swoim działając. Ta idea opanowuje umysł sztukmistrza w czasie tworzenia dzieła, jako wyobrażenie apercypujące; jej podporządkować się muszą harmonijnie wszelkie szczegóły całości utworu. Ponieważ występuje jako ognisko, jednoczące wszystkie składniki całości, można ją słusznie nazwać estetyczną treścią artystycznego dzieła.

Ujęcie idei, przeświecającej w pięknym przedmiocie natury, czy sztuki, jako estetycznej jego istoty, wywołuje w nas, jako system zgodnych składników, podmiotowe uczucie estetyczne ogólne.

Im większa jest suma pojedynczych estetycznych

składników i im większa ich komplikacya, składająca się na jednolite ogólne wrażenie, tem wyższem też będzie ogólne estetyczne uczucie, które ten przedmiot obudza.

Uw. 1. Jestto nieśmiertelną zasługą Herbarta, że odsłonił tajemnicę piękna przez określenie estetycznych składników. Przez uwydatnienie pierwiastkowych składników piękna okazuje się, że istota jego polega na formie przedmiotu. Czy ta forma jedynie tworzy podstawę estetycznego upodobania i czy raczej nie należy jej szukać w treści, która tę formę wypełnia, o to spierali się żywo w ostatnich czasach w Niemczech zwolennicy Herbarta i szkoła Schellinga i Hegla. Na podstawie tego, co powyższy paragraf przedstawia, łatwo spór rozstrzygnąć. Przedmiot piękny działa w każdym razie swoją formą; jednak formę tę określa właśnie treść czyli idea. Idea sama przez się ma charakter tylko logiczny ale nie estetyczny (plan domu, treść poematu); estetyczny przybiera dopiero wtedy, kiedy estetyczną postać przybierze. Nawet piękno w muzyce, szczególnie w wyższych utworach, jak sonata, symfonia, opera nie może być całkiem pozbawiona treści, jakkolwiek przysnać trzeba, że treści tej nie tyle szukać należy w jasno określonej idei, ile raczej w niejasnem usposobieniu duchowem, kompozytora, które bardziej przemawia do słuchacza, niż logiczna treść kompozycji. (Por. znakomite przedstawienie rzeczy w Nahlowskiego *Gefühlsleben*, str. 181, uw.).

Uw. 2. Stosunek między formą a treścią, jakoteż udział, jaki jedna i druga w różnych rodzajach i dziełach sztuki ma w wywoływaniu ogólnego estetycznego wrażenia, jest rozmaity. Treści idealnej jest więcej w sztukach, siłą słowa działających, niż w plastycznych; więcej w plastycznych, niż w muzyce; więcej w malarstwie historycznem, niż w krajobrazach; więcej w dramacie, niż w sielance; więcej u Mickiewicza, niż u Słowackiego, u Schillera, niż u Goethego.

§. 70.

Smak estetyczny.

Sąd, którym stwierdzamy, że przedmiot jest piękny lub brzydki, nazywa się sądem estetycznym. Podmiotem takiego sądu jest wyobrażenie przedmiotu, podpadającego pod ocenę, a tem samem złożonego; orzeczeniem jest właśnie uczucie estetyczne. Według tego, czy to uczucie jest elementarnem czy ogólnem, będzie także i sąd elementarnym albo ogólnym. Zdolność do wydawania sądów estetycznych nazywamy smakiem.

Sąd estetyczny odznacza się tem, że jest sam przez się oczywisty, ponieważ orzeczenie zawiera, jako uczucie, to samo, co podmiot przedstawia, jako wyobrażenie. Ale w tem też wyrażona jest wyższość pojęcia estetycznego w porównaniu z pojęciem tylko teoretycznem. Teoretyczne pojęcie poprzestaje na logicznej analizie treści; estetyczne idzie poza nią dalej i dołącza jako nowy składowy pierwiastek: uczucie. „Kto w obrazie widzi tylko pomalowane płótno, ten nie widzi obrazu“.

Aczkolwiek orzeczenie sądu estetycznego jest uczuciem, musi jednak mieć znaczenie bezwzględne, niezawisłe od podmiotowego usposobienia umysłu. To już wypływa z jego oczywistości. Niepewność w estetycznem osądzaniu rzeczy, chwiejność gustu, tłumaczy się tem, że ludzie mieszają estetyczne upodobanie z oceną innego rodzaju, mianowicie kierują się względami na pożyteczność i przyjemność albo dają się uwieść pożądaniu. Estetyczne pojęcie wymaga oddzielenia całego wyobrażenia pięknego przedmiotu od innych zmiennych i przypadkowych części składowych świadomości i zwrócenia uwagi wyłącznie na to, jak ono na umysł oddziaływa — jest to wymaganie, któremu w rzeczywistości rzadko tylko czynimy zadość. Zamiast z całą bezstronnością oddać się przedmiotowemu wrażeniu dzieła sztuki i przy ocenie tegoż kierować się tylko czystym względem na piękną formę tegoż, przystępujemy do oceny z rozmaitemi uprzedzeniami, z wyobrażeniami apercypującemi, któremiśmy się przejęli lub do nich przywykli — te mimowoli wpływają na nasz sąd estetyczny i zamacają go tak dalece, że także zważamy na cenność materiału, świetność zewnętrzną, żywość kolorytu, albo stronę polityczną, religijną i t. p., a zatem nie na samą stronę estetyczną.

Przez pomieszanie sądu estetycznego z podmiotowemi upodobaniami i panującymi wyobrażeniami chwili zniża się smak estetyczny do gustów mody, które się nadzwyczajną względnością i zmiennością odznaczają. Niema nic, czego by moda nie mogła uważać za piękne. Brzydota tego, co moda uważa za piękne, pokazuje się dopiero wtenczas,

kiedy ostatnią zarzuconą modę pod sąd weźmiemy. W nich to jednak nie narusza bezwzględności estetycznych sądów szczegółowych i ogólnych, a zarazem wewnętrznej wartości i godności smaku estetycznego. Dowodzi to tylko potrzeby bezstronności umysłu, jako podmiotowego warunku estetycznego ujęcia przedmiotu, tej samej bezstronności, którąśmy poznali, jako warunek ujęcia prawdy. „Człowiek musi przestać być sobą“ t. j. musi przestać myśleć o swoich upodobaniach, skłonnościach, interesach, a wtedy dopiero, czy to prawda, czy piękno, jasno przed jego oczyma staną.

Uw. Jeżeli już poznanie prawdy wymaga umysłu bezstronnego, czystego i wolnego od namietności, to jeszcze w wyższym stopniu potrzeba tego przy ocenie piękna. Gdy umysł jest namietnością wzburzony, nie może się w nim przedmiotowe piękno odzwierciedlić. Piękno, jak świętość, wymaga namaszczenia ducha, czystego serca u każdego, kto do jego ołtarza przystępuje. Umysł gruby i nieokrzesany chce objąć przedmiot w swoje posiadanie (szczególnie niższymi zmysłami), ażeby zrobić z niego środek do zaspokojenia żądz, nie zajmuje się wtedy formą, lecz materją. Estetyczny umysł zostawia przedmiot w spokoju, a zbliża się doń z milejącem uszanowaniem za pośrednictwem wyższych zmysłów. „Gwiazd, my ich nie pożądamy — cieszy nas ich wspaniałość“ (Goethe). Nie bez przyczyny tedy obrzędy religijne są zarazem i piękne, szczególnie w kościele katolickim. — Wywód powyższy stosuje się także szczególnie do nastroju, którego muzyka wymaga a — ponieważ skutek i przyczyna tu się popierają — tyczy się niemniej samej muzyki, której dziwna potęga kojący wpływ na namietności wywiera. To też nie bez słuszności mówi Szekspir: „Człowiek, który harmonii nie ma w sobie, którego nie wzrusza wdzięczna zgodność tonów, zdolny jest do zbrodni, rabunku i podstępu — takiemu nie ufajcie!“

§. 71.

Uczucia moralne.

Za pomocą rozumu dochodzi człowiek do poznania **dobra i zła**. Jedno i drugie może wieść do **uczuć**, które nazywamy **moralnemi**.

Źródłem tych uczuć jest zgodność lub niezgodność woli z jej ideałami. Gdzie się spotykamy z wola, która ideałowi swemu odpowiada, to znaczy, jest

Wierne moralne uczucia — to jest to

taką, jaką być powinna, tam wyrażamy uznanie i pochwałę, której towarzyszy to, co nazywamy uczuciem moralnem przyjemnem. Gdzie przeciwnie spostrzegamy objawy woli, które z ideami etycznymi zostają w sprzeczności, tam sprzeczność występuje jako moralne uczucie przykre.

Zgodność i niezgodność z prawami etycznymi może się odnosić zarówno do mojej własnej woli, jak do obcej; rozróżniamy przeto:

Uczucia moralne

- | | |
|--------------------------|-----------------------------|
| a) zgodności etycznej | { w zakresie woli własnej 1 |
| | { obcej 2 |
| b) niezgodności moralnej | { w zakresie woli własnej 3 |
| | { obcej 4 |

Uczucie, pod n. 1 wymienione, wypływa ze spokoju sumienia, jako wewnętrzne moralne zadowolenie, które uszczęśliwia człowieka, podczas gdy uczucie pod n. 3 wywołuje wyrzuty sumienia, mogące się potęgować aż do rozpacz. Uczucia, oznaczone l. 2 i 4, objawiają się jako pełne podziwu uznanie lub oburzenie moralne, ilekroć, czy to w życiu czy w poezji (dramacie, eposie), napotykamy moralną godność, albo moralną podłość, czyny szlachetne, albo czyny hańbiące.

Moralne uczucia zatem nie są niczem innem, jak tylko radością z moralnego dobra i przykrością, wywołaną moralnem złem, uznaniem pierwszego a potępieniem drugiego. Są to owe uczucia, przez które głos sumienia jako wyraz wiecznych i niezmiennych praw przemawia do naszej świadomości. Ma to dla moralnego stanu człowieka niezmierną doniosłość, ażeby dla wyobrażeń dobra i zła nie był obojętny, aby miał umysł dla uczuć moralnych przystępny. Ta wrażliwość jednak, na której polega czułość sumienia, da się utrzymać przedewszystkiem przez poznawanie szlachetnych, moralnych charakterów, które nam pojedyncze etyczne idee nie jako w konkretnej postaci przedstawiają i aż do uwielbiania serca nasze skłaniają ¹⁾.

¹⁾ Skuteczniej niż abstrakcyjne określenie działa sztuka, rzecz naocznie uzmysławiając. Znaczenia dobrej sztuki dramatycznej

Uw. 1. „Dobro“ różni się tem od „piękna“, że przedmiot estetycznego sądu o pięknie jest obcy, więcej lub mniej obojętny (np. barwa, kamień, ton, słowa), gdzie zaś idzie o dobro, tam przedmiotem sądu jest własna wola człowieka to jest człowiek sam. Podczas gdy zatem przedstawienie piękna za pomocą sztuki nie może być dla człowieka w ogóle obowiązkiem, to natomiast nikt nie może usuwać się od powinności urzeczywistnienia moralnych idei w woli swojej i w swoich czynach. Jeżeli np. ktoś źle gra na fortepianie albo jest miernym poetą, to może się bronić przed zarzutem, gdyby mu go z tego powodu czyniono, tem, że gra i pisze wiersze dla siebie i że może także tego zaniechać; ale jeżeli kto jest złym człowiekiem, to musi poddać się hańbie potępienia i wzgardy. Dlatego dobro stoi o wiele wyżej niż piękno, z którym zresztą zostaje w najściślejszym związku.

Uw. 2. Moralne uczucie, które pierwotnie polega na prostym uznaniu dobra a potępieniu zła, może wśród różnych okoliczności różne przybierać postaci. Objawia się jako poważanie lub pogarda ludzi moralnych lub niemoralnych; jako poczucie prawa, jeżeli idzie o poszanowanie istniejących praw; jako poczucie własnej godności, gdzie idzie o cześć, to znaczy o sąd innych osób o naszej moralnej wartości; jako wstyd i skrucha, gdzie odzywa się jako wewnętrzny sąd naganny o sobie samym; jako uczucie wdzięczności, gdy dąży do odwzajemnienia się za otrzymane dobrodziejstwo i t. d.

§. 72.

Uczucia religijne.

Uczucia religijne są bardzo blisko spokrewnione z moralnemi. Są to uczucia, połączone z wyobrazeniami człowieka o świecie pozazmysłowym i o **Bogu**. Człowiek spostrzega bardzo rychło (szczególnie w nieszczęściu, wśród burzy morskiej, w potrzebie i nędzy i t. d.) słabość swoją i zawisłość od potęg wyższych. Spostrzega, że wielkość i wspaniałość świata każą przypuścić wszechmocnego Pana, mądre urządzenia w przyrodzie i niezaprzeczoną przeczność w biegu wypadków, mądrego władcę, nareszcie nieodwołalne prawa moralne, świętego ich twórcę.

dla moralnych uczuć nie można dość wysoko podnosić. Tu występują moralne i niemoralne charaktery bezpośrednio przed naszymi oczyma, jako działające i wprawiające nas w zachwyt, albo obudzają moralny wstręt. Por. Schillera: Die Schaubühne als moralische Anstalt betrachtet.

Takie rozmyślania prowadzą go do uznania najwyższej istoty.

Wyobrażenia o Bogu i o świecie pozaziemskim są źródłem rozmaitych uczuć: czci i wdzięczności dla Stwórcy, miłości Boga i owych uczuć, które znajdują właściwy swój wyraz w czci Bożej i religijnych ćwiczeniach, mianowicie w modlitwie, która jest rozmową z Bogiem.

Te uczucia są bardzo ważne, ponieważ napawają człowieka wśród zmiennych kolei życia dziwną pociechą i wznoszą ducha jego w świat pozazmysłowy. Największe jednak znaczenie mają przez to, że są najważniejszą podporą moralności, bo prawa etyczne, które bez nich wydałyby się tylko wymaganiem rozumu, przedstawiają, jako wyraz woli Boskiej i za posłuszeństwo, im okazane, lub nieposłuszeństwo, nagrodę i karę wyznaczają.

Uw. 1. Wszelkie stosunki życia ziemskiego przedstawiają się w piękniejszym świetle, jeżeli na nie patrzymy ze stanowiska religijnego. Byt człowieka nie kończy się ze śmiercią ciała, lecz właściwie dopiero po niej się zaczyna, cnota, na ziemi wzgardzona i zdeptana, będzie na drugim świecie tryumfować, przewrotność, chęłpiąca się zwycięstwem, znajdzie tam mściciela; tam obłudnik stanie w swojej nagości, człowiek z charakterem znajdzie nagrodę, tam będzie zgoda, pokój i szczęście. Te rozmyślania przynoszą dziwną pociechę religijną.

Uw. 2. Głębsze i dokładniejsze rozpatrzenie się w naturze wzmacnia potężnie wiarę w Boga i potęguje religijne uczucia. Odwieczny ład w gospodarstwie przyrody, głęboko obmyślany plan, który widać w całym rozwoju natury, nie łatwy do objęcia dla ludzkiego rozumu, cudowne wiązanie się wzajemne zjawisk dla dopięcia najwyższego celu — wszystko to upewnia nas, że istnieje najwyższy rządca świata. Dlatego najwięksi przyrodnicy byli najpobożniejszymi ludźmi. Opowiadają o Newtonie, który najgłębiej wniknął w porządek wszechświata, że nigdy nie wymienił imienia Boga, nie odkrywając głowy.

§. 73.

Uczucie świadomości.

Przedmiotem uczucia świadomości jest **własne ja**. Nasze ja doznaje w ciągu życia duchowego poparcia i tamowania; przez to, uczucie świadomości, to się podnosi, to spada. Wszystko, co sprzyja naszemu ja, jak np. uznanie,

pochwała, cześć, prowadzi do podniesienia uczucia świadomości; wszystko, co działa przeciw niemu, jak np. nagana, wzgarda, szyderstwo, nieudane zabiegi, gwałt doznany i ograniczenia wszelkiego rodzaju, wiedą do jego poniżenia.

Ja jest najsilniejszą grupą wyobrażeń, podtrzymują je bowiem wszystkie inne wyobrażenia. Występując jednak na zewnątrz, napotyka wnet na przeszkody i granice, poza które przedostać się nie może. Te przeszkody są to albo ślepe siły przyrody albo świadome czynności innych ludzi.

O ile nasze ja zdoła pokonać te przeszkody i granice te przekroczyć, czuje się samo większem, silniejszym, samowładniejszym. Poparcie wyobrażenia naszego ja przez pokonanie przeszkód, które mu z zewnątrz w drogę wchodzi, tworzy podstawę poczucia świadomości. Im zupełniejsze jest to zwycięstwo, tem silniejsze będzie uczucie świadomości.

Już u dziecka widać zadowolenie z takich czynności, w których uwidocznia się przewaga jego nad światem zewnętrznym. Tem tłumaczy się przyjemność w niszczeniu przedmiotów, uciecha, gdy dziecko może bawić się rzeczami martwymi (zmieniać je według woli) i rządzić współtowarzyszami t. j. czynić ich zależnymi od swojego ja.

Ale także dorosły człowiek czuje potrzebę wystąpienia z swoim ja w słowie i w czynie; dziki popęd do niszczenia, który spotykamy u dziecka i nieokrzesanego człowieka, zamienia się u niego w szlachetniejszy popęd twórczy, tak, że zamiast burzyć, buduje coś nowego; dzika żądza władzy zamienia się w posłuszeństwo prawom, które dopiero wolność rzeczywiście umozębniają. Tym sposobem uczucie świadomości własnej, które pierwotnie gotowo się wyrodzić w przecenianie własnego ja wobec zewnętrznego świata, ogranicza się do właściwej miary.

Do tego dochodzimy szczególnie wtenczas, gdy świadomość nasza indywidualna rozszerza się w społeczną i przez to się uszlachetnia. Człowiek żyje w społeczeństwie, w którym stanowi część całości. Jakoż w tem towarzystwie wprawdzie sam nie jest ogniskiem; miejsce

to raczej musi zostawić naczelnikowi, politycznemu, religijnemu i socyalnemu, jakoteż najmożliwszym i najlepszym, ale w myśli zbliża się do tego ogniska jak najwięcej i czuje się przez to nieskończenie podwyższonym, wtedy zapomina o indywidualnem ograniczeniu, niedoskonałości i znikomości swojej, a bierze udział w potędze i wielkości społecznego ogółu (Lindner, Psych. der Gesellsch. §. 24).

Poczucie świadomości społecznej jest poczuciem godności, które się opiera na uznaniu naszej wartości przez społeczeństwo i dlatego doznaje poparcia od wszystkiego tego, co własną osobą naszą może podnieść w oczach społeczeństwa. Człowiek czyni instynktownie wszystko, ażeby własną osobę w świadomości społecznej na wysokości utrzymać, czyli cześć swoją zabezpieczyć i bronić jej, gdy jest zaczepioną. Nagłe i niepowstrzymane tamowanie świadomości siebie objawia się jako uczucie wstydu.

Uw. 1. Może być jednak także fałszywe poczucie godności, które ma siedzibę swoją nie w rzeczywistej wartości własnego ja, lecz w urojonem wyobrażeniu o jego cenności. Ażeby uchronić człowieka od tego fałszywego uczucia, które w życiu tylko szkodę przynieść może, trzeba go zawczasu do posłuszeństwa przyzwyczajać. Posłuszeństwo nie jest niczem innym, jak tylko poddaniem własnego ja pod wyższą instancję. Jest ono także pod moralnym względem najważniejszym ćwiczeniem dla młodzieńca. Poczucie własnej godności, jeżeli się nie wyrodzi w samolubstwo, jest uczuciem szlachetnem i moralnem, bo chroni człowieka przedewszystkiem od poniżenia.

Uw. 2. Na przytłumieniu uczucia świadomości siebie polega także jedno z najprzykrzejszych uczuć, t. j. bojaźń przed śmiercią. Żadna myśl nie przynębia więcej uczucia świadomości siebie, jak wyobrażenie, iż może przyjść do tego, iż nasze ja zupełnie istnieje przestaje. Ten nacisk na wyobrażenie naszego ja, jest powodem obawy przed śmiercią, której nie można się pozbyć rozumowaniem, że to ja nie potrzebuje się wcale obawiać takiego stanu, w którym go wcale nie będzie. Albowiem nie wyobrażenie niedoli, czekającej może człowieka, lecz myśl o nicości dręczy nas przy uczuciu obawy przed śmiercią. Dlatego chce mieć nasze ja prawo do nieograniczonego trwania i znajduje zaspokojenie w wierze w nieśmiertelność.

§. 74.

Współczucie.

argusia oburza memm...
Jeżeli uczucie własnej świadomości grozi człowiekowi odosobnieniem, to **współczucie** natomiast wie dzie go do istot, które mu są równe.

Jeżeli spostrzegamy uczucie u kogoś drugiego, to niepodobna nam przy tem pozostać obojętnymi; przenosimy się raczej w położenie drugiej osoby i przejmując wyobrażenia, na których jej uczucia polegają, uczucia te uważamy za własne, to znaczy współczujemy czyli sympatyzujemy z tą osobą. Współczucie zatem jest owem uczuciem, które powstaje przy spostrzeżeniu uczucia u kogoś drugiego i które, co do wyrazu swojego, temu spostrzeżonemu uczuciu jest równe. Według tego, czy obce uczucie jest radością, czy przykrością, będzie współczucie współradością lub współbolescią.

Przejście naszego ja do uczuć sympatycznych udaje się szczególnie tam, gdzie jednakowe wyobrażenia tworzą wspólną świadomość „my“, ponieważ wtedy można najłatwiej wejść w stan czyjś obcy. Sympatyzujemy tedy najłatwiej z takimi osobami, które pod względem duchowym są nam najbliższe, więc z krewnymi, współrodzicami, współrodakami i t. d.

Do współczucia miesza się jednak mimowoli zastanawianie się nad własnym stanem w niższym lub wyższym stopniu i współczucie przekształca się w uczucie mieszane, ponieważ współbolesć łączy się z uczuciem radości wobec bezpieczeństwa własnego, a współradość z smutkiem, że nasz stan mniej jest szczęśliwy. Jeżeli te towarzyszące uczucia występują na pierwszy plan, to mogą nawet współczucie stłumić i przeistoczyć je w **uczucie przeciwne, antypatetyczne**. Dzieje się to wtedy, jeżeli, spostrzegając uczucie obce doznajemy, uczucia wprost przeciwnego, jeżeli zatem z czyjejś radości się smucimy, a z cierpienia się cieszymy. W pierwszym przypadku powstaje zazdrość, która jest przeciwną współradości, w drugim

złośliwa radość z cudzego nieszczęścia, która jest przeciwną współboleści.

Współczucie o tyle jest ważne, że wiedzie do życliwości i miłości, które mają pierwszorzędne znaczenie wśród idei moralnych. Uczucie przeciwne, chociaż nie zawsze jest bezwzględnie nagannem (któż np. nie cieszy się, gdy się podłość obłudnika wykryje?), przedstawia jednak niebezpieczeństwo dla moralnego stanu, ponieważ łatwo wyrodzić się może w złośliwość i nienawiść.

Od tych uczuć odróżnić należy uczucie sympaty i antypaty t. j. nieświadomy pociąg i wstręt do istot żyjących albo też nieżyjących. Sympatyę albo antypatyę czujemy do ludzi, których pierwszy raz w życiu widzimy, do krajobrazów i miast, chociaż jasno nie zdajemy sobie sprawy, dlaczego. Te uczucia polegają na ciemnych wyobrażeniach, które się kojarzą z wyobrażeniem jakiegoś przedmiotu i budzą w nas uczucie przyjemne lub nieprzyjemne.

Uw. 1. Współboleść częściej w życiu spotykamy niż współradość. Raczej sympatyzujemy z człowiekiem, który mienie swoje w pożarze stracił, którego widzimy w rozpaczliwym położeniu, aniżeli z owym, który właśnie wielki los na loteryi wygrał i nie posiada się z radości. Współradość jest oznaką umysłu szlachetnego, panującego nad niskimi skłonnościami, uciecha z cudzego nieszczęścia oznaką serca w najwyższym stopniu zepsutego. Dlatego trzeba bronić serce dziecka od tej uciechy i nie pozwolić, aby się w niem zakorzeniła. Dzieci, którym radość sprawia obrywanie skrzydeł i nóg owadom i motylom, chociaż wiedzą, że te zwierzęta nie są pozbawione uczucia, okazują serce zepsute. Co czynią za młodu bezbronnym zwierzętom, to później czynić będą ludziom, jeżeli będą mogły, i sposobność się do tego nadarzy. Zazdrość nie jest tak naganna, jak uciecha z cudzego nieszczęścia, bo tłumaczy się myślą o własnym, może mniej szczęśliwym stanie i może być bodźcem do usiłowań, aby go polepszyć. Dlatego zazdrościmy najwięcej tym, którzy pod względem zewnętrznych stosunków stoja z nami na równi, ponieważ równość skłania tu do porównania, a przeciwnieństwa się uwydatniają. Że brak prędkiej zazdrości drugiemu żebrakowi, który większe ma szczęście w wyżebraniu jałmużny, aniżeli księciu, którego uważa za jakąś wyższą istotę.

Uw. 2. Współczucie wiedzie łatwo do miłości. Przez to słowo rozumiemy poświęcenie się dla drugiej osoby, które właściwy swój wyraz znajduje w jak nasilniejszym z nią połączeniu. Miłość dąży do jak największego zbliżenia się do ukochanego przedmiotu, utożsamie-

nia się z nim i wypełnienia przedziału, który oddala ją od ty. Łączy zatem osoby w jedność i usuwa różnice, które są między niemi, o ile tylko możebne. Może mieć rozmaite pobudki, według których rozmaite odrębne postaci przybiera (przyjaźń, miłość ku rodzicom, pleciowa) i rozmaita ma wartość moralną. Najwyższą moralną wartością ma, jeżeli jest wolna od wszelkich samolubnych pobudek i poświęca się człowiekowi, jako ogólna miłość bliźniego, bez żadnych ubocznych względów. To jest miłość prawdziwa, którą chrześcijaństwo stawia na czele etyki, objawiająca się wszędzie, gdzie się do niej sposobność nadarza, niewykluczająca nikogo, nawet nieprzyjaciela. Chrystus, który miłuje wszystkich ludzi, sprawiedliwych i grzeszników, który umiera na krzyżu za całą ludzkość i modli się za nieprzyjaciół swoich, jest wzniosłym wzorem chrześcijańskiej miłości.

§. 75.

Wzajemny wpływ uczuć na siebie.

Jak wyobrażenia współczesne łączą się w jedną świadomość, tak spływają się podobnie uczucia każdej chwili życia w ogólny **nastroj uczuciowy**.

Na ten stan uczuciowy składają się niezliczone drobne uczucia, które po większej części siedzibę mają w ciemnych wyobrażeniach, i oddzielnie wzięte, za słabe są, aby się dały dostrzedz. Wyraz tych uczuć przechodzi w wyraz ogólnego usposobienia, objawia się też jako skłonność do radości lub smutku.

Ogół wrażeń cielesnych i poczucie życia tworzą ciemne tło każdorazowego usposobienia. Do tego przyłączają się drobne wzruszenia umysłowe, które odpowiednio do wypadków, jakie w ciągu dnia przechodzimy, wpływają na nas dodatnio lub ujemnie, albo nas rozweselają i podniecają, albo smucą i przygnębiają, i tylko w całości dają się dostrzedz jako usposobienie obojętne i wesołe lub zły humor i posępność¹⁾.

Wśród tego zbioru uczuć, odznaczającego się tylko

¹⁾ Analiza tych ciemnych, samych przez się nieznacznych, uczuć składowych, nie jest łatwą nawet przy bardzo dokładnem zastanawianiu się nad sobą i bardzo często nie umiemy znaleźć powodu usposobienia naszego dobrego lub przygnębiającego. Najdrobniejsze zdarzenia wpływają na nie. Anglik pewnego mglistego jesiennego poranku

wyrazem, oddzielają się jako osobne stany jedynie owe uczucia, które mają siedzibę swoją w jasnych wyobrażeniach, albo w pewnych, zamkniętych zakresach wyobrażeń naszej świadomości.

Jednak i na te uczucia wpływa znacznie ton ogólnego usposobienia.

Gdy się takie uczucia oddzielne razem zejdą, przyczyniają się do podniecenia stanu uczuciowego, albo do walki uczuć, według tego, czy z sobą są zgodne czy niezgodne. Przyjemności uczty zwiększyć się mogą, gdy panuje zadowolenie z powodu szczęśliwego dokonania czynu, z powodu złożenia egzaminu, wśród wesołego uroczystego nastroju, albo gdy uczta ma inny jakiś powab (uczta na uroczystość, uczta dla dogodzenia smakowi), lub odbywa się w miłym, odpowiednim towarzystwie; przeciwnie bardzo się mogą obniżyć, jeżeli mamy na głowie czekające nas prace i zadania, albo jeżeli są obecne niesympatyczne osoby. Spokojne sumienie, będąc źródłem najczystszych rozkoszy, podnosi wszelkie używanie przyjemności, podczas gdy świadomość winy każdą przyjemność zatrzuwa.

Tu należą także „mieszane uczucia“. Nic zwykłego, jak wypadki, w których zmienność usposobienia powiększa z jednej strony tamowanie, z drugiej poparcie wyobrażeń i stąd współcześnie rodzi uczucia przyjemne i nieprzyjemne. Każde niespodziewane wydarzenie działa jako uczucie mieszane. Silniejsze i trwalsze uczucie mieszane nazywamy tęsknotą.

Uczucia mogą się nawzajem tamować, o ile co do treści są przeciwne, o ile mianowicie tamują się wyobrażenia, w których owe uczucia swoją siedzibę mają. Jak ciasne są granice świadomości, tak również ciasne są granice uczuć; stosownie do tego siła i trwałość uczuć zmniejsza się w miarę ich ilości, różnorodności i przeciwstawienia. Tak kosmopolityzm (zapal dla obywateli)

chce sobie życie odebrać, ulegając napadowi melancholii. Już przykład pistolet do skroni, gdy chmury się rozechodzą i promień słońca zabłyśnie. Wraz z mgłą usuwa się posępne usposobienie i myśl o samobójstwie przemija.

telstwa całego świata) przeciwnym jest patryotyzmowi (zapal dla ojczyzny). Kto się zapala do wielu rozmaitych rzeczy, tego zapal jest powierzchowny i znikomy.

Uw. Usposobienie uczuciowe nie jest stałym stanem; raczej zmienia się w miarę tego, jak się zmieniają niezliczone, podstawę jego tworzące, składowe czynniki. Ponieważ zasadniczy wyraz tego usposobienia może być tylko jeden, albo wesoły, albo smutny, przeto wpływają na nie tylko przeważające w nim składniki. Jeżeli np. raz przyjdzie usposobienie posępne, to rozciąga się ono na cały umysł; posępnego drażni, jak powiadają, mucha na ścianie, całe życie umysłowe jego ogarnia rozstrój. Dlatego często rozstrzygają o usposobieniu pierwsze wrażenia, które odbieramy zrana, albo wchodząc w obce towarzystwo, a ton nadany w pierwszej chwili ciągnie się przez cały dzień i w ciągu całej konwersacji. Jednak niekiedy dzieje się przeciwnie, usposobienie zmienia się w odwrotne. Jeżeli się to powtarza stale i bez powodu, nateczas nazywa się zmiennością humoru. Kapryśny humor jest często wynikiem fizycznego niedomagania (cierpienie wątroby, hipochondrya, histerya).

§. 76.

Afekty czyli silne wzburzenia umysłowe.

Każdorazową równowagę wyobrażeń ciągle naruszają uczucia, sprowadzając naprężenie i oswobodzenie, poparcie i tamowanie wyobrażeń, ale to jeszcze nie burzy spokoju umysłu; naprężenie bowiem wyobrażeń, chociażby doszło do wysokiego stopnia, może każdej chwili ustąpić na drodze czysto psychologicznej. Rzeczywiście doświadczenie stwierdza, że najsilniejsze uczucia, które tkwią w głębi duszy i wiążą się z bardzo rozległą siecią wyobrażeń, jak miłość ojczyzny, przywiązanie do rodziny, pobożność, poetyczne natchnienie, bardzo są dalekie od właściwego „wzburzenia“ umysłu.

To wzburzenie zjawia się dopiero wtenczas, kiedy w masę wyobrażeń, znajdujących się w równowadze, uderzy nagle i niespodziewanie wyobrażenie (zwykle zmysłowe spostrzeżenie) tak silnie, że dawniejsza równowaga nagle i gwałtownie się wstrząsa, i w świadomość wciska się lub z niej ustępuje więcej wyobrażeń, niżby się to stało przy spokojnym przebiegu myśli i niż odpowiada statycznym stosunkom wyobrażeń między sobą. Ponieważ

rzecz dzieje się nagle, przeto niemamy czasu opanować myśli i równowagę utrzymać. W afekcie, np. w gniewie, człowiek zapomina się i traci władzę nad sobą — daje się porwać do czynów i słów, do których nie radby się przyznać, skoro wróci do spokoju.

Jednak nagle wzniesienie się i spadek wyobrażeń pociąga za sobą odpowiednią zmianę w towarzyszącym mu nastroju nerwów, potęguje (podrażnia) albo osłabia (obniża) działalność nerwów naprzód w ośrodkach układu mózgodzeniowego, potem w przewodnich włóknach nerwowych i systemie współczulnym. Stąd uderzające objawy fizyologiczne, które afektom towarzyszą i uwidoczniają się jako naprężenie lub osłabienie mięśni (pięść ściśnięta, kurcz, drżenie), zmiana w krążeniu krwi (zaczerwienienie twarzy, bledność, bicie serca), wydzieliny (żółci, śliny, łez, ropy), zmiana oddechu (sapanie zgniewanego, wstrzymanie oddechu w przestraszach).

Ta zaś nagle zmiana stanu nerwów wywiera znów na odwrót na stan umysłowy wpływ bardzo znaczny. Podniecenie lub osłabienie fizyczne układu nerwów — już na mocy prawa bezwładności — nie może zaraz ustąpić tak, iżby wróciła ich normalna działalność i właśnie przez to nie pozwala także wyobrażeniom, które się znajdują w wysokim naprężeniu, wrócić do równowagi. Afekt musi przejść swój szal, dopiero kiedy się wzburzenie w nerwach powoli ułoży, może dusza wrócić do prawidłowej równowagi. Tak ciało w chwili afektu podbija, jakkolwiek przemijająco, ducha pod swoją władzę i odbiera mu rozporządzalność własną. Z tego powodu zostają afekty najczęściej w związku z temperamentami, z których choleryczny najwięcej im sprzyja, flegmatyczny najmniej. — Wykształcenie umysłowe, wprowadzając równy, ścisły związek między wyobrażeniami, wstrzymuje wybuchy afektów.

Według tego można afekt określić, jako nagle i gwałtowne zwicnięcie równowagi wyobrażeń, wywołane wrażeniem niespodziewanem przy współdziałaniu fizyologicznych przy-

czyn i łączące się z silnemi wstrząśnieniami umysłu. *ciężko*

Uw. Fizyologiczna zmiana w układzie nerwowym jest z początku skutkiem, ale potem przyczyną afektu i to przyczyną, wzmacniającą go: „Tak naprzód duch wstrząsa ciałem; ale potem ruch trwa dalej w ciele i nie pozwala duchowi zaraz wrócić do naturalnego stanu i czynności“. Tym sposobem dałyby się afekty w małym stopniu wywołać przez ciało; kto marszczy czoło, jakby zgniewany, i pięści zaciska, wpada istotnie w gniew, a „ręka, która zmarszczki czoła gładzi, łagodzi też zmartwienie, które się w nich wyrażało“ (Lotze). Tem tłumaczy się też tłumienie afektów sposobem fizyologicznym. Szklanka wody dla wzburzonego, szklanka wina dla zrozpaczonego może często dobrą uczynić usługę. Często nawet samo to, że się siądzie, już może wpływ wyrzucić, a Kant rzeczywiście zaleca, jako środek łagodzący dla osoby, która z gniewem wchodzi do pokoju, ażeby ją siedzieć poprosić. Skoro zgniewany siądzie, zwolnienie mięśni toruje drogę zwolnieniu wyobrażeń.

§. 77.

Podział afektów.

Podział afektów odpowiada podziałowi uczuć. Wykolejenie uczuć z równowagi może mianowicie być albo ich podniesieniem, albo przytłumieniem. — W pierwszym przypadku powstaje skutek przeważającego wyzwalań i przyspieszania toku wyobrażeń przepełnienie świadomości i wygórowane uczucie siły — w drugim skutek przeważającego tamowania i przeszkód w toku wyobrażeń próżnia w świadomości i uczucie niemocy. Także fizyologiczne zwrotne działanie będzie w obydwu przypadkach przeciwne. W pierwszym wzmocnienie towarzyszącej działalności nerwów, w drugim obniżenie jej.

Afekty pierwszego rodzaju nazywamy pobudzającymi, drugiego ubezwładniającymi.

Typem pobudzających afektów jest gniew, ubezwładniających przestrasz. Gniew, który powstaje wskutek obrazy własnej godności, wznosi całą powódź wyobrażeń ponad próg świadomości, które, cisnąc się tłumnie, odbierają ogólną przytomność; niektóre z nich wystrzelają do najwyższego stopnia siły, tak, iż wola i czyny, z nich wypływające, mają cechę niepohamowanej gwałto-

wności. Wśród przestrachu, przeciwnie, mamy nagły odpływ wyobrażeń, ponieważ jedyna, niespodziewanie wzniesiona, grupa wyobrażeń (zdarzenia, obudzającego przestrach), powoduje ogólny spadek wyobrażeń innych, a próżnia, stąd powstająca, wyraża się nawet na zewnątrz milczeniem, drżeniem, niepewnością i bezczynnością.

Afekt zresztą w pierwszej chwili zaczyna się wybuchem, dochodzi potem do punktu kulminacyjnego i kończy się nareszcie powrotem do równowagi, gdy nasze ja odzyskuje przytomność i apercytuje wykołowane masy wyobrażeń. Podział podany odnosi się do owego stanu umysłu, w którym afekt jest u szczytu swojego.

Na zakończenie wymieniamy najważniejsze afekty według profesora Nahlowskiego:

A) Afekty pobudzające czyli czynne:	B) Afekty ubezwładniające czyli bierne:
Miła niespodzianka.	Zdumienie.
Nagła radość.	Zakłopotanie.
Wesołość.	Zmieszanie się, nagła strata humoru.
Rozpasanie.	Przykra niespodzianka.
Szał radości.	Smutek, nagłe zmartwienie.
<u>Zachwyt.</u>	Niepokój.
<u>Odwaga.</u>	Przygnębienie.
<u>Gniew.</u>	Małoduszność.
<u>Zawziętość, zaciekłość.</u>	Wstyd.
<u>Podziw.</u>	<u>Lęk, obawa.</u>
<u>Zapał.</u>	<u>Przestrach.</u>
Entuzjazm.	<u>Groza.</u>
	<u>Skrucha.</u>
	<u>Rozpacz.</u>



CZĘŚĆ TRZECIA.

D A Ż E N I E.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

§. 78.

Pożądanie.

Pożądanie w ogóle jest stanem duszy, który zmierza do sprowadzenia innego, na razie nieistniejącego, stanu duszy. Wprawdzie jest ono zawsze skierowane ku pewnemu przedmiotowi; ale nie ten przedmiot, lecz wyobrażenie przedmiotu może wejść w świadomość; zatem nie złoto, lecz tylko wyobrażenie posiadania tegoż bez przeszkody; nie woda, lecz wrażenie zaspokojenia pragnienia.

Wyobrażenie jednak przedmiotu pożądanego było już w świadomości, gdyśmy go pożąдали. Kto nie wie, że woda pragnienie gasi, albo nie może sobie wyobrazić przyjemności posiadania dóbr, ten tego pragnąć nie będzie. Jednakowoż wyobrażenie było wtenczas tamowane, przy zaspokojeniu jest nietamowane.

Dążenie polega tedy na tem, że tamowane wyo-

brażenie danego przedmiotu stara się usunąć ten niedogodny dla siebie stan i zamienić go na dogodny stan wolny, aby przedmiot, o ile się to da za pośrednictwem wyobrażenia, opanować zupełnie. Przeprowadza to zaś w ten sposób, że walkę toczy z przeszkodami tamującymi i coraz wyżej występuje ponad próg świadomości. Siły do tego potrzebnej użyczają mu wyobrażenia pomocnicze, które pożądanie wspierają, zatem są pożądania pobudkami.

Wyobrażenie, znajdujące się w stanie dążenia, nazywamy pożądaniem ¹⁾.

Można zatem pożądanie określić, jako występywanie wyobrażenia wbrew przeszkodom, znajdującym się w świadomości.

Podobnie, jak przy uczuciu, rozróżniamy także przy pożądaniu wyobrażenie pożądanego przedmiotu=A, przeciwieństwa=M i podpory=N. Jednak od uczucia różni się pożądanie tem, że nie oznacza, jak tamto, jednego chwilowego stanu wyobrażenia, lecz przejście przez kilka takich stanów, t. j. ruch. Oddzielne niejako fazy tego ruchu są uczuciami i to mieszanymi, ponieważ w każdej fazie dochodzi do świadomości już to wzniesienie głównego wyobrażenia A, już też daremna jego walka z przeciwieństwami M. Energia pożądania zależeć będzie od rozwoju siły pomocniczych wyobrażeń N i da się mierzyć oporem przeciwieństw M. Jeżeli owe pomocnicze wyobrażenia są zmysłowymi spostrzeżeniami, których siła się stale wzmacnia przez bezpośrednie ciągłe działanie na zmysły — jeżeli to są wrażenia, które tkwią w pewnych fizyologicznych stosunkach (popędy) — jeżeli to są nareszcie szeregi, które się w wyobrażeniu A krzyżują

¹⁾ Ściśle biorąc dąży każde wyobrażenie do wyzwolenia, jako stanu dla siebie naturalnego. Wynik jednak tego dążenia znosi przeciwieństwo innych wyobrażeń i rzecz się tak przedstawia, jakoby dążenia całkiem nie było. Pożądaniem właściwym staje się dążenie dopiero wtedy, kiedy wynik okazuje się pomoc psychiczną, do coraz wyższego stopnia jasności występuje i przez to chwilowo wyłącznie nad świadomością panuje.

i dążąc do rozwoju, podnoszą je w świadomości, to może pożądanie spotęgować się do wyjątkowego stopnia siły i przybrać postać „pragnienia“ i „tęsknoty“. Ujemne pożądanie, jako ustępowanie wyobrażenia przed przeciwnościami, nazywamy wstrętem (obrzydzeniem).

§. 79.

Zaspokojenie pożądania.

Pożądanie zaspokaja się wtenczas, kiedy główne wyobrażenie A dojdzie do najwyższego stopnia jasności, do jakiego dojść w ogóle zdoła.

Ta chwila daje się podmiotowo poznać jako silne uczucie radości, ponieważ przeciwieństwa, przeciw którym tak długo daremna walka trwała, nareszcie pokonane, ustępują.

Takie zaspokojenie da się w ogóle tylko w ten sposób osiągnąć, że wyobrażenie odnowione, t. j. w wyobraźni utrzymywane, staje się wrażeniem zmysłowym. Tak głód, czyli pożądanie jadła, można tylko zaspokoić samem jedzeniem. Tęsknoty za ojczyzną można się dopiero wtedy pozbyć, kiedy do ojczyzny wrócimy i na własne oczy ją oglądamy ¹⁾.

Inaczej rzecz się ma z pożądaniem intelektualnem, którego celem nie jest przedmiot zmysłowy, lecz pewien nowy układ wyobrażeń; np. jeżeli idzie o rozwią-

¹⁾ Można sobie wyobrazić sztuczne zaspokojenie zmysłowego pożądania w sposób niezmysłowy, jeśli się ktoś stara umyślnem zwróceniem wewnętrznej uwagi na reprodukowane wyobrażenie pożądanego przedmiotu wnieść je do najwyższego stopnia jasności i wszelkie przeciwieństwa z świadomości usunąć. Tego zaspokojenia pragnie tęskniący, odrywając myśl od wrażeń bezpośrednich zmysłowych, a przywołując sobie na pamięć nieobecny przedmiot tęsknoty. Jakkolwiek i tu pewien rodzaj zaspokojenia jest możebny, to jednak nie jest ono tak zupełne, trwałe i łatwe, jak owo, które wynika z wrażenia zmysłowego. Raczej jest to ciągłe wahanie się między zupełnem pożądaniem, a połowicznym zaspokojeniem; taki stan duszy nadaje tęsknocie cechę chorobliwej, pewnej przyjemności, ale odejmuje czystość zdrowiu fizycznemu.

zanie zagadnienia. Tu zaspokojenie będzie polegało na tem, że się cała siła uwagi skupi na jedną grupę wyobrażeń i świadomość do jej zakresu się ścieśni, przez co grupa nadzwyczaj się rozjaśnia. Tak pożądanie intelektualne zwraca uwagę to na ten, to na ów punkt świadomości i niejako kieruje tokiem myśli.

Po zaspokojeniu pożądanie ustaje. Może jednak znowu zaraz wystąpić, skoro przeciwieństwa, których nigdy nie brak, wcisną się w świadomość, gdy zmysłowe podrażnienie albo uwaga osłabnie; wyobrażenie pożądanego przedmiotu przechodzi wtedy z stanu wolnego napowrót w stan dążenia. W tym wypadku znowu otwiera się pole do ponownego zaspokojenia, a kolejna ta zmiana pożądania i zaspokojenia może nas przez dłuższy czas bawić i zatrudniać. Szczególnie ponętną jest ta igraszka wtedy, kiedy pożądanie i zaspokojenie, jedno w drugie, w pewnym rytmie przechodzą. Na tem polega przyjemność zabaw i sztuk, rozwijających się w czasie, jak taniec, gimnastyka, widowisko, muzyka, śpiew, podczas gdy plastyka i architektura w swoim spokoju powagą się odznaczają. Także praca rozkłada się na taką rozmaitość pociągającego pożądania i następującego potem zaspakajania.

Uw. 1. Zaspokojenie jest tem zupełniejsze, im zupełniej i wyłącznie wyobrażenie pożądanego przedmiotu wypełnia świadomość i im zupełniej napięcie pożądania usuwa. Takie zupełne zaspokojenie zdarza się prawie tylko przy pożądaniach zmysłowych, które co do treści są najprostsze i zaspokoić się dadzą najłatwiej. Zaspokojenie pożądań niezmysłowych jest tem mniej zupełnem, im większy jest zakres wyobrażeń, którego się tyczą, ponieważ w miarę wielkości tego zakresu rośnie trudność wszechstronnego usunięcia natężeń. Im bogatsze w ogóle jest życie umysłowe człowieka, w miarę rosnącej ruchliwości wyobrażeń i ilości związków, między niemi panujących, tem trudniejsze będzie zadanie, aby wynurzające się pożądania zupełnie zaspokoić. Dlatego też zaspokojenie zwierzęcia, dziecka, prostego człowieka może być łatwiejsze, niż człowieka wykształconego ¹⁾.

¹⁾ Każde pożądanie wypływa z potrzeb albo zmysłowych, albo umysłowych. Obfitość pożądań wzmacnia się z ilością potrzeb. Im więcej złożonem jest życie człowieka duchowe, społeczne i ekonomiczne, tem więcej wzrastają jego potrzeby i pożądania, tem trudniejsze staje się ich zaspokojenie. Por. Lindnera: Problem des Glücks. Cap. XIII.

Uw. 2. Pożądanie i zaspokojenie mają się do siebie, jak oczekiwanie i spełnienie oczekiwania. Jak oczekiwanie przedmiot swój w fantazyi idealizuje, tak, iż potem rzeczywistość zawodzi, tak łączą się z zaspokojeniem pożądania liczne, znane rozczarowania. Mieszczanin pragnie wsi, wieśniak miasta, ale obydwa, skoro miejsca pobytu swego zmieniają, nie bardzo są zadowoleni.

§. 80.

Dążenie w stosunku do wyobrażania i uczucia.

Jak uczucie tak i pożądanie mają siedzibę swoją w grupie wyobrażeń. Nie istnieje wcale oddzielna władza pożądania, tak samo, jak niema osobnej władzy uczucia; pożądanie jest raczej tylko pewnym stanem wyobrażenia.

W porównaniu z uczuciem odznacza się pożądanie tem, że ma wyraźną treść, podczas gdy uczucie przeważnie bywa niejasne. Wyobrażenie pożądanego przedmiotu jest dla pożądania jasnym punktem, którego uczucie niema; trzeba bowiem przecież wiedzieć, czego się pragnie. *Ignoti nulla cupido*. Dlatego są nieokreślone uczucia, ale niema pożądań nieokreślonych ¹⁾.

Jednak pożądania i uczucia są z sobą spokrewnione i jedno w drugie niejednokrotnie przechodzą, ponieważ występywanie i opadanie, a zatem ruch dążenia nie odbywa się bez napięcia uczuciowego; naodwrot napięcie wyobrażeń nie da się pomyśleć bez ruchu ich. Nadzieja, miłość, tęsknota za ojczyzną są stanami umysłu, które zarówno mają cechy uczuć, jak pożądań.

W ogóle jednak jest uczucie zjawiskiem, należącym do statyki umysłowej, pożądanie, należącym do dynamiki; tam znajduje się grupa wyobrażeń w równowadze, utrzymywanej przez siły, przeciw sobie działające, — tu oddziela się w obrębie grupy wyobrażeń jedno od innych, ażeby się za ich pomocą wzniesić, albo przez nie być zepchniętem; tam może podmiotowy stan wyobrażeń zostać, jak jest, skutkiem czego radość i ból więcej biernie

¹⁾ Nieokreślonymi pożadaniami możnaby wszelako nazwać „zachcianki“, które polegają na bardzo ciemnych wyobrażeniach pożądanego przedmiotu, np. chęć palenia tytoniu u młodych chłopców.

przyjmujemy, tu stan świadomości trzeba przełamać, ażeby czynem przejść w inne położenie.

Z uczucia nieprzyjemnego rodzi się pożądanie w chwili, kiedy wyobrażenie staje się jasnym, a grupa wyobrażeń, podpadająca tamowaniu, jest dość silną, aby się mu oprzeć. Jeżeli się zna powód niepokoju i bólu, to naturalnie pragniemy go usunąć. Tak, dręczony tęsknotą za krajem rodzinnym, pragnie powrotu, chory zdrowia, uwięziony wolności; wyrzeczenie się czegoś i zakaz, przez to, że ciąży nad naszymi zwykłymi wyobrażeniami, wywołują pewne niemiłe uczucie, od którego radzibyśmy się uwolnić, pragnąc tego, co zakazane (*nitimur in vetitum*).

Pożądania i uczucia dzielą wszystkie losy wyobrażeń. Jednak z większą słuszością można mówić o reprodukcji, pamięci i wyobraźni pożądań, niż uczuć, ponieważ pożądania łączą się z szczegółową treścią wyobrażeń. Skoro tylko ta treść z wyobrażeniami skojarzonymi pomocniczymi w świadomość wstępuje, zaraz i pożądania wracają. Atoli gdy z czasem siła podpór psychicznych się zmniejszy, słabnie także energia pożądania. Pożądania tępieją z czasem równie jak uczucia. Jeżeli nareszcie podpory ustąpią, pożądanie przechodzi w obojętność (co z oczu, to z myśli); a nawet, jeżeli przeciwieństwa dziwnym zbiegiem okoliczności wezmą górę, dążenie przeistoczy się w wstręt i odrazę. Tak przechodzi miłość w nienawiść, gdy doświadczenie złudzenia rozprószy.

Uw. 1. Im więcej świadomość nasza pod wpływem bezpośredniej zmysłowości zostaje i im mniej się staramy o stały, ścisły związek między wyobrażeniami przez psychologiczne wykształcenie, tem łatwiej obudzają się w umyśle naszym pożądania, tem burzliwszy mają charakter. Dziecko pożąda wszystkiego, co widzi, a człowiek niewykształcony odznacza się gwałtownością swoich chuci; wykształcony, przeciwnie, umie żądze swoje trzymać na wodzy, a mędrzec, stoik, z zasady i stanowczo oddala od siebie pożądania i potrzeby, które je rodzą¹⁾. Z tą niezależnością od pożądań nie należy mieszać nowoczesnej obojętności, która polega na umysłowym i fizycznym przytępieniu, i raczej spokrewniona jest z flegmą zgrzybiałego wieku.

¹⁾ Niezawisłość od potrzeb, znana u stoików, i ulubione szczególnie w średnich wiekach, tłumienie pożądań i popędów, jest przesadą, ponieważ, usuwając pożądania, zagraża przytłumieniem woli,

Uw. 2. Częsta odnowa pożądania może jej siły znacznie wzmocnić. Wyobrażenie przedmiotu pożądanego, walcząc z przeciwieństwami, napotkaniami w świadomości, oswobadza przez bezpośrednią reprodukcję dawniejsze przyćmione wyobrażenia tegoż przedmiotu. Przez to ogólna siła dążenia znacznie się wzmacnia, szczególnie, jeżeli się dawniejsze pożądania łączą z zaspokojeniem, ponieważ zaspokojenie oznacza ustąpienie przeciwieństw. W ten sposób pożądanie staje się skłonnością i pociągami.

Uw. 3. Pożądanie nadaje przedmiotowi pożądanemu pewną wartość, która dla różnych osób i czasów jest rozmaita i względna. Spragniony pożąda wody, głodny pokarmu, znudzony zabawą, znużony spoczynku, badacz prawdy, chciwy pieniędzy, uwięziony wolności. Pożądanie jednak wciąga powoli w swój zakres nie tylko te przedmioty, które same przez się są godne pożądania, ale także inne, które, same nie będąc pożądania godne, przecież zyskują pewną wartość, jako potrzebne do zaspokojenia innych pożądań. Tak obejmuje pożądanie nie tylko cel, ale także środki, nie tylko piękno i dobro, ale także to, co do osiągnięcia tegoż przydatne; nie tylko to, co przyjemne, ale także, co nieprzyjemne, o ile służy jako środek do zdobycia większej przyjemności.

§. 81.

Wzajemny stosunek pożądań.

Wzajemny stosunek pożądań jest wyrażony w stosunku, który istnieje między wyobrażeniami. Pożądania popierają się, jeżeli zwrócone są na ten sam przedmiot, albo na przedmioty pokrewne; tamują się, jeżeli się odnoszą do przeciwnych przedmiotów. Tak dążność religijna jest spokrewniona z moralną i obydwie popierają się nawzajem; miłość ojczyzny nie stoi bynajmniej w drodze dążeniu do oświaty i obydwie mogą znaleźć zaspokojenie w tych samych zamiarach i czynach. Przeciwnie dążenie do postępu w nauce nie da się pogodzić z pragnieniem rozrywek zmysłowych (gra w karty, ucztowanie i t. d.), jedno będzie dla drugiego przeszkodą.

Pożądania mają ciasne granice, jak myślenie nasze w ogóle. Bywają tem energiczniejsze i trwalsze, im

i tem samem osłabia właściwą podwalinę moralności. Moralność wymaga od nas nie stłumienia pożądań, lecz panowania nad niemi. Brak energii w pożądaniu i woli jest pod względem moralnym rzeczą naganną.

więcej się ograniczają do jednego celu z wykluczeniem innych i im mniej są liczne i sobie przeciwne. Powinna o tem pamiętać pedagogika i psychagogika, ażeby stawiając za wiele celów nie rozrywała i nie osłabiała duchowej siły człowieka ¹⁾. Jeżeli kiedykolwiek dokonano czegoś wielkiego, to tylko przez skupienie dążności. (Kolumb. Zasada podziału pracy w społeczeństwie).

Uw. 1. Najpomyślniej nie tylko ze względu na zewnętrzny wynik, ale także dla duchowego rozwoju człowieka, składa się rzecz wtedy, jeżeli wszystkie dążności jakby promienie z jednego ogniska wychodzą i do niego się napowrót odnoszą. Doprowadzić do tego nie jest jednak łatwym zadaniem z powodu wielkiej ilości podmiotów zewnętrznych i wewnętrznych. Pożądania, przez te podniety wywołane, trzeba między sobą porównywać i brać każde pod gruntowną rozwagę. Rozsądek i rozum — roztropność i moralne zasady wywierają tu wpływ stanowczy.

Uw. 2. Walka powstaje między pożądaniami, jeżeli jednego i tego samego przedmiotu z jednego względu pragniemy, z innego względu mamy wstręt do niego. Możliwe to jest wtedy, kiedy dwa zamknięte zakresy myśli M i N w świadomości walczą i jeden z nich M stara się wyobrażenie L podnieść jako dążenie, drugi N usunąć jako wstrętne. Ostateczny wynik walki zależy będzie od tego, który zakres wyobrażeń chwilowo zdoła przeważać. Zmysłowość i rozsądek tworzą dwa wielkie zakresy wyobrażeń, które w pewnych wypadkach występują do walki z sobą. Ale także w jednym i tym samym zakresie mogą wystąpić okoliczności i względy, które wywołują walkę pożądań; w zakresie zmysłowości, jeżeli przyjemności i nieprzyjemności różnego rodzaju z sobą walczą (jak przy operacji chirurgicznej); w zakresie moralności, jeżeli różne etyczne idee, np. prawa i słuszności, ze sobą kolidują. Że takie walki nie mogą się odbywać bez wielkich wstrząśnień umysłu i bez nieprzyjemnych uczuć, rozumie się samo przez się.

¹⁾ Dzisiejsza pedagogika jest narażona na to niebezpieczeństwo. Nie tylko rezultat zewnętrzny, ale także wykształcenie charakteru cierpi na tem, jeżeli dążenie młodzieńca rozrywa się równocześnie na zbyt wiele stron (języki, muzyka, rysunki, gimnastyka, taniec, stenografia i inne nauki). Niestety czasy dzisiejsze pod tym względem zbyt wiele wymagają od człowieka.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Szczegółowe postaci pożądanja.

§. 82.

Podział pożądań.

W pożądanju można odróżnić: 1) treść, t. j. wyobrażenie pożądanego przedmiotu; 2) pobudkę, jako grupę pomocniczych wyobrażeń, które wyobrażenie przedmiotu pożądanego do dążenia wiodą; 3) siłę i 4) trwałość.

Co do treści może być pożądanie albo zmysłowym, albo umysłowym (§. 79). Pożądanie wody jest zmysłowym; pragnienie rozwiązania zadania, dowiedzenia się daty lub faktu z historii, docieczenia prawdy, jest pożądanjem umysłowym.

Pobudka pożądanja może tkwić albo w swobodnym toku wyobrażeń, albo w rozsądku, albo w rozumie. Na tem polega podział pożądań na właściwe pożądanja w ścisłym znaczeniu, wolę i samodzielność.

Wola jest pożądanjem rozsądnem i łączy się z wyobrażeniem o możliwości dopięcia celu, przyczem kierujemy się rozsądkiem. W takim razie pożądamy nie tylko celu, ale także środków, które do niego prowadzą, bez względu na to, czy warte są pożądanja, czy nie. Większa część tego, do czego człowiek dąży, majątek, zajęcie zawodowe i t. p., jest środkiem do dopięcia wyższych celów.

Ostatecznie jednak wziąć trzeba pod rozwagę nie tylko środki, ale także same cele i zadać sobie pytanie, co jest godnem pożądania, samo przez się, bez względu na inne pożądane rzeczy. To pytanie wymaga głębszej, rozumowej rozwagi. Gdy człowiek działa, tak się zastanawiając, działa, jak na człowieka wolnego przystoi, ponieważ sam czyni wybór między kilkoma nadarzającymi się chęciami. Rozumne zatem pożądanie, polegające na rozważeniu i samodzielności, nazywamy wolną wolą.

Z innego punktu widzenia można dzielić pożądania według stopnia siły i trwałości. Co do trwałości dzielimy je na przemijające i stałe. Ze względu na siłę, stopniowanie pożądań może obejmować wielką skalę, ostatecznie atoli kończy się tam, gdzie pożądanie już nie da się opanować. Poniżej tego punktu są pożądania, jeszcze dające się ująć w karby myśli; powyżej są namiętności; tam panujemy nad pożadaniami, tu pożądania panują nad nami. Namiętność należy do trwałych pożądań, do których zaliczamy także popęd i skłonność.

Zestawiając ten podział razem, otrzymamy następujący

Przegląd dążeń.

Pożądanie:

Przemijające:

Trwałe:

A) Właściwe pożądanie.

Zmysłowe.

Skłonność, pociąg popęd, ulegają apercép.

Duchowe.

Namiętność, nie ulega jej.

B) Wola.

Jako objaw zewnętrzny.

Przyzwyczajenia.

Działanie i czyn.

Jako objaw wewnętrzny.

Zasady woli.

Dowolna uwaga.

C) Samodzielność.

Charakter.

Objawy pojedyncze.

§. 83.

Popęd.

Popęd jest to wrodzone trwałe usposobienie do pożądań, określonych co do rodzaju, ale nie co do przedmiotu.

Od pożądania różni się popęd tem, że pożądanie jest przemijające, popęd trwały, i że wyobrażenie przedmiotu przy pożądaniu wyprzedza dążenie, podczas gdy przy popędzie po niem następuje.

Podstawę ma popęd w nieprzyjemnych wrażeniach i niejasnych wyobrażeniach, które są siedzibą silnych uczuć nieprzyjemnych. Z nieokreślonego uczucia nieprzyjemnego rodzi się ogólne, niejasne dążenie, ażeby z niemiłego położenia przejść w inne dogodniejsze, jakkolwiek tej drogi przejścia nie znamy. Popęd jest zatem ślepy i tylko powoli przez próby i przypadkiem dochodzimy do tego, że w pewnych przedmiotach poznajemy naturalne środki zaspokojenia.

Z nieprzyjemnych wrażeń głodu i pragnienia rozwija się pierwotnie ogólne, nieokreślone dążenie do usunięcia tych wrażeń, jakimkolwiek bądź sposobem; pewien niepokój, wyrażający się w bezcelowych ruchach i szukaniu czegoś, opanowuje zwierzę i dziecko, aż oboje po pewnych, może nieraz nieudanych próbach, znajdują powszechny środek zaspokojenia głodu i pragnienia w pożywieniu i napoju. Tak tworzy się popęd odżywiania się w ogóle, ale nie żywienia się pewnymi pokarmami, np. pstrągami i ostrygami.

Z definicyi popędu wypływa, że jest on zjawiskiem przyrodzonym. Nie należą tu zatem usposobienia do pożądań, które, jakkolwiek niemniej są stałe i niekiedy tak silne, jak popędy wrodzone, powstały jednak sztucznym sposobem przez przyzwyczajenie, wychowanie i oświatę. Niema popędu do palenia tytoniu, do strojności, albo do politycznej wolności, chociaż dążenia te nierzadko występują z energią popędów jakby wrodzonych.

Popędy można dzielić na fizyczne i duchowe według tego, czy podstawę ich tworzy żywość nerwów, czy żywość wyobrażeń.

Żywość nerwów ruchowych i mięśni rodzi popęd ruchu, który szczególnie w wieku dziecięcym jest bardzo silnym, a zmniejsza się w wysokim stopniu w późniejszym wieku w miarę ustępującej żywości nerwów i mięśni. Ruchliwość dziecka, swawola chłopca, gimnastyczne ćwiczenia

młodzieńca i dorosłego mężczyzny są wyrazem tego popędu. Każde skrepowanie, okucie w kajdany, związanie jest dolegliwe, ponieważ popęd ruchu tamuje.

Inne popędy fizyczne są: popęd odżywiania się i popęd płciowy.

Jako popęd duchowy można przytoczyć ogólny popęd do wyobrażania, którego źródłem jest dążenie wyobrażeń do rozwoju. Nudy, wynikające z braku dostatecznej różnorodności wyobrażeń, jako tamowanie tego popędu, są męczące, podczas gdy zabawa, połączona z obfitą zmianą wyobrażeń, jest najulubieńszem zaspokojeniem tego popędu.

Inne psychiczne popędy są: popęd do udzielania myśli swoich innym i popęd towarzyski. Można do nich do pewnego stopnia zaliczyć także popęd do sławy, posiadania, popęd do rządzenia.

Są także popędy mieszane, dla których szukać należy podstawy zarówno w fizycznym, jak duchowym ustroju człowieka. Tu można zaliczać popęd do czynności, który się składa z fizycznego popędu do ruchu i duchowego popędu do wyobrażania, tudzież ogólny popęd zachowawczy, który skłania człowieka do przedsięwzięcia wszystkiego, aby istnienie swoje utrzymać i w niebezpieczeństwie się ratować¹⁾.

W świecie zwierzęcym popęd przekształca się w instynkt, którego zaledwie jakieś szczątki w odruchach u człowieka znajdujemy (por. §. 23). Instynkt ten się różni od popędu, że wie dzie nie tylko do pożądania, ale także do zaspokojenia. Polega zaś na takim urządzeniu organizmu zwierzęcego, że zaraz po wrażeniu, będącem siedzibą pożądania, następują na podobieństwo odruchów ruchy,

które prowadzą do zaspokojenia pożądania i przez to do utrzymania i rozwoju organicznego życia. Intelligencja, którą się człowiek kieruje w swoich ruchach i czynach, zastępuje wielokrotnie instynkt, którym się zwierzęta rządzą przy wyborze pożywienia, budowie gniazd, wędrówce i innych czynnościach.

Uw. Zwierzę w porównaniu z człowiekiem jest pod każdym względem w cieśniej szych granicach życia zamknięte i dlatego budowa jego ciała już z góry jest przystosowana do osobnych ruchów i czynności, które za pobudką popędu skłaniają je do ruchów, wiodących do zaspokojenia popędu. Młode kacze może spostrzega, znalazłszy się pierwszy raz w wodzie, jak ciało jego nadaje się do pływania i jakie ruchy mogą je na powierzchni utrzymać. W podobny sposób można sobie również tłumaczyć zmyślnie popędy pewnych zwierząt z osobliwą budową; zwierzęta te potrzebują mechanizm budowy członków swoich tylko w pierwszy ruch wprowadzić, a ruchy dalsze po niewielu próbach już zawsze pójdą owym torem, który odpowiada idei, urzeczywistnionej w organizmie tych zwierząt; pajak będzie zaraz przadł pajęczynę, bóbr będzie budował. Większe trudności przedstawiają się, co prawda, jeżeli idzie o wytłumaczenie szczegółów instynktowej czynności zwierząt i o podanie powodu, czemu się dzieje, że np. pszczoła zawsze tylko sześcienné komórki buduje, słowik sobie tylko właściwym sposobem śpiewa, że społeczny ustrój państwa mrówek wszędzie jest jednaki i że każda mrówka bez wszelkiej nauki do społecznego urzędzenia się stosuje. Te szczegóły przemawiają za tem, że instynkt może wiele zdziałać, ale nie wszystko, że natomiast i przy nim na niejedno wpływa zmiana zmysłowych wrażeń, wywieranych przez najbliższe otoczenie; widzimy bowiem, że zwierzęta uwzględniają zmianę stosunków, wśród których się znajdują, widzimy, że powtórnie czynią, co im się nie udało, poprawiają błędy i t. p. Pewien gatunek osy np. używa do budowy gniazda mieszaniny, podobnej do masy papierowej, sporządzonej z trocin i wody; ale jeżeli znajdzie papier gotowy, to woli go, niż wszystko inne.

§. 84.

Skłonność i pociąg.

Pożądanie jest pojedynczym, przemijającym objawem, popęd wewnętrznym usposobieniem, które ustawicznie pobudza do pewnych pożądań. Także skłonność i przeciwna jej odraza, jest usposobieniem do pewnego pożądania lub wstrętu i objawia się w powtarzających się często pragnieniach jednego rodzaju.

¹⁾ Stąd, że przytem często człowiek jest dość nieporadny, gdy np. tonąc, zamiast ręce skurczyć, wyciąga je nad wodę i przez to się gubi, nie wypływa, jakoby nie miał popędu zachowawczego, lecz jedynie wnosić stąd można, że niema instynktu zachowawczego, jak zwierzęta wodne. Gdyby człowiek więcej żył w wodzie, to doświadczenie jużby go nauczyło, jakie ruchy ma wykonywać i popęd zachowawczy taksamo w wodzie zaspokajać, jak na ziemi go zaspakaja, pilnując punktu ciężkości i t. p.

Jednak podczas gdy popęd ma główną swą podwalinę w ustroju natury ludzkiej i dlatego jest trwałym, skłonność tkwi tylko w pewnym zakresie wyobrażeń, który jak powstał pracą ducha, tak pracą ducha zburzony być może. „Skłonności“ nie są całkiem stałe, owszem zmieniają się razem z zakresem myśli, z którego wyniknęły. Skłonności młodzieńca są inne, niż dorosłego człowieka.

Jeżeli jakieś pożądanie częściej było w świadomości, staje się przyzwyczajeniem i rodzi skłonność¹⁾. Jeżeli się częściej zaspokajało pragnienie gry w szachy, to jest możebne, że to pragnienie wejdzie w zwyczaj i stanie się skłonnością.

Wiadomo, że skłonności człowieka zostają w związku nie tylko z nawyknięciami, ale także z przyrodzonym uzdolnieniem.

Przez uzdolnienie to rozumiemy ogół warunków organizmu, sprzyjających pewnym czynnościom. Im większe człowiek ma zdolności do jakiegoś życia, tem łatwiej wyrabia się w nim skłonność do niego; zdolności bowiem zapewniają powodzenie, a uczucie, towarzyszące pomyślnie dokonanej czynności (§. 67), sprawia, że pragniemy znowu powrotu pożądania. Gdzie brak zdolności z natury, tam o skłonności trudno. — Wychowanie powinno naturalne zdolności i skłonności szczególnie uwzględniać.

Jeżeli uzdolnienie skłonności sprzyja, albo jeżeli skłonność przez długie przyzwyczajenie niejako zrasta się z naszą naturą, tam powstaje pociąg. Jest to tak wysoki stopień skłonności, że działa jak popęd i łatwo też za popęd uchodzić może.

Przeciwieństwem skłonności jest odraza, jako stała niechęć do przedmiotu.

¹⁾ Zaspokojenie pożądania łączy się, jak wiadomo, z uczuciem przyjemnem; to kojarzy się z wyobrażeniem pożądanego przedmiotu, jako podpora, i podnieca do dążenia tem łatwiej, im częściej zaspokajaliśmy pożądanie. Tworzy się zatem w zakresie wyobrażeń, owo wyobrażenie otaczających, usposobienie do pożądania, które właśnie skłonnością nazywamy. To usposobienie wiezie każdym razem do pożądania, gdy tok myśli na ów zakres wyobrażeń wpadnie.

Uw. Zdolności człowieka zostają w związku z ustrojem jego cielesnym, szczególnie z pewnymi własnościami układu nerwowego i ośrodków, jakoteż obwodowego rozgałęzienia. Słuch delikatny, wrażliwy na różnicę tonów, jest zdolnością do muzyki; wytworny zmysł dla formy w połączeniu z szczególnie przydatną budową ręki jest zdolnością do rzeźbiarstwa; ruchliwa wyobraźnia razem z gustem estetycznym jest zdolnością do poezji. — Skłonności człowieka, mające swoje źródło w pewnych, szczególnie wybitnych zdolnościach wrodzonych, okazują często energię i wytrwałość, które je zbliżają do popędów. Malarz musi malować, chociażby węglem na ścianie, muzyk śpiewać, poeta wiersze pisać i t. d.

§. 85.

Namiętność.

Popęd, skłonność i pociąg mieszczą w sobie usposobienia do rozmaitych pożądań. Atoli do stłumienia tych pożądań mogą posłużyć zasady, — nasze ja, które ma te zasady, okazuje się silniejszym, niż pożądanie, skłonność lub pociąg. Popęd można nawet rozumem zupełnie w karbach trzymać.

Silne pożądanie jeszcze nie jest namiętnością. Namiętnością staje się dopiero wtenczas, kiedy weźmie górę nad wszystkimi zakresami myśli, opanuje cały umysł, pod władzę swoją podbije wszystkie dążenia i żadnej wyższej władzy w świadomości obok siebie nie cierpi. Namiętność zatem jest to żądza, która do takiej siły wzrasta, że się już nie da apercypować, lecz sama, jako najwyższa grupa apercypująca, świadomość opanowuje.

Na tem polega jej anomalia i przewrotność; albowiem najwyższą apercypującą grupą wyobrażeń powinna być nie żądza, lecz rozumna wiedza¹⁾. Skutkiem anomalii jest mniej lub więcej znaczne skrzywie-

¹⁾ Pożądanie już z natury swojej ma zawsze w sobie coś przypadkowego, w przebiegu swoim podlega ciągłym zmianom i mieści w sobie zaród do ciągłego niepokoju umysłu. Takiemu wytworowi umysłu, zawisłemu na wskrós od podmiotowych warunków, nie powinno się oddawać władzy nad świadomością, raczej poruczyć ją należy stałemu przekonaniu, opartemu na przedmiotowych, ogólnie uznanych, zasadach, t. j. rozsądkowi i rozumowi.

nie sądu o wartości rozmaitych dążeń i spraw człowieka. Przedmiotowa miara wartości ginie wraz z roztropnością¹⁾, natomiast namiętność ocenia wszystko według podmiotowej i jednostronnej miary, przypisując rzeczom tem większą wartość, im więcej służą jako środki do zaspokojenia namiętnej żądzy.

Ale jeszcze i pod innym względem cierpi umysł namiętnego. Zdrowie duchowego życia polega na tem, że wyobrażenia wpływają na siebie i niejako kontrolują się wzajemnie. Otóż namiętny nie jest zupełnie zdrowy na umyśle, ponieważ jego wyobrażenia nie ulegają temu wzajemnemu wpływowi; owszem zakres myśli, w którym namiętność ma siedzibę, opanowuje całą świadomość, nie dopuszczając żadnego sprostowania ze strony innych grup wyobrażeń, chociażby najzupełniejsze prawo do tego miały. Namiętność jest ślepa i głucha na wszelkie przedstawienia lepszych przekonań. Szuler nie może zaprzestać gry w karty, chociaż mu przyjaciele i własny rozum, najlepszy przyjaciel, jak najoczywiściej dowodzą, że siebie i rodzinę swoją gubi. Dlatego działa namiętny nierozumnie i nie tak, jak przystoi na wolnego człowieka, ponieważ postępuje wbrew przekonaniu i wbrew własnemu ja, w którym to przekonanie, jako silna grupa apercypująca, główny czynnik tworzy.

Że umysł namiętnego nie jest zdrowy, pokazuje się i stąd, że przedmiot namiętności zwykle za mało ma wartości, ażeby go czynić osią całego myślenia i dążeń życia i że nawet w tych wypadkach, kiedy sam przez się jest szlachetnym, jak np. ojczyzna, naród, wolność — przecież namiętny przecenia go w porównaniu z innymi sprawami ludzkimi.

Uw. 1. Istotnym czynnikiem namiętności jest trwałość pożądaní, ona bowiem stanowi warunek jej siły. Namiętny wybuch może być afektem, ale nie namiętnością, pobudki do namiętnych dążeń ma w sobie przeważna część ludzi; ale jest rzeczą rozwagi i moralnej wolności, stłumić namiętność w zarodku.

¹⁾ Nie można powiedzieć, żeby tu głosu rozsądku całkiem nie było; owszem jest, ale jest jakby głosem wołającego na puszczy.

Uw. 2. Umysł człowieka namiętnego wpada w stan bardzo anormalny, punkt ciężkości życia jego duchowego przenosi się w zakres wyobrażeń namiętnej żądzy, wszelkie inne dążenia w gwałtowny sposób się krzywią. Namiętny niema zmysłu do niczego innego, jak tylko do tego, co w jakimkolwiek zostaje związku z jego namiętnością; skąpiec pojmuję świat tylko ze stanowiska posiadania, żądny sławy tylko ze stanowiska odznaczenia się; lubieżny ze stanowiska zmysłowej uciechy. Dla namiętnego napróżno natura przedstawia piękny obraz spokoju; nie widzi on jej piękności, ciągle się odtwarzającej, tępy ma zmysł dla rozkoszy, której dostarcza sztuka, głuchy jest wobec nauki i umiejętności. Tylko żądza może go jeszcze łechtać. Gracz lubi tylko grę, chciwy tylko zbieranie pieniędzy bez pożytku, lubieżny tylko obrazy lubieżne. Szlachetne przyjemności, które dla umysłu nieskażonego wszędzie się nasterczają: np. gra barw, harmonia tonów, obcowanie z szlachetnymi ludźmi, powab uciech intelektualnych i estetycznych — poezya, sztuka, literatura — wszystko to jest obojętne dla umysłu, owładniętego namiętnością.

§. 86.

O powstawaniu namiętności, jej wzroście i upadku.

Namiętność jest żądzą, samowładnie panującą. Ponieważ każde pożądanie tkwi w pewnej oddzielnej grupie wyobrażeń, przeto, aby namiętność mogła powstać, potrzeba wyrobienia zamkniętego zakresu myśli, w którymby się namiętność osadzić i z której siły czerpaćby mogła. Zamknięty ten zakres musi zarazem być najsilniejszym w świadomości. Wszystkie inne zresztą wyobrażenia człowieka razem z pożądaniami i uczuciami, które się z niemi łączą, muszą się mu podporządkować.

Taką stałą podstawę z wyobrażeń może żądza zyskać, jeżeli tkwi albo w popędach wrodzonych, albo w przyzwyczajeniach i skłonnościach, które się stały drugą naturą; w namiętność wzrość może zarówno przez nadmiar, jak przez brak zaspokojenia.

Za każdym zaspokojeniem pożądanie się wzmacnia (§. 79, szczeg. uw.). Jeżeli tedy nie dbamy o to, ażeby kielkującą żądzę kiedy niekiedy stłumić przez inne szlachetniejsze dążenia, ażeby je apercypować silniejszymi grupami wyobrażeń, natomiast raczej puszczamy jej wodze, to łatwo

stać się może, iż przejdzie w skłonność, pociąg, a nareszcie namiętność. Z braku karności moralnej powstaje najwięcej namiętności, a ovladnąć niemi tem trudniej, im dłużej trwają.

Ale także zupełny brak zaspokojenia zdoła szczególnie w naturach melancholicznych silne pożądanie w namiętność rozniecić. Zewnętrzna przeszkoda tworzy tamę, przeciw której prąd żądy walczy. Jeżeli prąd jest za słaby, aby tamę zerwać, natenczas rozbija się o nią, rozplywa się wszcz i znajduje odpływ w innych dążnościach; ale jeśli jest potężny, to zerwie tamę i bez hamulca rwie naprzód. Tym sposobem pożądanie niezaspokojone może się rozwiać w ciche, tęskne pragnienie, ale też, rosnąc w miarę stawianego oporu, przejść w namiętność¹⁾.

W chwili, kiedy silne pożądanie wzrośnie w namiętność, przybiera złudne pozory wolności i siły charakteru. Dawne, historyczne ja z swojemi apercyjącymi grupami wyobrażeń ustępuje wprawdzie, ale w jego miejsce wstępuje nowe ja — namiętny człowiek — i to nowe ja nie zna żadnej zapory, żadnego namysłu, żadnego wyboru w środkach. Jeżeli przedmiot namiętności jest szlachetny, np. miłość ojczyzny, przyjaźń, dążność narodowa lub humanitarna, to może w tem stadyum namiętność nawet wielkich rzeczy dokazać. Wielkie, podziwienią godne czyny w dziejach świata, mają przeważnie źródło w szlachetnych namiętnościach.

Pozorna jednak wolność i potęga namiętności ginie tem rychlej, im więcej występuje sprzeczności między zakresem myśli namiętnych, przedsięwzięciami i czynami, a dawnem historycznem ja i moralnemi jego przekonaniem. Ta sprzeczność musi wyjść na jaw i słusznie zauważa znakomity psycholog (W. F. Volkman): „Wolność namiętności byłaby tylko wtedy prawdziwą wolnością, gdyby nie było sumienia“. Nie brak uczonych, sławiących namiętność, począwszy od Diderota, a skończywszy na Heglu;

¹⁾ Tu sprawdza się często przytaczane zdanie Rochefoucaulda, że oddalenie w takim jest stosunku do naszych namiętności, jak silny wicher do iskry; małą zgasi, silniejszą rozdmucha w płomień.

wszystkie wielkie dzieła starali się z niej wywieść — jednak, chociaż namiętność nie zawsze jest niemoralną (przypominamy np. fanatyków filantropów, namiętnych reformatorów religii), to jednak zawsze przedstawia niebezpieczeństwo dla moralności. ponieważ każdej chwili może wejść w kolizyę z sumieniem człowieka, które wtedy uleść musi (jak np. gdyby filantrop chciał bogatemu kraść skórę, ażeby z niej obuwić zrobić dla ubogich).

Smutniejszy jeszcze obraz przedstawia namiętność w chwili upadku, który ostatecznie nie da się powstrzymać. Urok żądy z powodu przesycenia znika, walka między świadomością namiętności a sumieniem kończy się żalem pełnym goryczy, a tak wielka pozornie siła namiętnego, złamana, zamienia się w pożałowania godną bezsilność. Rzadko się zdarza, aby człowiek jeszcze zdołał zebrać dość mocy do moralnego życia; w wielu wypadkach z przytępieniem umysłem łączy się fizyczne i namiętność kończy swój żywot rozpaczą.

Uw. Uchronić od namiętności jest głównem zadaniem wychowania. Przyzwyczajenie młodzieży do pewnej moralnej karności, utrzymanie jej w posłuszeństwie dla rodziców i nauczycieli, jakoteż dla ustaw społecznych w szerszym i ściślejszym zakresie, ścisłość w postępowaniu, zahartowanie, umiarkowanie i wstrzeźliwość, unikanie wszelkiego nadużycia przyjemności, przedewszystkiem zaś zajęcia szlachetne i moralne, niełatwo pozwolą człowiekowi dostać się w jarzmo namiętności. Leczyć namiętności tem jest trudniej, im więcej już ovladnęły całą świadomość i im więcej namiętność zmysłowa, jak np. pijaństwo w organicznych zmianach ciała podniecającą pobudkę znajduje. Wtedy trzeba usunąć wszystko, co namiętność podsyca, t. j. oderwać człowieka przemocą od zakresu myśli, w którym namiętność ma siedzibę. W tym celu polecali niektórzy, ażeby nawet wywołać inną namiętność, przeciwną, co oczywiście jest niedorzecznością. O wiele lepiej, zamiast rzucać w mętny wir nowej namiętności, zwrócić raczej myśl nieszczęśliwego ku moralności. „Wielkie i ważne dążenia leczą namiętność“. Szlachetny przyjaciel, podnosząca ducha lektura, umiejętne badania, sztuka, religia, a przedewszystkiem moralny czyn, mogą tu wskazać drogę do nowego życia, harmonii i spokoju. — Najmniej skutkowałoby tu szorstkie karcenie i barbarzyńskie postępowanie. „Przeciwnie w nowszych czasach zrobiono doświadczenie, że nawet drapieżne zwierzęta, jeżeli się staramy zaradzić i dogodzić ich potrzebom, można ułagodzić. Czyż nie możemy przypuścić, że krwiożerczość tygrysa i hieny jest

namiętnością, powstała z gwałtownego głodu bez zaspokojenia i zamienioną w nałóg? Wszakże widzimy, że pies na łańcuchu z powodu długiego cierpienia równie staje się złym, jakby się to i z człowiekiem stać mogło". (Herbart. Psych. jako umiej. II. str. 112).

§. 87.

Różne rodzaje namiętności.

Każde pożądanie może przejść w namiętność, skoro ogarnie swoim wpływem, jako apercepcya, wszystkie grupy wyobrażeń naszej świadomości — i będzie nią tak długo, dopóki wpływ ten trwa.

Tu należą przedewszystkiem silne pobudki, jakich właśnie zmysły dostarczają. Najwięcej też namiętności rodzi się z popędów i to zarówno fizycznych, jak psychicznych.

Popęd odżywiania się może się wyrodzić w obżarstwo i pijaństwo — popęd płciowy w lubieżność, popęd do ruchu w szaleństwo (które już jednak do obłądów zaliczają), według okoliczności także w zawadyactwo — ogólny popęd zachowawczy w samolubstwo, które nic nie uznaje, oprócz własnego ja — popęd do czynności w szulerstwo (o ile nie idzie o zysk) — popęd do rozmowy w bajczarstwo — towarzyski wiedzie do miłości, która również może się stać namiętnością i odnosi się zarówno do osoby, jak do rodziny, narodu i ojczyzny, nawet do całej ludzkości, jako ślepa marzycielska przyjaźń, entuzjazm zapamiętały dla rodziny, szowinizm narodowy. Miłość obcej osoby, jeżeli ją spotka szorstka odprawa, wnet, obrażona, przemienia się w nienawiść. Podczas gdy miłość, jeżeli nie czuje się pewną swojego ukochanego przedmiotu, trapi się zazdrością, przeradza się natomiast nienawiść w żądzę zemsty i oszczerstwo.

Sława, majątek i władza są dla samolubstwa przedmiotami największego pragnienia, stąd objawia się samolubstwo, jako żądza sławy, chciwości i skąpstwo, tudzież jako żądza władzy. Żądza sławy pragnie zyskać znaczenie dla własnego ja w świadomości innych osób; pragnienie sławy samo przez się nie

jest złem, jeżeli poprzestaje na spokojnem uznaniu i pochwalę ze strony innych; ale przechodzi w próżność, jeżeli ubiega się o zewnętrzne znaczenie, a w pychę i nadętość, gdy się wynosi nad innych i lekceważy ich zalety, albo w żądzę chwały, jeżeli wyżej sięga.

Chciwość i skąpstwo, jako namiętne dążenie do posiadania dóbr, dążą do władzy nad zewnętrznymi dobrami i do używania ich, jako środków do zaspokojenia żądz, przekraczają jednak granicę, jeżeli, zbierając dostatki, zapominają o ich używaniu i środek czynią celem.

Żądza władzy nie pragnie dóbr martwych, lecz poddania osobistości równouprawnionych pod władzę własnego ja. Wprowadza ona w dzieje świata niewolę i despotyzm, wywołuje jako odpór żądzę wolności, która jednak, przechodząc w namiętność, przeradza się w despotyzm odwrotny z dołu.

Nie kończy się liczba namiętności na wyżej przytoczonych; każda bowiem z tych namiętności może mieć rozmaite odmiany nie tylko wedle oddzielnych właściwości przedmiotu, ale także według bliższych okoliczności, wśród których powstaje (jakże rozmaite postaci przybiera miłość i nienawiść?); niemniej szczególne stosunki mogą tworzyć osobliwsze namiętności, np. manię zbierania marek listowych, manię zakładania się i t. p. Namiętność, tycząca się takich przedmiotów bez wartości, przybiera cechy monomanii i zbliża się do obłądu.

Uw. Tak, zarówno dzikie, jak cywilizowane narody mają swoje namiętności. W stanie dzikim tworzy je brak apercepcyjnych wyobrażeń, w cywilizacji różnaitość potrzeb, które wśród niej powstają.

§. 88.

Afekt a namiętność.

Często afekt mieszają z namiętnością. Rzeczywiście obydwaj objawy są z sobą o tyle spokrewnione, że tak w afekcie, jak w namiętności człowiek traci władzę nad sobą i prawidłowa równowaga wyobrażeń ustaje.

Jednak to zwicnięcie równowagi jest w afekcie

chwilowe, zależne od wstecznego wpływu fizyologicznego; w namiętności jest stałe, wywołane przez trwały przewrót w dążeniach człowieka. Tak afekt, jak i namiętność, ogarniając umysł człowieka, pozbawiają go zdrowego sądu o życiu i jego stosunkach; ale afekt przyćmiewa rozsądek, namiętność odbiera rozum. Namiętny ma zamknięte oczy na wszystko, co jest poza zakresem myśli, z namiętnością związanych; atoli w tym zakresie okazuje często bystry zmysł spostrzegawczy i znaczną przemyślność w wyborze środków, prowadzących do celu, czego nie widzimy w afekcie, który przytomność umysłu chwilowo odbiera.

Ale także pod innymi względami różnią się afekty od namiętności. Afekty powstają z uczuć, namiętności z pożądań; afekty przechodzą niejako po wierzchu, namiętności wdzierają się w głąb umysłu; afekty są wybuchem, namiętności siłą ciągłą i stałą, tamte z powodu gwałtowności swojej objawiają się także w fizycznych zmianach ciała, te mogą istnieć mimo zewnętrznego spokoju; afekty podkopują więcej zdrowie ciała, namiętności rujną przedewszystkiem zdrowie ducha i zdrowie moralne.

Afekty są w ogóle nagłe i krótkotrwałe, namiętności przewlekłe. Stąd powiadają: im więcej afektów, tem mniej namiętności, t. j. im łatwiej równowaga wyobrażeń da się zwichnąć przez chwilowe wpływy, tak, iż afekt powstaje, tem trudniejsze owo trwałe zwichnięcie jej, ogarniające całą świadomość, nie dające się naprawić żadnemi przedstawieniami.

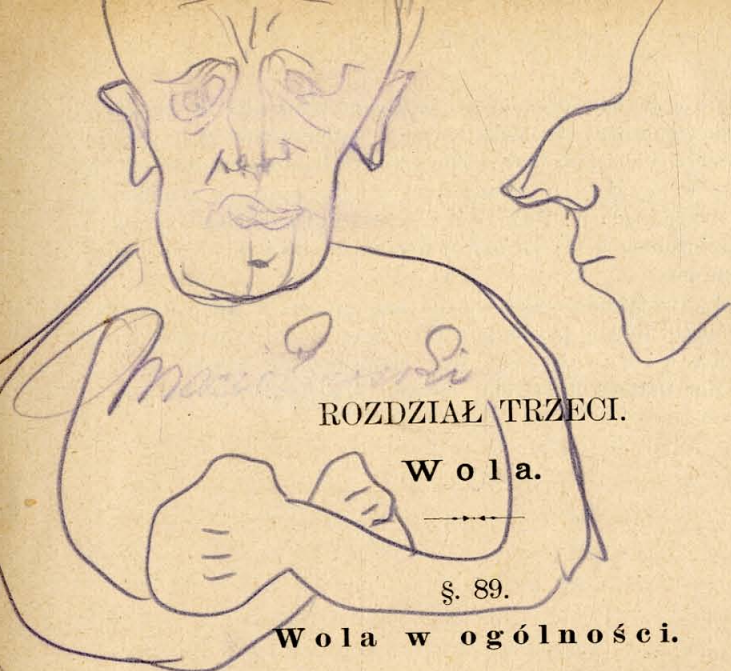
Są jednak stany umysłu, łączące afekt z namiętnością. Mianowicie raz po raz powtarzający się afekt, może się przerodzić w namiętność — namiętność znowu sama przejściowo wybuchać może jako afekt. Paroksyzmy namiętności są afektami.

Różniamy jednak zachowania się namiętności w tym względzie. Niektóre, ogarniające cały obszar świadomości i mające temsamem szeroką podstawę, bywają dość wolne od gwałtowniejszych wzruszeń umysłu, jak np. zimne, obrachowane skąpstwo. Inne, zamknięte w ciaśniejszym zakresie, wybuchają tem łatwiej w afekt, jak np. miłość, zawiść.

Uw. 1. Namiętność ogranicza jednostronnie uwagę na właściwy sobie zakres wyobrażeń, zaostrza zmysły na ten zakres, przytępiając je na wszystko inne (zazdrość, sknerstwo). Jednostronność tę widzimy także w myśleniu, mianowicie w skrzywionych, a niekiedy bardzo bystrych sądach. Pamięć i wyobrażenia działają tylko w tem ograniczonym kole; rozum i świadomość (historyczne) są przytłumione.

Uw. 2. Afekty odróżnił ściśle od namiętności Kant i tem zasłużył się między innymi psychologii. Z nowszych autorów pisali o namiętności Maas i Feuchtersleben (Lehrbuch der ärztlichen Seelenkunde i Zur Diätetik der Seele), dawniej Cartesius i Spinoza.





ROZDZIAŁ TRZECI.

W o l a.

§. 89.

Wola w ogólności.

Pożądanie, jak już z pojęcia jego wynika, dąży do zaspokojenia. Jeżeli się to okaże niemożliwym, pozostaje dążenie prostem życzeniem, które dalej żadnego znaczenia niema; ale jeżeli się z pożądaniem łączy wiedza, że to, czego się pożąda, da się osiągnąć, natenczas staje się ono **wolą**, która występuje w działaniu i czynach.

Osiągnąć się da przedmiot, przedstawiający się nam jako ostatnie ogniwo w szeregu zmian, zostających do siebie w stosunku przyczyny i skutku, a którego pierwsze ogniwo wychodzi od ja osoby pożądającej. Jeżeli taki szereg związków przyczynowych przyjdzie pożądaniu w pomoc, to czyni je wolą; przedmiotu wtedy nie tylko pożądamy, ale go chcemy; niema przeszkody, któraby stawała w drodze, wiodącej do urzeczywistnienia pragnień i którejby nie można pokonać.

Złożyć taki szereg związków przyczynowych jest rzeczą rozsądku w połączeniu z pamięcią i wyobraźnią. Pamięć przypomina szeregi (§. 33), które w różnych wypadkach rzeczywiście doprowadzały do wytkniętych celów, a wyobraźnia tworzy w razie potrzeby odmienne z nową budową; z pośród nich ma rozsądek wybrać te, które najpewniej do celu prowadzą.

Chcieć, znaczy zatem pragnąć wyniku i przytem być go pewnym, albo przynajmniej wierzyć, że się go jest pewnym; bo dla stanu duszy, który wolą nazywamy, jest obojętne, czy szereg związków przyczynowych istotnie prowadzi do osiągnięcia pożądanego przedmiotu, czy nie; wystarczy tu podmiotowe przekonanie, wiara w możność osiągnięcia celu. Dlatego można chcieć nawet niemożliwych rzeczy, skoro nam się niemożliwymi wydają, i dlatego możemy tylko pożądać rzeczy możliwych i wykonalnych, jeżeli nie znamy środków i drogi, do nich prowadzących. Dziecko, ponieważ jeszcze nie rządzi się rozsądkiem, chce tam, gdzie dorosły człowiek jedynie pragnie; niedoświadczony młodzieniec chce o wiele więcej, niż mężczyzna dojrzały, który wielokrotnie już próbował sił swoich, ażeby celu dopiąć.

Im lepiej jesteśmy przekonani o dostępności pożądanego przedmiotu, im żywszą mamy o tem świadomość, tem wola jest silniejszą. Ale, ponieważ w tej sprawie tylko rzeczywiste doświadczenie należycie pouczyć może, przeto wola tem więcej zyskuje energii, im większa jest ilość rzeczywiście osiągniętych wyników, a człowiek występuje z największą stanowczością i mocą woli w tych dziedzinach, w których go już doświadczenie licznymi przykładami pouczyło, że siły jego na osiągnięcie celu starczą.

Uw. 1. Stąd lękliwą bywa wola przy pierwszych próbach na polu sobie obcym, a coraz śmielszą, nawet zuchwałą, w miarę zdobywanych wyników. Wola linośkoka, skłaniająca go po raz pierwszy iść po linie, może być bardzo słaba i trwożliwa — ale z jakąś śmiałością idzie po niej, gdy się po długoletniem doświadczeniu o zręczności swojej przekonał! — W ogóle im częściej rezultaty uwieńczają wolę, tem więcej przyzwyczajają się człowiek widzieć pożądanie swoje zaspokojone, tem łatwiej wie, że to do woli. Stąd gniew, jeżeli los w takim razie odmówi czasem zaspokojenia.

Uw. 2. Bardzo trafnie charakteryzuje wolę Herbart: „Kto mówi: chcę, ten już przyszłość myślą opanował; widzi siebie, jako wykonywującego, posiadającego, używającego. Pokażcie mu, że nie może; a jeśli was zrozumie, już więcej nie będzie chciał. Pożądanie może zostanie, burzyć się będzie z całą natarciwością, albo przebiegle próby czynić. W tym wypadku jest znowu nowa chęć — już nie rzeczy, lecz ruchów, które wykonywamy z świadomością władzy nad nimi i z nadzieją, że zręcznym ich składem cel osiągniemy. Wódz

pragnie zwyciężyć, dlatego chce ruchu swojego wojska; i tegoby nie chciał, gdyby mu moc jego rozkazów nie była znana“.

§. 90.

Rozwój woli.

Pożądanie jest pierwotnie ślepym pędem bez wszelkiego względu na to, czy rzecz pożądana da się osiągnąć. Nie jest ono nawet **pragnieniem**, o ile przy temże rzekamy się rzeczywistego osiągnięcia przedmiotu, a zatem i sądu nie mamy o możliwości osiągnięcia.

Każde silniejsze dążenie wprawia człowieka w pewien niepokój umysłowy, który się zarazem w pewnym niepokoju ciała, zatem w ruchach objawia. Ruchy te z początku — u nierozwiniętego dziecka i u zwierzęcia — nie mają całkiem związku z celem dążenia, i można je uważać, co najwięcej, za ślepe próby osiągnięcia zamiaru. Dziecko macha rękoma, kurczę na ślepo dzióbem.

Powoli zaczynają się te próby udawać przypadkiem, przez naśladowanie i za danymi wskazówkami; zwierzę i człowiek uczą się kierować maszyną cielesną (por. §. 33). Nabierają przekonania, że pewne ruchy ciała do osiągnięcia celu prowadzą.

Razem z ruchami ciała, widzimy jednak zewnętrzne wyniki, które nie były bezpośrednim przedmiotem pożądania, ale prowadzą dłuższą lub krótszą drogą do osiągnięcia zamiaru. Ruch jest tu początkowem ogniwnem szeregu, na którego końcu stoi pożądaný wynik. Jeżeli tedy ostatniego ogniwa tego szeregu pożądamy, to według praw odnowy (§. 30, punkt 2), odtwarzają się także wszystkie poprzedzające ogniwa szeregu, które niejako przechodzą w stan dążenia. Przedstawiają się jako środki, których wprowadzenie nie samych w sobie pragniemy, ale ze względu na skutek. Tak może cel wprowadzenie nie uświęcać środków, ale podnosić ich znaczenie.

Przez takie szeregi związków przyczynowych poznajemy coraz więcej, jak użyteczne są ruchy ciała i jak odpowiadają celowi zewnętrzne zjawiska ze względu na upragniony wynik. Jeżeli się nam powiedzie w pewnym wy-

padku pożądania zestawić na podstawie doświadczenia taki szereg związków, to nietylko pragniemy zewnętrznego wyniku, ale także oczekujemy go, skoro początkowe ogniwo szeregu się zjawi. Tę stanowczą nadzieję wypowiadamy słowem: „chcę“, co tyle znaczy, jak: „mogę“ i „uczynię“, jakkolwiek nie znaczy to jeszcze, że rzecz „będzie“, gdyż niekiedy nie będzie zewnętrznego wyniku, jeżeli plan nasz był błędny, albo jeżeli nieprzewidziane wypadki zwróciły szereg zmian ku czemu innemu, niż zamierzaliśmy.

Atoli nietylko pamięć, lecz także wyobraźnia musi współdziałać w budowie szeregów, które często bywają niezwykle długie. Czasem też snuje fantazya nie jeden szereg, lecz całą ich sieć, która od pożądania do zaspokojenia ma prowadzić. Drogi w tej sieci, która w różnych stadyach woli, według czasu i okoliczności, musi rozmaite przechodzić zmiany, to są plany (planu wodza, szachisty, planu namiętności).

Gdy wola z takimi planami coś przedsięwzię, natenczas już nie pierwsze ogniwo wychodzi od chcącego, jak to bywa w pojedynczych aktach woli (zabójstwo), lecz czynność chcącego rozszerza się na szereg działań, z którymi równolegle idą odpowiednie zmiany w świecie zewnętrznym, jako częściowe wyniki, aż nakoniec doprowadzą do wyniku ostatecznego (wygrać partya, zwycięstwo, zaspokojenie namiętności). W miarę tego, jak się pożądane częściowe wyniki zjawiają, zmieniają, lub całkiem ich niema, muszą się także dalsze drogi planu woli przekształcać. Do tego trzeba przedewszystkiem pozorności i przytomności umysłu.

Częściowe jednak wyniki i środki, przez które wola w toku działania przechodzi, same mogą być nietylko obojętne, ale nawet nieprzyjemne i wstrętne. Często pragniemy pewnego wyniku, ale mamy wstręt do środków i dróg, które do niego prowadzą, ponieważ są one, same w sobie, odpychające. Leniwy pragnie dobrego, ale go nie chce, ponieważ lęka się trudów, przez które przejść trzeba.

Takie przeciwności, które wola napotyka, mają charakter trudności i przeszkód, przy których siła i energia woli się pokazuje. Słaba wola odstępkuje od zamiaru i opu-

szcza ręce, jeżeli na drogach, przez które iść musi, krzyżują się dążenia przeciwne; energiczna kroczy przez przeszkody i przeciwności ku celowi.

W konsekwencji swojej, która z obranej drogi nie daje się zwrócić żadnym przeszkodom, okazuje się wola prawdziwą i rzeczywistą potęgą i jako taka objawia się w walce z przyrodą i z oporem woli innych.

Uw. Energia woli, która jest przedmiotem bezpośredniego moralnego uznania, może się wykształcić tylko przez ciągłe, rzeczywiste próby i czyny, a wymaga pewnego hartu uczuć w przeciwstawieniu do owej dziś bardzo powszechnej miękkości serca, o którą się wszystkie większe i trudniejsze przedsięwzięcia rozbijają. Wyprawa Argonautów, polowanie na lwy, wycieczka na szczyty Tatr, wyprawa do bieguna północnego — ale niemniej rzetelna uczciwość i dobre sumienie na pełnej pokus drodze życia, są to zadania, wymagające pełnej siły woli człowieka.

§. 91.

Działanie woli zewnętrzne. Czyn.

Natura skłania wolę do działania. Wola nie czynna nie zasługiwałaby na nazwę woli, lecz jedynie pożądaną.

Działanie w ogóle polega na ruchu ciała; ruch ten jest początkowym ogniwem w szeregu zmian, prowadzących do osiągnięcia celu. **Czynem** nazywamy ogół zmian w świecie zewnętrznym, które z działania wypływają. Czyn zatem jest to wynik woli, przez działanie uzewnętrzniony.

Wola przechodzi w działanie i czyn, jeżeli nasze ja wywoła pierwsze ogniwo owego szeregu związków przyczynowych, które tworzą niezbędną część składową woli. Do tego potrzeba, aby dusza miała władzę nad ruchami ciała¹⁾; władzę, którą zwierzęta mają, już z natury daną przez to, że ciało ich urządzone jest, jak maszyna, w pewnym jednym celu zbudowana. Człowiek musi ją zdo-

¹⁾ Porażenie ciała, osłabienie mięśni ogranicza władzę duszy nad ciałem i czyni człowieka do działania całkiem, albo częściowo niezdolnym. Letarg, jako zupełne porażenie mięśni, uniemożliwia zupełnie wszelki objaw woli i stanów duszy. Człowiek musi spokojnie znosić, gdy go kładą na mary i t. d. Atoli pamiętać trzeba, że w pe-

bywać ciąglem ćwiczeniem i wprawą, poczynając od najpierwszych lat dziecinnych.

Z ruchami ciała mianowicie kojarzą się nie tylko wyobrażenia zmysłowe, ale także wrażenia mięśniowe. Gdy sobie żywo wyobrazimy ruch A, który mamy wykonać, reprodukuje się także odpowiednie wrażenie mięśniowe. O ile to drugie ma potrzebny stopień siły, działa, jako odruch, przez podrażnienie, wychodzące od centralnych organów w kierunku odśrodkowym po nerwie ruchowym, przez którego działalność rzeczywiście się za pośrednictwem skurczu mięśni wykonywa ruch pomysłany.

Nadzwyczajna zdolność naszego ciała, które możemy wykształcić na narzędzie posłuszne duszy w najrozmaitszych kierunkach, polega na tem, że przez ustawiczne próby zastosowują się ruchy ciała do pożądaných wyników. Ręka dziecka z początku uczy się pierwszego niezgrabnego chwytania za przedmiot, później uczy się władać piórem, pędzlem, dłutem, łukiem — noga dziecka uczy się pierwszego stąpania, aż później kończy na tańcu, chodzeniu po linie i t. p.

Czyn jest to ogół zewnętrznych zmian, które wola działaniem wywołuje w świecie zewnętrznym, ale tylko o tyle, o ile te zmiany życzeniu woli odpowiadają. Zewnętrzne bowiem zmiany zależą tylko częścią o woli, częścią zaś od właściwości rzeczy zewnętrznych, na które działanie napotyka. Zmiany, wywołane przez drugi czynnik, należą tylko o tyle do czynu, o ile je przewidzieć możemy.

Czyn zatem jest to zgodność tego, czegośmy chcieli, z tem, czegośmy dokonali, czyli zamiaru ze skutkiem. Czyn sięga tylko tak daleko, jak daleko sięga zamiar. Sądzę, o ile skutek rzeczywisty jest czynem, należy do kwestyi poczytalności.

Uw. Ażeby ruch A, który sobie wyobrażamy, rzeczywiście był wykonany, musi się wrażenie mięśniowe a, z tym ruchem sko-

wnych, szczególnie dogodnych okolicznościach, najmniejsze ruchy wystarczają, ażeby nadać woli wielką doniosłość, jak np. mrugnięcie oka władcy, ruch ręki wodza, od czego zależy często życie lub śmierć wielu ludzi. Bardzo trafnie zatem maluje Horacyusz potęgę Jowisza w tych słowach: „...imperium est Jovis, cuncta supercilio moventis“.

jarzone, reprodukować i osiągnąć pewien stopień jasności. Gdy tego wrażenia niema, albo gdy się reprodukuje tylko słabo, ruch A możemy sobie wprawdzie wyobrazić, ale nie wykonać. Przy zmysłowych spostrzeżeniach nie udaje się w stanie normalnym, jak wiadomo, reprodukcya towarzyszących wrażeń cielesnych, dlatego żywość wrażenia ginie przy reprodukcji (por. §. 32) i nie można myśleć o tem, że się przez samo wyobrażenie uspokoi pragnienie wrażenia zmysłowego. Przy ruchach rzecz się ma inaczej; tu tuż za wyobrażeniem ruchu idzie ruch rzeczywisty za pośrednictwem wrażenia mięśniowego, często mimowoli, jak to np. bywa przy ruchach naśladowczych rąk i nóg, przy ruchu ust, gdy się głośno myśli i t. p. Przez ścisłe zespolenie wrażenia mięśniowego z wyobrażeniem ruchu, doprowadzamy do pewności i szybkości w wykonaniu ruchów pożądaných i to nawet w drobnych odcieniach, jak to np. można podziwiać u wirtuozów wszelkiego rodzaju (gimnastyków, muzyków, robotników, chirurgów i t. p.). Jeżeli uwzględnimy, że obfitość ruchów i ich odcieni jest niezmiernie wielka, nie będziemy się dziwić, że wykształcenie odpowiednich kojarzeń kosztuje wiele czasu i trudu, i że ruch zamierzony często się nie udaje z powodu reprodukcji niewłaściwych wrażeń mięśniowych. Jeżeli strzelec, ktoś, grający w bilard lub w kręgle, gimnastyk, przed wykonaniem ruchu się namyślają — to wtedy szukają w pamięci odpowiednich wrażeń mięśniowych, które służyły do wykonania zamierzonego ruchu i dowodzą tem samem, że wprawy mistrzowskiej nie mają. Chirurg przy operacji nie może się namyślać; musi, skoro się do operacji zabierze, zaraz ją wykonać. Tylko ustawiczne ćwiczenie wyrabia pewność kojarzeń i ruchów (por. §. 33).

§. 92.

Działalność woli wewnętrzna.

Na zewnątrz objawia się władza woli wpływem na bieg wypadków przez działanie i czyn — na wewnątrz wpływem na bieg wyobrażeń przez dowolną uwagę i nadawanie myślom pewnego kierunku.

Wiadomo, że możemy według woli, t. j. według życzenia, skupić **uwagę** to na ten, to na ów przedmiot — zwrócić myśl w tym lub owym kierunku. Pożądanie, wola i zaspokojenie idą tu bezpośrednio po sobie. Celem pragnienia nie jest tu nic innego, jak tylko wyrobienie jasnego poglądu na jakąś całość wyobrażeń, która w niepewnych zarysach snuje się w świadomości. Chcemy tegoż samego, jeśliśmy przez refleksyę poznali z do-

świadczenia bieg naszych wyobrażeń i znamy sposoby, za pomocą których zdolamy pokierować ich tokiem ku pewnym celom, skupić w pewne wyobrażenie. Tak znajduje się pożądaný stan psychiczny często na końcu znanych szeregów myśli; dochodzimy zatem do niego, jeżeli pozwalamy rozwinąć się tym szeregom, a względnie pierwsze ich ogniwa w świadomości wywołamy. Chcący np. coś opowiadać, wie, że naprzód musi znaleźć początek powieści i t. d.

Według tego, czy myśli, które chcemy wywołać, należą do pamięci, czy wyobraźni, będzie ten proces przedstawiał się jako przypominanie, albo jako pomysł wyobraźni.

Gdy idzie o myślenie, wyraża się działalność woli w refleksyi, t. j. w umyślnem skierowaniu toku wyobrażeń na przedmiot myśli. Przez to bardzo się ułatwia oddzielenie pojedynczych grup wyobrażeń od innych związków myśli i zamiana ich w pojęcia.

Uw. 1. Paragraf ten o tyle zdaje się zawierać w sobie trudność, że nie odrazu można zrozumieć, jak obok praw reprodukcji może jeszcze druga, obca instancja, t. j. władza woli, mieszać się do sprawy kojarzenia wyobrażeń. Trudność ta jednak łatwo daje się usunąć, jeżeli się zważy, że wola, normująca bieg wyobrażeń, sama jest tylko wynikiem wzajemnego wpływu wyobrażeń na siebie, podległego prawom reprodukcji, a wcale nie czemś zupełnie obcem. Lecz skoro raz wola powstała, to wkracza w sieć szeregów i wiąże je na rozmaite sposoby, wpływając na nie rozwagą, która stanowi konieczną jej część składową. Poznanie związku wyobrażeń, do którego dochodzą nawet ci, co nie są psychologami, z doświadczenia i przez refleksyę, umożliwia wywołanie pewnych stanów duszy. Wiadomo, że wolą można wywołać w sobie nawet pewne uczucia i wyobrażenia, jak np. wesołość, powagę, smutek, ba nawet pobożność przez odpowiednie „skupienie ducha“ lub „roztargnienie“.

Uw. 2. Najczęściej w myśleniu pośredniczy działanie woli. Ustalenie pojęć umożliwia się mianowicie przez to, że się abstrahuje od wszystkich, współcześnie cisnących się do świadomości, wyobrażeń ubocznych, które wobec stanu, o którym myślimy więcej lub mniej są przypadkowe. Ażeby odsunąć te obce składowe części naszej świadomości, które myśleniu tylko przeszkadzają, trzeba znacznego wysiłku woli; sprowadza to przy dłuższem trwaniu myślenia owo znużenie, jakiego doznajemy, gdy trzymać się musimy ściśle pewnych grup wyobrażeń, między innemi przy pracy. Tylko, że przy pracy grupa wyobrażeń, którą w myśli utrzymywać musimy, ma punkt oparcia w zmysłowym przedmiocie, którym się właściwie zajmujemy, podczas gdy przy myśleniu, zajmującym się przeważnie

pojęciami oderwanymi, nie byłoby takiego oparcia, gdybyśmy nie mieli znaków mowy, które słyszymy i widzimy. Także więc i z tej strony dochodzimy do przekonania, że myślenie bez mowy mogłoby się tylko bardzo niedołącznie rozwijać. Jeżeli tu mówimy o woli, jako o czynniku myślenia, to nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, że wytwory myśli są produktami woli. Byłoby to całkiem błędne przypuszczenie. Wola ma tylko przygotować grunt świadomości dla myślenia, ażeby wyobrażenia, które się tu spotykają, weszły w takie stosunki z sobą, jakie jedynie odpowiadają ich przedmiotowej właściwości. Chcieć je wtłoczyć samowolnie w inne, a nie te stosunki, byłoby równie daremnym wysiłkiem, jak chcieć widzieć białe tam, gdzie jest czarne.

§. 93.

Rozwaga i postanowienie.

Jeżeli pożądanie przejdzie w namiętność, to usuwa na bok wszelkie inne dążności i wszelkie względy, które zwykle wolą człowieka kierują i ślepo żąda zaspokożenia.

Wykluczona tu jest wszelka rozważa, odnosząca się do celu; człowiek namiętny zastanawia się tylko nad wyborem najodpowiedniejszych środków. O postanowieniu wolnem niema tu mowy.

Inaczej rzecz się ma z pożądaniami bez namiętności. Tu wchodzi w rachubę także inne względy i dążności, które radzą wolę przeprowadzić, albo ją porzucić, według tego, czy z nią są zgodne, czy niezgodne. Przez to świadomość chcącego staje na drodze rozstajnej: chcieć, albo nie chcieć. To jest pierwszy stopień rozwagi.

Najczęściej występuje przeciw pożądaniam a, które leżą w zakresie wyobrażeń A, drugie b, albo nawet trzecie c, mające siedziby w przeciwnych grupach myśli B i C. Wtedy zaczyna się walka pożądań, podobna, jak między przeciwnymi wyobrażeniami, które walczą o chwilowe opanowanie świadomości.

Takie wahanie się naszego ja między kilkoma chęciami, ażeby jedną powziąć, przedstawia stan rozważania. Wśród rozważania przebiega nasze ja w myśli różne rodzaje chęci, które w pewnym wypadku są możebne, i waha się równo między niemi, podobnie, jak się waha wyobrażenie podmiotu między nasuwającymi się kilkoma orzecze-

niami, w chwili zastanawiania się, poprzedzającego wydanie sądu (por. §. 47). Rozwagę przy myśleniu nazywamy teoretyczną, przy woli praktyczną.

Jak długo pobudki, przemawiające za oddzielnymi chęciami, zostają z sobą w równowadze, tak długo trwa stan namysłu i wola nie może uczynić stanowczego kroku. Lecz gdy jedna z możebnych chęci, które sobie wyobrażamy, otrzyma niespodziewaną pomoc, czy to z wnętrza duszy, czy też z zewnątrz, natenczas rozwijają się z przemożną siłą szeregi, które tej chęci służą i następuje rozstrzygnięcie czyli postanowienie.

§. 94.

Wolność psychologiczna ¹⁾.

Wolność psychologiczna czyli wewnętrzna jest to zdolność swobodnego działania, czyli samodzielności. Samodzielność rozumieć tak należy, że nie idzie w niej o to, czy oddzielny akt woli jest niezależny od wszelkich przyczyn, lecz raczej o to, czy przyczyny jego leżą przeważnie w osobie działającej, czy po za nią, t. j. w zewnętrznych warunkach i pobudkach. W pierwszym przypadku człowiek sam o sobie rozstrzyga, w drugim ulega wpływom obcym.

Człowiek przechodzi w ciągu życia duchowego najrozmaitsze koleje, które go do najrozmaitszych chęci i czynów skłaniają. Otóż gdyby zawsze tylko za zewnętrznymi szedł pobudkami, byłby niewolnikiem w całym tego słowa znaczeniu, ponieważ rozstrzygnięcie, jak ma czynić, nie zależałoby od niego, lecz od zewnętrznych okoliczności.

Wolność woli występuje zatem tem silniej, im więcej się człowiek w przeciwieństwie do zewnętrznych pobudek kieruje własnymi, wewnętrznymi, a niezmiennymi przepisami. Takimi przepisami są praktyczne zasady.

Zasada praktyczna jest apercypującą grupą wyobrażeń dla pewnego gatunku chęci. Jeżeli ktoś mianowicie

¹⁾ Por. o tym przedmiocie Lindnera: Problem des Glücks. XVII. Die Freiheit. Str. 171 i n.

w wielu podobnych wypadkach, w których tak, albo inaczej można było postąpić, jednakowo postępował, to utworzyło się przez to, praktyczne prawidło dla woli i czynu, które także na przyszłe podobne wypadki wpływa, rozstrzygając w razie chwiejności apercypując. Praktyczna zasada nie jest tedy niczem innym, jak ogólną wolą, której siła rośnie w miarę ilości wypadków, w których się czynem stwierdza. Im częściej np., oparlwszy się pokusie, aby skłamać i odnieść z tego korzyść, damy świadectwo prawdzie, tem silniej ustali się zasada praktyczna niezłomnej prawdomowności i wpływ swój wywrze na przyszłość.

Uw. 1. Powstanie zasad zawdzięczamy „praktycznej rozwadze“. Kto działa bez wszelkiej rozważgi, będzie także działał bez zasad i niewolniczo. Kto jednak przywykł nie iść ślepo za pożądaniami, które w świadomości występują, lecz kierować się rozważaniem powodów za i przeciw, ten wkrótce dojdzie do tego, że w analogicznych wypadkach jednako będzie objawiał swą wolę i jednako działał. Jednakowa wola przybierze u niego wnet znaczenie praktycznej zasady i zawładnie nad wszystkimi następującymi postanowieniami woli. Przez to utworzy się w głębi duszy instancja, która czyni człowieka niezawisłym od zmiennych wpływów zewnętrznych, t. j. „psychologicznie wolnym“.

Uw. 2. Wolność psychologiczną należy odróżnić od tak zwanej wolności bezwzględnej czyli transcendentальной, która polega na możliwości postawienia w szeregu przyczyn i skutków pierwszego, bezwzględnie niezawisłego ogniwa. Takiej wolności niepodobna u człowieka przypuścić; albowiem wola jego nigdy nie jest początkiem szeregu związków przyczynowych, lecz raczej sama jest skutkiem poprzedzających przyczyn, mianowicie pobudek, któremi się człowiek w chęciach swoich kieruje. Te zaś pobudki tkwią w całym jego życiu umysłowym. Należą tu wszystkie wyobrażenia, które współdziałają, ażeby pewne wyobrażenie zmienić w pożądanie i zapewnić mu zwycięstwo nad przeciwnymi dążeniami. Ażeby to wyobrażenie stało się pożądanem i wolą, musiało właśnie tyle razy być w świadomości i właśnie w to połączenie wejść z innymi wyobrażeniami, musiały się właśnie związać z niem te podpory i szeregi wyobrażeń, te i owe spostrzeżenia, — słowem to a to musiało się stać. Każdy zatem akt woli jest produktem, na który składają się zdarzenia całego naszego życia umysłowego, tak, iż człowiek z wolą swoją nie jest wyrwany z łańcucha związków przyczynowych, z którym wiążą się wszystkie zjawiska w naturze, lecz raczej zostaje z nim w najściślejszem połączeniu. — Doświadczenie stwierdza ten wywód w zupełności. Jeżeli sobie zadamy trud, ażeby zbadać, dlaczegośmy w pewnym wypadku tak a nie inaczej chcieli, to znajdziemy pobudki

do tego, o ile w ogóle wykazać się dadzą, w naszej psychologicznej przeszłości, więcej lub mniej rozrzucone. Zdaje się, co prawda, jeżeli wśród namysłu przebiegamy myślą różne możebne chęci, że od nas zależy wybrać jedną czy drugą; ale tak się tylko zdaje, ponieważ nie czujemy zewnętrznej konieczności i ponieważ refleksja zważa tu jedynie na różne rodzaje woli i na nasze ja, które równo się wobec nich w zawieszeniu trzyma, a nie na pobudki, działające skrycie w głębi duszy, dokąd zmysł wewnętrzny nie sięga, które wszelako nasze ja zniewalają to do tej, to owej chęci i ostatecznie, pogodziwszy się z sobą, rozstrzygają o postanowieniu. Gdy u kogoś jeszcze nie powstały silne związki wyobrażeń, zorganizowane zakresy myśli, panujące idee i kierownicze zasady, gdy zatem wszystkie oddzielne grupy wyobrażeń, z jednakową niemal siłą wpływają na kierunek woli, wtedy trzeba tylko drobnej pobudki, żeby postanowienia przerzucić, czy na tę, czy na ową stronę. Ponieważ tedy na tę pobudkę, np. niejasne przypomnienie sobie czegoś, przypadkowy pomysł, drobne spostrzeżenie, nie zważamy z powodu jej małego znaczenia, przeto zdaje się szczególnie w tym wypadku, że nasze ja rozstrzyga całkiem samowolnie. Tak bywa np. u dziecka, którego wola, jak wiadomo, tak samo waha się w wyborze przedmiotów, jak wyobrażenia, które w świadomości jego przychodzą i odchodzą. Przeciwnie, jeżeli, jak widzimy u dojrzałego i myślącego człowieka, wszystkie wyobrażenia przedstawiają ścisłą organiczną całość, jeżeli szczegół zostaje w związku z całością, a wszystkie zakresy myśli są odgraniczone i jasne, natenczas łatwo możemy powiedzieć, jak i dlaczego w pewnym wypadku tak a nie inaczej postanawiamy. Właśnie tu — u człowieka wolnego jest widocznem, że akt woli jest tylko wynikiem innych przesłanek, mianowicie pobudek, które są dla niego podstawą. Jakkolwiek więc w pojedynczych wypadkach nie zdołamy dostrzedz związku między wolą, a jej pobudkami, to przecież nie mamy powodu twierdzić, że ich niema. Ale pominąwszy i to, można wykazać, że wolność transcendentálna jest niedorzecznością. Skoro byśmy się bowiem na nią zgodzili, straciłby porządek świata moralnego niewzruszoną swoją podstawę. Każda obmyślona praca nad człowiekiem, zatem wszelkie wychowanie, byłoby głupstwem, albowiem nie mogłoby żadnego wpływu wywrzeć na jego wolę, zatem i na jego moralność. Czyny w dziejach świata byłyby igraszką, bo wola, która je wykonała, byłaby przypadkową i mogłaby równie dobrze wypaść przeciwnie — pragmatyczność w historii byłaby złudzeniem. Wzajemne zaufanie w obcowaniu z ludźmi, stosunki, przyjaźń i miłość, byłyby niemożliwe, ponieważ ten, który mi dzisiaj składa dowody życzliwości, mógłby jutro bez najmniejszego powodu zacząć mnie prześladować. Wykształcenie woli nareszcie w charakter byłoby wśród tych stosunków niepodobieństwem.

R o z u m.

Dwa rodzaje rozwagi poznaliśmy w psychologii: rozagę teoretyczną przy wydawaniu sądu i praktyczną w postanowieniach woli. Przez pierwszą oznaczamy stosunek podmiotu do orzeczenia, przez drugą stosunek naszego ja do woli.

Do rozstrzygnięcia, którem się kończy rozwaga, prowadzą pewne dominujące myśli, t. j. apercypujące grupy wyobrażeń, które w pierwszym przypadku kładą koniec wahaniu się podmiotu w wyborze orzeczenia, w drugim wahaniu się naszego ja w wyborze nadarzających się chęci; one podnoszą do świadomości odpowiednie orzeczenia lub chęci, tamują zaś przeciwnie. Od treści tych apercypujących norm zależy nasz sąd o osobach i rzeczach, tak, jak kierunek naszej woli i działania.

W zakresie rozwagi teoretycznej wpływają na nasz sąd pojęcia, jako apercypujące normy¹⁾. Te pojęcia jednak bierzemy pod rozagę, starając się określić ich stosunek wzajemny przez nowe sądy. Jest to rozwaga wyższego rzędu, której wynik zależy od pośrednictwa wyższych, więcej oderwanych pojęć. Porównyując tak coraz dalej pojęcia, będące przedmiotem teoretycznego myślenia, dochodzimy do najwyższych (teoretycznych) pojęć, które jako zasadnicze normy naszego myślenia zowią się **ideami**. Takie zasadnicze idee są: wielkość, ilość, materya, siła, Bóg i przyroda, substancja i własność.

Ale także praktyczne rozważanie prowadzi do najwyższych zasad (§. 94), które, raz wypowiedziane, stają się podstawowymi wyobrazeniami dla bezwarunkowego uznania lub potępienia naszej woli. Te najwyższe pojęcia zasadnicze, które tak samo kierują wolą, jak idee teoretyczne sądem, można nazwać **ideami praktycznymi**. Do nich należą: prawo i słusność, życzliwość i doskonałość.

¹⁾ Te pojęcia same wynikają z dotychczasowego sposobu naszego sądzenia, bo każdy sąd, raz wydany, zamienia się w pojęcie.

Zdolność do wytwarzania idei jest najwyższą zdolnością człowieka — rozumem. Można odróżnić rozum teoretyczny i praktyczny, według tego, czy odnosi się do rozwagi teoretycznej, czy praktycznej.

Od „rozsądku“ różni się „rozum“ tem, że władza jego nie ogranicza się do jednego lub niewielu pewnych zakresów wyobrażeń, lecz ogarnia całą myśl i wolę człowieka i stara się ująć je w zgodną jedność. Podczas gdy rodzajów rozsądku jest tyle, ile bywa w świadomości człowieka oddzielnych, w sobie zamkniętych, zakresów wyobrażeń, i wcale nie jest niedorzecznością, mówić o rozsądku matematycznym, prawniczym, kupieckim, przyrodniczym; rozum natomiast, którego działalność uniwersalna obejmuje całość ludzkich przekonań, jest jeden i niepodzielny, czy to odnosi się do teoretycznego myślenia, czy do działania praktycznego.

Uw. 1. Jakkolwiek początki rozumu bardzo wcześnie się u człowieka zjawiają, to jednak dojrzały rozum spotykamy dopiero w późniejszym wieku męskim. Czynność mianowicie rozumu pokazuje się tam, gdzie człowiek, nie ograniczając się do jednego zakresu wyobrażeń, usiłuje wszystkie swoje przekonania ująć w jednolitą całość, co się dopiero w późniejszym wieku udaje. Aż do tego czasu kieruje się człowiek w swoich sądach i woli owym rozumem, który jest koło niego, a przemawia doń w postaci przepisów wychowania, obyczajów, przykładu, urzędów społecznych i w postaci religijnych obrzędów. Właściwie bowiem rozwój rozumu, t. j. nagromadzenie zasobu naszych idei teoretycznych i praktycznych, nie jest zadaniem jednej osoby, lecz pracą całego rodzaju ludzkiego i można powiedzieć, że nie tylko człowiek, ale także ludzkość tem się rozumniejszą staje, im jest starszą.

Uw. 2. Panowanie rozumu uwidocznia się wtenczas, kiedy wyobrażenia wywierają na siebie wpływ stanowczy, kiedy pod wszechstronną i dokładną rozagę bierzemy rozmaite dążności i sprawy ludzkie. Dzieci i zwierzęta, namiętne i obłąkane nie mają rozumu; tamte dlatego, że w ogóle nie umieją porównywać rozmaitych zakresów myśli i dążności; ci, ponieważ, ograniczeni do jednego zakresu myśli, nie zdołają należycie brać na uwagę wszystkich. Brak rozumu zdradza się jako zaślepienie i głupota, nadająca wielką wartość rzeczom małego znaczenia. Rozum praktyczny, który wskazuje człowiekowi, co jest dobrem, a co złem, objawia się podmiotowo, jako sumienie.

Uw. 3. Niekiedy określają „rozum“ inaczej, przedstawiając go jako „zdolność nadzmysłową“, „zdolność wnioskowania“, albo

jako „zdolność do poznania a priori“, i odróżniają go tem samem od „rozsądku“, który ma się zajmować przedmiotami zmysłowymi, pojedynczymi sądami, wiedzą doświadczalną. Te określenia nie odpowiadają pojęciu zwyczajnemu. Ażeby rozwiązać zagadnienie matematyczne, które zawiera w sobie nawet najgłębsze wnioski, na to nie potrzeba rozumu, lecz tylko rozsądku, chociaż wyrobionego; a obłąkany, rozumu pozbawiony, może się przeciwieź zajmować rozwiązywaniem kwadratowego zrównania, albo grać w szachy. Czego jednak nie potrafi, to ułożyć w pewien stopniowy porządek różnych spraw ducha i dążności, tu bowiem trzeba wobec drobnej sprawy nie przeoczyć ważnej, celu nie poświęcić dla środków. Podczas gdy rozsądny zawsze się tylko zastanawia nad tem, czy środki prowadzą do celu, zwraca rozumny uwagę swoją na sam cel, a ponieważ cel znowu może być środkiem dla celu wyższego, zważa na sam cel ostatni, który, jako ostateczny, nazywa się przeznaczeniem przedmiotu. Określają zatem rozum nie źle, jako zdolność człowieka do poznania własnego przeznaczenia.

§. 96.

Charakter.

Zasady praktyczne, które rozumne zastanowienie wyrabia, doprowadzają wolę i działanie do pewnej konsekwencji, polegającej na tem, że w podobnych wypadkach w podobny sposób chcemy i działamy.

Skoro raz powstaną różne zasady praktyczne, a wystąpi w świadomości grupa wyobrażeń, która do pewnej woli skłania, to reprodukuja się owe zasady praktyczne, które mają jakiegokolwiek podobieństwo do tej grupy wyobrażeń, czyli zastosować się dadzą do danego wypadku. Natenczas wola, wypływająca z odnośnej grupy wyobrażeń, ma tę cechę, iż zostaje w zgodzie z temi zasadami praktycznymi, t. do nich się stosuje.

Jest to jednak tylko wtedy możebne, jeżeli między oddzielnymi zasadami praktycznymi nie zachodzi stosunek przeciwieństwa, w przeciwnym razie powstaje kolizya¹⁾, której nie można inaczej usunąć, jak tylko uzna-

¹⁾ Wypadki kolizyi nie są rzadkie. Chęć ocalenia bliźniego np. każe mi kłamać. Tu trudno naraz uczynić zadość dwom zasadom, t. j. dać pomoc bliźniemu i prawdę powiedzieć. Trzeba się trzymać wyższej i nie kłamać. Podobnie wywiązuje się często kolizya między prawem a życzliwością.

jąc jedną zasadę za wyższą i wolę przedewszystkiem do niej stosując. Zasady więc praktyczne nie powinny obok siebie stać bez związku, lecz je trzeba, dla uniknienia kolizyi, w pewną skalę ułożyć, a na ich czele postawić najwyższą zasadę praktyczną. Ta naczelna zasada rozstrzyga, jako ostatnia instancja.

Tym sposobem doprowadza się całą wolę i działanie do owej zgodności, która stanowi istotę charakteru. **Charakter zatem jest to konsekwencya, jaką okazujemy w woli i działaniu, trzymając się zasad praktycznych, podporządkowanych jednej najwyższej zasadzie.**

Wartość charakteru zależy od treści zasad praktycznych; jeżeli te zasady są moralne, a na ich czele stoi, jako zasada najwyższa: postanowienie, ażeby zawsze stosować się do wymagań praw moralności i słuchać głosu sumienia, to charakter taki jest **moralny**. Gdzie inne postanowienie, np. zaspokojenia namiętności, wstępuje w miejsce naczelnej zasady praktycznej, tam nie może już być mowy o charakterze moralnym.

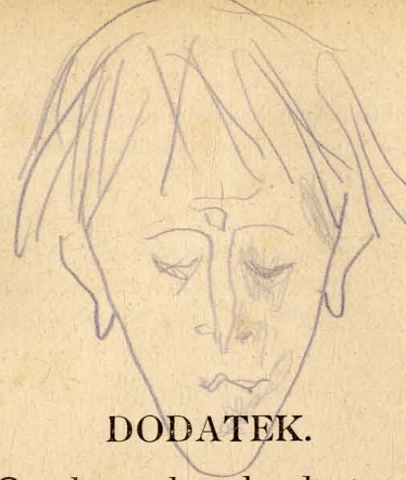
Tylko moralny charakter jest charakterem prawdziwym, ponieważ konsekwencyę zupełną, w całym życiu stałą i rozciągającą się na wszelkie czyny, można osiągnąć jedynie w zakresie moralności, której wymagania w największej zgodności zostają. Charakter natomiast niemoralny wpada w sprzeczność z wiecznymi i niezaprzeczonemi wymaganiami moralności, które skoro raz w końcu w sumieniu się zbudzą, tak dalece wstrząsają życiem duchowem, że człowiek rozpaczą z powodu popełnionych czynów miotany, nędznie ginie. (Charakter zbójcy Moora w Zbójcach Schillera).

Charakter moralny jest ostatnim celem i najdoskonalszą formą duchowego rozwoju. Jest to dzieło sztuki, którego stworzenie pracą całego życia musi człowiek uważać za naczelne swoje zadanie. Ale też dlatego jest charakter ideałem, do którego może się człowiek w życiu ziemskim tylko w pewnym stopniu zbliżyć. Jest to już wiele, jeżeli pojedyncze zasady praktyczne mogą nadać jego duchowej osobistości pewne rysy charakteru.

Uw. 1. Rozum, moralność, wolność, siła charakteru, są to wyrazy, oznaczające z różnych stron jedno i to samo pojęcie. Kto działa rozumnie, działa także moralnie; ale działa też, jak na człowieka wolnego przystoi, ponieważ idzie nie za przypadkowym usposobieniem chwilowej świadomości, które może popierać to tę, to ową żądzę, lecz za niezmiennem postanowieniem swego rozumnego przekonania, które tworzy istotę jego ja. Uwalniając w ten sposób wolę swoją od wszelkich przypadkowych wahań, działa zarazem konsekwentnie, t. j. jako człowiek z charakterem.

Uw. 2. Praktyczne zasady bynajmniej nie narzucają woli człowieka pewnego, ściśle oznaczonego, kierunku; owszem zostawiają mu w tym względzie największą swobodę, a domagają się tylko tego, ażeby w wyborze chęci, nasuwających się przy jakiejś sposobności, nie pierwszej rozstrzygał, aż wysłucha zasad praktycznych. Trzeba zatem odróżniać konsekwencyę charakteru moralnego od jednostajnej pedanteryi w działaniu; albowiem wola, jaką moralny charakter w pewnym wypadku okazuje, zależy nie tylko od natury zasad, lecz także od jakości przedmiotu, do którego te zasady mamy zastosować. Przedmiotem tym są rozmaite położenia, w których się czynny charakter znajduje, a nad którymi tylko w bardzo ograniczonym stopniu panuje. Jak te położenia indywidualnie są różne, tak też różne będą wola i działanie, chociaż mimo to świadczyć będą o charakterze. Zastosowanie owych idealnych zasad do życia, nadaje cnocie ludzkiej cechę dzieła sztuki. Nie wystarcza uznawać zasady moralne; trzeba także umieć rozstrzygnąć, w jaki sposób można wśród pewnych danych stosunków zastosować wolę szczegółową jak najzupełniej do ogółu zasad moralnych. Dla przeprowadzenia tego zastosowania potrzeba pewnej szczególniejszej roztropności moralnej.

Uw. 3. Doprowadzenie do idealnego charakteru, jest najwyższem zadaniem człowieka, a szczerza usilność w tym kierunku daje się podmiotowo odczuć, jako ogół tych przyjemności, które, razem wzięte, czynią człowieka szczęśliwym. Podczas gdy spreczne, rozkiełznane żądze targają duszą człowieka, a namiętność napróżno się stara w ekscentrycznych ogniskach znaleźć sztucznie zjednoczony cel, charakter jest jedyną, rzetelną formą dla zgodnej wewnętrznie świadomości, prawdziwem źródłem wewnętrznej szczęśliwości.



DODATEK. O chorobach duszy.

§. 97.

Marzenie senne jako pierwowzór choroby duszy.

Choroby umysłowe o tyle tylko są dla nas dziwne i niewytłómaczone, o ile trudno znaleźć do nich analogię między zjawiskami prawidłowego życia duchowego. Przy dokładniejszem jednak badaniu można się dopatrzeć początków zaburzenia umysłowego w obrębie życia duchowego, które za zdrowe uchodzi, tak, iż właściwe choroby duszy przedstawiają nam na wielką skalę to, co mamy sposobność zauważyć w codziennem życiu na sobie i na innych.

Szczególnie **marzenia senne** zdradzają przemijając objawy podobne do tych, jakie stale spostrzegamy w chorobach umysłowych¹⁾. Podczas snu jedna, potężna a ciemna grupa wyobrażeń, która nie zostaje w związku z życiem duchowem na jawie, siłą swoją i przeciwieństwem do wrażeń dnia staje się powodem, mniej lub więcej zupełnego przyćmienia naszej świadomości. Tą grupą jest ogół wrażeń cielesnych, które skutkiem znużenia mięśni i układu nerwowego sen sprowadzają i podtrzymują. Wrażenia te, oddzielnie wzięte, są nieznaczące i bez organicznego związku z sobą, działają masą swoją, jak mecha-

¹⁾ „Wnet wpadlibyśmy na ślad wykrycia, czem jest świadomość i obłąd, gdybyśmy wiedzieli, czem jest sen, a czem czuwanie“. Reil. Rhapsodien. Str. 87.

niczny ciężar, który usuwa z widowni świadomości ważne zjawiska życia w porze dziennej.

Tamowanie wyobrażeń przez sen jest albo zupełnem, albo niezupełnem. Pierwsze ma miejsce w śnie głębokim, drugie w połowicznym, gdy wyobrażenia wynurzają się w świadomości, jako **marzenie**.

Wyobrażenia sennych marzeń odznaczają się pospolicie osobliwą siłą, ponieważ nie tamują ich inne wyobrażenia, które na jawie wprost przez zmysły do świadomości się cisną, tudzież reprodukowane; zmysły bowiem we śnie spoczywają, a reprodukcji nie dopuszczają senne wrażenia cielesne. To też wyobrażenia, wynurzające się podczas snu, są tak żywe, że przybierają charakter bezpośrednich zmysłowych wrażeń i wydają się spostrzeżeniami.

Z powodu fizyologicznego nacisku wrażeń sennych, w marzeniu nie kojarzą się wyobrażenia swobodnie, a tem samem **nie wpływają na siebie wzajemnie**. Niektórych wyobrażeń, które podczas czuwania nas reflektują, wcale niema, jak np. jeżeli się nam śni, że po powierzchni wody chodzimy, nie zdając sobie sprawy, że woda ustępuje pod ciężarem ciała; albo, że rozmawiamy z osobą dawno zmarłą, jakby z żyjącą, ponieważ zapominamy o fackie, że nie żyje.

Pomieszanie wyobrażeń reprodukowanych z bezpośrednimi spostrzeżeniami (hallucynacje) pozbawia nas zdolności orientowania się zapomocą zmysłów, a to, że myśl odpowiednia nie zjawia się w swoim czasie, jest najpewniejszą cechą braku przytomności umysłu. Ktoby na jawie sądził, że „widzi“ rzeczy, których niema przed jego oczyma, ktoby, nagle tracąc najzwyczajniejsze, kontrolujące myśli, chciał chodzić po wodzie, albo rozmawiać ze zmarłymi, tegobyśmy z pewnością uważali za chorego na umyśle.

Marzenie jest jednak jeszcze i z tego względu obrazem choroby duszy, że przerywa się w niem jedność świadomości. Wiadomo, że marzenie nie wiąże się miejscem ani czasem i przez to bywa do najwyższego stopnia niedorzeczne, że osoby i rzeczy z najrozmaitszych

czasów i miejsc gromadzi. Marzący nie trzyma się jednego przedmiotu, lecz jak obłąkany przeskakuje z jednego na drugi.

Jedność świadomości stanowi nasze ja, jedno i niepodzielne, mimo wszelkich zmian zawsze sobie wierne. To zjednoczenie rozrywa się we śnie. Jak poeta dramatyczny rozdziela różne role między działające osoby, ale świadomości nie traci, że to on jest, który tworzy poemat, tak dzieli się nasze ja podczas marzenia na różne osoby¹⁾ i doznaje z powodu przytłumienia prawdziwej naszej świadomości (ja historycznego) najdziwniejszych przemian; dlatego też działamy we śnie nieraz według zasad, którebyśmy na jawie z oburzeniem odrzucili. Zupełnie tak, jak w obłądzie i szaleństwie, jesteśmy podczas marzenia nieodpowiedzialni za to, do czego dążymy i co przedsiębiorzemy.

Tak tedy pokazuje się, że z powodu nacisku fizyologicznego i pochodzącego stąd jednostronnego i przypadkowego tamowania wyobrażeń, wielokrotnie następuje przytępienie i przytłumienie pamięci i rozsądku, a z powodu powstrzymania apercepcji także brak rozumu i świadomości.

§. 98.

Zaburzenia psychiczne w „zdrowym“ stanie życia duchowego.

Także i w zwykłym życiu na jawie spotykamy się z rozmaitemi zjawiskami nieprawidłowości umysłowej, których ze względów humanitarnych, z uwagi na potrzebę wzajemnej wyrozumiałości, nie zaliczamy dlatego do właściwych „chorób umysłowych“, ponieważ równowagi życia umysłowego tak trwale i stanowczo nie naruszają, iżby

¹⁾ Podział ten niekiedy jest osobliwy. Tak np. „Johnson we śnie odcinał się dowcipem, a przeciwnik jego w dowcipie go przewyższył; albo pan Göns śnił, że jest w szkole i tam musi słuchać, jak koledzy odpowiadają na pytania zadane, na które sam odpowiedzieć nie umiał“. (Reil. l. c. Str. 84. Por. Herbarta Psych. als Wiss. II. Str. 427). Komuż się zresztą nie zdarzyło, że we śnie sam siebie przewyższył?

człowiek całkiem tracił zdolność oryentowania się w położeniu i żeby nie dało się przez odpowiedni wpływ sprostować jego urojeń. Zjawiska tego rodzaju można sprowadzić do następujących typów:

1) Nadmiernie ścieśniony zakres wyobrażeń, który napotykamy u ludzi, którzy, zagłębieni w pewnych myślach, ograniczają się tylko do tego, co się do nich odnosi, stanowczo odsuwając wszelkie inne myśli. Jako przykład służyć tu może usposobienie melancholika, który odpycha wszelką pociechę i rozrywkę, a pogrąża się w wyobrażeniach swoich, przeważnie urojonych — albo zagłębianie się myśliciela, który na około siebie nic nie widzi, a tylko w swoim świecie abstrakcyjnych pojęć się zamyka. Ale zaciemnienie świadomości może się także stać z wyczajem, jeżeli braknie urozmaïcenia wyobrażeń i życie staje się jednostajnem. Do takiego ograniczenia i ciasnoty duchowego widnokregu prowadzi nie rzadko namiętność, odosobnione wychowanie, jednostajne zajęcie, ograniczone stosunki życia, otoczenia i towarzystwa, praca zawodowa i przyzwyczajenie.

2) Nadzwyczajnie powolny bieg wyobrażeń, który się objawia, jako ciężka pojętność, brak wrodzonych zdolności, a w wyższym stopniu, jako właściwe umysłowe niedołęstwo.

Przeciwnieństwo stanowi:

3) Umysł nadmiernie roztargniony, niezdolny zebrać myśli, zawisły od chwilowych podniet i przez nie bez planu i celu rozrywany. W tym wypadku brak jest widoczny apercypujących grup myśli, któreby wiodły do skupienia ducha i opanowania przebiegu wyobrażeń. „Niekonsekwentne wychowanie w okresie rozwoju, które ma nadać kierunek siłom duchowym, częste przerzucanie się ze zawodu do zawodu, stosunki towarzyskie, które zawczasie zaznają z wielostronnością sprzecznych dążeń i zapatrywań ludzkich, obok tego koczowniczego duchowego życia, nareszcie ciągła niestałość pobytu razem z rozmaitością wrażeń bez planu, to wszystko są przyczyny, które do tego roztargnienia duchowego prowadzą“ (Lotze).

Jeżeli wyobrażeń i dążeń, nad którymi człowiek

nie panuje, nie tylko jest wielka ilość, ale przytem są silne, to powstają:

4) Gwałtowne wstrząśnienia umysłu, jako wynik szybkiego i silnego, a nieujętego w karby, biegu wyobrażeń. Gwałtowność ta wybucha z początku w przemijające afekty, z czasem jednak utwierdza się, jako stałe usposobienie do afektów, albo przesadna drażliwość.

§. 99.

Jak powstają choroby duszy?

Do właściwych **chorób duszy** zaliczamy owe trwałe anomalie życia umysłowego, w których wpływ wzajemny wyobrażeń na siebie w tak uderzającym stopniu jest zakłócony, iż człowiek staje się niezdolnym do zwykłych codziennych zajęć.

Dusza sama przez się nie może uleść chorobie, ponieważ wzajemny wpływ wyobrażeń na siebie w samej duszy nigdy ustać nie może. Chociażby równowaga wyobrażeń przez gwałtowne wstrząśnienia umysłu była w najwyższym stopniu zwichnięta, jednak według praw psychologicznych przywrócona być może, i jakiegokolwiek byłyby błędy i urojenia, w które chwilowo człowiek popada, przecież do sprostowania ich w duszy samej droga zawsze jest otwarta.

Podstawą jednak naszej świadomości jest wyobrażenie ciała, oparte na szerokiej podstawie ogólnych wrażeń cielesnych (§. 55). Wszystkie inne wyobrażenia, w świadomość wstępujące, spotykają się w niej z tem ogólnem i z niem się stapiają. Otóż jeżeli wkradnie się rozstrój w układ nerwowy, wywołany przez fizyczne zaburzenia cielesne, natenczas musi iść za tem i **przekształcenie ogółu wrażeń cielesnych** (§. 16), co dla ciągłości życia duchowego wielkiem niebezpieczeństwem zagraża. Ogół bowiem wrażeń cielesnych, chorobliwie zmienionych, tworzy nową, bardzo silną grupę wyobrażeń, która do treści poprzedniego życia duchowego tworzy ostre przeciwieństwo i zamiast być dla niego stałą podstawą, zagraża mu częściowem przyćmieniem, podobnie, jak wrażenia senne.

Świadomość dzieli się wtedy na dwoje, gdyż wyobrażenia lgną częścią do normalnego (historycznego) ogółu wrażeń życiowych, częścią do chorobliwie skrzywionych. Obydwa wyobrażenia własnego ja przechodzą jedno w drugie i walczą o pierwszeństwo, aż nareszcie, gdy obłęd się wzmacnia, chorobliwe i urojone ja zrywa zupełnie z przeszłością i wypiera całkiem historyczne ja, czyniąc z niego wprost „on”. Wtedy podstawa cielesna historycznego ja, t. j. normalny ogół wrażeń życia ulega tak samo przyćmieniu z powodu wzrastającego rozstroju ciała i odpowiednich temu wrażeń cielesnych, jak przy zasypianiu wrażenia zwykłe, ogólne cielesne ustępują miejsca wrażeniom sennym. Tworzy się wyobrażenie urojonego ciała, które się zdradza w hallucynacjach wrażeń cielesnych, jako ubezwładnienie niektórych części ciała, skrócenie, przedłużenie, albo podwojenie ich, albo zwiększenie lub zmniejszenie się ciężaru, jako zmiana płci, wieku, przekształcenie ciała w szkło, drzewo, masło i t. p.

Z wyobrażeniem urojonego ciała łączy się wnet wyobrażenie urojonego świata, które widać w hallucynacjach różnych zmysłów. Mianowicie zmienione uczucia cielesne wywierają zupełnie tak, jak wrażenia senne, różny nacisk na różne zakresy wyobrażeń, przez to wstrzymują działalność pamięci i rozsądku w pewnych kierunkach, podczas gdy w innych ją zostawiają, albo nawet, jak w jasnowidzeniu, chorobliwie je potęgują. Przez to, że wskutek wstrzymanej reprodukcji i apercypcji pojedyncze ogniwa grup i szeregów wyobrażeń wypadają, muszą tworzyć wyobraźni tracić logiczny związek, cechujący normalny stan życia duchowego na jawie, mieszają się i przybierają dziwne kształty. Tak przynajmniej rzecz się przedstawia w ogólności: bo w szczegółach związek logiczny pozostaje nieraz nienaruszony, tak, że obłąkani nierzadko w niektórych rzeczach mają sąd bystry, a „waryaci” często prawdę mówią ¹⁾.

¹⁾ Waryat jest wolny od wszelkich względów, które krepują rozsądnego i rozważnego; wypowiada prawdę, o której roztropny tylko w cichości ducha myśli.

Uw. 1. Według powyższego zatem przedstawienia rzeczy przyczyna chorób umysłowych tkwi w ciele. Za tem przemawia i ta okoliczność, że choroby te powstają skutkiem nadwyrężenia mózgu i skutkiem chorób nerwowych, tudzież przez dziedziczność ¹⁾. Z tem twierdzeniem jednak da się pogodzić spostrzeżenie, że choroby umysłowe mogą być skutkiem pewnych stanów psychicznych. Afekty wskazują nam, jak silnie nawet przemijające stany duchowe wpływają na nasz układ nerwowy i jak zmienność funkcji układu nerwowego wpływa na ich spotęgowanie. Jeżeli się afekt powtarza, może przemijające zaburzenie systemu nerwowego przejść w stałe, i znowu pociągnąć za sobą trwałe zaburzenie życia duchowego. Choroby umysłowe można pod tym względem uważać za nieustający szereg trwałych afektów.

Gdzie jest fizyczna predyspozycja do chorób umysłowych, albo gdzie je wytwarzają choroby ciała, przywyknienia przeciwne naturze, pijaństwo i inne wybryki, tam mogą często psychiczne wpływy, nie-szczęścia, namiętności i t. d. bardzo łatwo sprowadzić rzeczywistą chorobę umysłową. Tymczasem, gdzie tej predyspozycji niema, tam mimo najgwałtowniejszych wstrząśnięć umysłowych i najcięższych losów, nie grozi zdrowiu duszy niebezpieczeństwo.

Stąd wynika samo przez się, że leczenie chorób umysłowych drogą czysto psychiczną jest niemożliwe. „Rozumiem pana doskonale”, rzekł razu pewnego młody melancholik do sławnego lekarza obłąkanych Esquirola, „rozumiem pańskie wywody. Gdybym o tem był przekonany, byłbym uleczony”. Wyleczenia chorób umysłowych można się spodziewać wtenczas, kiedy z odpowiednim postępowaniem i wpływem na umysł równocześnie wzmocni się, względnie uspokoi, układ nerwowy.

Uw. 2. W powszednim życiu przypisujemy chorobę umysłową więcej wpływom duchowym, które łatwo wpadają w oko, rzadziej zaś niełatwo dostrzegalnym cierpieniom fizycznym. I tak widzimy, że choroby umysłowe powstają z afektów, z namiętności, z troski, zmartwień, z miłości, tęsknoty za domem, z fanatyzmu politycznego i religijnego, uderza nas, że szczególnie w wielkich miastach epidemicznie się rozszerzają. Jakkolwiek początków obłędu szukać należy przeważnie w zmiennej kolei losów życia duchowego, jednak prawdziwa przyczyna tkwi zawsze w ciele. Elastyczność bowiem życia duchowego jest tak wielka, że nawet największa burza, która w niem powstanie, musiałaby się znowu uspokoić, gdyby nie sprawiła zmian w fizycznej podstawie; zmiany te trudno usunąć, i z tego powodu zaburzają życie umysłowe stale.

¹⁾ Na 425 chorób umysłowych, które badał lekarz obłąkanych Ricker, dały się w 144 wypadkach, zatem więcej niż w trzeciej części wszystkich, wykazać wyraźne zaburzenia umysłowe u najbliższych krewnych. (Ricker. l. c. Str. 89).

Uw. 3. Rozstrój ciała, który wywiera chorobliwy nacisk, a przezeń rodzi właściwą chorobę umysłową, oddziałuje już w prawidłowym życiu na duszę. „Nieokreślony niepokój i lęk opanowuje duszę często w chwilach, w których wszelkie stosunki życia wydają się zupełnie zadowalniające; potęgują się tak, iż w żadnym zakresie myśli, w żadnym zajęciu zaspokojenia znaleźć nie można; najmniejsze wrażenie ciąży na duszy, jak ogromne brzemie... pojedyncze wyobrażenia, raz wywołane, trzymają się świadomości niezwykle uparcie i dokądkolwiek się zwrócimy, przypominają się ciągle. W innych wypadkach trafia się apatya; miewamy napady obojętności, wśród których zdaje nam się, że niemasz na świecie nic poważnego, żadnego celu godnego zabiegów, a wszelkie etyczne zasady mają tylko względną wartość, podobnie jak wszystkie inne“ (Lotze).

§. 100.

Główne rodzaje chorób umysłowych.

Fizyologiczne przyczyny chorób umysłowych w szczegółach, bardzo mało nam dotąd są znane; dlatego też i podział chorób umysłowych nie może się opierać na podstawach anatomicznych, lecz jedynie na różnicach najwybitniejszych objawów w samych chorobach umysłowych.

Psychiatria obecna odróżnia następujące choroby umysłowe, tłumacząc je wszystkie chorobliwym stanem mózgu.

1) *Zaduma* (melancholia). Objawia się jako usposobienie smutne, do którego otoczenie powodu nie daje, a dochodzi do zupełnego zatamowania czynności myślenia i woli. W wyższym stopniu melancholii zdarzają się urojone przypuszczenia, np. poczuwanie się do ciężkich przewinień, obawa przed piekłem, urojenie, że się jest nędzarzem i t. p.

2) *Szaleństwo gwałtowne* (mania) odznacza się w przeciwieństwie do melancholii chorobowo przyspieszonym biegiem życia umysłowego. Niepokojną, ciąglą zmianę wyobrażeń zdradza szybka i płynna mowa, śpiew, lub krzyk. Chory znajduje się niejako w ciągłych afektach, które się objawiają w dzikich porywach do fizycznych czynności bez żadnego celu.

3) *Pomieszanie umysłu ostre* (amentia). Cechują je liczne hallucynacje i bredzenie z powodu upośledzonego kojarzenia myśli. Stan tego obłąkania w wyższym

stopniu przedstawia obraz zupełnego roztargnienia bez żadnych zasad i bez wszelkich praw logicznych i psychologicznych. Myśli chorego są czysto podmiotowe bez zwracania uwagi na otoczenie. Po wyzdrowieniu przedstawia się choremu cała choroba, którą przeżył, jako sen.

4) *Pomieszanie umysłu przewlekłe* (paranoia) objawia się urojeniami obok zachowanej w pewnych zakresach zdolności myślenia. Ja historyczne ustępuje miejsca innemu, które ma siedzibę w urojonej idei (*idée fixe*) i opanowuje całą świadomość. Obłąd wystąpić może jako mania prześladowcza, religijna, mania wielkości (chory uważa się za Boga, króla i t. p.). Z biegiem choroby zmieniają się urojenia na inne, czasem przeciwne, a nawet mogą wręcz przeciwne urojenia obok siebie istnieć.

5) *Idyotyzm, oglupienie* (dementia). Tu nadzwyczaj powolny bieg życia umysłowego dochodzi do zupełnego stopienia. Idyotyzm, często wrodzony, bywa nieraz także następstwem innych chorób umysłowych; stopnie miewa liczne: z jednej strony przechodzi w zwykłą mierność uzdolnienia, z drugiej kończy się na zupełnym braku wszelkiego myślenia.

§. 101.

Spotęgowanie czynności duszy przez chorobliwe wpływy.

Pewne podobieństwo do chorób umysłowych mają owe, stosunkowo rzadkie, wypadki nieprawidłowe, w których za pośrednictwem wpływu ciała wzmagają się jednostronnie czynność duchowa.

Wszystkie te wypadki zostają w bliskim pokrewieństwie ze **snem** i zewnętrznie w nim mają początek, albo jego postać przybierają. Tu należy **czuwanie w śnie** (jasnowidzenie w czasie snu), **somnambulizm** (chodzenie w śnie) i **sen hipnotyczny**. Wśród tych stanów zacieśnia się świadomość skutkiem wpływu ciała, podobnie jak we śnie, ażeby się rozjaśnić na wzór marzeń w jednym zakresie wyobrażeń, t. j. w obrębie jasnowidzenia. Czego żadna siła woli podczas czuwania dopiąć w zakresie

abstrakcyi nie zdoła, ażeby mianowicie całą czynność duszy skoncentrować w jednym kole wyobrażeń z wykluczeniem wszelkich pobocznych, to udaje się w śnie chorobliwym. Zresztą zawsze jeszcze jest możebne, że chorobliwe pobudzenie organów centralnych usuwa przeszkody, które niepomyślnie zbudowany organizm na jawie stawia duszy, a przez to dusza, więcej wolna od silnego wpływu ciała, staje się zdolniejszą do większej intelligencji.

Nadnaturalnego jednak podniesienia intelligencji w tych stanach jasnowidzenia we śnie nigdy nie zauważono; nigdy nie słyszano jakiegoś mądrzejszego zdania z ust somnambulistów i jasnowidzów. Tak samo nie może somnambulista, który z całą pewnością chodzi po dachach, nie ulegać prawom natury, a większa zdolność, którą we śnie okazuje, jest tylko skutkiem odwagi, którą ma stąd, że nie myśli o niebezpieczeństwie.

Najwięcej zagadkowemi są zjawiska „tak zwanego“ snu hipnotycznego, które u osób odpowiednio usposobionych wywołuje hipnotyzer pewnymi sposobami; podczas tego snu zostaje śpiący w pewnym żywym stosunku z hipnotyzerem, dając na jego pytania często nadspodziewane odpowiedzi.

Jakkolwiek daleko nam do tego, abyśmy zdołali te stany należycie wytłómaczyć, a to z powodu rzadkości autentycznych wypadków tego rodzaju, to jednak nie są one bez pewnego podobieństwa do normalnych zjawisk życia umysłowego. Sztuczne wywołanie snu przez usypiające, monotonne wrażenia jest zjawiskiem dosyć znanem w zwykłym życiu, a czynność duszy, podniecona jednostronnie, da się tłómaczyć chorobliwym ścieśnieniem świadomości. Wizye zamagnetyzowanego zostają do pewnego stopnia w związku z ulubionemi jego myślami i mają coś z charakteru jego zwykłego życia umysłowego. Tak, pobożny egzaltowany, ma wizye treści religijnej, fantasta polityk, marzy o poprawie państw. Ów nareszcie, którego wszystkie myśli, uczucia i usposobienia zwracają się z wyjątkiem ku jedynej osobie hipnotyzera, zwracać się też będzie w sztucznym śnie, w mowie swojej do niego, i tak zważać będzie na jego najdrobniejsze wpływy, jak śpiąca

piastunka na najlżejszy ruch dziecka, które jej opiece powierzono. Coby w tych stanach miało być rzeczywiście nadnaturalnego, np. czytanie palcami, widzenie dółkiem serca i t. d., tego nie skonstatowały komisye, umiejętnie rzecz badające; jest w tem dużo przesady.

Zważywszy wszystkie powyższe okoliczności, nie można się zgodzić na przyjęcie hipotezy, że istnieje jakieś magnetyczne fluidum, za pomocą którego jedna osoba może bezpośrednio oddziaływać na nerwy osoby drugiej.



284033



*Teraz już podrobnie
na piśmie*

Przed użyciem książki należy zrobić w niej następujące sprostowania :

Str.	19 wiersz	od dołu	11 czytaj	mieszać	zamiast mieszać*)
"	20	"	"	11 ściślejszem	" ściślejszem
"	38	"	"	38 sakcharyny	" sakcharynu
"	53	"	"	18 lub	" iub
"	61	"	od góry	18 ma	" na
"	67	"	od dołu	21 zachwycenia	" zachwyceoia
"	70	"	"	9 śmierci	" śmierci
"	75	"	"	14 Meduza	" Medusa
"	76	"	od góry	6 ważną	" ważną
"	86	"	od dołu	11 wyobrażeniach	" wyobrażeniaah
"	89	"	"	17 dyamencie	" dyamencie
"	92	"	od góry	6 duchowemu	" duchowemn
"	100	"	od dołu	18 efficax	" officax
"	136	"	"	16 upodobanie	" upodobaue
"	170	"	"	4 chciwość	" chciwości
"	171	"	"	1 w afekcie	" w afekci
"	188	"	"	10 t. j.	" t.

*) Tak samo w kilku innych miejscach.